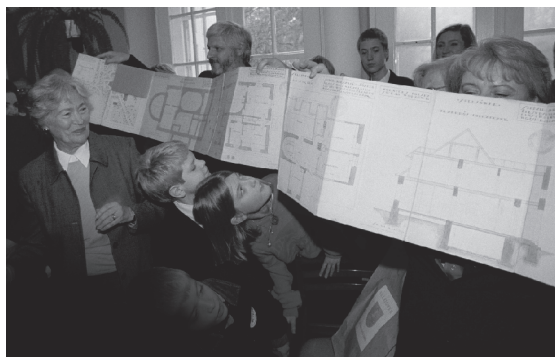


Koalicje pamięci



Współczesne Społeczeństwo Polskie wobec Przeszłości

Beata Nessel-Łukasik

Koalicje pamięci

Dworek „Milusin”

1956-2000



Wydawnictwo Naukowe Scholar
Warszawa 2023

Seria: Współczesne Społeczeństwo Polskie wobec Przeszłości, tom 15
Redaktor naukowy serii: prof. dr hab. Andrzej Szpociński

Recenzje: prof. dr hab. Anna Landau-Czajka, prof. dr hab. Andrzej Szpociński
Redakcja i korekta: Hanna Trubicka

Projekt serii: Marta Kurczewska
Adaptacja projektu: Katarzyna Juras
Zdjęcie na okładce: PAP/Radek Pietruszka. Fotografia przedstawia córkę marszałka
Józefa Piłsudskiego, Jadwigę Piłsudską-Jaraczewską, oglądającą plany dworku „Milusin”

Copyright © 2023 by Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa
Copyright © 2023 by Beata Nessel-Łukasik

Publikacja została dofinansowana przez Akademię Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra
Edukacji i Nauki pod nazwą Doskonała nauka – Wsparcie monografii naukowych,
nr projektu DNM/SP/549289/2022, kwota dofinansowania 21 780,00 zł,
całkowita wartość projektu 24 780,00 zł



**Doskonała
Nauka**

ISBN 978-83-66849-99-0
doi 10.7366/9788366849990

Wydawnictwo Naukowe Scholar Spółka z o.o.
ul. Oboźna 1, 00-340 Warszawa
tel. 22 692 41 18; 22 826 59 21; 22 828 93 91
dział handlowy: jak wyżej, w. 108
e-mail: info@scholar.com.pl
www.scholar.com.pl

Wydanie pierwsze
Skład i łamanie: Dariusz Piskulak
Wydrukowano w Polsce

Autorom i Autorkom opowieści

Spis treści

Wprowadzenie	9
Rozdział 1. Przeszłość w teraźniejszości	19
1.1. Społeczny wymiar pamięci	20
1.2. Przemiany czasu społecznego	26
1.3. Przestrzenne ramy pamięci	30
1.4. Metodologia badań	36
Rozdział 2. Konteksty	40
2.1. Perspektywa historyczna	41
2.2. Perspektywa kulturowa	49
2.3. Perspektywa biograficzna	54
Rozdział 3. Zbiorowość	64
3.1. Nowi lokatorzy	65
3.2. Początki relacji	81
3.3. Adaptacja	89
Rozdział 4. Dziedzictwo	95
4.1. Przekaz	95
4.2. (Nie)pamięć	100
4.3. Strażnicy pamięci	110
4.4. Pan z wąsem	117
Rozdział 5. Czas	124
5.1. Wiek przedszkolny	125
5.2. Doświadczenia pokoleń	129
5.3. Sąsiedzi z Sulejówka	134
5.4. Mitologizacja czasu	137

Rozdział 6. Miejsce	142
6.1. Zwrot przestrzenny	142
6.2. Nowe praktyki	153
6.3. Pamięć umiejscowiona	159
Rozdział 7. Wspólnota	163
7.1. Spoiwo	163
7.2. Polifoniczność	166
7.3. Sieć	171
Bibliografia	175
Indeks nazwisk	191

Wprowadzenie

Powstawanie nowych muzeów oddziałuje na różne wymiary życia społecznego¹, m.in. buduje wspólnotę, w tym wspólnotę pokoleniową², i utrwała pamięć społeczną, a w jej ramach pamięć autobiograficzną³ członków danej zbiorowości. W obu przypadkach działalność muzeów może stanowić punkt wyjścia zarówno do opisu struktur społecznych i zmian zachodzących w otaczającym nas świecie⁴, jak i do poznawania procesów konstruowania jednostkowej i zbiorowej tożsamości, na co zwróciła uwagę Katarzyna Barańska: „zarządzanie organizacją w mikroświecie, który zbudowany jest z relacji pomiędzy jednostkami i grupami (*stakeholders*), polegać może zatem na rozpoznaniu i uzgadnianiu wartości, które mogą być spoiwem więzi tworzących – jak to wcześniej wskazano – swoisty ekosystem” (2013: 45).

Dzięki muzeom mamy zatem możliwość zapytać nie tylko o przeszłość, ale także o to, „co jest istotne do zapamiętania dla przyszłości, co będzie miało znaczenie oraz jakich odpowiedzi i sensów będą poszukiwali kolejni użytkownicy zbiorów muzealnych” (ibidem: 94). Celem poniższej książki jest refleksja nad więziotwórczym działaniem nowych nośników pamięci⁵. Czy projektując kolejne

¹ O tym, jak szerokim zagadnieniem jest badanie wymiarów życia społecznego świadczą książki pod redakcją Mirosławy Marody (2002, 2014).

² Wspólnotę pokoleniową rozumiem jako zbiorowość, „która nie identyfikuje się z całością złożonego pokoleniowego przeżycia, lecz tylko z niektórymi jej elementami (wybranymi wątkami światopoglądu, niektórymi zachowaniami, określonym językiem, modą, muzyką itd.), bądź stereotypami danego pokolenia, wytworzonymi na użytek szerszej publiczności i przez nią samą” (Fatyga 2002: 319).

³ Pamięć autobiograficzną definiuję jako „pamięć osobistej przeszłości jednostki”, która zawiera „zarówno elementy semantyczne, odnoszące się do takich faktów, jak data urodzenia, narodowość czy związki z określonymi regionami geograficznymi, jak i elementy epizodyczne, dotyczące zdarzeń, w których jednostka uczestniczyła lub których była świadkiem” (Maruszewski 2014: 333).

⁴ O metodzie biograficznej w socjologii piszą autorzy publikacji pod redakcją Kai Kaźmierskiej (2012).

⁵ Nowe nośniki pamięci to materiały audiowizualne zawierające relacje świadków historii, nagrywane i gromadzone przez muzealników. Tworzą one na przykład Archiwum Społeczne

narracje, np. podczas tworzenia nowych wystaw⁶, muzea powinny opierać się na utrwalaniu relacji świadków historii czy także innych osób, tak aby proces powiększania zbiorów w oparciu o m.in. zbiórki darów oraz udostępnianie narracji o przeszłości⁷ prowadził do tego, że „historia, jaka będzie prezentowana w salach wystawowych [w XXI wieku, była nie tylko – BN-Ł] interesująca, [ale też – BN-Ł] ważna dla członków [danego] społeczeństwa” (Barańska 2013: 95)?

W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie sięgnę do prac badaczy zajmujących się historią stosowaną i pamięcią społeczną. Dokonam nie tylko analizy wybranego przypadku, jak zaleca Robert Traba (2014: 162), ale skupię się także na tym, co Paul Ricoeur określił jako „pracę pamięci” (Bugajewski, Saryusz-Wolska 2014: 394–395) – aby sprawdzić, czy dzięki poszerzaniu grona osób odpowiedzialnych za wytwarzanie społecznych ram pamięci muzea mają rzeczywiście możliwość wyjść poza to, co Jean Claire nazwał „widzialną pamięcią narodu” (2009: 47). Nasuwa się także pytanie o to, kto z publiczności i dlaczego powinien zostać zaproszony do uczestnictwa w działaniach, dzięki którym muzeum mogłoby być postrzegane jako „lider pamięci” i „zwornik jej ram społecznych” (Barańska 2013: 96)?

Dokonam zatem analizy literatury i materiałów zgromadzonych w ramach projektu partycypacyjnego z udziałem mieszkańców i mieszanek Sulejówka w okresie budowy Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku podczas rozwijania idei muzeum relacyjnego, otwartego na lokalną społeczność⁸. Mamy nadzieję, że to opracowanie 96 relacji, jakie zostały wówczas zebrane w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”⁹, pozwoli przyjrzeć się przeszłości w odniesieniu do teraźniejszości i przyszłości z nową, niewykorzystywaną wcześniej przez innych

Sulejówka. Jako że materiał źródłowy, na którym została oparta narracja poniższej publikacji, to zapis wielu różnych głosów zebranych w ramach projektu o charakterze partycypacyjnym, będę niekiedy posługiwała się w tej książce zwrotami w 1. osobie liczby mnogiej.

⁶ Między innymi wystawy stałej *Dla Rzeczypospolitej. Józef Piłsudski 1867–1935* (2020).

⁷ Działania tego rodzaju przekładają się na uwzględnianie głosów świadków historii w ekspozycjach muzealnych, publikacjach oraz projektach edukacyjnych. Przykładem jest wystawa czasowa *Tu Muranów* w Muzeum Historii Żydów Polskich (Grochowski 2020).

⁸ O założeniach tej idei oraz o procesie jej wdrażania pisali Janusz Byszewski i Beata Nessel-Lukasik (2020).

⁹ Tytuł stanowi fragment wypowiedzi radiowej Józefa Piłsudskiego nagranej w 1924 r. Projekt ten, którego kuratorką była autorka książki, został zrealizowany przez zespół muzeum w latach 2017–2018 w ramach programu „Edukacja kulturalna 2017–2018”. Wzięło w nim udział 96 osób, które zgodziły się na utrwalenie w formie audio (95) oraz wideo (1) swoich wspomnień o dworku „Milusin”, głównym obiekcie muzeum, symbolu miasta, w którym to dworku w latach 1956–2000 mieściło się Miejskie Przedszkole nr 1 (Byszewski, Nessel-Lukasik 2019: 35–38).

badaczy perspektywy, a także wyjść poza znane ramy pamięci, jakie zostały wcześniej nakreślone przez relacje świadków historii¹⁰.

Równocześnie liczę na to, że analiza jednej¹¹ kolekcji historii mówionej¹² – kolekcji zebranej podczas tworzenia muzeum relacyjnego¹³ – pozwoli dostrzec, że materiał tego rodzaju nie jest wyłącznie dopełnieniem treści o artefaktach muzealnych¹⁴ ani pretekstem do krytycznej analizy muzealnej narracji¹⁵. Chciałabym pokazać wkład, jaki mają tego typu nośniki pamięci w budowanie relacji pomiędzy muzeum a jego najbliższym otoczeniem¹⁶. Dlatego w poszczególnych rozdziałach pokażę nie tylko proces umuzealniania materiału pochodzącego z indywidualnych biografii¹⁷. Równocześnie postaram się zobrazować, jak tworzenie trwałych koalicji pamięci pomiędzy tym, co subiektywne i pozbawione często kontekstu historycznego a tym, co zostało wpisane w społeczną ramę pamięci¹⁸ wzmacniania więzi łączące kilka pokoleń¹⁹ mieszkańców i mieszanek Sulejówka, uczestników projektu

¹⁰ Taki zabieg został wykorzystany m.in. podczas tworzenia ekspozycji stałej w Muzeum Miasta Gdyni.

¹¹ Oparcie narracji książki na jednej z kolekcji wynikało z rekomendacji opracowanych dla historii stosowanej i badań opartych na studium przypadku, o czym pisał m.in. Robert Traba (2014: 162).

¹² Korzystanie przy konstruowaniu narracji o przeszłości z relacji dotyczących dzieciństwa pojawia się w różnych formach, przy czym dotyczy to przede wszystkim świadków historii. Jedną z ostatnich takich publikacji była m.in. książka Magdaleny Grzebałkowskiej (2021).

¹³ W latach 2011–2020 autorka była pracowniczką muzeum, w którym realizowała m.in. badania publiczności oraz odpowiadała za proces budowania relacji z lokalną społecznością (Byszewski, Nessel-Lukasik 2020).

¹⁴ Tematyka tego rodzaju stała się osią konstrukcji wystawy i projektu naukowego *Kolekcja syberyjska – nowe spojrzenia* w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Więcej na: Muzeum Etnograficzne w Krakowie (etnomuzeum.eu) [dostęp: grudzień 2021].

¹⁵ Muzea narracyjne są przedmiotem wielu tego rodzaju krytycznych refleksji w odniesieniu do zasobów pamięci (Ziębińska-Witek 2020: 213–232).

¹⁶ O roli historii mówionej w tworzeniu m.in. przekazów o przeszłości w muzeach pisali autorzy „Głosu przeszłości”, stwierdzając, że „może przywrócić centralną pozycję ludziom, którzy tworzyli i przeżywali historię, gdy opowiadają ją własnymi słowami – w książkach, muzeach, audycjach radiowych czy filmie” (Thompson, Bornat 2021: 46).

¹⁷ O zmianach społecznych w zakresie doświadczania przeszłości w odniesieniu m.in. do muzeów w oparciu o badania socjologiczne pisali Barbara Szacka, która zwróciła uwagę na wykształcenie się „potrzeby zmysłowego kontaktu z przeszłością”, oraz Andrzej Szpociński, który za dwie główne zmiany w obszarze pamięci uznał indywidualizację i prywatyzację pamięci (Szacka 2014: 173–185; Szpociński, 2014: 208–210, 212–213).

¹⁸ To przenikanie się różnych warstw ujął Krzysztof Pomian, pisząc, że dziś: „tego, co publiczne szukamy w tym, co prywatne, tego, co zbiorowe w tym, co osobiste” (2014: 22).

¹⁹ Jako pokolenie będziemy tutaj rozumieć „zbiór ludzi wyodrębnionych ze względu na przyjętą kategorię czasową”, czyli w tym wypadku „osoby urodzone w określonej dekadzie” XX w. (Kudela-Świątek, Saryusz-Wolska 2014: 372–376).

„Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, wychowanków Miejskiego Przedszkola nr 1, które mieściło się w latach 1956–2000 w dworku „Milusin”.

Po drugie chciałabym w tym studium przypadku określić rolę zebranych przez nas materiałów, stosując metodę ciągłego porównywania²⁰, w trwającym już ponad dziesięć lat projekcie zakorzeniania muzeum w tkance społecznej. Zamierzam sprawdzić, czy poprzez korzystanie ze wspomnianej metody badawczej zespół muzeum może angażować się w dyskusje o społecznej roli współczesnego muzeum²¹ i o jego oddziaływaniu na sąsiedztwo²². Czy faktycznie materiały te stanowią odpowiedź na konsultacje społeczne²³, zrealizowane dla tej instytucji w 2014 roku w celu zdiagnozowania potrzeb i oczekiwań lokalnej społeczności? A jeśli tak, to w jakim stopniu mogą one teraz oddziaływać na rozwój idei nie tylko muzeum partycypacyjnego²⁴, ale też relacyjnego²⁵? Idei, która została opracowana i wdrożona w tym muzeum, aby instytucja, której rdzeniem jest lokalna społeczność, mogła

tworzyć wspólne pola spotkań z mieszkańcami, które znajdują się przed i za progiem jego siedziby i domów sąsiadów, i różnymi metodami badawczymi i artystycznymi pracować nad stworzeniem przestrzeni wypełnionej twórczymi relacjami

²⁰ Kierując się troską o jakość badań jakościowych w celu zminimalizowania ryzyka anegdotyzmu analizę danych opracowałam zgodnie z kryterium wskazanym przez Davida Silvermana, polegającym na wielokrotnym przeglądaniu i analizowaniu zebranych danych (2009: 262–263).

²¹ Przykładem takich dyskusji była m.in. konferencja *Museum and Identities*, zorganizowana przez Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie oraz ICOM Austria, ICOM Czech Republic, ICOM Slovakia i ICOM Poland w dniach 16–17.05.2017 (Folga-Januszewska 2018).

²² Przykładem jest specjalna edycja *Muzealnego Think-Thanku*, zatytułowana *Muzea i sąsiedztwo*, która odbyła się w 2020 r. (Chomicka, Konopka, Nessel-Łukasik, Ślifierska 2020). Na to powiązanie w badaniach pamięci zwrócił wcześniej uwagę Robert Traba, dzieląc się swoim doświadczeniem z „opowiadania sąsiedztwa” (2009: 143).

²³ Do konsultacji społecznych zaproszono 54 liderów społeczności lokalnej, których „dotychczasowa aktywność miała związek z MJP”. Spośród nich 30 osób wzięło udział w zogniskowanych wywiadach grupowych (N:6) i indywidualnych wywiadach pogłębionych (N:2). Dzięki temu opracowano rekomendacje dla instytucji, która w ramach swoich działań zamierzała rozwijać idee partycypacji społecznej. Jedną z nich było zwrócenie uwagi na rolę, jaką może pełnić dworek „Milusin” w procesie budowania muzeum, mającego aktywizować i włączać społeczność lokalną do swoich działań (Kwiatkowski, Pokrzywa, Nessel-Łukasik 2015: 165–188).

²⁴ Więcej o powiązaniu tego procesu z ideą Niny Simon w: Kwiatkowski, Pokrzywa, Nessel-Łukasik 2015, a o samej koncepcji jej autorki w: Simon, 2014: 22–38.

²⁵ Termin „muzeum relacyjne” został opracowany na potrzeby Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku jako koncepcja, na podstawie której instytucja będzie mogła kontynuować proces aktywizowania i włączania różnych przedstawicieli społeczności lokalnej we wspólne działania, mające na celu zbudowanie wspólnoty wokół miejsca stanowiącego centralny punkt odniesienia dla tej zbiorowości, czyli dworku „Milusin” (Byszewski, Nessel-Łukasik 2020).

i doświadczeniami ważnymi dla wszystkich uczestników procesu budowania wspólnoty, tak praktykując sąsiedztwo, aby włączać w obszar swojej uwagi to, co obok, kierując swoją refleksję ku temu, co się wydarzy w przyszłości w oparciu o przeszłość i teraźniejszość²⁶.

Liczę na to, że dogłębna analiza danych pozwoli na te pytania odpowiedzieć.

Po trzecie, opierając narrację na zasobach tworzących historię mówioną²⁷, które stanowią narzędzia poznawania potrzeb wybranej zbiorowości, i projektowania zmian pod kątem tych potrzeb, zaprezentuję, w jaki sposób współczesne muzeum może wpływać na budowanie dialogu uwzględniającego różne warstwy pamięci²⁸. Dlatego właśnie bohaterem tej książki jest nie tylko miejsce pamięci, czyli dawny dom Piłsudskich²⁹, którego historia wpisała się w kanon kultury narodowej i repozytorium pamięci zbiorowej, oraz – jak pokażę – w życie lokalnej społeczności³⁰. Jej bohaterami są także przedstawiciele kilku pokoleń mieszkańców, którzy jako dzieci wychowywali się w bliższym lub dalszym otoczeniu dworku „Milusin” – dziś głównego obiektu na terenie muzeum – i dzięki temu mogli doświadczyć oddziaływania tej przestrzeni na ich tożsamość, a także osobistych relacji z miejscem, które w XXI wieku zrewitalizowano, umuzealniono i wpisano do kanonu kultury narodowej³¹. Mamy nadzieję, że dzięki skupieniu uwagi na tym, co wydarzyło się w przeszłości między bohaterami, uda mi się nie tyle dokonać rekonstrukcji czasu minionego, ile wydobyć z pamięci autobiograficznej to, co być może pozwoliło na wytworzenie się relacji pomiędzy nosicielem a miejscem pamięci, miejscem, któremu nadano obecnie status pomnika historii.

²⁶ Jest to definicja muzeum relacyjnego opracowana przez Janusza Byszewskiego i Beatę Nessel-Łukasik (2020).

²⁷ Więcej o zmianach, jakie zaszły w obszarze historii mówionej, pisali Paul Thompson i Joanna Bornat (2021).

²⁸ O takim traktowaniu przeszłości m.in. w odniesieniu do krajobrazu kulturowego pisał Robert Traba (2009: 103).

²⁹ W tym przypadku termin „miejsce pamięci” będzie oznaczać zabytek, w którym „były/są podejmowane akty kommemoracji” (Kończal 2014: 230).

³⁰ O roli dworku „Milusin” w życiu lokalnej społeczności wypowiadali się m.in. uczestnicy konsultacji społecznych (Kwiatkowski, Pokrzywa, Nessel-Łukasik, 2015: 176–177).

³¹ W dniu 13 sierpnia 2020 r. dawny dom Piłsudskich – dworek „Milusin” – otrzymał status pomnika historii, który jest jedną z form ochrony zabytków w Polsce, określonych w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Status pomnika historii ustanawiany jest w drodze rozporządzenia przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Przyznawany jest zabytkom nieruchomym o szczególnej wartości historycznej, naukowej i artystycznej, utrwalonym w powszechnej świadomości i mającym duże znaczenie dla dziedzictwa kulturalnego Polski (Ustawa z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami – Dz.U. z 2020 r. poz. 282, art. 7).

Głównym celem tej publikacji jest znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy muzeum, którego historia rozpoczęła się już w latach osiemdziesiątych XX wieku – w związku z inicjatywami społecznymi, podejmowanymi w Sulejówku przez lokalną społeczność – jest dzisiaj *sense of local community*³²? Czy instytucja powstała w obrębie zachowanej tkanki historycznej miasta sprosta w XXI wieku oczekiwaniom społeczności lokalnej, funkcjonującej w mieście pozbawionym centrum³³? W jaki sposób – w oparciu o *genius loci* – muzeum biograficzne może zwiększać swój wpływ na otoczenie społeczne? Opierając się na idei muzeum relacyjnego oraz na narracjach utrwalonych w ramach projektu o charakterze partycypacyjnym, zrealizowanego z udziałem 96 mieszkańców – w celu wdrożenia powyższej koncepcji³⁴ – sprawdzę, czy rzeczywiście dzięki eksplorowaniu zasobów pamięci autobiograficznej udało się znaleźć kolejny sposób na zwiększenie wpływu muzeum na życie lokalnej społeczności.

Rozdział *Przeszłość w teraźniejszości* prezentuje teorie oraz pojęcia, które pozwoliły sprecyzować temat tej książki. Jakie były moje główne źródła inspiracji? Do jakich socjologów i antropologów będę się odwoływać? Jak będzie wyglądała rama teoretyczna do analiz zebranych materiałów? Jaką rolę odegrają teoria społecznych ram pamięci Maurice’a Halbwachsa, pojęcia opracowane przez Aleidę i Jana Assmannów koncepcja czasu społecznego Émila Durkheima czy pojęcia opracowane przez Paula Connertona, takie jak pamięć typu pomnik oraz pamięć typu umiejscowienie? W pierwszym rozdziale przedstawię zatem założenia teoretyczne tej

³² O roli lokalnej społeczności w tym procesie pisał m.in. prezes Towarzystwa Przyjaciół Sulejówka Krzysztof Gruziński (2018: 8–9).

³³ Sposoby postrzegania tkanki miejskiej przez mieszkańców badałam w ramach projektu *Oswoić przestrzeń*, który realizowałam w 2014 r. w ramach działań muzeum skierowanych do lokalnej społeczności. Uczestnikami byli młodzież ze szkół gimnazjalnych (N: 200) oraz odbiorcy wydarzeń zorganizowanych przez Urząd Miasta Sulejówek w ramach *Święta miasta Sulejówek*. W efekcie spotkań z mieszkańcami powstały cztery mapy tematyczne (Mapa Kultury, Pamięci, Historii i Spotkań), na których zaznaczono obiekty / miejsca wskazane przez uczestników tego projektu. Dworek „Milusin” jako jedyny obiekt pojawił się na trzech z pośród czterech typów map, co uwypukliło w jeszcze inny sposób rolę w życiu lokalnej społeczności tego miejsca, które po wybudowaniu muzeum mogłoby stać się także miejscem spotkań. W 2014 r. takimi punktami na „Mapie Spotkań” były: dworzec, miejskie targowisko, stadion „Victoria”, szkoła, boisko szkolne, altanka przy szkole, plac zabaw przy przedszkolu, kawiarnia „Słodka Dziurka”, korty tenisowe (rozebrane w 2020 r.), park Glinianki (obecnie zrewitalizowany), las, supermarket, kebab, sklep papierniczy.

³⁴ Jako muzealniczka uczestnicząca w procesie kreowania miejsca pamięci, badaczka oraz kuratorka projektu stanowiącego przedmiot dalszej narracji byłam aktorką tego procesu. Nadzorowałam m.in. wdrażanie „współdzielenia władzy” w muzeum pomiędzy badaczami i lokalną społecznością. Więcej o tego rodzaju strategii w: Thomson 2011: 73–82; Thompson, Bornat 2021: 591–594.

publikacji, metody i narzędzia, które zastosuję w analizie wybranych relacji, oraz metodologię badań nad pamięcią zbiorową.

W rozdziale zatytułowanym *Kontekst* zarysowuję tło całej narracji, przedstawiając trzy odmienne sposoby wytwarzania obrazów przeszłości, czyli trzy odmienne strategie wpisywania dworku „Milusin” w obieg kultury. Tę część książki rozpoczynam od zapoznania czytelnika z ogólną faktografią dotyczącą tytułowego obiektu i jego najbliższego otoczenia (perspektywa historyczna). Potem ukazuję sposoby istnienia tego typu obiektów w kulturze symbolicznej (perspektywa kulturowa), a następnie fragmenty obrazów utrwalonych na kartach książek za sprawą świadków historii mających bezpośredni kontakt z domem Piłsudskich w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku (perspektywa biograficzna). W ten oto sposób z jednej strony buduję kontekst dla narracji, którą będę rozwijać w kolejnych rozdziałach, a z drugiej – przedstawiam główne powody, dla których nie zdecydowałam się iść tropem prac historyków, historyków sztuki czy tych socjologów, którzy – realizując podobne badania – łączą warsztat socjologa z doświadczeniami archiwisty lub historyka³⁵, tylko – zamiast tego – zdecydowałam się połączyć perspektywę socjologiczną ze spojrzeniem antropologa³⁶.

W rozdziale trzecim, zatytułowanym *Zbiorowość*, przedstawiam efekty pierwszej analizy materiału badawczego dającego wgląd w okres powojenny³⁷ – relacje byłych pracowników i pracowniczek Miejskiego Przedszkola nr 1, które mieściło się w dawnym domu Piłsudskich, oraz relacje innych świadków tamtych lat³⁸. Pokazuję, jak zmieniła się rola tego miejsca w życiu lokalnej społeczności w tym okresie, a następnie odtwarzam szczegóły dotyczące bliższego i dalszego sąsiedztwa dawnego domu Piłsudskich. Kim byli nasi rozmówcy? Z jakich rodzin pochodzili? Kiedy i dlaczego stali się mieszkańcami Sulejówka? Czy są nimi nadal? To zaledwie kilka przykładowych pytań, na które staram się odpowiedzieć, dokonując po raz pierwszy analizy tego, co zapamiętali uczestnicy i uczestniczki naszego projektu ze swojego wczesnego dzieciństwa spędzonego w otoczeniu dworku „Milusin”.

³⁵ Jedną z ostatnio wydanych pozycji była książka Anny Wylęgały (2021).

³⁶ Na pogłębienie wpływu antropologii na kształtowanie współczesnych obrazów przeszłości zwracał uwagę Krzysztof Pomian, pisząc o przełamaniu tego obrazu przez „pryzmat jednostkowy” (2014: 22).

³⁷ W książce zaprezentujemy kilka interpretacji, kierując się metodologią opisaną przez Steinara Kvale (2004: 213–231).

³⁸ Świadcami historii będą w tym przypadku mieszkańcy i mieszkanki Sulejówka, którzy w latach 2013–2019 wzięli udział w nagraniu audio lub wideo zrealizowanych przez Michała Bronowickiego w ramach tworzenia przyszłej kolekcji Archiwum Historii Mówionej. Opracowanie tych relacji zostało zrealizowane przez autorkę w 2020 r. w ramach przygotowania narracji portalu „Sulejówek – po sąsiedzku”. Więcej na: sulejowekposiedzku.pl [dostęp: grudzień 2021].

Dzięki temu w następnym rozdziale, który nazwałam *Dziedzictwo*³⁹ – kierując się interdyscyplinarnymi badaniami nad pamięcią – będę mogła opisać czynniki oddziałujące na pamięć naszych rozmówców. Co zadecydowało o tym, że wytworzyli oni takie a nie inne zasoby pamięci? Czy najważniejszą rolę w tym procesie odegrała pamięć kulturowa czy komunikacyjna? Czy to właśnie przenikanie się różnego rodzaju pamięci zadecydowało o wytworzeniu się trwałych relacji głównych bohaterów tej książki z dworkiem „Milusin”, który dziś jest jednym z pomników historii i istotnym miejscem w topografii miasta, wciąż pozbawionego innego centrum niż muzeum, zarówno pod względem urbanistycznym, jak i społecznym? A może zupełnie inne czynniki wywarły wpływ na ten proces?

Po przedstawieniu odpowiedzi na postawione powyżej pytania przechodzę do kolejnego rozdziału, zatytułowanego *Czas*, w którym prezentuję rezultaty zastosowania po raz trzeci metody ciągłego porównywania całości materiału. Patrząc na utrwalone nośniki pamięci z perspektywy współistnienia doświadczania czasu w różnych kontekstach (w odniesieniu do doświadczeń m.in. grupy rówieśniczej, pokoleniowej, lokalnej społeczności i jednostki) wydobyłam z kolejnych warstw pamięci autobiograficznej nowe narracje o dworku „Milusin” i pokazałam, że proces wytwarzania form czasu społecznego wpłynął na wykształcenie się czynników relacyjnych z dawnym domem Piłsudskich⁴⁰.

W rozdziale *Przestrzeń*⁴¹ pochylam się nad efektami czwartej analizy całego materiału, czyli nad procesem społecznego wytwarzania przestrzeni subiektywnych wymiarów pamięci typu umiejscowienie. Czy proces ten wpływa na powstanie trwałych relacji pomiędzy miejscem pamięci a biografią jednostki? Jak dziś postrzegają tę przestrzeń byli wychowankowie przedszkola, którzy zgodzili się wziąć udział w projekcie? Czym jest dla nich to miejsce teraz, gdy funkcjonuje już jako element pamięci typu pomnik? Odpowiedzi na te pytania nie tylko domykają kolejną część książki, w której analizuję proces konstruowania przestrzennych ram pamięci, ale stanowią także pewnego rodzaju puentę po ciągłym porównywaniu

³⁹ To odwołanie do dorobku antropologii wynika z potrzeby usytuowania studium przypadku nie tylko w kontekście „budowania antologii z pamięcią indywidualną i językiem psychologii”, ale także „pytań o to, jak określać wartości różnego dziedzictwa i odpowiednio nim zarządzać” (Macdonald 2021: 36–38). Sam termin „dziedzictwo” rozumiem jako dziedzictwo materialne i niematerialne, które z jednej strony podlega ochronie, a z drugiej interpretacji z perspektywy teraźniejszości (Galusek, Jagodzińska 2014: 106–111).

⁴⁰ Wizerunek dworku „Milusin” znajduje się m.in. w tle głównej strony Urzędu Miasta Sulejówek: Start | Miasto Sulejówek (sulejowek.pl) [dostęp: grudzień 2021].

⁴¹ Obecnie przestrzeń stała się terminem „centralnym” nie tylko w geografii, ale też w socjologii. Termin ten będzie punktem wyjścia do rozważań nad przestrzenną ramą pamięci, a nie pojęcie krajobrazu kulturowego, które w niektórych przypadkach jest stosowane wymiennie (Kühne 2017: 25–45).

materiału, jaki udało nam się zgromadzić w ramach coraz większego włączania mieszkańców i mieszkańek Sulejówka w definiowanie roli miejsca pamięci w życiu lokalnej społeczności.

Dzięki temu w ostatnim rozdziale, zatytułowanym *Wspólnota*⁴², mogę zaprezentować wyniki badań nad innymi materiałami zebranymi podczas projektowania i wdrażania idei muzeum relacyjnego. Równocześnie przedstawiam w nim efekty końcowe prac badawczych i problematykę, która mogłaby stanowić punkt wyjścia do rozbudowania dyskursu w kolejnych latach, poszerzenia go o nowe wątki i zagadnienia. Dlatego w tym miejscu powracam do stawiania pytań. Co jeszcze może dziś zachęcać do rozwijania idei muzeum relacyjnego, czyli instytucji ukierunkowanej na budowanie trwałych relacji z lokalną społecznością i nieustanne pogłębianie poczucia wspólnoty⁴³? Kogo jeszcze możnaby zaprosić do włączenia się w pracę pamięci, jaka może towarzyszyć temu procesowi⁴⁴? Z jakich powodów? Jaką nową perspektywę wniosłoby to do dyskursu o roli miejsca pamięci w życiu lokalnej społeczności? Jaką funkcję w tego rodzaju działaniach powinny pełnić takie metody badawcze, jak historia mówiona (Thompson, Bornat 2021)? Domykając narrację powyższymi pytaniami, wskazuję kilka możliwych punktów wyjścia dla rozwijania idei muzeum relacyjnego i budowania alternatywnych mostów pomiędzy przeszłością a teraźniejszością⁴⁵, między muzeum a życiem otaczających je wspólnot.

⁴² W tym przypadku specjalnie nie zawężam tego pojęcia do terminu „wspólnota pamięci” czy „wspólnota wyobrażona”, aby nie ograniczać pola potencjalnego dalszego dyskursu.

⁴³ O potrzebie fizycznego bycia razem we wspólnocie w dobie osłabienia wersji kanonów pisał m.in. Andrzej Szpociński (2014: 213).

⁴⁴ Na potrzebę rozróżnienia tego, „o czym społeczeństwa pamięta (i to nieraz w niewielkiej liczbie swoich przedstawień), od tego, co je rzeczywiście porusza” zwracał uwagę m.in. Marcin Kula (2004: 9).

⁴⁵ „Nauki społeczne ujawniły to, iż każda władza, a w szczególności władza polityczna otacza się przedstawieniami zbiorowymi i że dziedzina rzeczywistości wyobrażeniowej i symbolicznej jest dla niej miejscem strategicznym o kapitalnym znaczeniu” (Baczko 1994: 18–19).

Rozdział 1

Przeszłość w teraźniejszości

*Pokolenie mija za pokoleniem, znika bez śladu, tak
jak my sami wkrótce znikniemy niczym duchy spło-
szone pianiem koguta o świcie.*

George Macaulay Trevelyan (1949: 13)

Od przeszło czterech dekad toczy się debata o kryzysie społecznym (Toffler 1986) i towarzyszących mu przemianach więzi społecznych¹. W dyskusji tej pojawiają się z jednej strony kwestie anomii, czyli „załamывania się obowiązujących dotychczas reguł życia społecznego”, a z drugiej – problem „wzrostu nowych więzi” (Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 21, 23). Pytając o „prawdziwość i mechanizmy przekazywania/dziedziczenia” (Macdonald 2021: 36) pamięci, nie sposób pominąć pojęcia więzi, które z powodu „wirusa ery nowoczesnej” i poczucia tymczasowości w dobie „ery zamętu i rozdzwiku” (Bauman 2018: 237, 259) staje w centrum dyskusji o wpływie przeszłości na teraźniejszość i przyszłość.

Współczesne muzeum zachęca do zadawania pytań o to, jak zmieniają lub jak mogłyby się zmieniać więzi społeczne w obszarze pamięci. Jako instytucja będąca z jednej strony „zwierciadłem społeczeństw”, a z drugiej – „tworząca, definiująca, budująca i upowszechniająca tożsamość” muzeum może stać się miejscem, gdzie „miasto i jego mieszkańcy będą negocjować swoje współistnienie i wyrażać wątpliwości, obawy, lęki oraz nadzieje” (Sandahl 2015: 39, 45). Wymaga to jednak zmiany w podejściu pracowników tej instytucji do fenomenu pamięci, np. poprzez gromadzenie nie tylko zasobów pamięci zbiorowej, ale także „zbieranie oraz wystawianie przedmiotów tudzież miejsc związanych z utraconą bądź zanikającą i banalną egzystencją” (Macdonald 2021: 209).

¹ Termin „więź społeczna” rozumiem za Ralfem Dahrendorfem jako to, co łączy „jednostkę z takimi grupami, które są dla niej ważne, gdyż nadają znaczenie miejscu, jakie zajmuje ona w społeczeństwie, i wobec których czuje się zobowiązana zachować lojalność” (Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 20).

Na czym miałyby polegać ta „muzealizacja codzienności”, służąca rozwojowi socjomuzeologii², czyli „pracy na rzecz ludzi, wobec których muzeum ma zobowiązanie” (Assunção dos Santos 2015: 56–57)? Poniżej przedstawię koncepcje, które wprowadzą w tematykę badań pamięci autobiograficznej³ i pozwolą dostrzec to, co na co dzień przechowujemy w intymnych albumach i w naszej wyobraźni (Zaleski 2004: 23) – w tym tradycje wymyślone – co poddajemy idealizacji i mitologizacji (Kaźmierska 2021c: 45) i dzięki czemu wzmacniamy nasze poczucie przynależności oraz poczucie „więzi z czasem minionym” (Hobsbawm 2008: 9–17).

1.1. Społeczny wymiar pamięci

Doświadczenie czasu przeszłego – utrwalane obecnie przede wszystkim na nośnikach cyfrowych – budzi zainteresowanie historyków i nie tylko (Traba, 2003; Pomian 2006; Kula 2009; Domańska 2012). Od lat sześćdziesiątych XX wieku (Szacka 2006: 17–22) badania nad pamięcią prowadzą przedstawiciele różnych nauk humanistycznych, a to za sprawą zjawiska *memory boom* (Traba 2016: 17–18). Nie zabrakło wśród nich socjologów⁴, którzy – rozwijając dzieło swoich poprzedników (Znaniecki 1976; Chałasiński 1938, 1946; Szczepański 1948) – spowodowali, że w obrębie tej dyscypliny nauki powstała przestrzeń do badań biograficznych. Kolejne pokolenia socjologów pochyliły się od tego czasu nad kulturowym, najbardziej ogólnym wymiarem pamięci (Filipkowski 2014: 15–16).

Różnicowanie interesującego nas tutaj pola badań odbywało się stopniowo. Polscy socjolodzy tworzący fundamenty współczesnego pamięcioznawstwa początkowo koncentrowali się na analizach dokumentów osobistych, takich jak listy czy pamiętniki⁵. Dopiero potem pojawiły się prace oparte na badaniach ankietowych

² Termin ten stosuję za Paulą Assunção dos Santos, która w ramach tej dziedziny zajmuje się badaniami muzeów „w szerokim kontekście społecznym”, tzn. obejmującym ich „rolę społeczną oraz relację i zależności pomiędzy zmianą społeczną a działaniem instytucji” (Assunção dos Santos 2015: 56–69).

³ Przykładami oddziaływania pamięci autobiograficznej na „tworzenie się nowych więzi” są ruch archiwów społecznych w Polsce i powstanie w 2020 r. Centrum Archiwistyki Społecznej, które od 2021 r. jest organizatorem kolejnych kongresów skupiających przedstawicieli różnych archiwów społecznych. Ostatnie takie spotkanie miało miejsce w dniach 24–25 września 2021 r. w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku (Bujnowska, Ziętał 2021).

⁴ Szpociński 2005; Szacka 2006; Kwiatkowski 2008. W efekcie tego międzynarodowego zainteresowania badaniami nad pamięcią, obejmującego różne obszary nauki, powstało w 2016 r. Memory Studies Association, zrzeszające przedstawicieli poszczególnych dyscyplin, którzy swoją perspektywę badawczą prezentują m.in. podczas corocznych konferencji. W 2021 r. takie spotkanie i wymiana poglądów nastąpiły w Warszawie.

⁵ Znaniecki 1976; Chałasiński 1938; Szczepański 1973. O aktualności tej ścieżki badawczej więcej w przygotowanym na stulecie publikacji Thomasa i Znanieckiego specjalnym numerze

(Szacka 1983, 2005, 2005a, 2006; Kwiatkowski 2005a, 2005b, 2005c, 2008) i eksplorujące *oral history*⁶ oraz nowego rodzaju narracje biograficzne (Engelking 1994; Kaźmierska 2008; Melchior 2004). Dziś zwłaszcza te ostatnie pozwalają skonfrontować te jakże „osobiste przeżycia i wspomnienia” z doświadczeniem zbiorowym (Duniec, Krakowska 2014) oraz na coraz bardziej zróżnicowane włączanie zapisów pamięci indywidualnej nie tylko w obszar badań nad „społeczno-kulturowymi wzorcami przeżywania i opowiadania o przeszłości” (Filipkowski 2015: 11), ale także w redefiniowanie pojęcia muzeum (Folga-Januszczyńska 2020: 39–57) i poszerzanie zakresu jego roli społecznej⁷.

W ostatnich dekadach można było zaobserwować wzrost zainteresowania socjologów pamięcią indywidualną. Ukazało się wiele publikacji o pamięci opartych na narracjach biograficznych, w tym prace prezentujące cechy tożsamościowe danego społeczeństwa (Czyżewski, Piotrowski, Rokuszewska-Pawełek 1996; Kaźmierska 1999; Czerner, Nieroba 2017) czy interpretujące wybrane zjawiska społeczne (Melchior 2004; Leyk, Wawrzyniak 2020; Wylęgała 2021). Powstało wiele rekonstrukcji fragmentów przeszłości (Wylęgała 2014; Głowacka-Grajper 2014) i analiz subiektywnych obrazów czasu przeszłego, które obecnie pomagają zrozumieć zagadnienia związane z doświadczaniem „kultury teraźniejszości” w dobie „intensyfikacji pamięci i zainteresowania przeszłością” (Tarkowska 2012).

Jednym z pierwszych polskich badaczy, który zgłębił oddziaływanie przeszłości na teraźniejszość na polu kultury, był Stefan Czarnowski, socjolog i historyk kultury (Czarnowski 1956a), zdaniem Elżbiety Tarkowskiej „jeden z olbrzymów, na których ramionach wspiera się współczesna polska refleksja kulturowa nad pamięcią zbiorową” (Tarkowska 2012: 22). Już w 1937 roku pisał, że „zainteresowanie przeszłością nie musi się wyrażać w postaci historii, czyli ujmowania przeszłości jako kolejnych faktów zachodzących w nieodwracalnym i niepowtarzalnym czasie” (Czarnowski, 1956c: 101). Idea ahistorycznej perspektywy czasu (Tarkowska 2014a: 84–88) stanowiąca, zdaniem badacza, podstawę do traktowania kultury

„Przeglądu Socjologicznego” (2019). Obecnie tego rodzaju nośniki pamięci stanowią często podstawę opracowań o charakterze historycznym, czego dobrym przykładem są opracowania spuścizny po Zofii i Jędrzeju Moraczewskich, przygotowane przez pracowników Uniwersytetów: Łódzkiego, Opolskiego i Warmińsko-Mazurskiego.

⁶ Przykładami rozwoju zainteresowania *oral history* są działalność Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej oraz publikowanie Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej. Więcej na: Stowarzyszenie – PTHM; O czasopiśmie | Wrocławski Rocznik Historii Mówionej (wrhm.pl) [dostęp: październik 2021].

⁷ Temat ten był ostatnio dyskutowany m.in. podczas serii trzech spotkań online *The Social Responsibility of Museums*, realizowanych przez Katedrę Socjologii UKSW w ramach projektu grantowego. Więcej na: Museums and social responsibility #lockdown | Facebook [dostęp: grudzień 2021].

jako pamięci (Czarnowski 1956b: 12–23) będzie pierwszym ważnym punktem odniesienia do nakreślenia głównych kierunków narracji (Traba 2009: 182–197).

Zdaję sobie sprawę, że odczytując przeszłość w kontekście teraźniejszości (Czarnowski 1956d: 197–221) powinno się brać pod uwagę wpływ różnych czynników społecznych na tworzenie krajobrazów pamięci w postmodernistycznym świecie (Czarnowski 1956a: 121; Jabłonowski 2018). Dlatego poruszając kwestię relacji zachodzących pomiędzy „różnymi rejestrami rzeczywistości” (Filipkowski 2014: 4) w obszarze badań nad pamięcią społeczną, inspiruję się między innymi pracami Maurice’a Halbwachsa. Chociaż siatka pojęć opracowanych przez tego francuskiego socjologa spotkała się z krytyką (Jedlicki 1997; Assmann 2016: 50–63; Filipkowski 2014: 7), jego trzy książki – *Les Cadres sociaux de la mémoire* (Halbwachs 2008), *La topographe légendaire des évangiles en terre sainte. Études de mémoire collective* z 1941 roku oraz wydana dopiero w 1950 roku *La Mémoire collective* (Kwiatkowski 2008) – wciąż stanowią punkt odniesienia dla analizy roli pamięci jednostek w kształtowaniu pamięci zbiorowej (Connerton 2012: 87–91; Król 2008: VII–XI; Szacka 2006) i znaczenia tego rodzaju biografii w rozwijaniu idei współczesnego muzeum otwartego na dialog z publicznością.

Proponując czytelnikowi zagłębienie się w tematykę usytuowaną bardziej na styku socjologicznych badań nad pamięcią i antropologii niż na terenie historii (Assorodobraj 1963, 1995; Szacka 1995, 2005a, 2006), nie chciałabym pominąć jakże istotnego dla badań pamięcioznawczych rozwinięcia Durkheimowskiej koncepcji świadomości zbiorowej (Assmann 2016: 51), które doprowadziło m.in. do uznania pamięci indywidualnej za przykład „fenomenu społecznego”, czyli pewnej „treści społecznej”. To zwrócenie uwagi przez Halbwachsa na korelacje, jakie mogą występować pomiędzy doświadczeniem jednostek a kształtowaniem ponadindywidualnego wspólnotowego obrazu przeszłości – a nie tylko „żywej historii” (Assorodobraj 1963; Król 2008; Kwiatkowski 2008: 9–12) – stanowi moment zwrotny w historii badań nad pamięcią, a także teorię, która pozwoli dookreślić rolę subiektywnych figur pamięci w procesie rozwijania idei muzeum relacyjnego otwartego na społeczność lokalną.

Pierwszą z analiz zebranych przez nas relacji chciałabym przeprowadzić, odwołując się do koncepcji tego socjologa, by zweryfikować, czy faktycznie – jak pisał Halbwachs – „najczęściej sięgamy do naszej pamięci jedynie po to, aby odpowiedzieć na zadawane przez innych pytania lub na pytania, które według naszego mniemania mogliby nam postawić”. Czy zapisy wspomnień o dzieciństwie spędzonym w dworku „Milusin” mogą stać się punktem odniesienia dla „grupy, do której należą stawiający nam pytania” (Halbwachs 2008: 5)? Analiza dziesiątek zapisanych w formie audio wywiadów biograficznych, które na co dzień pełnią funkcję „żywego” repozytorium czasu przeszłego, pozwoli wskazać, które z obrazów przeszłości potwierdzają występowanie silnej korelacji pomiędzy narracją autobiograficzną

a społeczną interakcją, a które podważają tego rodzaju założenie. Mam nadzieję, że dzięki temu uda mi się określić, co z tej kolekcji może być zaklasyfikowane nie tylko jako kolejny artefakt muzealny zarchiwizowany w zbiorach historii mówionej⁸ lub obiekt udostępniony na ekspozycji⁹, ale też jako pewnego rodzaju instrument, z którego mogłoby skorzystać współczesne muzeum w ramach budowania poczucia wspólnoty także w kontekście utrwalania relacji z jego najbliższym otoczeniem. Aby móc zrealizować wszystkie wymienione cele, potrzebuję zdefiniować kilka pojęć, które wiążą się z poruszonymi zagadnieniami.

Zacznę od najważniejszego w tym przypadku terminu, czyli pamięci zbiorowej, które to pojęcie pozostaje przedmiotem wielu dyskusji (Halbwachs 2008; Assmann 2013: 47–57; Saryusz-Wolska 2009: 15–21), podejmowanych również na gruncie polskiej socjologii (Szacka 2006; Kwiatkowski 2008; Filipkowski 2014: 12–15). W ostatnich dekadach opisywała je m.in. Barbara Szacka (1995, 2005a, 2006: 32–45), w kontekście polskich badań i funkcjonowania w literaturze takich terminów, jak świadomość historyczna czy pamięć społeczna. Dokonując ponownej analizy idei Halbwachsa (Szacka 2006: 36–37) w kontekście rozwoju badań nad pamięcią w XX wieku, socjolożka uznała, że pamięć zbiorowa to

wyobrażenie o przeszłości własnej grupy, konstruowane przez jednostki z zapamiętanych przez nie – zgodnie z odkrytymi przez psychologów regułami – informacji pochodzących z różnych źródeł i docierających do nich rozmaitymi kanałami. Są one rozumiane, selekcjonowane i przekształcane zgodnie z własnymi standardami kulturowymi i przekonaniami światopoglądowymi. Standardy te zaś są wytwarzane społecznie i jako takie wspólne członkom danej zbiorowości, co prowadzi do ujednolicenia wyobrażenia o przeszłości, a tym samym pozwala mówić o pamięci zbiorowej dziejów własnej grupy¹⁰.

W niniejszej pracy przyjmuję właśnie tę definicję pamięci zbiorowej, stanowiącą rozbudowanie klasycznego ujęcia Halbwachsa.

⁸ M.in. przez: Muzeum Powstania Warszawskiego (Archiwum Historii Mówionej), Muzeum Emigracji w Gdyni (Archiwum Emigranta), Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku (Archiwum Historii Mówionej, Archiwum Społeczne Sulejówka).

⁹ M.in. na ekspozycji stałej w: Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry, Muzeum Pragi w Warszawie, Muzeum Stalowej Woli i w in.

¹⁰ Szacka 2006: 44. Inną definicję pamięci zbiorowej zaproponowała ostatnio m.in. Astrid Erll (2018: 20): „Jest zbiorczym pojęciem dla procesów natury biologicznej, medialnej i społecznej, które w społeczno-kulturowych kontekstach odnoszą się do przeszłości i teraźniejszości oraz do przyszłości”. Przeciwnikiem posługiwania się terminem pamięci zbiorowej był m.in. Jerzy Jedlicki, który pisał: „Pamięć zbiorowa? Nie ma pamięci zbiorowej. Pamięć jest zawsze i tylko indywidualna, czego nie zmienia fakt, że niektóre jej treści mogą być wspólne wielu jednostkom i że istnieją – jak pisał francuski socjolog Halbwachs – społeczne ramy pamięci” (Jedlicki 1997; Wawrzyniak 2014: 346–351).

Drugim ważnym terminem jest pojęcie społecznej ramy pamięci, również opracowane przez Halbwachsa¹¹. Kierując się zaproponowanym przez niego założeniem, że „przeszłość wspominana zawsze jest obdarzona piętnem teraźniejszości, piętnem myśli zbiorowej grupy, która oddaje się przywoływaniu minionych wydarzeń” (Król 2008: XXV) za społeczne ramy pamięci uznaję wszystkie te elementy, które podczas procesu rekonstrukcji obrazów przeszłości – opartej na analizie relacji indywidualnych (Halbwachs 2008: 7) – przyczyniają się do tego, iż takim nośnikom pamięci, które często „opierają się na wspomnieniach innych ludzi, na wielkich ramach pamięci społecznej” jest przypisywane znaczenie, „jakiego wtedy w naszych oczach nie miała ówczesna rzeczywistość” (ibidem: 23, 171).

Pamiętając, że z jednej strony francuski socjolog postrzegał ramy pamięci jako „rezultat, sumę, kombinację wspomnień indywidualnych należących do tego samego społeczeństwa”, a z drugiej posługiwał się tymi ramami „do lepszego ich klasyfikowania, do usytuowania wspomnień jednych osób w stosunku do wspomnień innych” (ibidem: 7), na kartach poniższej książki będę opierać się na założeniu, które nie tylko ułatwi weryfikację, „do jakiego stopnia pamięć zbiorowa może wchłaniać nowe sposoby zapatrywania się na minione wydarzenia, instytucje i obyczaje, nie ulegając zasadniczo modyfikacji” (Król 2008: XXXIV), ale też pozwoli na określenie, czy proces wytwarzania nowych obszarów pamięci prowadzi do powstawania czynników relacyjnych, umożliwiających muzeum gromadzenie zasobów włączających różnego typu zbiorowości w obręb jego działań? Jeśli tak, jaką odgrywają one rolę na interesującym nas styku pamięci i codzienności? Czy rzeczywiście powodują, że

pewien ogród czy róg ulicy, uzyskują jakby wartość emocjonalną, ponieważ budzą w dziecku żywe wrażenie, ponieważ są związane w jego umyśle z osobami z jego rodziny, z jego zabawami, z określonymi pojedynczymi lub powtarzającymi się wydarzeniami, ponieważ jego wyobraźnia ożywia je i przeistacza (Halbwachs 2008: 148)?

Do odnalezienia odpowiedzi na postawione w tym miejscu pytania potrzebuje użyć jeszcze dwóch innych terminów, określających wymiary społecznego uwarunkowania pamięci oraz jej funkcjonowania w danej zbiorowości (Kwiatkowski 2008: 18–21).

Pierwszym z nich będzie pamięć komunikacyjna¹², która odpowiada za przekaz międzypokoleniowy, a drugim – pamięć kulturowa, prowadząca do zachowania

¹¹ W tym miejscu powracam bezpośrednio do jego koncepcji „społecznych ram pamięci”, zachowując w pamięci analizy krytyczne tego pojęcia (Hirszowicz, Neyman 2001: 24–31).

¹² W poniższej pracy, zgodnie z definicją Magdaleny Saryusz-Wolskiej, będę stosować termin „pamięć komunikacyjna”, a nie „pamięć komunikatywna” (2014: 335–337; Kaźmierska 2012: 48–49).

wyselekcjonowanych skrawków pamięci minionych pokoleń. Twórcą obu pojęć był Jan Assmann, niemiecki historyk, który wyróżnił, jak pisze Traba, „cztery obszary funkcjonowania pamięci, polegające na naśladowaniu innych ludzi (pamięć mimetyczna) i przechowywaniu przedmiotów (pamięć rzeczy) oraz na przekazach nieformalnych, ograniczonych do trzech pokoleń (pamięć komunikacyjna), a także na przekazie instytucjonalnym (pamięć kulturowa)” (Traba 2009: 200). W przypadku narracji tej książki kluczowe są dwa ostatnie typy pamięci, stanowiące nie tylko krytyczne rozwinięcie zaprezentowanej powyżej koncepcji pamięci zbiorowej, ale także niezbędne dla dalszych rozważań rozbudowanie siatki pojęć.

Assmann, który zetknął się z koncepcją Halbwachsa dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku, potwierdzał zasadność społecznego kształtowania pamięci i rozwijania oddolnej historii różnych grup społecznych – obok wielkiej homogenicznej historii polifonicznej. Jednocześnie zwracał uwagę na nieco inne niż Halbwachs aspekty kształtowania się zarówno pamięci jednostkowej (biograficznej), jak i zbiorowej. Jak pisał: „Wspomnienia tworzą niezależny system, którego elementy wspierają się i określają wzajemnie zarówno w jednostce jak i w ramach wspólnoty” (Assmann 2016: 53). Dlatego „podmiotem pamięci i pamiętania pozostaje dla nas pojedynczy człowiek, który jest jednak zależny od ram organizujących pamięć” (ibidem: 52). W rezultacie postulował usytuowanie pamięci indywidualnej i zbiorowej w dwóch nowych, stworzonych przez niego obszarach pamięci.

Pierwszy z nich określił właśnie jako pamięć komunikacyjną, uznając, że dopiero udział jednostek w „procesie komunikacji” międzypokoleniowej decyduje o wytworzeniu przez nie pamięci (ibidem: 53). Jest to ten typ pamięci, który powstaje w określonym czasie i przemija wraz z danym pokoleniem, a „dokładniej biorąc wraz z członkami grupy, czyli nosicielami pamięci” (ibidem: 67). Natomiast drugi interesujący mnie tu obszar niemiecki historyk zdefiniował jako pamięć kulturową, czyli taką, która powstaje w efekcie selekcji i utrwalania przeszłości w postaci „symbolicznych figur” – „figur pamięci”, będących materialną lub niematerialną formą „historii zapamiętanej” (ibidem: 68), funkcjonującą np. jako pomnik, mit czy rytuał. Wychodząc od pamięci autobiograficznej, obejmującej zaledwie kilka pokoleń, czyli biorąc za punkt wyjścia to, co Assmann zdefiniował jako pamięć komunikacyjną, będą w tej książce zmierzała w stronę tego, co z upływem czasu i odchodzeniem kolejnych generacji zmienia się w pamięć kulturową, stając się zakodowaną formą obecności przeszłości w teraźniejszości, przekazywaną nie tylko w danej grupie pokoleniowej, jak w przypadku pamięci komunikacyjnej, ale także poprzez różne formy obiegu kultury. W kolejnych rozdziałach przyjrę się temu, jak obie te formy pamięci uczestniczą w przestrzeni umuzealnionej w *modi memorandi* (Kaźmierska 2012c: 48) oraz temu, do czego prowadzi zetknięcie się pamięci komunikacyjnej z pamięcią kulturową w tego rodzaju instytucjach.

Posługując się tą siatką pojęć postaram się uwzględnić fakt, że coraz częściej „uwaga pamięci nie skupia się na przeszłości takiej, jaką była naprawdę, lecz na przeszłości skonstruowanej przez ludzi” (Erll 2018: 18), a także wziąć pod uwagę to, że trwające wciąż zjawisko *memory boom*, które jako pierwszy opisał Jay Winter w 2006 roku (Traba 2016: 18), utrudnia uzgodnienie „wspólnych punktów widzenia” (Każmierska 2012c: 43). Będę uważać na to, aby zachować krytyczny stosunek do wybranych koncepcji oraz otwartość na zmiany, które dynamicznie zachodzą w relacjach pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością (Bogumił, Szpociński 2018), m.in. za sprawą tworzenia i modernizowania przestrzeni polskich muzeów (Traba 2015: 47–56; Kowal, Wolska-Pabian 2019 i in.).

Chciałabym zweryfikować, czy wyłaniające się z zakamarków czasu minionego narracje określonej grupy społecznej, które będą przedmiotem tej publikacji, faktycznie „składają się na zadziwiająco spójną pod względem światopoglądowym i kulturowym biografię zbiorową” (Duniec, Krakowska, 2014: 156)? Czy raczej to, co odnajdujemy dzięki wydaniu „całego bagażu, składu pozostawionego w niepamięci” (Zaleski 2004: 5), odgrywa zupełnie inną rolę w procesie otwierania muzeum na jego otoczenie? Szukając odpowiedzi na te pytania, najpierw wydobędę z mroków zapomnienia wspomnienia dorosłych o ich dzieciństwie spędzonym w dawnym domu Piłsudskich, który dziś funkcjonuje jako pomnik historii i główny obiekt Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, a następnie sprawdzę, czy rzeczywiście „odmowa pamiętania, a potem rehabilitacja kaleczonej pamięci, błędzenie, gubienie i odnajdywanie utraconego bądź zakwestionowanego wzoru ciągłości, tożsamości jednostkowej i zbiorowości stanowi dla nas dzisiaj doświadczenie kluczowe” (ibidem) dla zbudowania relacji pomiędzy instytucją odpowiedzialną za pewne warstwy pamięci a sąsiadującą z nią społecznością. Mam nadzieję, że dzięki tej personalizacji przeszłości uzyskam nie tyle „wgląd w historię z pozycji dotychczas nieznanych, zakazanych lub spornych” (Duniec, Krakowska 2014: 18), co raczej odsłonię kolejne mechanizmy pozwalające muzeum na funkcjonowanie na styku historii i pamięci, a także pokażę związek między tym, co wydarzyło się w przeszłości, a tym, co dziś buduje poczucie wspólnoty w jego otoczeniu.

1.2. Przemiany czasu społecznego

„Niewiele jest czynników, które by tak silnie charakteryzowały istotę kultury, jak pojmowanie czasu”, pisał przed laty rosyjski mediewista Aron Guriewicz. Dziś trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem, które w toku rozwoju interdyscyplinarnych badań międzykulturowych zakorzeniło się w naukach humanistycznych. Uznanie czasu za jedną z kluczowych kategorii przez autorów prac dotyczących zjawisk społecznych czy kulturowych, jak i poruszających tematykę pamięci, trwało kilka dekad. Jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku interesująca nas

koncepcja czasu społecznego Émila Durkheima oraz teza o wielości czasów Halbwachsa były przykładami wiedzy rozproszonej i często zapominatej (Tarkowska 1987: 158). Dopiero obecnie, w dobie dominacji temporalnego postrzegania rzeczywistości – znajdującego swój wyraz m.in. w istnieniu kultury teraźniejszości (ibidem: 17–42) – wiele z założeń, które doprowadziły do wpisania tej kategorii w przestrzeń badań kultury, stało się integralnym elementem badań nad pamięcią (ibidem: 84–88).

Autorem pierwszej takiej koncepcji był Émile Durkheim, który już na początku XX wieku, w trakcie badań nad religijnymi i obrzędowymi wymiarami życia społecznego, postulował: „spróbujmy sobie [...] przedstawić, czym byłoby pojęcie czasu, abstrahując od sposobów, przy pomocy których dzielimy go, mierzymy, wyrażamy za pośrednictwem obiektywnych znaków; przedstawmy sobie czas, który nie byłby następstwem lat, miesięcy, tygodni, dni, godzin! Jest to czymś nieomal nie do pomyślenia” (Szacki 1964: 234–235). Durkheim zdecydował się kontynuować badania w kierunku stworzenia nowej koncepcji czasu. W rezultacie w kolejnej pracy – studium o pierwotnych formach klasyfikacji, które napisał razem z Marcellem Maussem – uznał, że „nawet tak abstrakcyjne pojęcia, jak pojęcia czasu i przestrzeni, znajdują się w każdym momencie swojej historii w ścisłym związku z odpowiadającą im organizacją społeczną” (Durkheim, Mauss 1973: 783), doprowadzając do tego, że w naukach humanistycznych obok ilościowego i liniowego postrzegania czasu zaczęła funkcjonować koncepcja kulturowej odmiany czasu, określana jako „czas wspólny grupy, to znaczy czas społeczny, jeśli można w ten sposób powiedzieć” (Szacki 1964: 236).

W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku, wraz z rozwojem szkoły durkheimowskiej, do której należał m.in. polski socjolog Stefan Czarnowski (Traba 2009: 182–197), wprowadzone przez Durkheima pojęcie czasu społecznego, traktowanego jako czas danej zbiorowości, ewoluowało w różnych kierunkach (Tarkowska 1987: 93–110). Badacze interesujący się tą problematyką zwrócili uwagę na potrzebę namysłu nad pojęciem czasu także w obrębie badań dotyczących stosunku poszczególnych społeczeństw do przeszłości (ibidem: 78–79). W latach sześćdziesiątych XX wieku i później kontynuatorką tego rodzaju rozważań na gruncie polskiej socjologii była m.in. Elżbieta Tarkowska, która przypominała rozproszony dorobek szkoły Durkheima i znaczenie ahistorycznego pojęcia czasu, jakie wprowadził do polskich badań kultury w latach trzydziestych XX wieku Czarnowski¹³. Pochylając się nad wcześniejszymi koncepcjami czasu, badaczka podjęła się również rozwinięcia tej problematyki w celu zbadania z perspektywy socjologii czasu oraz badań nad kulturą współczesną m.in. kwestii nie/obecności historii i stosunku do

¹³ O braku kontynuatorów tych idei oraz o nieobecności Czarnowskiego w dyskursie teoretycznym nad pamięcią zbiorową pisał także Robert Traba (2009: 196–197).

przeszłości, czyniąc z tego zagadnienia jeden z trzech głównych obszarów swoich zainteresowań badawczych.

Zanim przedstawię tutaj najważniejsze tezy będące efektem długoletnich badań struktur czasu, które Tarkowska realizowała w kontekście m.in. dyskusji o roli przeszłości i pamięci o niej, przypomnę, że problematykę przemian czasu społecznego badaczka zgłębiła najpierw w ramach pracy magisterskiej, przygotowywanej pod kierunkiem Zygmunta Baumana (Tarkowska 2015: 80–114), potem podczas pracy nad doktoratem, poświęconym m.in. koncepcji Durkheima i Maussa, a następnie także w ramach rozprawy habilitacyjnej, rozwijając tę problematykę w odniesieniu do coraz popularniejszej socjologii czasu (Tarkowska 1987). Zarówno w swoich badaniach, we wszystkich przypominanych w tym miejscu publikacjach, jak i w tekstach z lat późniejszych (Tarkowska 2015, 1996, 1987, 1992, 1998) socjolożka niejednokrotnie powracała do kwestii znaczenia jakościowego, zróżnicowanego i zmiennego postrzegania czasu w badaniach nad pamięcią zbiorową (Tarkowska 2014a; Kula 2004: 132). Opracowana przez nią problematyka czasu, potraktowanego jako kategoria będąca w nieustannym „ruchu, zmiany, trwania i przemijania, następstwa i równoczesności”, może stanowić dziś jeden z drogowskazów, ułatwiający badaczom poruszanie się w zróżnicowanym krajobrazie pamięci (Tarkowska 2014a; Erll 2016: 29–52), który współtworzą choćby współczesne muzea.

Pierwszym z elementów wpływających na rozwarstwienie tej – jakże uniwersalnej – kategorii w obrębie pamięci, na które wskazała Tarkowska, było powiązanie pojęcia czasu społecznego z czasem ahistorycznym, które dokonało się m.in. za sprawą Czarnowskiego. To właśnie w jego pismach, przypominała niejednokrotnie Tarkowska (2012: 21–22; 2015: 95), natrafimy na zapis, że czas „znajduje swój wyraz społeczny w pokoleniach, które żyją jedno obok drugich, chociaż jedno po drugich powstały”. Zdaniem Tarkowskiej zasada, którą antropologowie odkryli w przypadku badań ludów pierwotnych i ich jakościowego postrzegania przeszłości, dotyczy także innych społeczeństw, które w dobie „płynnej nowoczesności” ujmują „przeszłości poprzez aktualną perspektywę” (2015: 96).

W rezultacie sprowadzenie „przeszłości do teraźniejszości”, na które początkowo socjolożka zwracała uwagę badaczy w kontekście społeczeństw tradycyjnych (ibidem: 84), z upływem czasu, w kolejnych jej publikacjach, zaczęło funkcjonować poza ramą wykreśloną przez antropologiczne koncepcje „czasu mitycznego” czy „czasu powracającego”, o których pisali Claude Levi-Strauss i Mircea Eliade (ibidem: 97–99). Właśnie to wyjście Tarkowskiej poza dorobek dziedzin pokrewnych, przy konsekwentnym podkreślaniu znaczenia koncepcji Durkheima czy Czarnowskiego, spowodowało, że interesujące mnie tutaj doświadczenie indywidualne i zbiorowe (Tarkowska 2014a: 85) „dwóch odrębnych światów” (Tarkowska 2015: 97–98), czyli rzeczywistości mitycznej i rzeczywistości aktualnej (Tarkowska 1987: 25–26) stało się przedmiotem również współczesnych badań kulturowych. Dziś

ta wielokrotnie wskazywana przez Tarkowską potrzeba namysłu nad przeszłością w zupełnie innym wymiarze niż czas historyczny, w jednym z wymiarów czasu społecznego, będąca w jej odczuciu przykładem „żywej teraźniejszości” (ibidem: 101), stanowi nie tylko rozwinięcie tezy Halbwachsa o wielości czasów (ibidem: 122), ale też podstawę do potraktowania przeszłości jako „retrospektywnej, zawsze obecnej, żywej rzeczywistości”, która jako „rozszerzona teraźniejszość” (ibidem: 105) może być kolejnym czynnikiem wpływającym na konstruowanie przez muzea dialogu o oddziaływaniu przeszłości na przyszłość.

Przyjęcie tego rodzaju założenia wynika z dwóch powodów. Po pierwsze, skoro poza czasem historycznym istnieje także doświadczenie czasu, jak pisała badaczka, „za pomocą pamięci ludzi żyjących (zapamiętywanie ważnych wydarzeń), bądź też poprzez ujmowanie w perspektywie aktualnej struktury społecznej – za pomocą pokoleń” (ibidem), to w pracy pamięci można uwzględnić nie tylko ilościową, ale także jakościową kategorię czasu. Po drugie, skoro doświadczenie czasu zmienia się pod wpływem „systemów politycznych czy ekonomicznych, religii, tradycji [czy – BN-Ł] wzorów kulturowych” (Tarkowska 1987: 21), tym samym wymyka się traktowaniu czasu jako wyłącznie pewnego produktu „struktury społecznej i gospodarczej” (Le Goff 1961: 174), stając się kolejnym czynnikiem wpływającym m.in. na przemiany więzi społecznych (Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 99–146).

W niniejszej publikacji spróbuję uwzględnić to współistnienie jakże odmiennych struktur czasu. W toku dalszej narracji będę posługiwała się czasem historycznym, który pozwoli na nakreślenie wymiaru liniowego dla zebranych materiałów i wpisanie ich w umuzealniony obraz przeszłości jednego z pomników polskiej historii, głównego obiektu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, czyli dworku „Milusin”. Jednocześnie traktując czas również jako „zjawisko społeczne i kulturowe, a więc czas w perspektywie socjologicznej i antropologicznej” (Tarkowska 1987: 6) i przyjmując za wymienionymi powyżej badaczami, że istnieją także kategorie czasu, które „nie nawarstwiają się, nie układają w ciąg następstw i kolejności, ciąg wydarzeń bliższych i dalszych”, postaram się odnaleźć to, co pozwala na rozwijanie relacji pomiędzy tym, co dotyczy całej zbiorowości¹⁴, a tym, co odnosi się wyłącznie do jednej z grup istotnych¹⁵, jakie ją współtworzą.

¹⁴ Termin „zbiorowość” będzie w tym przypadku synonimem pojęcia „grupa społeczna”, które definiujemy za Piotrem Sztompką: „grupa społeczna to zbiór jednostek, w którym wspólnota pewnych istotnych społecznie cech wyraża się w tożsamości zbiorowej i towarzyszą temu kontakty, interakcje i stosunki społeczne w jej obrębie częstsze i bardziej intensywne niż z osobami z zewnątrz. Inaczej: zbiorowość ludzi, pomiędzy którymi występuje więź obiektywna, subiektywna i behawioralna” (Sztompka 2009: 147).

¹⁵ Grupy istotne to „takie, które jednostka selekcjonuje spośród wielości różnych grup, do których należy i do których przywiązuje szczególne subiektywne znaczenie” (ibidem: 169).

Pamiętając, że „nie ma jednego czasu społecznego, lecz jest ich tyle, ile odrębnych grup społecznych, każda grupa społeczna ma swą własną pamięć i swe własne wyobrażenia czasu” (Halbwachs 1980: 10), zmierzę się z konstruowaniem wielowymiarowej kompozycji, w której układ liniowy będzie przenikał się z układem będącym w jakimś stopniu „wytworem procesów interakcji społecznych zarówno w płaszczyźnie behawioralnej, jak i symbolicznej” (Tarkowska 1987: 128–129). Mam nadzieję, że dzięki temu uda mi się sprawdzić, czy przekierowanie uwagi z obiektywnie stwierdzonych faktów i udokumentowanych artefaktów w stronę „czasu rozumianego jako zjawisko społeczne”, czyli w kierunku tego, co „społecznie i kulturowo zmienne, wielostronnie uwarunkowane, nieredukowalne do prostych wskaźników ilościowych i do ilościowej tylko charakterystyki” (Tarkowska 1987: 14), umożliwi nałożenie na perspektywę historyczną i kulturową także perspektywy wybranej przeze mnie zbiorowości. Czy „uwzględnienie społecznych treści, konwencji, wartości i znaczeń związanych z czasem w życiu społecznym” (ibidem) okaże się kolejną metodą pozwalającą na poszerzanie wpływu muzeum na otoczenie w przyszłości?

Szukając odpowiedzi na te pytania, spróbuję wydobyć z indywidualnych zapisów przeszłości wszystko to, co poprzez obecność przeszłości w kulturze teraźniejszości stało się fundamentem dla trwania różnych wymiarów przeszłości, a także dla konstruowania więzi społecznej pomiędzy instytucją a mieszkającą w jej otoczeniu zbiorowością. Pochylając się nad analizą zgromadzonych materiałów, będę najpierw dążyła do określenia, jakiego rodzaju przekaz na temat „dawności” (Tarkowska 2014: 89–90) został utrwalony w tego rodzaju narracjach, a następnie sprawdzę, czy tego rodzaju zapis, jaki odnajdę w odwołaniu do idei relatywizmu czasu, faktycznie przykłada się potem na kolejny przykład nie tylko „żywej historii” (Tarkowska 2015: 78–79; Szacka 2006: 32–45), ale także rdzenia tworzącego dziś poczucie wspólnoty. Dopiero potem przejdę do następnej dogłębnej analizy zebranego materiału i przyjrę się bliżej także temu, czy w procesie wytwarzania czynników relacjogennych jakąś rolę odgrywa także przestrzeń (Rybicka 2014: 409–410).

1.3. Przestrzenne ramy pamięci

„Każdy system kultury porządkuje przestrzeń w pewien charakterystyczny dla siebie sposób, ustalając stosunek do przestrzeni zarówno jednostek, jak i grup społecznych” – pisał jeden z polskich socjologów zajmujących się w głównej mierze tą właśnie problematyką, Bohdan Jałowiecki¹⁶. Autor przywołanych w tym miejscu słów nieraz podejmował w swoich publikacjach nie tylko kwestie związane ze

¹⁶ Wcześniej, w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych XX w., socjologią przestrzeni w Polsce zajmował się historyk sztuki, socjolog, Aleksander Wallis (1970, 1978, 1990). Obecnie jednym z badaczy pochylających się nad tą tematyką jest Andrzej Majer (2010, 2020).

społecznym wytwarzaniem przestrzeni, które wcześniej analizował Henri Lefebvre (2010: 12), ale także problematykę funkcjonowania tego wielowymiarowego, warstwowego i zróżnicowanego tworu ludzkiego, jakim jest przestrzeń w obszarze pamięci¹⁷. W rezultacie badacz wielokrotnie podkreślał, że „wytwarzając nowe formy przestrzenne należy zawsze pamiętać, że przestrzeń, krajobraz kulturowy¹⁸ jest zbiorową pamięcią społeczną, a bez tej pamięci ani społeczeństwo, ani jednostki istnieć nie mogą” (Jałowiecki 2010: 269). Zanim przystąpię do rozwinięcia powyższej tezy i osadzę moją narrację także w przestrzennych ramach pamięci, winna jestem przypomnienie, w jaki sposób doszło do zdefiniowania, czym jest społeczne wytwarzanie przestrzeni w interesujących mnie obszarach badań kultury oraz pamięci.

Jak już wspomniałam, teoretykiem, który rozwijał tę niezwykle ważną dla współczesnej socjologii, w tym także badań nad pamięcią, koncepcję miejsca był Henri Lefebvre. Swoje jakże rewolucyjne założenia na temat społecznego wymiaru przestrzeni francuski socjolog przedstawił przede wszystkim na kartach książki *The Production of Space* (Lefebvre 2010), która bardzo szybko została uznana przez innych badaczy za pozycję fundamentalną (Kunicki 2015: 37–46). Jednak na gruncie polskim zyskała ona popularność znacznie później. Doszło do tego m.in. za sprawą tekstów Jałowieckiego, który w okresie transformacji ustrojowej korzystał z tej publikacji także podczas interdyscyplinarnych dyskusji o pamięci.

Jednym z powodów, dla których m.in. w Polsce koncepcja Lefebvre’a została przyjęta za punkt odniesienia dla rozwijania badań miejskich oraz prac poświęconych pamięci (Jałowiecki 2010: 19–20), była możliwość spojrzenia na przestrzeń z różnych perspektyw. W swojej koncepcji Lefebvre zaproponował bowiem, aby nie traktować przestrzeni tylko jako jednego z przykładów „czystej formy” i przedmiotu studiów architektów lub krytyków sztuki. Uznając ją za pewnego rodzaju wytwór społeczny, francuski socjolog postulował, aby przestrzeń postrzegać także jako czynnik tworzący zbiorowość i narzędzie służące do manipulowania nią. W ten sposób, dokonując „zwrotu przestrzennego”¹⁹, jak pisał Karol Kunicki, Lefebvre

¹⁷ Jałowiecki 2010. Przestrzeń jako odrębny temat pojawia się w badaniach nie tylko socjologicznych, ale też literackich, historycznych, geograficznych i in. Tym, co łączy poszczególne dyskusje o roli przestrzeni rozumianej jako np. miejsce czy krajobraz, jest m.in. kwestia zakorzenienia, pamięci i tradycji. Jak pisała Elżbieta Wolicka: „zatomizowana sfera naszej epoki (...) staje się mimo wszystko terenem poszukiwań wszelkich możliwych miejsc rzeczywistych i wyobrażonych, w których uczestnik kultury (...) mógłby poczuć się u siebie, potwierdzając tym samym własną tożsamość poprzez poczucie przynależności do wybranego obszaru przestrzeni tak w sensie dosłownym, jak i symbolicznym” (Wolicka 1999: 14–15).

¹⁸ Krajobraz kulturowy to dziś bardzo wieloznaczne pojęcie, które jest przedmiotem wielu dyskursów m.in. w obszarze badań nad pamięcią (Traba, Julkowska, Strykiewicz 2017; Kalinowski, Mikołajczuk, Kuik-Kalinowska 2014; Kitowska-Łysiak, Wolicka 1999).

¹⁹ Kunicki 2015: 16. Takim terminem posługiwał się także Edward Kasperski (2014: 27).

spowodował, że opisane przez niego „wielowymiarowość przestrzeni” i pewna „relacyjność przestrzeni” (Kunicki 2015: 48) stały się tematami interesującymi socjologów i badaczy pamięci, a kwestie zróżnicowania wymiarów społecznego funkcjonowania przestrzeni – nowym punktem odniesienia w tego rodzaju dyskusjach (Lefebvre 2010; Kunicki 2015).

Podstawowym pojęciem, które pozwoliło na rozwinięcie opisanego powyżej kierunku badań, okazała się triada przestrzenna, którą Lefebvre skonstruował z trzech odmiennych typów doświadczania przestrzeni. Pierwszy z nich to różnego rodzaju praktyki przestrzenne, które kształtują proces konstruowania materialnej postaci danego miejsca. Na drugi, określony przez Lefebvre’a jako reprezentacja przestrzeni, składają się efekty prac specjalistów, którzy wprowadzają do obiegu społecznego określony system kodów i symboli. W rezultacie dopiero trzeci typ doświadczenia, który dopełnia triadę jako przestrzeń reprezentacji, to interesujący nas obszar bezpośrednich doświadczeń użytkowników. Aby do niego dotrzeć, trzeba uwzględnić zarówno pozostałe elementy triady, które wyróżnił francuski socjolog (Lefebvre 2010: 33; Kunicki 2015: 49), jak i ewaluację znaczeń jego terminów.

Jednym z socjologów, który odpowiadał za tego rodzaju proces, był Jałowiecki²⁰. Pochylając się nad przypominaną powyżej triadą, to właśnie on zwrócił uwagę, że praktyki przestrzenne nie muszą oznaczać tylko procesu tworzenia przestrzeni, jak pisał wcześniej Lefebvre (Jałowiecki 2010: 21). Zdaniem polskiego socjologa tego rodzaju doświadczanie przestrzeni przekłada się także na wytworzenie pewnego modelu jej używania. „Ulica czy dany budynek”, pisał Jałowiecki, nabierają nowych znaczeń nie tylko pod względem konkretnej funkcji czy „za sprawą wyjątkowej formy architektonicznej, unikatowego wyrazu plastycznego lub szczególnej historii” (2010: 267). Ich reprezentacja przestrzeni ulega zmianie również ze względu na codzienne praktyki przestrzenne danej grupy użytkowników i ze względu „na naznaczenie tego miejsca pewnymi emocjami, uczuciami i wartościami” (ibidem: 24), co Gabi Dolff-Bonekämper określiła jako „własne przeżycie miejsca” (2017: 99).

W rezultacie dopiero takie rozwinięcie koncepcji triady przestrzennej Lefebvre’a, jakie zaproponował Jałowiecki, pozwala pochylić się nad kwestią tworzenia różnego rodzaju topografii tego samego miejsca – odmiennych relacji z tą samą przestrzenią. Dlatego w kolejnych rozdziałach postaram się, wychodząc od triady francuskiego socjologa i procesu budowania oraz tworzenia symboliki architektury domu Piłsudskich, wydobyć także te codzienne praktyki przestrzenne poszczególnych użytkowników, które mogły mieć wpływ na współczesną formę reprezentacji przestrzeni tego obiektu i jej relacyjność. Na horyzoncie naszych zainteresowań umieścimy zarówno estetykę czy politykę, jak i archetypy, które wykształciły się

²⁰ W tym miejscu odwołuję się wyłącznie do badań socjologicznych. Stąd nie pojawiają się tu wyniki badań archeologicznych czy historycznych.

właśnie dzięki codziennym praktykom przestrzennym (Jałowiecki 2010: 211, 216). W celu zachowania odpowiednich proporcji pomiędzy poszczególnymi sposobami dotykania przestrzeni, które współtworzą dziś m.in. przestrzenne ramy pamięci, zarówno dla pamięci indywidualnej, jak i zbiorowej, skorzystam nie tylko z dorobku wymienionych powyżej socjologów. W dobie obserwowanego „kryzysu przestrzeni” (ibidem: 311), który negatywnie oddziałuje na estetykę i formę naszego otoczenia oraz na krajobraz kulturowy, będący – zdaniem Jałowieckiego – „zbiorową pamięcią społeczną” (ibidem: 269), to zmierzenie się z nakreśloną w tym miejscu problematyką wymaga odwołania się do jeszcze jednej koncepcji.

Przypomniany powyżej „zwrot przestrzenny”, jak określił wykryształizowanie się tych teorii Kunicki (2015: 16), a także popularyzacja badań praktyk przestrzennych spowodowały, że dla wielu badaczy elementy danej przestrzeni – konkretnego miejsca – stały się jednocześnie materialnymi i niematerialnymi nośnikami pamięci²¹. Dziś to pewnego rodzaju „doświadczenie przestrzeni, które ustanawia ramy pamiętania lub zapominania zarówno w perspektywie indywidualnej, jak i zbiorowej” (Rybicka 2014: 409) sprawia, że „każdy aspekt, każdy detal tego miejsca”, który jest „sam przez się, ma sens i jest czytelny tylko dla członków tej grupy (Halbwachs 1970: 132), przekłada się na potraktowanie przestrzeni także jako „trwałej pamięci społeczeństwa” (Jałowiecki 1985: 132), rozumianej jako pamięć typu upamiętnienie (*memorial*) i pamięć typu umiejscowienie (*locus*)²².

Autorem powyższych pojęć jest Paul Connerton (2009: 10–37). To brytyjski antropolog społeczny, który – realizując badania dotyczące obrzędów czy praktyk cielesnych – stał się kolejnym badaczem kształtującym współczesny wymiar badań nad pamięcią. Szukając odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób jest przekazywana i podtrzymywana pamięć grup (Connerton 2012: 12), zagłębił się także w interesującą nas problematykę oddziaływania pewnego rodzaju praktyk na wytwarzanie się różnego typu nośników pamięci. Pokłósiem tych badań było m.in. przyznanie racji Halbwachsowi, że

każde osobiste wspomnienie, jakkolwiek osobisty miałoby charakter, nawet wspomnienie wydarzeń, których wyłącznie ja doświadczyłem, nawet wspomnienia myśli i uczuć, które pozostały niewyrażone, istnieje w odniesieniu do całego zespołu spostrzeżeń, które posiada wielu innych ludzi: do osób, miejsc, dat, słów, form języka,

²¹ Na takim założeniu opierają się m.in. badania pamięci środowiskowej, które Małgorzata Praczyk traktowała jako badanie środowiska przyrodniczego (2018: 13–14).

²² Nie są to jedyne typy pamięci, jakie występują w przypadku odwoływania się do przestrzeni. Oprócz nich można wymienić np. pamięć środowiskową, która była przedmiotem badań m.in. Małgorzaty Praczyk (2018) i innych osób zajmujących się problematyką „Ziem Odzyskanych”. Jednak w tym przypadku oznaczałoby to zawężenie tematu do oddziaływania tylko niektórych elementów wybranej przestrzeni.

więc w odniesieniu do całego materialnego i moralnego życia społeczeństw, których stanowią lub stanowiłem część (ibidem: 87).

Powyższe stanowisko badacz zaprezentował już w publikacji z 1989 roku. Jednak rozwinięcie tego zagadnienia w kontekście tego, „co czyni wspólne pamiętanie możliwym” (ibidem: 92) w przypadku tworzenia przestrzennych ram pamięci odnajdziemy właściwie w wydanej trzy dekady później książce *How Modernity forgets?* (Connerton 2009). Dopiero tam znajdują się opisy praktyk przestrzennych, które – zdaniem autora – mogą odpowiadać za wytwarzanie się w „akcie pamiętania” i w ramach procesu budowania „porządku pamięci” danej grupy dwóch jakże istotnych dla dalszej narracji tej książki wymiarów pamięci (ibidem: 7–35).

Pierwszy z nich antropolog określił w nawiązaniu do idei Pierre’a Nory jako pamięć typu pomnik (*memorial*). Jest to zdaniem Connertona ten rodzaj pamięci, który można odnaleźć okresowo lub na stałe w miejscach odpowiednio oznakowanych i zakodowanych, pełniących dziś funkcję figur pamięci zbiorowej w przestrzeni publicznej. Dlatego ten wymiar pamięci antropolog łączy przede wszystkim z przestrzenią, którą określa jako *place-names* i traktuje jako miejsce pełniące na co dzień charakter pomnika, czyli będące de facto pewnego rodzaju punktem centralnym praktyk, takich jak pielgrzymowanie i wytwarzanie przedmiotów kultu (ibidem: 10–18). Powstawanie tego rodzaju przestrzennych ram pamięci uznaje za przykład zarówno kreowania nowych nośników pamięci zbiorowej, jak i narzędzie służące do wymazywania ze współczesnych krajobrazów kulturowych innych wymiarów pamięci, które – znikając z przestrzeni publicznych – doprowadzają do pogłębiania się wielokrotnie przywoływanego przez antropologa problemu amnezji kulturowej (ibidem: 27).

Dla drugiego wymiaru pamięci badacz przyjął termin *locus*. Według Connertona pojęcie to należy rozumieć jako pewnego rodzaju efekt „bezpośredniego kontaktu z otoczeniem” (ibidem: 19; Biskupska 2018: 299), czyli ten rodzaj pamięci, który poprzez materialne/niematerialne wpisanie jakiegoś elementu w dany krajobraz (np. ulicę) czy architekturę (np. dom) przez poszczególnych ludzi staje się nośnikiem pamięci przypominającym książkę z rozmaitymi tekstami, w tym także „esejami”, ukazującymi strukturę społeczną danej grupy (ibidem). Jako przykład miejsca kreującego tego rodzaju „architekturę do czytania” podaje dom, który poprzez praktyki codzienne jego użytkowników przestaje należeć tylko do „teraźniejszości czy okresu jego budowy” i przyjmuje również funkcję „tekstu przestrzennego”, dzięki któremu możemy próbować odnaleźć tak nas tutaj absorbujący wymiar odczytywania przeszłość w kontekście teraźniejszości²³.

²³ Ibidem: 19, 21. Analogicznie do krajobrazu kulturowego podchodzi Robert Traba, który traktuje go jako przedmiot do „odczytania”, który „trzeba ciągle na nowo opowiadać, żeby

Zdaniem Connertona to właśnie pamięć typu umiejscowienie (*locus*), którą możemy zgodnie z tą teorią potraktować jako „historię życia domu przeplatającą się z historią ciała” [czyli ludzi – BN-Ł] staje się ważnym obszarem doświadczeń indywidualnych i zbiorowych oraz bodźcem przeobrażającym miejsce utożsamiane z kreowanym odgórnie „obowiązkiem pamiętania” w „żyjący artefakt” – w odróżnieniu od pamięci typu pomnik (*memorial*) (Connerton 2009: 29–30). Dlatego spróbuję najpierw przeanalizować zebrane zapisy pamięci w przestrzennej ramie pamięci typu umiejscowienie (*locus*), a dopiero później w przestrzennej ramie pamięci typu pomnik (*memorial*), która – będąc zapisem pamięci pozbawionej niejednokrotnie osobistego kontekstu – umożliwi weryfikację narracji pod kątem nie tyle wpisania ich w pamięć zbiorową, co uznania za spoiwo dla wytwarzania poczucia wspólnoty w dobie *memory boom* (Saryusz-Wolska, Traba 2014), gdy różne typy pamięci zderzają się w jednym miejscu i czasie.

Odpowiedzi będę szukać, eksplorując przestrzeń dworku „Milusin”, czyli dawnego domu Piłsudskich, który dziś jest nie tylko głównym obiektem muzeum historycznego i jednym z pomników historii Polski, postrzeganym w pierwszej kolejności jako miejsce pamięci (Nora: 1985–1992), ale też bohaterem wielu narracji indywidualnych. Biorąc pod uwagę jego współczesną funkcję i osadzenie w ramach pamięci typu pomnik (*memorial*), spróbuję skonstruować dla tego miejsca także ramę pamięci typu umiejscowienie (*locus*). Mam nadzieję, że w ten sposób umożliwię spotkanie pamięci komunikacyjnej z kulturową, czasu historycznego ze społecznym, jak i pozwolę, by te dwa przestrzenne wymiary pamięci nałożyły się na siebie, oraz sprawdzę, w jakiej relacji pozostają względem siebie *memorial* i *locus*, kiedy są przypisane do jednego, tego samego miejsca. Jak oddziałuje to na charakter więzi społecznych pomiędzy muzeum a jedną z grup tworzących społeczność lokalną? Dokonując analizy zapisów pamięci powiązanych zarówno z konkretną przestrzenią, jak i pamięcią określonej grupy społecznej, która w latach 1956–2000 związała swoją biografię z historią domu-pomnika i trudnym dziedzictwem²⁴, zmierzę się z tym, jak w dobie „kultury teraźniejszości” (Tarkowska 2012: 25–30), dyskusji poświęconych przywracaniu pamięci oraz skutków „amnezji kulturowej” (Connerton 2009: 1–3, Connerton 2012: 133–134) wyglądają relacje pomiędzy tymi, którzy utrwalają doświadczenie typu pomnik (*memorial*), a tym, co odpowiada za przekaz o doświadczeniu typu umiejscowienie (*locus*).

uchwycić dynamikę jego zmian i usytuować go w szerokim kontekście przeobrażeń cywilizacyjnych” (Traba, Julkowska, Stryjakiewicz 2017: 15).

²⁴ Trudne dziedzictwo w tym przypadku będzie oznaczać relacje z miejscem stanowiącym istotny punkt odniesienia w kreowaniu biografii Józefa Piłsudskiego i jego kultu, czego dobrym przykładem jest nie tylko historia dworku, ale też sposób, w jaki przedstawia się ten obiekt w różnych tekstach publicystycznych czy relacjach biograficznych, przez co wyzwaniem staje się zachowanie obiektywizmu i dystansu (*Trudne dziedzictwo...* 2021; Piłsudska 2004).

1.4. Metodologia badań

„Ramy pamięci wytworzone w odniesieniu do przestrzeni i czasu powodują, że w historii pojawiają się nowe postaci i wydarzenia z przeszłości, które wpływają na przemianę społecznego postrzegania i interpretowania wydarzeń”, pisała niedawno Zuzanna Bogumił (2018: 10) w publikacji poświęconej starym i nowym tendencjom w obszarze pamięci społecznej. W pełni podzielając to zdanie polskiej badaczki zajmującej się pamięcią i przemianami muzeów z perspektywy socjologicznej (Bogumił, Wawrzyniak, Buchen, Ganzer, Senina 2015), pragnę skierować uwagę teraz w stronę kolekcji, która ma pozwolić skonfrontować tę tezę z praktyką badawczą.

W latach 2013–2020 Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku rozwijało idee ekomuzeum²⁵ i partycypacji społecznej²⁶. W ramach tego długoletniego procesu otwierania instytucji kultury na potrzeby społeczności lokalnej oprócz badań potencjalnej publiczności muzeum realizowało wraz z mieszkańcami tej podwarszawskiej miejscowości szereg innych działań. Ich głównym celem było opracowanie, a następnie wdrożenie nowej koncepcji muzeum – koncepcji muzeum relacyjnego (Byszewski, Nessel-Łukasik 2020). Jednym z 21 projektów partycypacyjnych, które zostały wówczas przeprowadzone, był program, którego tytuł stanowił nawiązanie do wypowiedzi radiowej Józefa Piłsudskiego, zaczynającej się od słów: „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”²⁷.

Głównym celem tego dwuletniego projektu, którego byłą kuratorką – jako pracowniczka muzeum – było odnalezienie osób, które w latach 1956–2000 uczęszczały do Miejskiego Przedszkola nr 1 w Sulejówku lub pracowały w nim.

²⁵ Ekomuzeum to muzeum rozproszone, czyli funkcjonujące w oparciu o sieć obiektów znajdujących się na danym terenie oraz udostępniające zarówno dziedzictwa kultury, jak i natury. W przypadku Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku oznaczało to z jednej strony budowanie kompleksu muzealno-edukacyjnego na terenie obejmującym trzy obiekty zabytkowe, a z drugiej – działanie w okresie realizacji inwestycji na terenie enklawy historycznej miasta oraz w różnych miejscach związanych z historią lokalną (Desvallées, Mairesse 2020: 691).

²⁶ Idee partycypacji społecznej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku rozwijało, kierując się koncepcją Niny Simon i wynikami konsultacji społecznych (Simon 2015; Kwiatkowski, Pokrzywa, Nessel-Łukasik 2015).

²⁷ Autorem koncepcji projektu był Janusz Byszewski, a kuratorką była Beata Nessel-Łukasik. Dzięki ich współpracy z gronem specjalistów od działań społecznych (Zbyszek Gozdecki, Maja Parczewska) i historii mówionej (Michał Bronowicki, Agnieszka Uścińska) oraz dziennikarzy (Dariusz Bugalski, Piotr Łoś, Jakub Tarka, Katarzyna Supeł-Zaboklicka) i radiowców (Mikołaj Michalecki, Jakub Troszczyński, Piotr Wojtowicz) udało się zarejestrować 96 narracji o przeszłości dworku „Milusin”, na podstawie których nosiciele poszczególnych biografii przy wsparciu ekspertów zrobili własne słuchowiska radiowe o domu Piłsudskich (Byszewski, Nessel-Łukasik 2020: 70–81).

Przedszkole to mieściło się wówczas w dawnym domu Piłsudskich, dworku „Milusin”²⁸. Chcieliśmy sprawdzić, jakie relacje wykształciły się dzięki temu doświadczeniu pomiędzy nosicielami pamięci a miejscem pamięci. Na zaproszenie instytucji odpowiedziało w sumie 167 osób reprezentujących kilka różnych pokoleń²⁹. Spośród nich 89 uczestników i uczestniczek podzieliło się z realizatorami projektu i jego odbiorcami swoimi wspomnieniami z dzieciństwa spędzonego w przedszkolu na terenie posesji Piłsudskich. Każda z tych autobiograficznych relacji została najpierw zarejestrowana w formie nagrania trwającego od trzydziestu minut do dwóch godzin, a następnie poddana transkrypcji i utrwaleniu także w formie tekstu³⁰, stając się tym samym nie tylko kolejnym przykładem narracji o głównym obiekcie muzeum, ale też nośnikiem pamięci, łączącym wymiar indywidualny i zbiorowy (Kaźmierska 2009: 26). W niniejszej publikacji właśnie to repozytorium stworzone przez grupę, która w ciągu ponad 40 lat wpływała na obecność głównego obiektu muzeum w życiu lokalnej społeczności, będzie stanowić podstawę do pochylenia się nad problematyką relacji między pamięcią biograficzną a zbiorową, oraz nad czynnikami, które oddziałują na proces wytwarzania się więzi społecznych i budowania relacji między różnymi użytkownikami tej samej przestrzeni: nosicielami pamięci o dzieciństwie spędzonym w dawnym domu Piłsudskich i muzealnikami rozwijającymi kolejne narracje o tym obiekcie. Jednak eksplorowanie zasobów pamięci biograficznej w oparciu o metodę ciągłego porównywania i dogłębnej analizy zebranego materiału nasuwa pytania o trafność i rzetelność tego rodzaju interpretacji (Silverman 2009: 258). Dlatego też całość materiału zdecydowałam się uporządkować według pięciu zasad.

Po pierwsze, postanowiłam przeprowadzić cztery dogłębne analizy całego materiału, aby móc scharakteryzować każde z wybranych zagadnień w odniesieniu do konkretnych przypadków weryfikujących, czy dany wątek jest doświadczeniem danej grupy, czy tylko danego pokolenia albo nosiciela pamięci. W ten sposób chciałam zminimalizować ryzyko pojawienia się podczas analizy zasobów pamięci autobiograficznej, która nie tworzy ani trwałych, ani ujednoliconych nośników pamięci, a jest wyłącznie „podstawą wspólnego międzypokoleniowego pola dyskursu” (Kaźmierska 2009: 24, 26), nadmiaru materii empirycznej oraz anegdotyzmu.

Po drugie, w celu uzyskania odpowiedniego stopnia generalizacji każdego z czterech tematów, jakie wybrałam dla przeprowadzenia poszczególnych analiz zebranego materiału, który został utrwalony dzięki dialogowi pomiędzy nosicielem

²⁸ Więcej o programie, jego autorach oraz uczestnikach w: Byszewski, Nessel-Łukasik 2019.

²⁹ Najmłodszy uczestnik tego projektu urodził się w 1994 r., a najstarszy w 1952 r.

³⁰ W sumie zapis wszystkich transkrypcji utworzył 89 tekstów o objętości 1304 stron, które powstały dzięki rocznej współpracy zespołu muzeum z wolontariuszami i wolontariuszkami uczestniczącymi w programie „Muzeum po godzinach” (Byszewski, Nessel-Łukasik 2020).

pamięci (uczestnikiem / uczestniczką projektu) a moderatorem (ibidem: 24; Gołębiowski 2014: 81–82), każdy z etapów badań oznaczał wielokrotne przejrzenie wszystkich 89 transkrypcji (Silverman 2009: 263). Opracowując poszczególne zagadnienia, korzystałam z metody ciągłego porównywania treści, jakie zostały wytworzone przez przedstawicieli poszczególnych pokoleń, co pozwoliło mi na odwołanie się także do zasady możliwości obalenia niektórych założeń.

Po trzecie, dzięki korzystaniu z efektów sfalsyfikowania pewnych hipotez na poszczególnych etapach prac badawczych udało mi się w trakcie kolejnych pogłębianych analiz zapisów „samoświadom(ej), poddan(ej) pewnej dyscyplinie rozmowie między dwojgiem ludzi na temat niektórych aspektów przeszłości” (Filipkowski 2006: 14) wydobyć z „niepowtarzalnej biografii” zarówno pewne anomalie, jak i konkretne „sieci wzajemnych powiązań” (Assmann 2013: 42), które nie były brane pod uwagę na początku realizacji projektu. Pozwoliło to pochylić mi się nad kwestią pracy pamięci (Kula 2004), a jednocześnie zmierzyć się z obiektywizacją interpretacji tego rodzaju figur pamięci w celu uchwycenia, czy tego rodzaju materiał potwierdza „tendencje do łączenia i budowania wspólnoty” (Assmann 2013: 42), czy też nie.

Po czwarte, ograniczając przedmiot analizy wyłącznie do kolekcji, która odbiega od relacji świadków historii, jakie od 2020 roku są prezentowane w ramach działań Archiwum Społecznego Sulejówka³¹, a od 2021 są archiwizowane w Archiwum Historii Mówionej³² muzeum, chciałam zachować sposobność do zweryfikowania, czy faktycznie w tym przypadku możemy mówić o międzypokoleniowej koalicji pamięci. Dlatego zależało mi, aby głównym przedmiotem prezentowanych w tej książce badań pozostały wyłącznie osoby, które wzięły udział w programie „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, a które razem, jako grono 53 kobiet i 36 mężczyzn, składają się na grupę przedstawicieli pięciu pokoleń wychowanków przedszkola. Dzięki temu, mając do dyspozycji kilkanaście relacji z każdej dekady funkcjonowania Miejskiego Przedszkola nr 1 w dawnym domu Piłsudskich³³, zgromadziłam ma-

³¹ Archiwum Społeczne Sulejówka powstało w 2016 r. jako wspólna inicjatywa Beaty Nessel-Lukasik i Iwony Zbroszczyk, reprezentujących Miejską Bibliotekę Publiczną, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku i Towarzystwo Przyjaciół Sulejówka. Dzięki ich staraniom część jego kolekcji została udostępniona w 2020 r. w formie cyfrowej na portalu *Sulejówek po sąsiedzku*. Więcej informacji o tych programach na: Archiwum Społeczne Sulejówka, czyli lokalne partnerstwo – Atlas muzealnej partycypacji (muzeumpartycypacyjne.pl) [dostęp: lipiec 2020].

³² Archiwum Historii Mówionej w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku zostało utworzone w 2021 r. Jednak początki jego kolekcji sięgają 2013 r., kiedy Michał Bronowicki rozpoczął rejestrację relacji świadków historii. Więcej na: Archiwum Historii Mówionej – zbiory i działalność – Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku (muzeumpilsudski.pl) [dostęp: październik 2021].

³³ Odpowiednio liczba uczestników i uczestniczek dla osób urodzonych pomiędzy 1950–1959 wynosiła N: 12; 1960–1969 wynosiła N: 18; pomiędzy 1970–1979 – N: 19; pomiędzy 1980–1989 – N: 25 i pomiędzy 1990–1999 – N: 15.

teriał, który pozwolił uwzględnić problem „zmiany generacyjnej” (Assmann 2016: 66) i postawić pytanie o to, jak rotacja „w obszarze pamięci (...) danej generacji” (Mannheim 1952: 286–320) może wpływać na przemianę więzi społecznych? Czy pamięć, która „dzielona z innymi rówieśnikami (...) stanowi ważny element w konstrukcji pamięci osobistej jako pamięć woli będąca skutkiem przemyślanego wyboru” (Assmann 2013: 46), faktycznie pozwala na uchwycenie tego rodzaju różnic?

Jako piątą zasadę porządkującą przebieg każdej z przeprowadzonych analiz przyjął, iż w ramach metody ciągłego porównywania będę się przyglądać bliżej nie tyle temu, jak wygląda „wielka historia” z perspektywy indywidualnej, wpisanej w doświadczenie powiązane z grupą rówieśniczą i z życiem rodzinnym (Kwiatkowski 2008: 190), ale przede wszystkim temu, jak tego typu proces pamięci mógł wpłynąć na przemiany więzi społecznej. Czy jednostkowe losy, które „przebiegają odmiennie od utartych, eksponowanych publicznie historycznych stereotypów i schematów”, powodując, że „pojedyncze doświadczenia, (które) rozmiągają się ze zbiorowymi kliszami” (ibidem: 217) faktycznie odgrywają tutaj jakąś rolę (Maruszewski 2005: 120)? Skoro są to wyłącznie zapisy pamięci dotyczące pierwszych lat życia uczestników i uczestniczek projektu, czy nie mamy podstaw tworzyć tego rodzaju hipotez – choćby z powodu amnezji dziecięcej (Pomian 2014: 22)?

Zanim pochylę się nad rezultatami wszystkich czterech analiz zgromadzonych zasobów pamięci autobiograficznej i „alternatywnych sposobów używania” miejsc pamięci (Kreis 2014: 385), jakie w oparciu o przedstawione powyżej metody oraz zasady pracy udało się opracować, muszę najpierw zarysować szerszy kontekst i przybliżyć czytelnikowi trzy inne opcje interpretowania roli wybranego obiektu w życiu lokalnej społeczności.

Rozdział 2

Konteksty

W odpadkach rzeczywistości, rzeczach i faktach zmarginalizowanych, pominiętych przez dziejopisarzy i dominujące narracje, przejawia się konstrukcja historii jako takiej.

Walter Benjamin (2005: 506)

Tworzenie narracji muzealnej powstaje w oparciu o bardzo różne zasoby wiedzy. W przypadku danego muzeum o doborze głównych dyscyplin nauki, które będą stanowić przedmiot merytorycznych studiów twórców tego rodzaju przekazów o przeszłości, decyduje w pierwszej kolejności profil danej instytucji, a następnie tematyka zbiorów oraz zakres problematyki, jaką ma poruszać w ramach swojej misji i programu dana placówka. W rezultacie lokalizacja muzeum, która stanowi jeden z punktów wyjścia do opracowania narracji tej książki, wyłania się w przypadku wielu instytucji dopiero w momencie, kiedy przekierujemy uwagę z zagadnień poruszanych w obrębie ekspozycji czy studiów nad kolekcją na zagadnienia związane z poszerzaniem się roli społecznej współczesnych muzeów.

To pojawienie się w obrębie zainteresowań muzealników nowej problematyki, które może nastąpić w wyniku włączenia się instytucji w dyskurs o wpływie muzeum na jego otoczenie, nie oznacza, że temat kolejnych zbiorowości czy nowych warstw pamięci będzie podejmowany bez odwołań do głównych osi narracji muzeum. Dlatego też zanim zajmę się analizowaniem wybranego przypadku, przejdę do przedstawienia skutków, jakie może przynieść taka zmiana optyki w tego rodzaju instytucji, omawiając trzy konteksty, w obrębie których może przebiegać praca pamięci w przypadku Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sułejówku. Pierwszy z nich pozwoli przedstawić najważniejszą faktografię związaną z lokalizacją muzeum, a dwa kolejne umożliwią poznanie, jak w obrębie kultury symbolicznej oraz treści wytworzonych przez świadków historii może kształtować się tematyka, którą będę rozwijać w kolejnych rozdziałach w oparciu o zupełnie inny punkt odniesienia.

2.1. Perspektywa historyczna

Sulejówek to jedna z wielu podwarszawskich miejscowości (Wiśniewski, Ziółkowski 2016). W miejscu miasta, które dziś znajduje się w powiecie mińskim i liczy ponad 20 tysięcy mieszkańców, jeszcze w XIX wieku znajdowała się niewielka wieś, składająca się z kilku domów¹. Taki stan rzeczy utrzymywał się niemal do końca tamtego stulecia. Jednak wraz z jego schyłkiem, po uruchomieniu w 1866 roku Warszawsko-Terespolskiej Drogi Żelaznej oraz utworzeniu w 1898 roku rembertowskiego poligonu artyleryjskiego, zarówno infrastruktura tej miejscowości, jak i struktura jej ludności² zaczęły się zmieniać (Tomaszewski 2000).

Do wzrostu zaludnienia w tych okolicach przyczynił się napływ rodzin wojskowych, zainteresowanych znalezieniem działek pod budowę domów w stylu jakże popularnego wówczas na linii otwockiej świdermajeru (Kowalska 2021: 26–29; Lewandowski 2009)³. Kolejną grupą, która równie chętnie osiedlała się w tych stronach ze względu na dobre połączenie kolejowe z Warszawą, bardzo szybko stali się kolejarze⁴, którzy wokół stacji Miłosna lub w pobliżu uruchomionego w 1908 roku przystanku Sulejówek⁵ zaczęli tworzyć własne osiedla. W końcu dzięki naturalnym walorom otoczenia miejsce to stało się także obiektem zainteresowania letników, którzy, pragnąc odetchnąć świeżym powietrzem pośród mazowieckich wydm oraz lasów sosnowych, szukali ku temu okazji w bezpośrednim sąsiedztwie Warszawy⁶.

¹ W 1827 r. było to „6 domów i 57 mieszkańców” (Dudzińska 1981: 30). Zbiory Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sulejówku (sygnatura 94[438] Sulejówek).

² W 1918 r. Sulejówek liczył 60 domów i 360 mieszkańców (Dudzińska 2018). Natomiast w 1934 r. „posiadał 1200 mieszkańców, a w 1939 ponad 2500” (Gmina ducha skrzydłaca 1939: 4).

³ Jednym z takich świdermajerów zbudowanych dla rodzin oficerskich jest zachowanych do dziś dom przy ul. Reymonta 18 w Sulejówku (Dudzińska 2018).

⁴ Nie zawsze były to domy należące wyłącznie do osób pracujących fizycznie na kolei. W 1937 r. inżynier kolejnictwa Erazm Puczniewski zbudował „Willę Littoria”. Obecnie budynek będący w ciągu dalszym własnością tej samej rodziny znajduje się przy ul. Dworcowej 39 (Matyjasek-Jałowicka 2002: 29–30).

⁵ „Nowy przystanek. Wskutek prośby okolicznych mieszkańców zarząd kolei Nadwiślańskich od 1 maja otwiera przystanek »Sulejówek«, pomiędzy st. Warszawą Brzeską i Miłosną dla podróżujących bez pakunków. Opłata za przejazd do Sulejówka będzie pobierana jak do Miłosny”, „Hasło” z dn. 31 marca 1908, s. 3.

⁶ Jednym z miejsc, gdzie letnicy mogli spędzać wakacje, była „Osada Zochna”, należąca do Romana Kreczmera, wydawcy *Albumu pisarzy polskich* i *Widoków Warszawy*. Natomiast przykładem jednej z rodzin warszawskich letników, którzy osiedlili się w Sulejówku, była rodzina Michaliny i Stefana Łuczkiwiczów, którzy najpierw nabyli na letnisko „Willę Michałowska” w Cechówce, mieszając się obecnie przy ul. Armii Krajowej 77, a na następnie, po sprzedaży tego domu, plac w Sulejówku. Dziś wybudowana przez nich w tym miejscu kamienica, która niezmiennie jest własnością tej samej rodziny, znajduje się przy ul. Piastowskiej 5 w Sulejówku. Ze względu na tego rodzaju osadnictwo w prasie z dwudziestolecia można było natrafić na

W rezultacie w momencie odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku zarówno rozwijająca się dzięki stacji kolejowej Cechówka, jak i sąsiadujący z nią Sulejówek, które należały wówczas pod względem administracyjnym do gminy Okuniew, z niewielkich osad zaczęły się przekształcać w rozwijające się większe (Cechówka) i mniejsze (Sulejówek) miejscowości⁷.

Nowych mieszkańców przyciągały do Sulejówka nie tylko atrakcyjna lokalizacja i jakże praktyczne z perspektywy dnia codziennego połączenie kolejowe ze stolicą. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne osiedlanie się w miejscowościach usytuowanych w pobliżu Warszawy, w której nawet po uruchomieniu programów samorządowych i wdrożeniu działalności spółdzielni mieszkaniowych wciąż było ponad 40 tysięcy ludzi bez dachu nad głową (Springer 2015: 15), wydawało się często jedynym rozwiązaniem dla osób szukających działek pod budowę własnego domu, jak i dla tych zainteresowanych wynajęciem pokoju lub mieszkania. Według Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dnia 30 września 1921 roku⁸, w stosunku do stanu sprzed pół wieku⁹ liczba ludności Sulejówka zwiększyła się niemal ośmiokrotnie. Wśród nowych właścicieli nieruchomości znaleźli się przedstawiciele ówczesnej elity, a samą miejscowość zaczęto określać „Małą Ojczyzną Wielkich Polaków”.

Pierwszymi ze sławnych „mieszkańców”¹⁰ Sulejówka byli Helena i Ignacy Jan Paderewscy (Paderewska 2015). W grudniu 1919 roku, po podaniu przez II premiera II Rzeczypospolitej gabinetu do dymisji (Szukała 2021), żona kompozytora kupiła murowaną Willę Białynia¹¹. Nie zrobiła tego jednak z myślą o przeniesieniu się z mężem z Warszawy do Sulejówka (Paderewska 2015: 210). Nabycie nowej nieruchomości wiązało się wyłącznie z utworzeniem przez Paderewską Towarzystwa

takie określenie jak lotnisko „Cechówka – Sulejówek” oraz na dyskusje o tym miejscu (Piękny czyn Sulejówka 1924: 3; Sulejówek woła o pomstę do nieba 1929: 3). Więcej o podwarszawskich lotniskach w: Kowalska 2021, a o rozwoju infrastruktury Sulejówka w: Tomaszewski 2000.

⁷ W okresie dwudziestolecia w obu miejscowościach wybudowano szkoły, w Cechówce wzniesiono kościół, a w Sulejówku kaplice. Powstały też różnego rodzaju organizacje, takie jak np. Ochotnicza Straż Pożarna, Towarzystwo Przyjaciół Cechówki i Stowarzyszenie Przyjaciół Sulejówka oraz Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet i Samopomoc Społeczna Kobiet i in. (Tomaszewski 2000; Basaj 2021: 7–11).

⁸ Główny Urząd Statystyczny / Aktualności / 99 lat temu, 30 września 1921 r., GUS przeprowadził Pierwszy Powszechny Spis Ludności w Polsce [dostęp: lipiec 2021].

⁹ Według spisu w Sulejówku mieszkało 390 osób, w tym 213 mężczyzn i 177 kobiet.

¹⁰ Helena i Ignacy Jan Paderewski do Sulejówka nigdy nie przyjechali. Od lutego 1920 r. na stałe zamieszkali w swojej posiadłości w Szwajcarii (Paderewska 2015: 210).

¹¹ Akty notarialne znajdują się w Archiwum Państwowym w Warszawie, Oddział w Otwocoku (sygnatura 78/399/0/3/1594).

„Pomoc dla Inteligencji”¹² i potrzebą znalezienia odpowiedniego lokum dla kobiet, które zgłaszały się do tej organizacji z prośbą o wsparcie¹³. Zakupiony przez nią teren od 1920 roku stał się miejscem bardziej publicznym niż prywatnym, otwartym także dla społeczności sulejówckiej, która chętnie korzystała m.in. z kaplicy znajdującej się w Helinie¹⁴, jak zaczęto odtąd określać – od imienia nowej właścicielki – „Willę Białynię”¹⁵. Taki stan trwał do wybuchu II wojny światowej¹⁶.

Kolejnymi mieszkańcami tej niewielkiej miejscowości, która dopiero pod koniec lat trzydziestych XX wieku stała się samodzielną gminą¹⁷, zostali Zofia i Jędrzej Moraczewscy. Jedną z pierwszych posłanek na Sejm Ustawodawczy oraz I premier II Rzeczypospolitej sprowadzili się do Sulejówka już w 1920 roku (Dufrat, Cichoracki 2016: 12; Dufrat, Cichoracki 2018: 12). Dostrzegając zarówno korzyści z dobrego połączenia kolejowego z Warszawą, jak i możliwość zakupu po niskich cenach działki z murowanym domem, na nowe miejsce dla swojej rodziny wybrali jednopiętrowy dworek „Siedziba”. Wszystko to wydarzyło się tuż przed kolejnymi działaniami wojennymi (Moraczewska 2018: 219, 223, 226–227), dlatego jeszcze rok później Moraczewscy zastanawiali się, czy rzeczywiście dworek „Siedziba” zostanie ich prawdziwym gniazdem rodzinnym (ibidem: 260–265). Jednak pomimo wielu wątpliwości oraz trudności wynikających z utrzymania tego rodzaju gospodarstwa (ibidem: 214–229) przez ponad 22 lata Moraczewscy nigdy nie opuścili tego miejsca

¹² Dokumenty powiązane z tą organizacją znajdują się m.in. w zbiorach Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół Ignacego J. Paderewskiego,teczka *Pomoc dla inteligencji* (sygnatura 2/100/0/5.10/2011) oraz w Państwowym Archiwum m.st. Warszawy. Oddział w Otwocku, zespół Hipoteka w Otwocku, *Księga hipoteczna Ogniska Helin* (sygnatura 78/399/0/3/1593).

¹³ Według archiwaliów zachowanych w zbiorach Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół Ignacego J. Paderewskiego,teczka *Pomoc dla inteligencji* (sygnatura 2/100/0/5.10/2011) w 1934 r. z tego rodzaju pomocy skorzystało 70 pensjonariuszek.

¹⁴ Kaplica Chrystusa Króla została dobudowana do Willi Białynia w 1931 r. (Basaj 2021: 68).

¹⁵ W jednej z narracji biograficznych z Archiwum Historii Mówionej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku można znaleźć następującą relację Marii z domu Chytrowskiej Kowalskiej: „Mieliśmy duży kontakt z tym ogniskiem. Kaplica była i chodziło się tam zawsze na msze święte”. Więcej na: Willa Białynia / Helin – Sulejówek (sulejowekposasiedzku.pl) [dostęp: lipiec 2021].

¹⁶ Po wybuchu II wojny światowej budynek zmienił swoją funkcję. Najpierw był szpitalem, a potem, od 1940 do 1944 r., mieścił się w tym miejscu ośrodek szkoleniowy Abwehry. Obecnie teren ten, znany powszechnie jako Ognisko Helin, jest ośrodkiem szkoleniowym Ośrodka Rozwoju Edukacji i stanowi jeden z kilkudziesięciu zabytkowych budynków tworzących historyczny szlak tego miasta. Więcej na: Willa Białynia / Helin – Sulejówek (sulejowekposasiedzku.pl) [dostęp: lipiec 2021].

¹⁷ Sulejówek stał się gminą 1 kwietnia 1939 r. Więcej na: Historia miasta – Kalendarium | Urząd Miasta Sulejówek (sulejowek.pl) [dostęp: sierpień 2021].

na dłużej¹⁸, dzieląc je na co dzień z różnymi gośćmi lub lokatorami, którym wynajmowali pokoje na piętrze swojego dworku (Moraczewska 2018: 334, 433–434).

W końcu dwoma działkami znajdującymi się pomiędzy własnością Paderewskich i Moraczewskich zainteresowała się także Aleksandra Szczerbińska. W rezultacie za namową nowych właścicieli sąsiednich działek (Piłsudska 2004: 259; Moraczewska 2018: 244; Kalicki 2014: 9) w dniu 31 stycznia 1921 roku zdecydowała się na zakup od Konstantego Skorupki pustej parceli „Willa Otradno” oraz sąsiadującej z nią działki „Willa Milusin” wraz ze znajdującym się na jej terenie jednopiętrowym, drewnianym domem¹⁹ w stylu świdermajer (Lechoń, 1924: 1; Kochański 2009: 284). W ten sposób za sumę 900 tysięcy marek przyszła żona Józefa Piłsudskiego stała się właścicielką pięciomorgowej nieruchomości w Sulejówku, co Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Warszawie ostatecznie potwierdził wpisem do ksiąg wieczystych z dnia 18 marca 1921 roku (Kochański 2009: 288).

W odróżnieniu od Moraczewskich Piłsudscy nie od razu zostali mieszkańcami Sulejówka. Dom nabyty przez Aleksandrę nie spełniał wymogów budynku całorocznego (Kalicki 2014: 10). Brak odpowiedniej liczby pieców, które ogrzałyby wnętrze drewnianej willi zimą (Piłsudska 2004: 260; Moraczewska 2018: 223, 332–333), uniemożliwił rodzinie Piłsudskich stały pobyt w tym miejscu. Dlatego zaraz po zakończeniu pierwszego letniego sezonu, we wrześniu 1921 roku, przyszła żona Piłsudskiego²⁰ powróciła do Warszawy²¹ i kontynuowała poszukiwania nowego domu dla siebie i swoich bliskich (Sikorska 2021: 272).

Pod uwagę brano różne opcje. Najpierw zastanawiano się nad zakupem kolejnego domu w Sulejówku lub poza nim (ibidem: 257). Potem sprawdzano możliwość

¹⁸ Moraczewscy opuścili dworek „Siedziba” dopiero 17 grudnia 1941 r. Wysiedleni przez Niemców, przenieśli się wtedy do znajdującej się po sąsiedzku „Willi Otradno”, w której zamieszkali od dnia 29 marca 1942 r. Tam spędzili razem lata okupacji, aż do momentu tragicznej śmierci Jędrzeja w dniu 5 sierpnia 1944 r. Potem Zofia Moraczewska wraz siostrą Heleną Kozicką wróciły do domu, który do końca dzieliły z lokatorami z kwaterunku (Kochański 2009: 595–597; Kalicki 2014: 99–110; Moraczewski 2018: 582, 584–586 i 660–971; Moraczewska 2018: 84–86).

¹⁹ W dokumencie nr KLVIII/1348/979/88 z dn. 29.04.1988 w sprawie decyzji o wpisaniu dobra kultury do rejestru zabytków budynek został określony jako budynek mieszkalny, a na załączonym do decyzji planie podpisany jako „pierwszy dom Piłsudskich”, a nie „Willa Otradno”, jak w latach 90. zaczęli określać ten dom niektórzy mieszkańcy, posługując się błędnie nazwą utworzoną od nazwy jednej z działek zakupionych przez Szczerbińską. Obecnie w narracji muzealnej obiekt jest określany jako drewniak.

²⁰ Ślub Aleksandry Szczerbińskiej i Józefa Piłsudskiego odbył się w dniu 25 października 1921 r. (Sikorska-Kowalska 2014: 81; Sikorska 2021: 129–133).

²¹ W Warszawie Aleksandra Szczerbińska wynajmowała mieszkanie przy ul. Koszykowej. Po ślubie przeprowadziła się z niego do Belwederu, gdzie razem z córkami zamieszkała w pokojach prawego skrzydła pałacu (Sikorska 2021: 136).

nabycia zupełnie pustej działki pod realizację nowej inwestycji. W końcu, z uwagi na pogarszającą się sytuację na rynku nieruchomości i wciąż rosnącą inflację (Piłsudska 2004: 260–262; Kalicki 2014: 17–18), zdecydowano się na pozostanie w Sulejówku. Wówczas to ustalono, że nowy dom dla Marszałka, który miał zostać wybudowany ze środków zgromadzonych na ten cel przez Komitet Daru Żołnierza Naczelnemu Wodzowi, zostanie postawiony na działce „Willa Milusin” (Lechoń 1924, Moraczewska 2018: 272).

Projekt domu i ogrodu miał wykonać Kazimierz Skórewicz, który był znany Piłsudskim jako konserwator Belwederu i Łazienek Królewskich (Baraniewski 2000: 147; Kalicki 2014: 18). Pierwsze plany przedstawione przez tego architekta nie zostały zaakceptowane przez Piłsudskiego. Kiedy Skórewicz opracował projekt „Siedziby Marszałka Józefa Piłsudskiego Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego Wojsk Rzeczypospolitej”, nawiązujący do innych jego realizacji mieszkalnych, opartych na tzw. stylu dworowym (Baraniewski 2000: 149), uzyskał aprobatę przyszłych domowników²². Dzięki temu rok później, zaraz po złożeniu rezygnacji ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego przez Józefa Piłsudskiego²³, w dniu 21 czerwca 1923 roku²⁴ Marszałek otrzymał klucze do nowego domu z rąk generałów Tadeusza Rozwadowskiego i Jakuba Krzemieńskiego, którzy w imieniu „Komitetu Daru Żołnierza Naczelnemu Wodzowi” powitali go w dworze „Milusin” (Kalicki 2014: 24–25). Od tego momentu Piłsudscy wreszcie mogli zamieszkać w Sulejówku na stałe i po wielu latach przekroczyć próg własnego, „odzyskanego” w końcu domu²⁵.

Nie cieszyli się nim jednak długo. Okres życia Józefa Piłsudskiego, w którym nazywano go samotnikiem z Sulejówka (Waingertner 2018: 239) lub wygnańcem (Składkowski 1988: 27, 35), trwał zaledwie trzy lata. Po przewrocie majowym,

²² *Projekt Domu dla Naczelnika Państwa w Sulejówku fundowanego przez Komitet Daru Żołnierza Naczelnemu Wodzowi z 1923 r.* będący własnością K. Jaraczewskiego i J. Onyszkiewicz znajduje się w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku (nr inw.MJP/Dep. FR3468).

²³ Rezygnacja dokonana się w dniu 30 maja 1923 r. (Jędrzejewicz 1989).

²⁴ *Akt przekazania Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu domu w Sulejówku przez komitet Daru Żołnierza Naczelnemu Wodzowi* datowany na 21 czerwca 1923 r., a będący własnością Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego znajduje się w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku (nr. inw. MJP/Dep.FR. 27). Na jego podstawie sprostowano datowanie tego wydarzenia. Pomimo to wciąż w literaturze przedmiotu pojawia się także data 13 czerwca 1923 r. (Sikorska 2021: 134).

²⁵ Dawna siedziba rodu Piłsudskich, dwór w Zułowie, spłonął w trakcie pożaru w 1874 r. Nigdy nie został odbudowany. Jedynie w latach trzydziestych XX w. w ramach inicjatywy Związku Rezerwistów Polskich zrealizowano założenie przestrzenno-muzealne, zaprojektowane przez Romualda Gutta, które od 10 października 1937 do 1939 r. funkcjonowało jako Rezerwat Pamięci i było miejscem odwiedzanym m.in. przez wycieczki szkolne (Lepecki 1989: 318).

w czerwcu 1926 roku nastąpiła ponownie przeprowadzka rodziny do Belwederu. Od tego momentu Marszałek raczej odwiedzał swój dom, niż w nim mieszkał, traktując go przede wszystkim jako miejsce krótkiego wypoczynku²⁶. Ostatnia taka wizyta odbyła się 15 kwietnia 1935 roku. O godzinie 13.40 Piłsudski pojechał z Warszawy do Sulejówka, a o godzinie 17.00 był już z powrotem (Lepecki 1989: 295). Nigdy więcej już do Sulejówka nie powrócił²⁷.

Po śmierci Marszałka Aleksandra Piłsudska nadal bywała w Sulejówku²⁸. Mimo to dworek „Milusin” powoli i nieoficjalnie zamieniał się w „muzeum”²⁹. Piłsudska odwiedziła go wraz z córkami po raz ostatni we wrześniu w 1939 roku. Potem udały się razem na emigrację, z której pani Marszałkowa z uwagi na sytuację w kraju nigdy nie wróciła (Piłsudska 2014: 357–359; Sikorska 2021: 235–236). Odtąd jej domem, który coraz częściej funkcjonował jako miejsce pamięci o Marszałku, opiekowali się krewni i przyjaciele³⁰.

²⁶ Od 1930 r. na dłuższy wypoczynek rodzina Piłsudskich jeździła do Pikieliszek pod Wilnem (Kalicki 2014: 85–91; Bujwid 1990: 98; Lepecki 1989: 126–133 oraz w audycji radiowej z 1985 roku: Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska – córka Marszałka latała w RAF – Historia – polskieradio.pl [dostęp: sierpień 2021]).

²⁷ Opis jednej z ostatnich wizyt Marszałka w Sulejówku zamieścił Mieczysław Lepecki (1989: 289–294).

²⁸ Po śmierci Marszałka A. Piłsudska zamieszkała w willi przy ul. Klonowej w Warszawie. W dniu 1 lipca 1936 r. kupiła nową nieruchomość. Był to Kamienny Dwór w miejscowości Łapy pod Białymstokiem, gdzie do 1939 r. spędzała z córkami letnie miesiące. Budynek zachował się do dziś, a w Archiwum Państwowym w Białymstoku są przechowywane dokumenty związane z jego wywłaszczeniem w dniu 12 grudnia 1944 r. (*Ewidencja nieruchomości ziemskich podlegających Dekretowi o reformie rolnej na terenie powiatu Bielsk Podlaski – Remanent – Ewidencja nieruchomości wyłączonych w trybie art.15 Dekretu z 6.IX.1944 r. Wykaz resztówek* (zespół: Wojewódzki Urząd Ziemski w Białymstoku, nr zesp. 76, sygn. 62) w dokumencie: *Ewidencja nieruchomości ziemskich podlegających Dekretowi z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, powiat Bielsk Podlaski; stan na 01.01.1946 r.* (k. 9v); Sikorska 2021: 196 i 226).

²⁹ Przykładem takiego umuzealnienia dworku był cykl zdjęć wykonanych w 1938 r. przez fotografa architektury Czesława Olszewskiego (zbiory Instytutu Sztuki PAN, dep. rodziny fotografa) oraz utrwalanie się wizerunków zachowanych m.in. na zdjęciach z albumu, który trafił do zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego (MJP 9443). W tym samym okresie funkcjonowało Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze, które zostało otwarte dla publiczności w dniu 6 czerwca 1936 r. (Sikorska 2021: 215; Kalicki 2014: 95).

³⁰ Od śmierci Piłsudskiego dworkiem „Milusin” opiekował się Konstanty Miloch wraz z żoną, którzy zamieszkali w drewniaku. Przez wiele lat towarzyszyła im kucharka Piłsudskich Adela Haybutowicz, a od 1941 r. także Jędrzej i Zofia Moraczewscy, Helena Kozicka, Maria Zajac, którzy od 29 marca 1942 r. włączyli się po sąsiedzku, jako kolejni lokatorzy drewniaka, w opiekę nad dworkiem „Milusin” (Moraczewski 2018: 662–663, 667–668, 678, 681–682; 692–693, 703–705, 714, 738, 751, 798, 800, 805, 880, 921, 927; Kalicki 2014: 95–98).

Okres okupacji niemieckiej dworek przetrwał w niemal nienaruszonym stanie. Zmiany nastąpiły dopiero po wykwaterowaniu z niego w czerwcu 1948 roku siostry Aleksandry Piłsudskiej, Wandy Norwerthowej, i kucharki Marszałka, Adeli Haybutowicz. Wówczas to cała parcela „Willa Milusin” przeszła pod kuratelę wojskową, a następnie, podobnie jak drewniak, została w 1948 roku wywłaszczona i stała się własnością Skarbu Państwa³¹. W rezultacie, po wywiezieniu całego wyposażenia dworku „Milusin”, dawny dom Piłsudskich przejęli w użytkowanie Rosjanie, którzy do 1951 roku organizowali tam różne działania³². Od tego momentu wstęp dla cywili do „domku za żółtymi firankami”³³ – jak zaczęto określać dworek „Milusin” – został całkowicie zakazany³⁴.

Taka sytuacja nie trwała jednak długo. Na fali odwilży po okresie stalinowskim w 1956 roku dawny dom Piłsudskich zdecydowano się przekazać gminie Sulejówkę. Wtedy to, na mocy uchwały Prezydium Rady Narodowej³⁵, pomimo trudnych warunków lokalowych panujących wówczas w dworku, przeniesiono tam z „Willi Jutrzenka” Miejskie Przedszkole nr 1 (Kalicki 2014: 121). Odtąd przez kolejne 44 lata dworek „Milusin” pozostawał niemal wyłącznie pod opieką personelu przedszkola oraz rodziców do niego uczęszczających dzieci, a także wojskowych stacjonujących w Rembertowie lub pracujących w Sulejówku. Dopiero w latach osiemdziesiątych XX wieku rozpoczął się nowy rozdział historii tego miejsca (Kalicki 2014: 126–127; Kochański 2009: 633).

Kiedy u progu kolejnej dekady XX wieku – w 1980 roku – powołano Towarzystwo Przyjaciół Sulejówki, powrócono do idei utworzenia w dworku „Milusin” Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Realizację tego zamysłu przerwało

³¹ Inaczej tę procedurę przedstawia Włodzimierz Kalicki (2014: 124).

³² Najpierw na terenie dawnych posesji Piłsudskich funkcjonowała szkoła wywiadowcza, potem szkoła kontrwywiadowcza, a w końcu szkoła oficerska (Begiński 2017: 607, 613–624).

³³ Tak dworek „Milusin” określał Janusz Dowjat, sąsiad z ul. Grottgera w Sulejówku, który, będąc nastolatkiem, obserwował zmiany zachodzące w dawnym domu Marszałka. Więcej na: dworek „Milusin” – Sulejówek (sulejowekposiedzku.pl) [dostęp: lipiec 2021].

³⁴ Więcej na: dworek „Milusin” – Sulejówek (sulejowekposiedzku.pl) [dostęp: lipiec 2021].

³⁵ W tym okresie Sulejówek był dzielnicą Otwocka. Dopiero od 1958 r. stał się osiedlem Otwocka, a od 18 lipca 1962 r. miastem. Więcej w: Walczak 1982. W tym właśnie okresie dworek „Milusin” określano jako „budynek po Piłsudskim”, do którego w 1957 r. miało zostać przeniesione przedszkole z ul. Świerczewskiego. W zachowanych dokumentach z tego zbioru to pojęcie pojawia się w sumie dwukrotnie. Więcej m.in. w: *Referat z dotychczasowej pracy Prezydium oraz wytyczne na najbliższą przyszłość w oparciu o uchwały VIII Plenum Komitetu Centralnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*. W: *Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Sulejówku powiat otwocki*, Zbiory Archiwum Państwowego m.st. Warszawy. Oddział w Otwocku. (sygnatura 12,10); Protokół nr VIII/56 (ibidem, sygnatura 4,3).

wprowadzenie w dniu 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego³⁶. W rezultacie starania Towarzystwa przyniosły pierwsze efekty dopiero kilka lat później³⁷, w 1988 roku, kiedy to organizacji udało się utworzyć Enklawę Historyczną i doprowadzić do wpisania dworku „Milusin” do rejestru zabytków. W ten sposób po wielu dekadach „milczenia”³⁸ rozpoczął się długi i żmudny proces odtwarzania historii oraz kształtu tego miejsca. Dawny dom Piłsudskich znów znalazł się w centrum wydarzeń w życiu lokalnej społeczności³⁹, mimo że wciąż mieściło się w nim miejskie przedszkole.

Kolejnym momentem przełomowym okazał się powrót do kraju rodziny Piłsudskich. W dniu 16 października 1990 roku (Kochański 2009: 21), po trwającym niemal pół wieku okresie emigracji, progi swojego rodzinnego domu przekroczyły ponownie Wanda Piłsudska i Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska⁴⁰. Cztery lata później córki Marszałka założyły Fundację Rodziny Józefa Piłsudskiego. Po sześciu latach organizacja odzyskała dworek „Milusin”. W końcu, po przeniesieniu Miejskiego Przedszkola nr 1 do budynku przedwojennej szkoły, mieszczącej się po sąsiedzku przy ul. Paderewskiego, rozpoczął się remont budynku, a następnie trwająca ponad 20 lat praca nad utworzeniem w tym miejscu muzeum Marszałka i odtworzeniem przedwojennych wnętrz w dawnym domu Piłsudskich.

W 2008 roku w te działania włączył się Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, który zawarł umowę z Fundacją o współprowadzeniu nowej instytucji i utworzeniu kompleksu muzealno-edukacyjnego w Sulejówku. W trakcie tego procesu w 2015 roku zespołowi muzeum udało się odnaleźć część autentycznego

³⁶ W dniu 10 listopada 1982 r. Towarzystwo Przyjaciół Sulejówka zostało wpisane do rejestru stowarzyszeń w Urzędzie Miasta Sulejówek. Więcej na: Historia towarzystwa – Towarzystwo Przyjaciół Sulejówka (towarzystwoprzyjaciolsulejowka.pl) [dostęp: lipiec 2021].

³⁷ W zbiorach Państwowego Archiwum m.st. Warszawy. Oddział w Otwocku zachowała się dokumentacja działań Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola nr 1 w Sulejówku za okres od 5 lipca 1987 do 27 listopada 1989 r., w której odnotowano, kto uczestniczył w tej inicjatywie wdrożonej przez Towarzystwo Przyjaciół Sulejówka reprezentowane przez ówczesnego prezesa Andrzeja Staszewskiego oraz dlaczego nie udało się sfinalizować przeniesienia przedszkola z dworku „Milusin” do nowej lokalizacji, pomimo wpisania budynku do rejestru zabytków i przeprowadzenia jego inwentaryzacji. Więcej w: *Urząd Miejski w Sulejówku. Społeczny Komitet Budowy przedszkola nr 1 w Sulejówku*. (sygnatura 269); *Urząd Miejski w Sulejówku. Dworek „Milusin” w Sulejówku. Dokumentacja techniczna (inwentaryzacja fotograficzna – 1988–1989)* (sygnatura 1468).

³⁸ Zdaniem Marcina Kuli w okresie komunizmu okres międzywojenny „nie przestał być żywy” i kulturowano m.in. pamięć o Piłsudskim (Kula 2004: 18).

³⁹ 11 listopada 1988 r. po raz pierwszy zorganizowano w dworku „Milusin” obchody święta odzyskania przez Polskę niepodległości.

⁴⁰ Dokumentacja tego wydarzenia znajduje się w posiadaniu Towarzystwa Przyjaciół Sulejówka.

wyposażenia domu, które Minister Obrony Narodowej przekazał do zbiorów placówki muzealnej w Sulejówku (Grochowicka, Stańczyk 2018). Od 2021 roku odnalezione w Helenowie pod Warszawą meble⁴¹, obrazy i inne artefakty stały się elementami współtworzącymi muzealną rekonstrukcję wnętrza z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku na parterze dworku „Milusin”, gdzie po prawie stu latach można teraz „od nowa” przyglądać się życiu rodzinnemu Piłsudskich z okresu sulejóweckiego. Tylko furtka, przez którą od 1961 roku przechodzili w dzieciństwie wychowankowie Miejskiego Przedszkola nr 1 (Kochański 2009: 662), podobnie jak wiele innych znanych im miejsc, zniknęła bezpowrotnie⁴². Jedynym punktem odniesienia dla mieszkańców, którzy część swojego dzieciństwa lub lata pracy zawodowej spędzili w dawnym domu Piłsudskich⁴³, pozostała wyłącznie biała bryła dworku, wyłaniająca się spośród zieleni zrekonstruowanego przez zespół muzeum ogrodu historycznego, do której jest teraz zupełnie inny rodzaj dostępu.

2.2. Perspektywa kulturowa

Dworek „Milusin” jest dziś nie tylko jednym z zabytków z okresu dwudziestolecia i głównym obiektem muzealnym w ogrodzie historycznym Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Ten bardzo prosty projekt domu mieszkalnego, zrealizowany w stylu dworcowym, to także ciekawy przykład architektury, która – z uwagi na konkretne nawiązania historyczne – wciąż pełni funkcję ważnego symbolu w polskiej kulturze narodowej (Szczerski 2021). Osobą, która przyczyniła się w największym stopniu do wpisania dawnego domu Piłsudskich w rodzimy kanon kulturowy, był historyk architektury, konserwator oraz wieloletni członek Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości – Kazimierz Skórewicz (Baraniewski 2000).

W 1922 roku architekt miał już za sobą wiele ciekawych realizacji, od modernizacji wielu budynków w odległym Baku po nadzór prac konserwacyjnych

⁴¹ Na ślad tych artefaktów natrafili st. kustosz Roman Olkowski i Katarzyna Rogalska z Działu Zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, którzy razem z Katarzyną Jaruzelską-Kastory dokonali ich identyfikacji na podstawie archiwalnych fotografii z lat 1923–1939 i ksiąg ewidencji zbiorów Marszałka Józefa Piłsudskiego liczących 3500 pozycji [*Dokumentacja zbiorów mebli, obrazów i obiektów zaginionych z domu Aleksandry i Józefa Piłsudskich, Dworek „Milusin” w Sulejówku, a odnalezionych w pałacu w Helenowie* (2014)].

⁴² Plan prezentujący niezachowany już dzisiaj układ topograficzny tego terenu znajduje się w zbiorach Państwowego Archiwum m.st. Warszawy. Oddział w Otwocku w teczce *Urząd Miejski w Sulejówku. Dworek „Milusin” w Sulejówku*.

⁴³ Co roku Miejskie Przedszkole nr 1 w Sulejówku opuszczało ok. 30 wychowanków. Brak pełnej dokumentacji za okres od 1956 do 2000 r. utrudnia podanie tu konkretnej liczby osób, które w tych latach uczęszczały do tego miejsca. Jednie w przybliżeniu można przyjąć, że było to w sumie ponad 1300 osób.

w Belwederze oraz Łazienkach Królewskich. Nic zatem dziwnego, że ten dobrze znany także Piłsudskim historyk architektury, który w swoich projektach często powracał do różnych elementów tradycji i tym samym utrzymywał ich obecność w polskim krajobrazie (Jaroszewski 1998: 44, 46), został wybrany do opracowania projektu siedziby dla Marszałka i jego rodziny⁴⁴. Przedstawione przez niego rozwiązanie, oparte na nawiązaniu do tradycji dworu polskiego oraz do architektury klasycystycznej, można uznać za jedną z głównych przyczyn tego, że dworek „Milusin” tak łatwo wpisał się nie tylko w historię Polski, ale także w jej pejzaż.

Po 1915 roku dwór polski oraz powiązane z nim wzorce czy symbole często stanowiły istotny punkt odniesienia dla artystów, którzy dogłębnie analizowali przeszłość w celu odnalezienia rozwiązań architektonicznych odpowiednich dla odradzającej się po 123 latach niewoli Polski (Leśniakowska 1996: 53). Żywe zainteresowanie pewnego rodzaju formą architektoniczną szlacheckiej wiejskiej posiadłości (ibidem: 8; Leśniakowska 2007: 12–13) oraz jej mitem, powstałym w polskiej kulturze i tradycji patriotycznej na fali literatury romantycznej w XIX wieku⁴⁵, nie oznaczało bynajmniej „powrotu”⁴⁶ do jakże barwnie opisanego przez Adama Mickiewicza niemal 100 lat wcześniej Soplicowa (Morawińska 1992: 28).

W dwudziestoleciu wszystko wciąż wrzało. Mimo upływu przeszło ćwierćwiecza od pierwszych sporów o architekturę narodową (Kwiatkowski 2020: 77–85) nadal poszukiwano rozwiązań, które pozwoliłyby na zachowanie pewnej ciągłości, ale też odkrycie rozwiązań na miarę nowej epoki. Spory te nie ominęły ani architektury, ani polskiego dworu⁴⁷, który – pozostając nadal pewnym symbolicznym repozytorium polskości (Leśniakowska 1992: 11; Leśniakowska 2007: 14–15) – równolegle stał się przedmiotem szeregu dyskusji o znaczeniu i trwałości tego

⁴⁴ Był to projekt *Domu dla Naczelnika*.

⁴⁵ Tego rodzaju zagadnienia były m.in. przedmiotem seminarium Stowarzyszenia Historyków Sztuki, które odbyło się w 1986 r. w Kielcach (Baranowski 1992).

⁴⁶ Przykładem traktowania dworu polskiego jako punktu wyjścia do nowych realizacji były cztery konkursy: na dwór w Opinogórze (1908), na dwór na wystawę w Rzymie (1910), na typy domów mieszkalnych w otoczeniu ogrodowym (1912) oraz na dwór w Niegowici (1913). (Jaroszewski 2001: 19; Ballenstaedt 1901, 1910; Szlezzynger 1910). W latach dziewięćdziesiątych XX wieku, po „dworowym postmodernizmie” lat osiemdziesiątych i zwróceniu uwagi na znikanie dworku w rodzimym krajobrazie na łamach miesięcznika *Spotkania z zabytkami* w latach 1984–1986, popularyzacja *Akcji dwory* oraz ekranizacja *Pana Tadeusza* w reżyserii A. Wajdy ponownie wywołały dyskusję na ten temat (*Spotkania z zabytkami* 1986: 23 i następne; Jaruzelska-Kastory 2009. Akcja „Dwór Polski” – Styl życia – rp.pl [dostęp: sierpień 2021]; Leśniak-Rychlak Danuta 2018/2019: 84).

⁴⁷ Architektami krytykującymi styl dworowy byli m.in. Szymon Syrkus (1925: 22–23) i Jan Knothe (1926: 1584–1585).

rodzaju form oraz symboli⁴⁸. Jednym z rezultatów tych polemik o kształt polskiej architektury⁴⁹ – trwających od końca XIX wieku – było utrwalenie się w polskim krajobrazie nowego wizerunku staropolskiego dworzyszczka, które uległo w wielu miejscach przeobrażeniu z literackiego Soplicowa w podmiejską willę w tzw. stylu dworkowym. Z takiego rozwiązania skorzystał Kazimierz Skórewicz, który – będąc wcześniej konserwatorem stanisławowskich Łazienek Królewskich oraz klasycystycznego Belwederu – upatrywał w tym rodzaju architektury nie tylko możliwości eksplorowania wzorców, na gruncie których wykształcił się polski styl dworkowy (Jaroszewski 2001: 20), ale także sposobności na odwołanie się do pewnego archetypu, który „wychylony w przeszłość [pozostał – BN-Ł] mitem odwołującym się do teraźniejszości i przeszłości” (Leśniakowska 1996: 67).

Nowy dom Piłsudskich miał nawiązywać do dworu polskiego, który, poprzedzony gankiem kolumnowym – zwieńczonym trójkątnym szczytem – i nakryty mansardowym dachem, wpisywał się w wykorzystywanie wzorców architektury klasycystycznej do projektowania budynków mieszkalnych o charakterze reprezentacyjnym⁵⁰. Jednocześnie ta zaprojektowana przez Skórewicza podmiejska willa miała także odzwierciedlać zmiany, które zaszły w myśleniu o tego rodzaju budynkach i które w ciągu zaledwie kilku dekad doprowadziły do wykształcenia się w miejscu wielkich rezydencji i budynków paradnych nowych, bardziej wygodnych rozwiązań⁵¹ dla gniazd rodzinnych (Jaroszewski 1992b: 115). Z racji skali całej kompozycji oraz charakteru naturalnego otoczenia bryła i detale „Milusina” miały

⁴⁸ Na najwięcej przykładów ilustrujących pewnego rodzaju spór o dwór polski natrafimy w literaturze polskiej XX w., gdzie w odróżnieniu od epopei narodowej Adama Mickiewicza, czyli *Pana Tadeusza*, w tekstach współczesnych Józefowi Piłsudskiemu, takich jak np. *Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego czy *Noce i dnie* Marii Dąbrowskiej odnajdziemy zupełnie inny wizerunek tego symbolu (Tatarkiewicz 2019).

⁴⁹ Temat kształtowania się stylu narodowego wciąż pozostaje aktualny. W 2021 r. przeszerznię do kolejnych dyskusji o nim była wystawa *Polskie style narodowe 1890–1918* w Muzeum Narodowym w Krakowie, otwierająca cykl czterech wystaw o nowoczesności, na której poza prezentacją jednego projektu dworku podmiejskiego autorstwa Józefa Czajkowskiego z 1912 r. nie rozwinięto wątku „stylu dworkowego” (*Polskie style narodowe 1890–1918*, 2021).

⁵⁰ Ze względu na postrzeganie architektury dworkowej jako przykładu architektury polskiej o charakterze reprezentacyjnym ten typ budownictwa wiązano z miejscem przeznaczonym do zamieszkania przez sławnych Polaków. Takie rozwiązanie zastosowano m.in. w 1902 r. w przypadku daru narodu dla Marii Konopnickiej, która dzięki temu od 1903 r. zamieszkała w dworze w Żarnowcu.

⁵¹ Przypomina o tym m.in. Jan W. Rączka, pisząc: „ostatecznie wykształcony w trakcie odbudowy kraju po potopie szwedzkim – plan miał osiowy i symetryczny. Jego środek wyznaczały ganki i ryzality. Naroża zamykały alkierze. Drewniany dwór parterowy był tani, łatwy do zaprojektowania i wykonania, wygodny a poza tym można go było swobodnie rozbudować z powodu braku dawnych obwałowań jako wolno stojącą bryłę” (Rączka 2001: 27).

również prezentować nowe rozwiązania, wprowadzone do architektury polskiej pod wpływem przemian społecznych i kulturowych⁵².

Skórewicz nie pierwszy raz zdecydował się na taki program. Jako architekt i konserwator miał już wcześniej okazję eksperymentować z tego rodzaju symboliką (Jaroszewski 2002: 44; Baranowski 1938: 149). Projektant wiedział, jak duże znaczenie odgrywa w przypadku takich realizacji umiejętne powiązanie motywu dworku i repertuaru klasycznych form z zastosowaniem zupełnie nowych rozwiązań (Rączka 2001: 8). Wszystko to spowodowało, że projekt domu dla Marszałka i jego rodziny wpisał się nie tylko w charakter otoczenia oraz w ciągłość tradycji rodzinnych Piłsudskich, ale także w to, co możemy dziś odnaleźć pod hasłem „dwór polski” w „skrzyni, wypełnionej różnego rodzaju symbolami, aluzjami i skojarzeniami, od obyczajowych i politycznych po literackie i artystyczne” (Leśniakowska 1996: 5).

W rezultacie ten „dom bielony”, jak po latach na emigracji opisała go Aleksandra Piłsudska (2004: 259), który z jednej strony miał być domem odzyskanym po czasie „polskości wojującej”⁵³, a jednocześnie też pewnego rodzaju symbolem „polskości zwycięskiej” (Leśniakowska 1992: 23), stał się przedmiotem wielu różnych interpretacji. Część z nich możemy uznać za wynik patrzenia na główny obiekt muzeum z perspektywy historii i wpisywania tego rodzaju architektury w historię społeczno-kulturową okresu dwudziestolecia międzywojennego i PRL-u (Tatariewicz 1951: 209–215; Pniewski 1955; Leśniakowska 1996: 72), a w końcu także okresu transformacji oraz końcówki XX wieku, kiedy na nowo rozpoczęły się dyskusje o stylu narodowym i jego znaczeniu w życiu Polaków (Leśniak-Rychlak 2018/2019: 85–117). Inne możemy potraktować jako pokłosie specjalistycznych prac badawczych oraz nieustannego powracania na polu m.in. historii sztuki do debat na temat symboliki dworu oraz zasad funkcjonowania tego rodzaju architektury w nowych kontekstach politycznych (Jedlicki 1987: 46–55) i społecznych (Leśniak-Rychlak 2018/2019). Poza przywołanymi dwoma kierunkami interpretacji można także natrafić na osobiste wyobrażenia o dworze polskim, które przez to, że były przechowywane w rodzinnych magazynach pamięci⁵⁴, wciąż stanowią ważny punkt odniesienia zarówno do konstruowania własnej tożsamości (Leśniakowska

⁵² W dwudziestolecie wiele podmiejskich miejscowości przekształcano, tak jak Sulejówek, w letniska lub uzdrowiska. Jednym z przykładów takich zmian było m.in. Puszczykowo pod Poznaniem, gdzie podobnie jak w Sulejówku w okresie dwudziestolecia powstawały wille w stylu dworcowym (Leśniakowska 1992: 21; Baraniewski, Jaroszewski 1995: 9–14).

⁵³ Z uwagi na niezachowanie się domów rodzinnych Aleksandry Szczerbińskiej i Józefa Piłsudskiego dworek „Milusin” był postrzegany jako dom rodzinny, który po wielu latach walki o niepodległość Polski został wreszcie odzyskany.

⁵⁴ Przykładem środowiska aktywizującego do tego rodzaju działań jest Polskie Towarzystwo Ziemiańskie utworzone w 1990 r., które skupia przedstawicieli rodzin dawnych właścicieli

1996: 70), jak i do zrozumienia procesów tworzenia repozytorium pamięci zbiorowej (Szczepański 1973: 621).

Dziś wszystkie wymienione tutaj sposoby postrzegania podmiejskiej willi w stylu dworowym możemy odnaleźć w realizacji domu Piłsudskich. Nie oznacza to, że każda z przedstawionych powyżej form interpretacji pojawia się w odniesieniu do dworku „Milusin” na równych prawach i w tym samym stopniu. Ze względu na obecny charakter tego miejsca niewątpliwie w sposobie odbierania tego obiektu dominuje pierwsza z wymienionych tutaj opcji, która w powiązaniu z historycznymi przemianami funkcjonowania tego rodzaju architektury w rodzimym krajobrazie kreuje w pierwszej kolejności obraz dworku jako symbolu zaczerpniętego z dziedzictwa romantycznego i XIX-wiecznych lekcji patriotyzmu, stając się artefaktem, wokół którego wykształciło się w ciągu jednego stulecia kilka form tradycji wymyślonych⁵⁵. Dopiero na dalszym planie pojawia się zarówno nowy, współczesny kontekst umuzealniania takich przestrzeni⁵⁶, jak też wszystko to, co przynosi nam pierwszy układ kultury i zagłębienie się w materiały ukazujące dworek „Milusin” nie jako miejsce pamięci, a jako miejsce własne, wpisane w biografię konkretnych osób i ich rodzin⁵⁷.

polskich dworów i pałaców. Więcej na: Siedziby ziemiańskie dzisiaj – Polskie Towarzystwo Ziemiańskie (ziemianie.org.pl) [dostęp: sierpień 2021].

⁵⁵ W okresie dwudziestolecia było to m.in. świętowanie imienin Józefa Piłsudskiego (marzec), a w latach dziewięćdziesiątych XX wieku obchodzenie Narodowego Święta Niepodległości (listopad) i święta miasta Sulejówek (czerwiec) (Hobsbawm 2008: 9–10).

⁵⁶ Spośród kilkudziesięciu dworów przekształconych w muzea (ok. 30) połowa z nich stanowi, tak jak dworek „Milusin” w Sulejówku, przykład muzeum biograficznego. Są to m.in. takie muzea jak: Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie, Izba Pamięci Mikołaja Reja w Nagłowicach, Muzeum Młodej Polski „Rydlówka” w Bronowicach Małych, Fundacja im. Włodzimierza Tetmajera w „Tetmajerówce” w Bronowicach, Muzeum Dworek Wincentego Pola w Firlejowszczyźnie, Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie, Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu, Dom Urodzenia Fryderyka Chopina w Żelazowej Woli, Muzeum Jana Matejki w Wiśniczu-Koryznówce, Muzeum Zygmunta Krasińskiego w Potoku Żółtym, Muzeum Marii Dąbrowskiej w Russowie koło Kalisza, Muzeum Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym. Ostatnio otworzono Muzeum Cypriana Norwida, ulokowane w pałacu w Dębinkach.

⁵⁷ Olaf Kühne określał te dwa typy miejsc jako krajobraz stereotypowy oraz rodzinny (Kühne 2017: 32).

2.3. Perspektywa biograficzna

Nie tylko dworek „Milusin” dla wielu osób stał się integralną częścią ich biografii. W przedmowie do wydania materiałów z I seminarium Stowarzyszenia Historyków Sztuki poświęconego dworom, które odbyło się w 1986 roku w Kielcach, jeden z polskich znawców architektury dworkowej, wybitny historyk sztuki Tadeusz Jaroszewski, stwierdził:

Kiedy zobligowano mnie do napisania kilku słów przedmowy do niniejszego wydawnictwa, uświadomiłem sobie raz jeszcze, że jestem jednym z nielicznych uczestników kieleckiego seminarium, który może pamiętać, jak dwór polski wyglądał przed rokiem 1939⁵⁸. Przeglądając materiały tego seminarium i odtwarzając w pamięci jego atmosferę, ustawicznie wracałem do czasów szczęśliwego dzieciństwa i wakacji spędzanych u krewnych na Kujawach. Jawił mi się przyjazd koleją do Czerniewic, niepokój matki, czy przysłano po nas konie, odżywała moja tęsknota za ukochanym dobermanem Rolfem – towarzyszem dziecinnych zabaw, wspominałem jazdę bryczką przez łagodny krajobraz Kujaw i ziewające z upału Rolfa przy moich nogach, wreszcie przybycie do celu naszej podróży – gościnnego domu o białych ścianach tonącego w gęstwinie ogrodu (Jaroszewski 1992a: 7).

Obecnie to nakreślone zaledwie w kilku słowach nostalgiczne spojrzenie na dwór polski to kolejna z perspektyw, z której można analizować strukturę oraz znaczenie takich miejsc w rodzimym krajobrazie oraz w zbiorowej opowieści o przeszłości (Mach 1998: 36).

Wśród osób kreujących tego rodzaju wyobrażenie dworu polskiego najczęściej możemy natrafić na dwa środowiska. Jedno z nich stworzyli polscy artyści⁵⁹, dla których – jak pisała Agnieszka Morawińska – „dwory, choć nie były już rodowymi gniazdami ani miejscami urodzenia”, nadal wzbudzały „najwyższe emocje” (Morawińska 1992: 31), które znajdowały potem swój wyraz zarówno w ich twórczości, jak i osobistych wspomnieniach. Drugą grupę uformowali przedstawiciele ziemiaństwa polskiego, którzy pomimo degradacji tego typu architektury podczas okupacji i w okresie PRL-u niejednokrotnie zachowali własne, intymne i bardzo zmysłowe wyobrażenia o utraconych przez nich gniazdach rodzinnych⁶⁰. Dziś właśnie tego

⁵⁸ Obecnie z ówczesnej tkanki zabytkowej zachowało się – według przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego – ok 1% budynków. Siedziby ziemiańskie dzisiaj – Polskie Towarzystwo Ziemiańskie (ziemianie.org.pl) [dostęp: sierpień 2021].

⁵⁹ Jacek Małczewski część swojego dzieciństwa spędził m.in. w dworze Karczewskich w Wielgiem, a w wieku dojrzałym bywał w dworze siostry w Lusławicach oraz w dworze córki w Charzewicach.

⁶⁰ Przykładem jednej z takich rodzin był ród Sierakowskich (*Należy postępować jak należy*. (2008). *Należy postępować, jak należy* (wyborcza.pl) [dostęp: sierpień 2021], audycja z cyklu

rodzaju wspomnienia, przywołujące motyw dworu z perspektywy osobistych relacji o przeszłości oraz pewnego rodzaju podróży sentymentalnych, dzięki którym wiele z tych miejsc zachowało się pośród zgłiszczy dawnego świata, są nie tylko cennym źródłem wiedzy o zabytkach niezachowanych do naszych czasów, ale także częścią trudnego dziedzictwa, o którym wspominałam w pierwszym rozdziale. Z jednej strony analiza tego rodzaju osobistych, emocjonalnych i subiektywnych obrazów przeszłości pozwala odnaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego dworek „Milusin” – który jako jeden z nielicznych przetrwał różne „epoki” – stał się nie tylko cennym zabytkiem, ważnym pomnikiem historii i kolejnym symbolem polskiej kultury, ale również miejscem, które z biegiem lat ostało się jako jeden ze śladów po życiu, które „musiało odejść”⁶¹, jak pisał Melchior Wańkowicz. Z drugiej utrudnia dotarcie do obiektywnych, pozbawionych emocji czy mitogizowania przekazów.

Dziś najważniejszymi autorkami osobistych wizerunków „Milusina”, jakie wyłaniają się z tego rodzaju rekonstrukcji przeszłości, są Aleksandra Piłsudska (2004) oraz Zofia Moraczewska (2018). W swoich książkach oraz rękopisach stworzyły one „galerię” nostalgicznych pejzaży „Milusina”, których uzupełnieniem mogą być wspomnienia osób związanych z Piłsudskimi w okresie dwudziestolecia i bywających w Sulejówku. Niezwykle ciekawie brzmią zwłaszcza relacje Kazimierzy Iłakowiczówny, adiutanta Mieczysława B. Lepeckiego, generała Felicjana Sławoja Składkowskiego, lekarza Odo Bujwida czy pisarki Marii Jehanne-Wielopolskiej (Iłakowiczówna 1939; Lepecki 1989; Składkowski 1988, Bujwid 1990, Wielopolska 1936). Te wspomnienia, często przekładające się na bardzo emocjonalne wyobrażenia o dworku „Milusin” z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, dopełniają zarejestrowane po wielu latach wywiady radiowe z córkami Marszałka, Wandą Piłsudską oraz Jadwigą Piłsudską-Jaraczewską, które potwierdzają istnienie wizerunku dworku Marszałka zupełnie różnego od wizerunku, który wyłania się z przedstawionej wcześniej faktografii i symboliki tego miejsca.

„W Sulejówku mieszkaliśmy od lipca 1923 do maja 1926 roku. A że były to lata szczęśliwe, więc i dziś drogi jest mi niezmiernie ten dom bielony, pokryty czerwoną dachówką, w głębi sosnowego lasu, z ogrodem pełnym kwiatów i brzęku pszczoł” – pisała po latach, przebywając już na emigracji, Aleksandra Piłsudska, która od tych właśnie słów rozpoczęła swoje wspomnienia o Sulejówku (Piłsudska 2004: 255). Nie oznacza to jednak, że żona Marszałka opisała obraz swojego codziennego życia rodzinnego w dworku „Milusin”, pozwalający na uchwycenie realiów codziennych praktyk życia rodzinnego.

Rody i rodziny Mazowsza. Rody i Rodziny Mazowsza – Warszawa i Mazowsze – najnowsze wiadomości w RDC [dostęp: sierpień 2021]).

⁶¹ To znaczenie figury dworu we wspomnieniach można znaleźć w różnego rodzaju publikacjach (Wańkowicz 1987; Kasztelowicz, Eile 1961: 17; Dużyk 1972: 16).

„Na frontowej ścianie były wmurowane dwie tablice. Jedna z nich mówiła, że jest to dar Komitetu Żołnierza Polskiego, a podpisani byli: gen. Jakub Krzemieński i gen. Tadeusz Rozwadowski”. „Meble do saloniku owalnego wybierał pan Stanisław Car, a ich ustawieniem zajęli się państwo Ropelewscy, nasi bliscy sąsiedzi. Stojący zegar do jadalnego pokoju ofiarowany był mężowi z dedykacją, aby wybijał mu godziny szczęścia. Dedykację układał pan Artur Śliwiński” (ibidem: 263). Oto jedne z pierwszych opisów, na jakie natrafiamy, czytając książkę Piłsudskiej. Oba te fragmenty londyńskich wspomnień żony Marszałka (Sikorska-Kowalska 2016: 67–82) utrwalają suche informacje, nie zawierają ładunku emocjonalnego ani subiektywnych refleksji⁶². Stąd też na pierwszy rzut oka można odnieść wrażenie, że te „osobiste” wspomnienia Piłsudskiej o dworku „Milusin”, pisane po latach na emigracji, częściej przypominają artykuły o Sulejówku, jakie były publikowane na łamach warszawskiej prasy w latach dwudziestych XX wieku, wpisujące się w kreowanie wizerunku Piłsudskiego, niż intymne obrazy czasu przeszłego życia jego rodziny⁶³.

Do gabinetu komendanta, gdzie później była rozmowa, idzie się przez mały pokój cały zastawiony pamiątkowymi darami: takimi jak pamiątkowa fotografia z dedykacją papieża Benedykta XV i wspaniałe srebrne klucze Wilna – i po prostu gratami bez żadnej wartości prócz tej, że je dawano z prostego, ale najszczerzego serca, mo-
zując się nieraz jak jeden chłopak, długie miesiące, aby jakąś pożal się Boże rzeźbę wystrugać (Lechoń 1924).

Tak o domu Marszałka pisał w 1924 roku Jan Lechoń. Pół wieku później jego tekst – podobnie jak inne tego rodzaju artykuły prasowe z dwudziestolecia – stał się bodźcem do rozpoczęcia prac na odtworzeniu wyglądu domu Piłsudskich i życia jego mieszkańców (Kochański 1988; Kalicki 2014). Jednak w odróżnieniu od tego rodzaju źródeł, które po wielu latach miały pozwolić najpierw dziennikarzom, a potem historykom na rekonstrukcję wnętrza domu i ogrodu Piłsudskich, wspomnienia Piłsudskiej⁶⁴ trudno jest postrzegać wyłącznie przez pryzmat utrwalonej w nich faktografii i topografii. Na podstawie tych krótkich i czysto informacyjnych opisów życia rodzinnego w dworku „Milusin”, jakie opublikowała w Londynie Piłsudska, można dopatrzyć się także kilku innych sposobów postrzegania tego miejsca.

Po pierwsze, z tej perspektywy dworek „Milusin” rzadko wygląda jak „miejscie odosobnienia” i „wypoczynku po ciężkich latach pracy” (Piłsudska 2004: 261),

⁶² W podobny sposób opisywała swoje wspomnienia np. Helena Paderewska (2015).

⁶³ Aleksandra Piłsudska aktywnie uczestniczyła w tworzeniu kultu osoby Marszałka (Sikorska 2021: 203–226).

⁶⁴ Umuzealnione wnętrza dworku „Milusin” jest próbą odtworzenia wyglądu z lat dwudziestych XX w.

gdzie w domowym zaciszu można by było odnaleźć „zupełny spokój”, jak opisywano dworek w różnego rodzaju tekstach. Chociaż, jak przyznaje Piłsudska, „w gorące, letnie popołudnie jedynie pszczoły nad kwiatami i śmiech dzieci przerywały senną ciszę lasu” (ibidem: 262), to jednak na co dzień było to przede wszystkim miejsce pracy wielu różnych osób, w tym także samych Piłsudskich. W rezultacie z jednej strony prowadzenie domu i utrzymanie ogrodu, a z drugiej praca pisarska Marszałka powodowały, że czasem pewne obowiązki były wykonywane zarówno za dnia, jak i w nocy. Piłsudski „chodził po pokoju, paląc papierosa za papierosem” – wspominała Piłsudska – „i dyktując płynnie, bez zająknięcia, także ledwo mogłam nadążyć z pisanem. Po skończonej pracy piliśmy herbatę. Przez okno wpływał chłodny powiew poranka: gdzieś w akacjach śpiewał słowik. Byliśmy sami wśród śpiącego świata” (ibidem: 263).

Po drugie, kierując się kolejnymi opisami Piłsudskiej, można potwierdzić, że dworek „Milusin” stał się nie tylko odzyskanym po latach gniazdem rodzinnym, ale też miejscem, w którym życie prywatne przenikało się z publicznym, a spokój dworku otoczonego ogrodem i lasem sosnowym często był zakłócany. To naruszenie prywatności i odrębności „Milusina” szczególnie mocno było odczuwalne, zdaniem żony Marszałka, w dniu jego imienin⁶⁵, kiedy to – zgodnie z wieloletnim już zwyczajem⁶⁶ – organizowano tyle wydarzeń o charakterze publicznym, że „nieodmiennie przewracały normalny tryb życia w Sulejówku”.

Od wczesnego rana – pisała o wydarzeniach z 1924 roku Piłsudska – przygrywały w ogródku orkiestry 7. Pułku Ułanów i 1. Pułku Szwoleżerów. Goście zatłaczali pokoje od rana do wieczora. Krewni, przyjaciele, bliscy znajomi, reprezentacje wojskowe, POW, legionści, przedstawiciele najrozmaitszych organizacji i wiele innych osób przybywało nawet z krańców Polski, aby zapewnić męża o swojej lojalności, przywiązaniu i miłości. Każdego trzeba było przyjąć osobiście. Wieczorem salon był pełen kwiatów, owoców, słodczy i prezentów różnego rodzaju (Piłsudska 2004: 265–266).

To zakłócenie spokoju rodziny Piłsudskich potwierdzają także fragmenty listu ich najbliższej sąsiadki, Zofii Moraczewskiej, do Heleny Kozickiej z dnia 11 marca 1924 roku, w którym tego rodzaju wydarzenie zostało opisane w taki oto sposób:

Co tu się działo w Sulejówku tego dnia! Od rana grały na przemian dwie orkiestry pułkowe, warta honorowa strzegła wejścia, wojsko pilnowało porządku wśród gości

⁶⁵ Pierwsze uroczyste imieniny Marszałka w Sulejówku odbyły się w 1924 r.

⁶⁶ Pierwsze uroczyste imieniny Piłsudskiego odbyły się podczas walk nad Nidą, 19 marca 1915 r. w Grydzynach, gdzie komendant otrzymał od oficerów I brygady złoty zegarek z dedykacją „Kochanemu Komendantowi – Korpus oficerski”. Dziś część tego rodzaju artefaktów można znaleźć w zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

i delegacji, które snuły się od południa do późnego wieczora, jakby od jakiego monarchy, znosząc podarunki rozmaitsze i niezliczone, między innymi, barana kaczki i gęsi żywe, które powiększały harmider (Moraczewska 2018: 392).

Odtąd aż do 1939 roku życie mieszkańców domu Marszałka, jak i okolicznych posesji, w dniu imienin Piłsudskiego⁶⁷ wyglądało po prostu inaczej, co potwierdza ją m.in. dwie krótkie relacje autorstwa sąsiadów „Milusina”, którzy w latach trzydziestych XX wieku brali udział w obchodach tego święta, utrwalając tę tradycję w lokalnej społeczności.

Zawsze wojsko przyjeżdżało dzień wcześniej i nocowało w naszym ogrodzie. Następnego dnia były uroczystości. Była budowana brama triumfalna – pięknie ubrana. Zwiślały girlandy. Oczywiście szkoły brały w tym udział. Był chór i śpiewaliśmy piosenki. Pamiętam, na jednej z uroczystości Józio deklamował: „My dwa Józie, Ty i ja. Ciebie cała Polska zna. A mnie jeszcze nie zna nikt, bo ja jestem mały smyk”

– wspomniała po latach tego rodzaju wydarzenia Maria z d. Chytrowska Kowalska, która mieszkała w willi znajdującej się naprzeciwko „Willi Bzów”, przy ul. Paderewskiego. Podobny obraz zachował w swojej pamięci także mieszkaniec z kamienicy usytuowanej przy obecnej al. Piłsudskiego, Marek Kwiatkowski, który jako zuch nieraz pełnił w tych dniach wartę przy dworku „Milusin”⁶⁸.

Po trzecie, warto w tym miejscu przypomnieć, że kilkuletni pobyt Piłsudskich w „Milusinie” wcale nie był w pełni bezpiecznym okresem w ich życiu rodzinnym. Z powodu sytuacji politycznej dom Marszałka stawał się obiektem różnego rodzaju ataków, co negatywnie odbijało się na atmosferze dworku. W rezultacie rok 1924 tak wspominała Piłsudska:

Wywiad wojskowy wpadł na trop przygotowań do zamachu na życie Piłsudskiego ze strony sowieckiej. Nie wpłynęło to uspokajająco na moje nerwy. W Sulejówku mieliśmy dwa rewolwery: męża i mój. Zamykałam na noc starannie okiennice wewnętrzne, a drzwi zasuwalam sztabą. Ale w ciągu dnia wszystko było otwarte, a dzieci bawiły się w ogrodzie. Musiałam więc stale mieć uwagę skoncentrowaną i na dzieci, i na męża. Broń miałam zawsze przy sobie. Adiutant nie mógł, oczywiście, czuwać całą dobę. (...) Obrzucanie kamieniami podwórka, na którym bawiły się nasze dzieci, powtarzało się kilka razy. Męża wówczas nie było w domu. Po tych wydarzeniach zdwojono czujność (Piłsudska 2004: 268–271).

⁶⁷ Tego rodzaju uroczystości obchodzono także po śmierci Piłsudskiego.

⁶⁸ Więcej na: dworek „Milusin” – Sulejówek (sulejowekposiedzku.pl) [dostęp: sierpień 2021].

Podobny obraz zachowała w pamięci Zofia Moraczewska, która dwa lata później, w 1926 roku, w jednym z listów do siostry Heleny Kozickiej tak pisała o tego rodzaju wydarzeniach:

U najbliższych naszych sąsiadów schwytano w nocy w ogrodzie jakiegoś szpiega, który miał tajemnicze znaki i papiery zaszyte w ubraniu. Ponieważ były doniesienia o nowym jakimś planie zamachu, przypuszczamy, że to był nocny wywiad, który się nie udał. Naturalnie wszyscy niespokojni i podnieceni (Moraczewska 2018: 474).

Po czwarte, skoro podmiejska willa Piłsudskich nie była ani miejscem całkowicie odosobnionym, ani wyłącznie domem rodzinnym, bo przez dworek „płynął bez przerwy strumień odwiedzających, głównie polityków i wojskowych, informujących go o sytuacji i przyjeżdżających dla zasięgnięcia rady lub dyrektyw” (Piłsudska 2004: 274), to „Milusin” został w końcu otoczony stałą ochroną. W rezultacie wraz z upływem czasu i wzrostem ryzyka zagrożenia odpowiedzialność za spokój i bezpieczeństwo jego domowników przejęli żołnierze z 7. Pułku Ułanów Lubelskich, którzy – mając bezpośredni kontakt z dyżurem oficerskim w Mińsku Mazowieckim – mogli na bieżąco reagować zgodnie z aktualną potrzebą mieszkańców dworku (ibidem: 269–271; Kalicki 2014: 65–70).

Wszystko to spowodowało, że dopiero co odzyskany dom Piłsudskich w ciągu dwóch lat zamienił się w pilnie strzeżone miejsce pracy Piłsudskiego, które – jak wspominał adiutant Marszałka, Mieczysław E. Lepecki – posiadało

stałą załogę żandarmerijną, złożoną z trzech ludzi, oraz normalny posterunek policji. Gdy przyjeżdżał Marszałek, ogólny nadzór nad dworkiem i ogrodem obejmował kpt. Ziemiański i wywiadowcy. Naturalnie, uwaga w nocy była zdwajana i istniała mała możliwość, aby intruz mógł przedostać się w pobliże samej willi. Posterunki przy wejściach posiadały ukryte dzwonki alarmowe i w każdej chwili mogły sprowadzić pomoc (Lepecki 1989: 89).

Dziś ten jakże odległy od romantycznych wyobrażeń siedzib ziemiańskich czy podmiejskich lotnisk wizerunek „Milusina”, jaki wyłania się z opublikowanych w Londynie wspomnień Piłsudskiej i opracowanych przez pracowników Uniwersytetu Opolskiego listów Moraczewskiej, dopełniają wspomnienia osób odwiedzających dom Marszałka, którzy w odróżnieniu od mieszkańców dworku zwrócili uwagę na zupełnie inne aspekty tego miejsca.

Przed wszystkim w świetle relacji różnych gości obraz dworku „Milusin” jest bardziej panoramiczny. „W paskudny, zaśnieżony a mokry dzień, z kosztami bab, wracających z Warszawy do podmiejskich wsi, stojącymi mi na nogach,jechałam z pierwszą wizytą do Sulejówka” – pisała po latach Kazimiera Iłakowiczówna (1939: 105). „Palto miałam zbyt lekkie, brnęłam przez wysoki śnieg bez

zapału do willi. (...) Byłam smutna, zziębnięta i pełna gorącego współczucia, którego nikt na pewno nie potrzebował. Ale Marszałek już wiedział, że »baby z drapiącymi koszami«, że »zimno i kalosz przecieka« i że »muszę wracać wcześniej, bo tramwajem z dworca na bracką, do domu – tak daleko«, więc oświadczył, że jadąc sam o 6-tej do Warszawy samochodem, odwiezie mnie po drodze aż na miejsce” (ibidem: 103).

Możliwość zobaczenia Komendanta w Sulejówku, gdzie nigdy jeszcze nie byłem – pisał w tym samym okresie Składkowski – zelektryzowała mnie i napęłniła błogim oczekiwaniem. (...) Była już ciemna noc listopadowa, dął zimny wiatr i zacinął deszczem, gdy wysiadłem z pociągu na stacji z napisem „Sulejówek”, umieszczonym na drewnianym budyneczku, przypominającym ni to barak, ni to jakąś werandę, o otwartej stronie zwróconej do torów kolejowych. W myśl wskazówek życzliwych kolejarzy przeszedłem przez tory kolejowe i piaszczystą drogą posuwałem się powoli wśród opłotków otaczających jakieś ledwie widoczne w ciemności domostwa. Tak stopniowo znalazłem dom obywatela premiera Moraczewskiego, a wkrótce potem otwierałem furtkę w ogrodzeniu willi Komendanta. Powitało mnie szalone ujadanie psów – i podoficer żandarmerii, który dowiedziawszy się, kto jestem i w jakim celu przybywam, wprowadził mnie na ganek i poszedł meldować. Za chwilę wyszedł i oznajmił, że Obywatel Komendant prosi. Rozebrałem się z mokrego płaszcza w ciemnym przedpokoju i wszedłem do jasno oświetlonego gabinetu Pana Marszałka, trzymając w ręku paczkę z lekarstwami. (...) Po pewnym czasie weszła do gabinetu Pani Marszałkowa i poprosiła nas na kolację. (...) W stołowym pokoju siedziały już przy stole dwie córki Państwa Piłsudskich: Wandzia i Jagódka. Pani Marszałkowa bardzo gościnnie zapraszała do jedzenia. Serce ścisnęło się, gdy widziałem, w jakich warunkach musi żyć Komendant i Jego rodzina. (...) Zacząłem się żegnać. (...) W ogrodzie znów odprowadził mnie do furtki żandarm i ujadanie psów. Na dworze wył wiatr i rzucał dla odmiany mokrym śniegiem (Składkowski 1988: 29–32).

Dziś oba te obrazy, sięgające poza teren „Milusina”, można by spuentować relacją Stanisława Laudańskiego, który finał swojej podróży zapamiętał w taki oto sposób: „Przybyłem do Sulejówka w niedzielę 10 II o godzinie 1-szej, brnąc w głębokim śniegu dotarłem do willi »Milusin«, rezydencji Marszałka, ukrytej wśród młodych gęstych zagajników. Jest to bardzo ładny, murowany dworek z gankiem ozdobionym kolumnami, robiący wrażenie zacisznej siedziby wiejskiej” (Kalicki 2014: 52).

Niezależnie od formy przywołanych w tym miejscu relacji najistotniejsze w każdym z tych przypadków okazuje się stopniowe zawężanie kolejnych kadrów i przechodzenie od widoku niewielkiej miejscowości o niskim poziomie infrastruktury do pewnych elementów przestrzeni, takich jak furtka czy ganek kolumnowy willi, które z upływem czasu i zacieraniami się pewnych obrazów minionych wydarzeń często stawały się dla poszczególnych świadków historii punktem odniesienia

pozwalającym na ożywienie przeszłości. Na tę pracę pamięci zwrócił uwagę m.in. Zygmunt Korwin-Sokołowski, który pół wieku później w rozmowie z Jerzym Kochańskim tak wspominał swój krótki pobyt w Sulejówku:

Stanęli na ganku i ojciec do mnie: „Zygmuś, chodź tutaj, zamelduj się panu Marszałkowi”. Wybiegam z samochodu i tylko powiedziałem: „Dzień dobry, panie Marszałku”. Na to Marszałek do mnie coś w tym rodzaju: „Zygmuś, chodź, coś ci pokażę”. I prowadzi mnie za rękę do środka. Tuż za progiem, w dużym pokoju, zobaczyłem leżącą na podłodze skórę jakiegoś zwierzęcia z otwartą paszczą i górnymi zębami. Jakby tylko na mnie czekał. Jakby chciał się na mnie rzucić, zgryźć i – nie daj Boże – zjeść. Strasznie się przeraziłem, w płacz – i do ojca. Pod jego opiekuńcze skrzydła. Wówczas właśnie ten moment zapadł mi w pamięć na całe życie (Kochański 2009: 511).

W podobny sposób można odczytać obraz dworku „Milusin”, jaki zapisał się w pamięci Aleksandry Zagórskiej, która – relacjonując jeden z trzech pobytów w Sulejówku – napisała:

Już ganek. Naciskam klamkę i wchodzę do typowo wiejskiej sieni, skąd pną się w górę drewniane schody. Od razu doświadczam uczucia ulgi; jak tu ładnie, zacisznie! Znikąd szelestu. Śmiało sunę dalej; co za śliczny salon! Duże oszklone drzwi na ogród, staroświeckie meble, na ścianie Malczewskiego portret Komendanta, a przede wszystkim prawdziwy duży kominek, z którego zwieszają się fantastyczne festony pnących roślin. Zaglądam do sąsiedniej jadalni: tam także dużo okien i wazonów z kwiatami, taki sam ład – przytulny i dworkowy (Zagórska 1962a, 1962b, 1962c).

Za sprawą relacji świadków historii możemy zatem spojrzeć na dworek „Milusin” z zupełnie innej perspektywy. Miejsce symbolicznej architektury i pewnych stereotypów zajmują teraz konkretne detale oraz bardzo osobiste refleksje, które powodują, że głównymi bohaterami całej opowieści stają się pojedyncze przedmioty, takie jak np. skóra niedźwiedzia, która pozostała na zawsze w pamięci Korwina-Sokołowskiego, balkon albo stół. Ten ostatni w wywiadzie radiowym nagrany w Londynie w 1985 roku tak opisywały córki Piłsudskich:

Wydaje mi się, że miałam około lat 12–13 (opowiadała Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska). Siadywałam już godzinami z ojcem, rozkładając pasjanse. Jego ulubione to były ogonki, prześcieradło piramidka, warkocz wenery i może jakieś dwa, trzy inne. Widzę tu filiżankę herbaty, którą mój ojciec pijał bardzo często i bardzo mocno. Otacza nas grono rodziny, bo dużo naszego życia w Sulejówku odbywało się na balkonie i z bardzo nieformalnym przychodzeniem, wpadaniem członków rodziny. [...]

Pokój nie był taki duży (wspominała Wanda Piłsudska), ale widzę tutaj stół, przy którym pamiętam wszyscy się zbierali z rodziny często, która przyjeżdżała do nas do

Sulejówka. I najdłużej siedzieli właśnie w pokoju jadalnym, rozmawiając przy tym właśnie stole⁶⁹.

Obecnie wszystkie tego rodzaju makro- i mikroślady przeszłości, na jakie możemy natrafić w przypominanych w tym miejscu relacjach dawnych domowników, ich sąsiadów, a czasem oficjalnych lub przypadkowych gości Piłsudskich, sprawiają, że obok współczesnego obrazu miejsca pamięci i specjalistycznych analiz kolejnego przykładu stylu narodowego pojawia się zupełnie inna perspektywa traktowania tej samej przestrzeni. W rezultacie to bardzo rozwarstwione i wewnątrznie zróżnicowane wyobrażenie dworku „Milusin”, jakie poznajemy za sprawą utrwalenia pewnych emocji i wytworzenia się rodzimego krajobrazu przez fizyczny kontakt z obiektem (Kühne 2017: 32), staje się przestrzenią wielu sprzeczności i bardzo zróżnicowanych doświadczeń, odsłaniając tym samym całe spectrum odmiennych punktów odniesienia dla wytwarzania się relacyjności pomiędzy świadkiem historii a miejscem pamięci, pomiędzy konkretnymi osobami a domem i otaczającym go terenem.

„Rozpoczęliśmy długi spacer po małym, biednym ogrodzie, żółkniejącym po pierwszych dotknięciach jesieni” – wspominał Władysław Baranowski. „Komendant zatrzymywał się przed zaniedbanymi grządkami, zbierając i odrzucając odłamki gałęzi i wypowiadając od czasu do czasu krótkie uwagi o życiu roślin i kwiatów” (Baranowski 1938: 184). Podobne refleksje zachowały się na kartach książki Marii J. Wielopolskiej:

Kiedyśmy wchodzili do ogródka sulejóweckiego, do siedziby pana Marszałka, inny zastawialiśmy tu bieg rzeczy. Uderzał nas widok ścieżek, tak gęsto okupowanych przez miedziano-czerwone misiurki grzybie, łączone iście brabantkim ścięciem rdestów i powoików, jeden z drugim. W porządku, jakim się odznacza każda dziedzina gospodarstwa pani Marszałkowej, zdumiewały te... nieporządki i to delikatne ponadto upomnienie odwiedzających, aby... nie deptali grzybów (Wielopolska 1936: 47).

Tego rodzaju refleksje moglibyśmy pogłębić o kolejne teksty pióra Piłsudskiej (Piłsudska 2004), Moraczewskiej (1943)⁷⁰, Józefa Hartmana⁷¹ oraz kilku osób,

⁶⁹ Są to fragmenty wywiadu Tadeusza Mielezki z Wandą Piłsudską i Jadwigą Piłsudską-Jaraczewską – córkami Józefa Piłsudskiego. Wywiad został zarejestrowany w londyńskim domu Piłsudskich w dniu 11.05.1985. Więcej na: Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska – córka Marszałka latała w RAF – Historia – polskieradio.pl [dostęp: sierpień 2021].

⁷⁰ Rękopis znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie (sygnatura Rps 11495 II).

⁷¹ Niepublikowane wspomnienia Józefa Hartmana znajdują się w Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie (AIJPL), Kolekcja Józefa Hartmana, nr 142. Ich fragmenty opublikował Włodzimierz Kalicki (2014: 32, 48 i 50).

które zgodziły się w latach osiemdziesiątych na rozmowę z Jerzym Kochańskim⁷², a potem również z Włodzimierzem Kalickim⁷³. Przypomnijmy jednak, że celem niniejszej książki nie jest ani rekonstrukcja przeszłości, ani krytyczna analiza tego rodzaju źródeł, a wyłącznie wprowadzenie do „spotkania” z relacjami osób, dla których dom Piłsudskiego stał się integralną częścią biografii z zupełnie innych powodów. W następnych rozdziałach postaram się opisać, w jaki sposób wpłynęło to na pamięć o tym miejscu kolejnych pokoleń, koncentrując swoją uwagę na tym, jak kształtowały się relacje pomiędzy najmłodszymi mieszkańcami Sulejówka a dworkiem „Milusin” w latach 1956–2000.

⁷² Wśród tych osób znalazły się: Halina Gordziejewicz-Gordziejewska (córka Walentego Wójcika, koleżanka córek Piłsudskich), Zygmunt Korwin-Sokołowski (syn Zofii i Adama Korwin-Sokołowskich), Zofia Lisowska (córka Ludwika Piłsudskiej-Majewskiej, siostry Marszałka), Janina Miziarska (mieszkanka Sulejówka), Jadwiga Mizikowska-Barbulant (córka pszczelarza Ignacego Mizikowskiego), Janina Pasik (córka kucharki Michaliny i ordynansa Piłsudskiego, Jana Pasika). Wszystkie te rozmowy zostały opublikowane przez Jerzego Kochańskiego (2009).

⁷³ Wśród tych osób znalazł się: Halina Gordziejewicz-Gordziejewska (córka Walentego Wójcika, koleżanka córek Piłsudskich), Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska (młodsza córka Piłsudskich), Zofia Miloch (żona Konstantego Milocha), Janina Miziarska (mieszkanka Sulejówka), Kazimierz Mościcki (mieszkaniec Sulejówka), Jan Pasik (ordynans Piłsudskiego). Fragmenty tych rozmów opublikował Włodzimierz Kalicki (2014).

Rozdział 3

Zbiorowość

*Wkroczyli do nowej epoki, w której archiwa pamiętają,
a pomniki zapominają.*

Kerwin Lee Klein (2003)

Struktura społeczna powojennego Sulejówka nie była dotąd przedmiotem badań naukowych. Zmiany, które nastąpiły w tej społeczności po 1945 roku, stanowiły jedynie temat publikacji autorstwa dwójki mieszkańców, którzy jako pasjonaci historii lokalnej zdecydowali się opracować historię swojego miasta (Matyjasek-Jałowicka 1996, 1998, 2002; Tomaszewski 2000). Poza tymi publikacjami źródłem wiedzy o mieszkańcach Sulejówka są archiwalia przechowywane w państwowych lub prywatnych zbiorach, a obecnie także relacje świadków historii i zarazem członków tej społeczności, które od 2013 roku¹ były rejestrowane przez pracowników muzeum zajmujących się historią mówioną. Po tych dziesięciu latach utrwalania pamięci autobiograficznej w postaci wywiadów audio i wideo mamy dziś ich znaczącą kolekcję, zgromadzoną w Archiwum Historii Mówionej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku². Jej zasoby są stopniowo opracowywane i upubliczniane m.in. w ramach działań Archiwum Społecznego Sulejówka na portalu Sulejówek po sąsiedzku³.

Kolekcja ta nie odzwierciedla jednak jeszcze głosów przedstawicieli poszczególnych pokoleń czy środowisk tworzących tę zbiorowość w XX wieku. Stanowi raczej zbiór różnego rodzaju relacji bardziej lub mniej powiązanych z osią narracji

¹ W 2013 r. zarejestrowano dwie pierwsze relacje – Alicji Zdanowicz i Mirosława K. Smoarskiego, członków Towarzystwa Przyjaciół Sulejówka.

² Do 2020 r. zostały nagrane w formie audio i wideo 52 relacje. W latach 2021–2022 zostało utrwalonych w formie audio kolejne 22 relacje, z których cztery zostały zarejestrowane przez wolontariuszki muzeum w ramach programu „Muzeum po godzinach”. Materiał ten będzie stanowił przedmiot transkrypcji i opracowania dopiero w 2023 r.

³ W 2020 r. autorka opracowała 47 relacji zgromadzonych w ramach tej kolekcji, których fragmenty zostały potem umieszczone w układzie tematycznym na portalu „Sulejówek po sąsiedzku”.

muzeum, czyli pierwszą połowę XX wieku. W rezultacie zawiera przede wszystkim narracje osób, które pochodzą z rodzin mieszkających w Sulejówku lub Sulejówku-Miłosnej od lat trzydziestych XX wieku, społeczników angażujących się w rozwój miasta lub tych, którzy na co dzień aktywnie uczestniczą w życiu lokalnej społeczności. Z tego względu stanowi ona bardziej materiał pozwalający na zarysowanie głównych kierunków rozwoju Sulejówka⁴, wyodrębnienie kilku grup zawodowych pracujących na terenie miasta⁵ czy poruszenie kwestii wynikających z osiedlania się kolejnych pokoleń ludności napływowej⁶, niż na przeprowadzenie dogłębnej analizy struktury społecznej tej miejscowości. Z tego względu zdecydowałam się skorzystać z tych zasobów wyłącznie pod kątem zastosowania metody ciągłych porównań, aby spróbować określić, jaką zbiorowość utworzyły rodziny byłych wychowanków Miejskiego Przedszkola nr 1⁷ w odniesieniu do całej społeczności lokalnej. Dlatego też, zanim przedstawię efekty analizy zebranych przez pracowników relacji, których narracja rozpoczynała się w każdym przypadku od opisu rodziny nosiciela pamięci, przedstawię, kto jeszcze i z jakiej perspektywy zabrał – jako świadek historii – głos w „dyskusji” na temat dworku „Milusin” oraz jego obecności w życiu lokalnej społeczności we wskazanym okresie.

3.1. Nowi lokatorzy

W powojennej historii dworku „Milusin” można wyróżnić kilka momentów przełomowych. Jednym z nich był rok 1956, kiedy to na fali odwilży po okresie stalinowskim „wojsko i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przekazało do użyteczności publicznej” dawny dom Piłsudskich (Kochański 1988: 162). Maria Milej⁸, druga

⁴ Na portalu odbiorca może się zapoznać z rozwojem infrastruktury mieszkaniowej (powstanie osiedla wojskowego, osiedla Harcerz, bloków przy ul. Dworcowej i in.), instytucji oświatowych (wybudowanie liceum, trzech nowych szkół), placówek służby zdrowia (przeniesienie dwóch przychodni z budynków prywatnych do nowych miejsc), zmianami zachodzącymi pod względem dostępności takich miejsc, jak sklepy, kino czy basen.

⁵ Autorzy portalu wyodrębnili pięć grup zawodowych: kolejarzy, nauczycieli, artystów, rzemieślników, wojskowych. W ramach rozbudowywania treści i kolejnych opracowań będzie można w przyszłości wyróżnić także lekarzy oraz inne zawody.

⁶ Wśród 52 relacji zebranych do 2020 r. można znaleźć osiem wywiadów autobiograficznych dotyczących osób, których rodziny osiedliły się w Sulejówku po 1945 r.

⁷ W tej części miasta w okresie PRL-u działało tylko jedno przedszkole.

⁸ Maria Milej urodziła się i wychowała w Stanisławowie. Po powrocie z robót przymusowych dostała się do liceum w Mińsku Mazowieckim, a następnie ukończyła warszawskie seminarium dla wychowawczyń przedszkolnych, zdając egzaminy końcowe w Liceum dla Wychowawczyń Przedszkolnych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie, które powstało z uwagi na stopniowe przekształcanie seminariów w czteroletnie licea w roku szkolnym 1948/1949 w oparciu o ustawę z 11 marca 1932 r. W 1949 r. za sprawą Heleny Polcoch Milej podjęła pracę

po Sabinie Raczyńskiej z dyrektorek Miejskiego Przedszkola nr 1 w Sulejówku, a jedna z pierwszych uczestniczek projektu „Stoję przed jakąś dziwaczną trąbą”⁹, tak wspominała ten moment pół wieku później: „Wróciła pani Raczyńska, kierowniczka, i przywiozła nam wiadomość, że sekretarz urzędu zawiadomił ją, że wojsko radzieckie opuszcza »Milusin« i można będzie z tego skorzystać, żeby przenieść przedszkole do lepszych warunków” (relacja Marii Milej)¹⁰.

Z perspektywy terażniejszości i dyskusji o trudnym dziedzictwie tego rodzaju zapis o przeszłości i powojennych losach dawnego domu Piłsudskich może wzbudzać kontrowersje (Kalicki 2014: 123). Jednak w kontekście realiów lat pięćdziesiątych XX wieku oraz warunków pracy w „Willi Jutrzenka”¹¹, gdzie do dyspozycji sześciu osób personelu przedszkola¹² i ich kilkudziesięciu podopiecznych były trzy pokoje, informację o przekazaniu budynku Gminnej Radzie Narodowej w Sulejówku¹³ można było odebrać także w inny sposób, zwłaszcza że ponad dziesięć lat po zakończeniu wojny warunki życia w Sulejówku nadal były trudne¹⁴.

To była osada. To były domy murowane przeplatane z drewnianymi. Nawet więcej [tych] drewnianych. Mieszkanie trudno było dla mnie znaleźć. (...) Nie było tam dla

w Miejskim Przedszkolu nr 1 w Sulejówku, którą kontynuowała do przejścia na emeryturę. Więcej w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwaczną trąbą”, relacja nr 95, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

⁹ Projekt był realizowany w latach 2017–2018. Wzięło w nim udział 7 pracowników i 89 absolwentów Miejskiego Przedszkola nr 1 w Sulejówku. Wszystkie relacje znajdują się obecnie w zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku oraz w Archiwum Społecznym Sulejówka. Więcej informacji o tych zbiorach na portalu, na którym są prezentowane także inne materiały zgromadzone dzięki wieloletniej współpracy z mieszkańcami i mieszkankami Sulejówka dwóch twórczyń archiwum: Iwony Zbroszczyk i Beaty Nessel-Łukasik oraz twórcy Archiwum Historii Mówionej w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Michała Bronowickiego i współpracującej z nim realizatorki nagrań z uczestnikami i uczestniczkami projektu „Stoję przed jakąś dziwaczną trąbą”, Agnieszki Uścińskiej: <http://sulejowekposiedzku.pl> [dostęp: sierpień 2021].

¹⁰ W protokole nr VIII/56 z sesji Dzielnicy Rady Narodowej w Sulejówku z dn. 25 listopada 1956 r. sekretarz KDPZPR „omówił sprawę uzyskania budynku po Piłsudskim”. Zob. *Protokoły z Dzielnicowej Rady Narodowej w Sulejówku, 1956, 27 I – 10 XII*. W: *Prezydium...*, (sygnatura 4).

¹¹ Więcej informacji o „Willi Jutrzenka”, znajdującej się obecnie przy ul. Pocztowej 4 na: <https://sulejowekposiedzku.pl/lokalizacja/willa-jutrzenka/> [dostęp: sierpień 2021].

¹² Kierowniczką była Sabina Raczyńska, wychowawczyniami: Maria Milej, Krystyna Rokicka, Wanda Strzelczak, Halina Witkowska, a kucharką Stanisława Krzyszcza.

¹³ W książce Jerzego Kochańskiego znalazł się zapis zaginionej Kroniki Państwowego Przedszkola nr 1 w Sulejówku, który stanowi kolejny opis zarówno przekazania budynku, jak i jego funkcjonowania do lat sześćdziesiątych (Kochański 1988: 162).

¹⁴ Potwierdzają to m.in. dokumenty z zespołu: *Prezydium...*

mnie pokoju i musiałam mieszkać w kancelarii u pani dyrektor. To znaczy spałam na leżaku dzieciennym z walizką pod regałem. Jak pani dyrektor przychodziła do pracy, to trzeba było wstawać, czy się chciało, czy się nie chciało. Czy się szło na dwunastą do pracy czy na rano, bo to dwuzmianowa praca była (relacja Krystyny Rokickiej¹⁵).

Przed wszystkim bieda była w Sulejówku. Bieda w sensie takim, że mało było sklepików, mało było punktów, gdzie ludzie mogliby zarobić jakieś pieniądze. (...) Dużo wody, dużo błota, dużo piasku (relacja Marii Milej).

Tutaj był tylko las. Uliczki, można było na palcach jednej ręki policzyć, gdzie te uliczki były brukowane. Reszta normalna, piaszczysta ulica. Ale było dużo lasu, było dużo zieleni (relacja Anny Kuczery¹⁶).

W rezultacie możemy potwierdzić, że zdaniem świadków historii, których relacje zostały już utrwalone w ramach działań muzeum, w latach pięćdziesiątych XX wieku Sulejówek wciąż charakteryzował się niskim stopniem rozwoju infrastruktury¹⁷. Wskazują na to nie tylko wspomnienia poszczególnych pracowniczek miejskiego przedszkola, ale także innych mieszkańców i mieszkank Sulejówka, których relacje znalazły się w kolekcji Archiwum Historii Mówionej muzeum. Ten brak odpowiedniej przestrzeni publicznej spowodował choćby, że za główny „salon” miasta niektórzy świadkowie historii postrzegali przede wszystkim peron kolejowy, na którym przecinały się codziennie drogi bardzo wielu osób.

Z drugiej strony, ze względu na trudności z zakwaterowaniem czy zameldowaniem w stolicy, teren tego pobliskiego osiedla o drewniano-willowej zabudowie¹⁸ pozostawał bardzo atrakcyjny. Dlatego wiele domów prywatnych zostało wówczas

¹⁵ Krystyna Rokicka urodziła się i wychowała w Płocku, gdzie ukończyła liceum. W 1955 r. otrzymała skierowanie do pracy najpierw do Otwocka, a następnie do Sulejówka. Więcej informacji w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 92, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

¹⁶ Anna Kuczera z domu Dąbrowska urodziła się w Grzegorzewicach Nowych w powiecie grójeckim. Z uwagi na sytuację rodzinną w 1950 r. zamieszkała u ciotki, Stanisławy Gietko w Sulejówku, gdzie ukończyła szkołę podstawową. Po zdaniu egzaminów końcowych w warszawskim Liceum dla Wychowawczyń Przedszkolnych przy ul. Skaryszewskiej 8 otrzymała skierowanie do pracy najpierw w Zbójnej Górze, potem w Otwocku, a w końcu w Sulejówku, gdzie zamieszkała w wynajmowanym pokoju w „Osadzie Zochna” od 1959 r. Więcej informacji w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 91, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

¹⁷ Po wojnie poza „Helinem” i przedwojenną szkołą wybudowaną w 1937 r. wciąż brakowało w Sulejówku budynków użyteczności publicznej. Nie tylko miejskie przedszkole, ale także urząd pocztowy wciąż znajdowały się w budynkach prywatnych. Więcej informacji w: Matyjasek-Jałowicka 1998: 36–38, oraz na: Willa Jadwisia – Sulejówek (sulejowekposiedzku.pl) [dostęp: październik 2021].

¹⁸ Sulejówek uzyskał prawa miejskie dopiero w 1962 r.

zajętych – najpierw przez kwaterunek¹⁹, a potem na potrzeby różnego rodzaju instytucji publicznych²⁰. W tym kontekście wiadomość o możliwości przeniesienia przedszkola z jednej lokalizacji do drugiej oznaczała istotną zmianę w życiu lokalnej społeczności²¹.

Wydaje mi się, że jak są dzieci, to dzieci to jest przyszłe pokolenie. Im wystarczy potem historię [opowiedzieć – BN-Ł]. Kto mógł powiedzieć, to mówił. W wielu rodzinach w ogóle nie mówiono nic na ten temat, ale dzieci dorastały, coraz więcej wiadomości wokół siebie słyszały i miały takie poczucie: a ja tam byłem. Ja się tam wychowywałem. (...) Dzieci użytkują, ale nie niszczą tego. Miały bardzo mądrą dyрекcję, kolejnych dyrektorów, którzy naprawdę szanowali ten budynek, mając na uwadze oczywiście bezpieczeństwo dzieci. Jak tam było przedszkole, konserwowano ten budynek ze względu na dzieci. Musiał być wyremontowany. Ciekł dach. Nie może dzieciom ciec na głowę. Dach trzeba zrobić. Zepsuły się tam jakieś instalacje. Dzieci nie mogą być bez śniadania czy obiadu, więc myślę, że przedszkole uratowało ten dworek. Gdyby tam weszła jakaś instytucja, to myślę, że natychmiast by przerobiła, żeby było im wygodnie. A jakby jeszcze trafili się złośliwi, to by jeszcze zniszczyli. Natomiast ze względu na dzieci to przedszkole uratowało ten dworek (relacja Elżbiety Puczniewskiej-Pyszyńskiej).

Pytanie, czy faktycznie ten nowy sposób użytkowania dawnego domu Piłsudskich pozwolił na uchronienie go od całkowitej degradacji i od wymazania z pamięci zbiorowej, pozostaje otwarte. Jak pokazują zebrane relacje, zdania na ten temat – zarówno wśród bezpośrednich uczestników tych wydarzeń, jak i świadków historii – są nadal podzielone. Z jednej strony decyzja o przeniesieniu przedszkola z mniejszej willi do większej stanowiła rozwiązanie tego problemu, jakim był brak odpowiedniego lokum dla miejskiego przedszkola, z czym w przypadku innych instytucji miasto boryka się do dziś²². Jednak z drugiej strony przyjęcie tego rozwiązania przez Gminną Radę Narodową w 1956 roku zdaniem kolejnych osób ani nie zabezpieczyło w pełni posesji Marszałka przed atakami z zewnątrz, ani nie

¹⁹ Dotyczyło to m.in. drewniaka, czyli pierwszego domu Piłsudskich na terenie Sulejówka, z którego lokatorzy wyprowadzili się dopiero w XXI w.

²⁰ M.in. w latach pięćdziesiątych XX w. poczta mieściła się w „Willi Jadwisia”, a przedszkole w „Willi Jutrzenka”. Do dziś Urząd miasta Sulejówek ma siedzibę w „Willi Dewajtis”, a Miejska Biblioteka Publiczna w Sulejówku w „Willi Ułanka”.

²¹ Temat domu Piłsudskich pojawiał się m.in. w referacie o pracy Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej z 1956 r. Więcej w dokumentach 78/30 *Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Sulejówku powiat otwocki*, zbiory Archiwum Państwowego m. st. Warszawy, oddział w Otwoku (syg. 4).

²² Problem ten dotyczy m.in. Urzędu Miasta Sulejówek czy Miejskiej Biblioteki Publicznej, które do dziś funkcjonują w przedwojennych willach.

ułatwiło pracy osobom, które na dłużej²³ lub na krócej²⁴ związały swoje życie zawodowe z Miejskim Przedszkolem nr 1 w Sulejówku²⁵. O skutkach przyjęcia takiego rozwiązania opowiadają relacje świadków historii, zgromadzone w Archiwum Historii Mówionej i udostępnione na portalu „Sulejówek po sąsiedzku”, oraz relacje uczestników i uczestniczek projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, wśród których znalazły się dwie osoby biorące udział w tych wydarzeniach.

Ucieszyliśmy się wiadomością. Dzieci otrzymały parę zabawek. Z dziećmi maszerowaliśmy z wielką radością, bo ogród piękny, budynek większy, [a my] będziemy samodzielni, już bez lokatora. (...) Rozsiadł się pan wojskowy i wymierzał nam firanki. Firanki były niebieskie, jedwabne. Kilka metrów było, pięć albo sześć metrów. Pokazał, że jest również już kotara zdjęta ze ściany, ale możemy ją sobie zafiksować, to znaczy zaliczyć jako własną. Zielona kotara, zniszczona zresztą. Postawił ze dwa, trzy wypalone krzesła. (...) Tam nic nie było. Ani kuchni nie było, ani wody. Żadnych rzeczy. Ja nie wiem, w jakich warunkach ta rodzina żyła, bo myśmy podglądali wszystkich wcześniej, zanim nas wpuszczono. Przez siatkę można było zobaczyć, jak damy spacerują po ogrodzie. To znaczy rosyjskie kobiety oficerów. (...) Piękny żyrandol z tulipanów rozkręcili i widocznie dla siebie odłożyli Rosjanie. Chwyciłam wózek z lalkami, żeby został dla nas. Wtedy starszy lejtnant chwycił mnie za rękę i mówi: „Zaraz, zaraz. To nie wasze. To moje”. No i nie pozwolił mi tego przywłaszczyć sobie. Znaczący przywłaszczyć, myślałam, że będzie wisiał i nam oświeślał. Więcej tam nic nie zostało (relacja Marii Milej).

Wszędzie był parkiet. A co wisiało na ścianie? Nic nie wisiało, bo przecież jak się wprowadzali, to zabrali swoje rzeczy i nie zostawili nam nic. Gołe ściany. To myśmy dopiero urządzali wnętrza (relacja Krystyny Rokickiej).

Fragmenty obu relacji byłych wychowawczyń przedszkolnych informują o stanie, w jakim znajdował się dworek „Milusin” w tamtym czasie oraz uświadamiają, jak istotnym problemem dla lokalnej społeczności był brak odpowiedniej

²³ Dwoje z siedmiorga byłych pracowników i pracowniczek Miejskiego Przedszkola nr 1 w Sulejówku, które zgodziło się wziąć udział w projekcie „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, spędziło w tym miejscu niemal cały okres swojej aktywności zawodowej. Więcej w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 92 i 95, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²⁴ Dwie z osób, które uczestniczyły w projekcie, rozpoczęły swoją pracę w dworku „Milusin” dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX. w. Więcej w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 27 i 51, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²⁵ Potwierdzają to też wywiady przeprowadzone z Marią Milej i Krystyną Rokicką przez Jerzego Kocharńskiego w 1988 r., w których obie panie dyrektor potwierdziły, że udostępniona na potrzeby przedszkola przestrzeń była niewystarczająca i na jedno dziecko przypadało 1,5 m kwadratowego, a nie 2,4 metra (Kocharński 1988: 169).

infrastruktury na terenie miasta²⁶. W rezultacie kwestia ta stała się na tyle wielowątkowa, że będą do niej powracać nie tylko świadkowie historii reprezentujący kolejne pokolenie mieszkańców, ale też zupełnie inni uczestnicy dyskusji o przeszłości dawnego domu Piłsudskich (Kalicki 2014: 114–116).

Byłam przerażona, jak weszłam. Wiadomo, że jest to willa dla rodziny, a nie dla dzieci, które muszą się bawić. (...) Bardzo się dziwiłam i wreszcie pomyślałam, że to miejsce zostanie zdewastowane, bo przedszkole to jest dewastacja. To są dzieci, to jest personel. Muszą coś tam robić i pewne rzeczy się niszczą. (...) A może to było uratowane? (...) Czy jakby nie byłoby tego przedszkola, to czy by nie było jednej ruiny, bo jednak [jak] przedszkole, to musiał być dach nieciekący, jakieś schody, które nie rozwalają się. A gdyby tego nie było, to może byłaby jedna ruina, lałoby się. Więc nie wiadomo, co było lepsze. Wpuszczenie dzieci i jakiś nadzór, żeby się tam jakiś sufit nie zламаł, niż żeby to stało i czekało lepszych czasów (relacja Barbary Pasińskiej-Kruk).

Pomimo takiego sposobu użytkowania, wiele oryginalnych elementów domu Piłsudskich – pozostałych po udostępnieniu go przez wojsko społeczności lokalnej – przetrwało okres adaptacji miejsca na potrzeby nowych lokatorów. Świadczą o tym wspomnienia osób, które pracowały w tym przedszkolu przez kilka dekad, a także wnętrza, które, po przeprowadzeniu rekonstrukcji dworku „Milusin” w XXI wieku, zostały udostępnione publiczności. Dziś stanowią one istotny punkt odniesienia dla niektórych relacji byłych pracowniczek.

Parkiet był do końca ten sam. Ewentualnie się go czyściło. Wiórkowało ręcznie. Więc parkiet był ten sam. Nie wiem, czy on był później lakierowany, czy nie. Ale chyba nie był pomalowany. W każdym razie panie konserwowały go, wiórkowały i pastowały. Trzeba było dbać, bo to musiało być zachowane. Było czyszczenie, jak było takie brudniejsze, bo przecież wiórkowanie było raz na jakiś czas, aby się (nie)zdarło to wszystko. Potem było pastowane. Parkiety były zachowane od początku do końca. (...) Piece były. Nie można było rozebrać, bo to były piece jeszcze za Piłsudskiego. Jeden nam się tylko udało w tej małej sali, żeby było więcej miejsca (relacja Krystyny Rokickiej).

Nie oznacza to, że nie wprowadzono żadnych większych zmian. Zarówno opustoszałe pokoje, jak i inne pomieszczenia trzeba było dostosować do potrzeb młodszych i starszych grup dzieci, które – jak potwierdzają relacje świadków historii oraz dokumenty archiwalne – niezależnie od rocznika z trudem mieściły się w poszczególnych salach (Kochański 1988: 163–170). W rezultacie tych wszystkich

²⁶ O tych brakach pisał także w odniesieniu do stanu z 1988 r. Jerzy Kochański (1988: 26 i 28).

działań tylko kuchnia została udostępniona na potrzeby personelu przedszkola²⁷ bez większych modyfikacji. Praca w niej była często wyzwaniem dla osób odpowiedzialnych za użytkowanie tej przestrzeni w latach 1956–2000.

Jak byłam już po opuszczeniu przez przedszkole budynku, weszłam do kuchni i zastanawiałam się, jak w takich warunkach mogły być przygotowywane posiłki, trzy posiłki dziennie dla stu dwudziestu dzieci. Trudno opisać, jaką harowę miały te kucharki. To był koszmar. Kuchnia była przerobiona. Trzeba było palić. Dymiło się cholernie, bo dopiero później, w ostatnich tych latach wszystko było gazyfikowane. Wszystkie piece były na węgiel. Przychodziła rano woźna, która miała niewielki dodatek za palenie w piecach i we wszystkich piecach musiała napalić, a przed przyjściem dzieci zakręcić te piece, żeby było ciepło. Warunki były spartańskie (relacja Anny Kuczery).

Wiało, zamarzało. Jak przyszliśmy, nieraz to był lód taki, że koło południa dopiero zszedł z tego wszystkiego, bo ten lód był taki gruby. To nieraz już miałyśmy tak dosyć tych warunków. Mówię: Boże, kiedy my stąd pójdziemy? Jak gotowałyśmy gołąbki na patelni, to jak się otworzyło drzwi, to tak, jak na tych ruskich filmach. Białło. Taka para. Nie widać było tej kuchni. Warunki tam były nie bardzo. Nieraz myślałyśmy, niechby nas stąd wzięli, bo już, ile to można się męczyć w tej wilgoci, w tym wszystkim. Nieraz wszystkie ubrania były mokre (relacja Danuty Gniado²⁸).

W takich to oto warunkach funkcjonowało miejskie przedszkole przez ponad czterdzieści lat. Nie pomogły ani dalsze zmiany we wnętrzu budynku²⁹, ani wprowadzanie nowych rozwiązań. Dlatego praca w tym miejscu w każdej dekadzie działania przedszkola wiązała się z wieloma problemami i dużym wysiłkiem. Z tego względu wymagała ona przede wszystkim dobrej organizacji oraz współpracy pracowników i pracowniczek, odpowiadających codziennie za opiekę nad 120-osobową grupą dzieci.

Tu było bardzo ciężko, bo sale były małe. Jaka tu była harowa w „Milusinie”. Dzieci trzeba było na czas posadzić do stolika, a w międzyczasie trzydzieści leżaków rozłożyć i w tym [samym] czasie trzydziestkę maluchów nakarmić i na leżaki rozebrać. To trzeba było być tak dobrze zorganizowaną osobą, żeby się w czasie zmieścić (relacja Anny Kuczery).

²⁷ W kuchni kilkakrotnie wprowadzano zmiany polegające m.in. na zastąpieniu kuchenki węglowej gazową. Obecnie zespół muzeum przywrócił wygląd pomieszczenia z lat dwudziestych XX w.

²⁸ Danuta Gniado urodziła się w Mińsku Mazowieckim. Po ślubie zamieszkała w Sulejówku, gdzie w wianie otrzymała od rodziny działkę. Swoją pracę w przedszkolu rozpoczęła na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Więcej na ten temat w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 27 i 51, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²⁹ Pozostałe trzy grupy miały jedną wspólną szatnię i łazienkę na dole.

Warunki były bardzo ciężkie. Nie było jako takiego magazynu. Intendentka siedziała na piętrze. Miała tam swój pokój, miała lodówkę i co nieco w tej lodówce. Dużo, dużo zapasów nie mogliśmy mieć, bo jako takiego magazynu spożywczego w ogóle nie było. Jedynie w piwnicy ziemniaki leżały takie, co się kupowało od razu na jesieni na metry i na całą zimę, żeby starczyło. A tak to trzeba było to wszystko uzupełniać tak na bieżąco (relacja Danuty Gniado).

Było pianino, więc była rytmika. W tej największej sali, gdzie maluszki były, bo tam [było] najwięcej miejsca. Jedna grupa przychodziła, a druga wychodziła. Przecież było ciężko. Przecież telewizji wtedy nie było. Dopiero za jakiś czas pojawiły się telewizory, to telewizor był w jednej grupie. Jak były bajeczki dla dzieci to też się schodziły wszystkie grupy do jednej sali (relacja Krystyny Rokickiej).

Rozwiązaniem łagodzącym trudy pracy w takich warunkach³⁰ okazało się dopiero przystosowanie do potrzeb nowych lokatorów³¹ terenu ogrodu oraz słynnej „puszczy Milusińskiej” Piłsudskiego. W rezultacie najpierw zakopano sadzawkę, którą Aleksandra Piłsudska przygotowała dla męża jako prezent na jego imieniny w 1931 roku, a następnie w jej miejscu wybudowano drewnianą scenę do występów dzieci oraz urządzono przestrzeń do ćwiczeń gimnastycznych. Potem przygotowano dla każdej z grup piaskownicę, domek na sprzęt i kilka grządek do uprawy warzyw. W końcu powstały również „zielone sale”, jak wychowawczynie określały miejsca do pracy z dziećmi na świeżym powietrzu, które uzupełniono o drewniane zabawki, takie jak np. samolot czy żaglówka. Z kolei żołnierze z Wojskowego Instytutu Mechaniki Pancernej i Samochodowej usypali dla przedszkolaków niewielką górkę³². W ten oto sposób wraz z upływem czasu zmieniał się charakter użytkowy tego terenu. Z jednej strony znikwały ślady obecności dawnych mieszkańców, w tym

³⁰ W kronice Towarzystwa Przyjaciół Sulejówka zachowały się zdjęcia z wnętrza przedszkola z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Ich analiza potwierdza opisy warunków pracy, jakie zostały nagrane podczas projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”. Więcej na ten temat w kolekcji zebranej w ramach tego projektu w relacjach nr: 27, 51, 91, 92, 93, 95, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku oraz w dokumentach potwierdzających złe warunki lokalowe i przyjmowanie dzieci do przedszkola ponad zaplanowane normy, czyli ponad 120 osób, *Państwowe Przedszkole nr1. Organizacja roku szkolnego 1982–1990*, zbiory Państwowego Archiwum m.st. Warszawy. Oddział w Otwocku (sygnatura 372).

³¹ W celu zweryfikowania skali tych zmian zostały zrealizowane na terenie ogrodu badania archeologiczne (2013), a następnie zostały opracowane wytyczne dla projektantów mających zrealizować rekonstrukcję ogrodu (2014). Obecnie wszystkie te dokumenty wraz z dokumentacją projektową odtworzenia ogrodu historycznego znajdują się w posiadaniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

³² Wiele z tych nowych elementów otoczenia dworku „Milusin” zostało udokumentowanych na zdjęciach zrobionych na terenie przedszkola, których cyfrowe wizerunki uczestnicy i uczestniczki projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą” zgodzili się udostępnić do zbiorów Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku oraz do zbiorów Archiwum Społecznego Sulejówka.

m.in. ogród Piłsudskiej oraz sosnowy las Marszałka³³, a z drugiej tworzyła się przestrzeń do nowego rodzaju interakcji społecznych oraz nowych doświadczeń osób, które wiązały się z tym miejscem na długie lata.

Te krokusy, które pielęgnowaliśmy przez ileś tam lat, to one po prostu wyginęły. Dwa krzaczki tylko nam zostały. Kłująca akacja rozsiała się i było trochę sosenek. Jedna dzika gruszka. Ulęgalka. To jeszcze za czasów dziadka Piłsudskiego wysadzona. Rosła przy samym płocie. Żeśmy ją osłaniali i jak na jesieni troszkę tych owoców rzuciła, to czekałam, aż one dojrzeją i [dzieci] próbowały, bo takiej gruszki nie znały. Bzy. Było parę krzaczków bżów, ale to już takie rachityczne i bardzo nędzne. Nie były to krzewy kwitnące. Ciekawe krzewy. Przy samym budynku był biały bez, ale już bardzo mocno zniszczony. Może nie zniszczony, tylko trzeba powiedzieć – taki stary. Zmurszały prawie. Do momentu, przynajmniej dwa, trzy lata to pielęgnowaliśmy, że można było kwiaty obciąć. W miarę upływu czasu wyginęło. (...) Nieraz rodzice z dziećmi przychodzili w niedzielę, bo jak wielki perz, jak chwast akacja potrafiła zasiać swoje korzenie, ale wszystko wyprowadziliśmy. Miałam za to niewielkie niepowodzenie, bo na sesji wyzwano mnie, że zniszczyłam wiele zieleni. Ja to wszystko opierałam na faktach korzystnych dla dzieci (relacja Marii Milej)³⁴.

Pracowałam. Wiadomo, że parę groszy mi wpadło, bo to dodatkowa [praca]. Ale byłem dumny, że w tych pomieszczeniach jestem, bo przecież sobie trochę tam na początku przeszedłem, obejrzałem. Cieszyłem się, że mogłem tam pracować. To jednak dworek, dom Piłsudskiego. On tam krótko mieszkał, tylko 3 lata, ale jednak (relacja Mirosława Kułaka).

Taka sytuacja trwała przez niemal pół wieku nie tylko z przyczyn politycznych, ale także ekonomicznych. Chociaż wiele osób zdawało sobie sprawę z warunków pracy w przedszkolu, z którego korzystała co roku bardzo duża grupa dzieci³⁵, to

Część zdjęć z 1988 r. została także opublikowana w książce Jerzego Kochańskiego z tego samego roku (1988).

³³ Szczegółowe opisy tych przeobrażeń można znaleźć w relacjach Anny Kuczery (relacja nr 91), Marii Milej (relacja nr 95) i Krystyny Rokickiej (relacja nr 93), które były pracowniczkami Miejskiego Przedszkola nr 1 nie tylko w latach pięćdziesiątych, ale także w kolejnych dekadach. Dopełniają je wspomnienia Danuty Gniado (relacja nr 51), która była kucharką w przedszkolu oraz dwóch osób współpracujących z instytucją: Elżbiety Puczniewskiej-Pyszyńskiej, nauczycielki rytmiki (relacja nr 93) i Mirosława Kułaka, palacza (relacja nr 27). Wszystkie te nagrania znajdują się w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą” w zbiorach Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

³⁴ Więcej opisów o przeobrażeniach ogrodu oraz sosnowego lasu, jakie dokonały się od lat pięćdziesiątych do lat osiemdziesiątych XX wieku w nagraniach z projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą” w relacji nr 95, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

³⁵ W dokumentach *Spółecznego Komitetu Budowy przedszkola nr 1 w Sulejówku* można znaleźć adnotację z dn. 23 października 1987 r. „brak wskazania terenu pod inwestycję wstrzymuje

przez wiele lat znalezienie większego miejsca na jego lokalizację wydawało się niemożliwe. Rozwój infrastruktury Sulejówka oraz wysoka inflacja nie pozwalały na wprowadzenie tego rodzaju pozytywnych zmian. Dotyczyło to zarówno miejskiego przedszkola (Kochański 1988: 175), jak i innych placówek oświatowych czy kulturalnych na terenie miasta³⁶, chociaż już w 1980 roku pojawił się pomysł utworzenia muzeum w 1980 roku, a w 1987 roku powstał Społeczny Komitet Budowy Miejskiego Przedszkola. W rezultacie do końca okresu funkcjonowania przedszkola w tym miejscu praca w nim była postrzegana przez niektórych świadków historii w kategorii „zesłania”³⁷ i wiązała się z opieką w nieodpowiednich warunkach nad zbyt dużą grupą dzieci, które niejednokrotnie spędzały czas w dawnym domu Piłsudskich od wczesnych godzin porannych do późnych popołudniowych. Znajduje to potwierdzenie nie tylko w dokumentach z lat osiemdziesiątych XX wieku, jakie zostały zachowane w Archiwum Państwowym Warszawy (oddział w Otwocku), ale także w zgromadzonym przez pracowników muzeum materiale.

Było i sto dwadzieścia siedem, i sto dwadzieścia cztery, i sto trzydzieści. Zawsze najpierw rozmawiałam z wychowawczynią, że musimy, bo rodzice muszą iść do pracy. Jak mają babcie, to w porządku, a jak nie mają? Sytuacja materialna nie była ciekawa przez długie powojenne lata. Wszyscy musieli pracować. Podporządkować się. Kiedyś nocowałam z dziećmi. Całą noc spały w przedszkolu. (...) Panie wychowawczynie o godzinie siedemnastej kończyły zajęcia i dzieci wysyłały do kancelarii. „Proszę posiedzieć z panią dyrektor. Ja oddaję dziecko, bo jeszcze nikt nie przyszedł”. Więc siedzę, czekam i czekam. Nikt nie przychodzi. Do szóstej rano przesiedziałam. Dzieci wyspały się, a rodziców nie ma. Przyszli po dzieci drugiego dnia. Nie martwili się, że dzieciom coś się stało. Tatusz myślał, że mamusia, bo jakieś mieli posiedzenie, a było bardzo późno i już nie mieli odwagi po pierwszej w nocy krążyć, bo mieszkali gdzieś tu na Szkopówce. Dużo, dużo dzieci zostawało (relacja Marii Milej).

Tego rodzaju sytuacje powodowały, że w ciągu czterech dekad pracownicy i pracowniczki miejskiego przedszkola nie tylko organizowali opiekę nad czterema

działalność naszego komitetu w wielu kierunkach i niepotrzebnie przedłuża okres przygotowywania”, zbiory Państwowego Archiwum m.st. Warszawy. Oddział w Otwocku (sygnatura 269).

³⁶ Szkoła Podstawowa nr 1 mieszcząca się w przedwojennym budynku szkoły z 1937 r. została przeniesiona do nowego kompleksu na przełomie XX i XXI w. Po kinie „Grażyna” w OSP i kinie na terenie osiedla wojskowego pierwsza sala kinowa powstała w Sulejówku dopiero w XXI w. na terenie budynku parafialnego. Dom Kultury, utworzony w 2012 r., początkowo mieścił się w niewielkim budynku na tyłach terenu miejskiego przedszkola. Dopiero w 2020 r. przeniósł się do sal udostępnionych w nowym skrzydle placówki oświatowej.

³⁷ M.in. takie sformułowanie pada w relacji Anny Cwalinowej, jednej z wychowanek szkół i nauczycielki, która potem w nich pracowała. Więcej w: Archiwum Historii Mówionej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

grupami dzieci w przepelnionych salach dworku „Milusin”, ale jednocześnie tworzyli trzon zbiorowości, która – pomimo różnych obowiązków zawodowych³⁸ w czasach wielu niedoborów (o których wspominali inni świadkowie historii, opisujący m.in. problemy związane z zaopatrzeniem sklepów w Sulejówku³⁹) – wspólnie odpowiadała za ten teren. O wysiłku wkładanym przez pracowników i o więziach społecznych powstałych w tej grupie można się dowiedzieć z relacji byłych pracowniczek przedszkola. Poniżej zestawiam trzy fragmenty takich relacji.

Pamiętam, jak jeszcze teren był taki dziki, taki nieuporządkowany, to tam były te wszystkie kwiatki leśne. Tam były takie chaszcze, że naprawdę trzeba było się naprawować, żeby się przedostać z jednej strony działki na drugą. (...) Ze dwa lata [minęły], zanim myśmy się uporali z tym wszystkim, bo to trzeba [było] wyselekcjonować, co ma zostać, a co zlikwidować. Nie wszystko w czambuł trzeba było wyciąć, tylko wyciąć to, co się rozrastało. Przede wszystkim akację. Była trudna do wytępienia, ponieważ ona odrastała. Przez kilka lat mieliśmy problem, żeby to wycinać, coś podkopać. A ona jednak dawała o sobie znać. Odrastały te sadzonki (relacja Anny Kuczery).

Wygląd to się zmieniał, bo przecież co jakiś czas trzeba było ten dworek odnowić, zewnątrz, wewnątrz. Częściej wewnątrz, bo to się bardziej brudziło. Więcej dzieci, palenie w piecach. Na początku, dłuższy czas paliło się i dymiło. Trzeba było odnowić. Dziecko coś ubrudziło i [też] trzeba było odnowić. To nawet w domu człowiek odnawia raz na jakiś czas. (...) Za swojej kadencji chyba dwa razy odnawiałam wewnątrz i raz zewnątrz. Także okna. (...) Były [również] naprawy dachu, bo przecież to były dachówki jeszcze przedwojenne. Jeszcze przecież budowane Piłsudskiemu. To było dużo (relacja Anny Rokickiej).

Myśmy były bardzo żyte. Przyszła jesień, to wychodziłyśmy razem. Chwila była jakaś taka wolniejsza, to każda za grabie, bo tam był duży teren, dużo liści, to trzeba było pograbieć. No nie było [tak], że pan dozorca i dla pana wszystko. Myśmy były zawsze do pomocy (relacja Danuty Gniado).

Wzajemna pomoc, silna i trwała relacja to pewnie nie jedyne cechy tej zbiorowości, którą utworzyli zarówno pracownicy i pracowniczki przedszkola, jak i członkowie ich rodzin oraz rodzice dzieci uczęszczających do przedszkola, pomagający w ramach różnego rodzaju prac społecznych uporządkować teren. Niestety zebrane materiały nie pozwalają na określenie, w jakim stopniu odbywało się to z inicjatywy

³⁸ Początkowo tydzień pracy w przedszkolu trwał od poniedziałku do soboty. Dyżury sobotnie odnotowywano także w dokumentach z lat późniejszych (*Państwowe Przedszkole nr 1 w Sulejówku. Organizacja pracy 1982–1990*, Zbiory Państwowego Archiwum m.st. Warszawy. Oddział w Otwocku, sygnatura 372).

³⁹ Tego rodzaju relacje pojawiają się m.in. w nagraniach wspomnień Anny Cwalinowej, Bogdana Piątkowskiego czy Andrzeja Sawelskiego. Więcej w: Archiwum Historii Mówionej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

rodziców wychowanków przedszkola, a w jakim było po prostu odgórnie narzucanym obowiązkiem. Dlatego nie ma pewności, czy faktycznie przekładało się to na taki obraz dobrej współpracy, jaki możemy odnaleźć w kilku relacjach byłych pracowniczek przedszkola⁴⁰.

Uruchomiony był hydrofor. Nie mogliśmy natychmiast skorzystać. Trzeba było fachowców sprowadzać. Fachowcy wystawili, że to będzie kosztowne, ale ponieważ miałam męża złotą rączkę i on wszystko potrafił, to wszedł i szybko uruchomił wodę. Można było rozpocząć prace porządkowe (relacja Marii Milej).

Spotykałam się z rodzicami i grabiliśmy liście tam, co teraz idzie Al. Piłsudskiego. Mimo że było ogrodzenie, to tam od ulicy do trotuaru była przestrzeń. Tam [ludzie] rzucali śmieci, butelki i wszystko, co tylko. Nie raz w czynie społecznym z rodzicami wspólnie razem grabiliśmy to, żeby było elegancko przed przedszkolem. W przedszkolu wszystko robili rodzice w czynie społecznym (relacja Krystyny Rokickiej).

Nasze dzieciństwo przypadło na czasy wojenne, więc cieszyliśmy się z tego, co było. Ludzie byli jakoś bardziej wobec siebie życzliwi. Współpraca inaczej się układała. Inaczej zupełnie. Organizowaliśmy takie soboty, gdzie rodzice przychodzili na jakieś społeczne prace w ogrodzie. Myśmy ciasto piekły. Jakaś taka rodzinna atmosfera była (relacja Anny Kuczery).

Na podstawie tego rodzaju zapisów można jedynie założyć, że w ciągu czterdziestu czterech lat działań pracowników przedszkola, rodzin ich podopiecznych – a także żołnierzy z jednostki wojskowej w Rembertowie czy Wojskowego Instytutu Techniki Pancernej i Samochodowej – przez dawną posesję Piłsudskich przewinęło się kilka tysięcy osób. Potwierdzają to zarówno zebrane relacje, jak i zachowane w Archiwum Państwowym m. st. Warszawy (oddział w Otwocku) dokumenty, które pokazują, że w zwykły dzień roboczy próg dworku „Milusin” mogło przekraczać ponad dwieście osób⁴¹. Nie oznacza to jednak, że jesteśmy w stanie określić, ile z tych osób było świadomych, w jakim miejscu się znalazło⁴². Czy rzeczywiście było tak, jak relacjonowały osoby pracujące w tym miejscu w latach funkcjonowania tam miejskiego przedszkola, że codzienna obecność w dawnym domu Piłsudskich

⁴⁰ Treści o podobnym charakterze zamieszczano także w Kronice Państwowego Przedszkola nr 1 w Sulejówku. Niestety ten dokument zaginął w 2000 r. (Kochański 1988: 162).

⁴¹ W latach osiemdziesiątych w przedszkolu pracowało od 18 do 19 osób (*Państwowe Przedszkole nr 1 w Sulejówku*).

⁴² Wśród mieszkańców Sulejówka najpierw Towarzystwo Przyjaciół Sulejówka w latach 80., potem Jerzy Kochański, dziennikarz oraz Irmina Matyjasek-Jałowicka, nauczycielka podjęli temat zgłębiania historii dworku „Milusin”. Dzięki temu ostatnie dwie dekady funkcjonowania w tym miejscu przedszkola zaczęły być dokumentowane także pod tym kątem. Więcej informacji znajduje się w kronice Towarzystwa Przyjaciół Sulejówka (dokument niepublikowany) oraz w publikacjach Jerzego Kochańskiego (1988) i Irminy Matyjasek-Jałowickiej (1998: 7–11).

wiązała się z oddziaływaniem *genius loci* nie tylko na nowych lokatorów, ale także na osoby, które tam przychodziły? Kilka utrwalonych wypowiedzi byłych pracowników i pracowniczek w porównaniu z relacjami innych świadków historii nie daje takiej pewności⁴³.

[Budynek] był ciekawy. W ogóle tak architektonicznie, z tym tarasem z jednej strony, z drugiej te okna. To wszystko do podziwu. Ten dom. Jeszcze ten duch tego Marszałka, że tam mieszkał, działa[ł] na wyobraźnię (relacja Mirosława Kułaka).

Raz żeśmy się śmiali do tych dozorców, co tam zostawiali na noc. Pytałam: „Nie boicie się? Nie straszy was tutaj Józio?”. To nieraz mówili, że tam jakieś odgłosy różne były. No, ale ja sądzę, że to nie jakieś tam duchy, tylko po prostu może gdzieś tam po rurach jakieś tam powietrze czy coś? (relacja Danuty Gniado).

Za jakiś czas zdun reperował coś w kuchni. Przedszkole było pozamykane. On był na dole, ja byłam na górze. (...) On sobie stukał, pukał, a ja byłam czymś zajęta. Za parę godzin schodzę, a jego nie ma. Robota rozgrzebana. Wołam, zaglądam do łazienki. Drzwi są pozamykane, a jego nie ma. Poszedł do piwnicy czy co? Poszłam do piwnicy. Nie ma. Mówię: Matka Chrystusowa, co on mi tu narobił? Nie zdążyłam jeszcze pójść na górę, drzwi się otwierają i wchodzi z żoną. „Gdzie pan był? Ja się tak martwiłam, myślałam, że pan na serce. Obeszłam wszystko”. „Nie, pani Krystyno. Drzwi były pozamykane. Wszystko. Drzwi się otworzyły, ale nie odrywałam się od tej pracy, bo myślałam, że ktoś do pani idzie. Wyjrzałam. Nie ma nikogo”. Tak się wystraszył, że uciekł do domu. Przyszedł, jak żona za nim stała, bo sam by nie przyszedł. Myślałam, że tam Piłsudski, chociaż on tam długo nie mieszkał, że on tam zaglądał (relacja Krystyny Rokickiej).

Tam swego czasu, jak już starszy chłopak byłem i motor miałem, to tam na terenie Piłsudskiego były zabawy ludowe. (...) Tam nie było asfaltu, tylko pod spodem [była] kostka Piłsudskiego, bazaltowa, ładna. (...) Mało się człowiek interesował takimi sprawami (relacja Bogdana Stasiaka).

Tam było przedszkole w tym dworku. Ja odprowadzałam siostrę i odbierałam z przedszkola, chodząc już do szkoły średniej. Także ten dworek znałam z autopsji, że tak powiem. (...) Później znałam tylko, jak już to muzeum żeśmy odwiedzali (relacja Barbary Szewczyk).

⁴³ Dokumenty archiwalne Społecznego Komitetu Budowy Miejskiego Przedszkola nr 1 w Sulejówku z Archiwum Państwowego m.st. Warszawy. Oddział w Otwocku, Kronika Towarzystwa Przyjaciół Sulejówka oraz książka Jerzego Kochańskiego to materiały, na podstawie których można potwierdzić, że w latach osiemdziesiątych XX społeczność lokalna angażowała się w stworzenie muzeum Marszałka Józefa Piłsudskiego w dworku „Milusin”. Jednak innych zapisów, które stanowiłyby odzwierciedlenie ciągłości tej pamięci w odniesieniu do całej zbiorowości we wcześniejszym okresie, poza relacjami świadków historii, jeszcze nie odnaleziono.

Niewątpliwie dworek „Milusin” stał się częścią życia pracowników, którzy pracowali tam pomimo ciężkich warunków i dużego nakładu sił⁴⁴. Trudno jednak określić, czy dotyczyło to także innych osób, które miały styczność z tym miejscem, choć trzeba przyznać, że w wypowiedziach świadków historii, którzy – podobnie jak jedna z przedszkolank – znali historię tego miejsca, można znaleźć opisy jego oddziaływania na tworzenie się takich warstw pamięci autobiograficznej, w których pojawiają się ślady pamięci zbiorowej dotyczącej dworku „Milusin”. Dotyczyło to jednak głównie tych osób, które urodziły się w latach trzydziestych XX wieku i zapamiętały z dzieciństwa przeszłość dawnego domu Piłsudskich⁴⁵, lub tych, które już w latach osiemdziesiątych XX wieku zaangażowały się w czynie społecznym w działania na rzecz stworzenia muzeum i wybudowania nowego przedszkola⁴⁶. Nie można jednak wykluczyć oddziaływania tego miejsca na innych jego użytkowników.

Duże znaczenie miało jednak otoczenie. Dworek dawał takie poczucie wyciszenia. On był dostojny. Można powiedzieć, że pomieszczenia były przystosowane dla dzieci, ale nie były takie, jak w bloku czy mieszkaniu. To było coś innego. Ten dworek był właśnie taki. Miał atmosferę takiej dostojności i coś takiego było w samej atmosferze, że z dziećmi się dobrze pracowało. (...) Chodziły dzieci, których rodzice pracowali i to pracowali ciężko, bo już po szóstej dzieci były do przedszkola dowożone, bo przecież trzeba było zdążyć na pierwszą zmianę do Warszawy. Dzieci widziały w dworku coś innego. To były inne pomieszczenia. To nie była kuchnia, pokój, [czy] coś takiego. Dzieci przecież nie raz mieszkaly w bardzo trudnych warunkach. Tylko tu była przestrzeń. Niby małe sale, gdzie wszystkie były stoczone, ale architektura dworku to już było coś innego. (...) To był budynek zabytkowy. To był budynek, który sobą już reprezentował jakąś klasę. Miał za sobą jakąś historię. Wiem, że mój dom ma za sobą jakąś historię, ale był budowany dla rodziny i był taki swój. Natomiast jak się szło do dworku, to miało się wrażenie, że, owszem, on jest dla rodziny, ale on jest reprezentacyjny. On miał już inny charakter [niż] willa, [gdzie] się mieszka. On właśnie był jakimś świadectwem dumy. (...) Miał swój styl, swoją klasę, swoją historię i łączył się z nazwiskiem, które było dla nas ważne. W związku z tym, idąc

⁴⁴ Więcej informacji o tych trudnościach związanych z ciasnotą, brakiem odpowiednich instalacji oraz nadmiarem obowiązków można znaleźć we wspomnieniach głównie Anny Kuczer (relacja nr 91) i Marii Milej (relacja nr 95), a przede wszystkim kucharki Danuty Gniado (relacja nr 51), która z innej perspektywy niż obie dyrektorki opisała warunki pracy w dworku „Milusin”. Więcej informacji w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

⁴⁵ Są to m.in. relacje Janusza Dowjata i Lechosława Dowgiłłowicza-Nowickiego. Więcej w: Archiwum Historii Mówionej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

⁴⁶ Są to m.in. relacje: Alicji Zdanowicz, Mirosława K. Smosarskiego, Elżbiety Krzak, Andrzeja Staszewskiego i Jerzego Kochańskiego. Więcej w: Archiwum Historii Mówionej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

tam, już się miało wrażenie, że się wchodzi w inną przestrzeń (relacja Elżbiety Puczniewskiej-Pyszyńskiej).

Tak sobie myślałam, że miałam to szczęście, że tu pracowałam. Zawsze jak w telewizji leci ten film – nieraz tam powtarzają ten o tym Piłsudskim, co był tutaj nagrywany – też mam satysfakcję, że byłam w czasie nagrywania, bo tutaj przecież akurat wszystko funkcjonowało. Myśmy tutaj pracowały wtedy jeszcze (relacja Danuty Gniado).

Nie zapamiętałam go w latach pięćdziesiątych. (...) Znaczący wiedziałam, że to jest dworek Piłsudskiego, ale tam był teren zamknięty. Tam się nie dostawało (relacja Barbary Jażdżik)

Czasami mąż odbierał. Czasami ja, jak wracałam ze szpitala, ale to już piąta była. Opiekunka nogami przebiegała, że już jest późno i odbierałam właśnie z dworku Piłsudskiego (relacja Barbary Pasińskiej-Kruk).

Wśród relacji świadków historii, zgromadzonych do tej pory w Archiwum Historii Mówionej Muzeum, brakuje innych zapisów potwierdzających tego rodzaju powiązanie pewnych osobistych doświadczeń z *genius loci* miejsca i jego przeszłością. W rezultacie w relacjach osób, których rodziny nie miały relacji sąsiedzkich z tym miejscem we wcześniejszym okresie⁴⁷ – czyli przed 1947 rokiem – dworek „Milusin” występuje raczej sporadycznie. Nie oznacza to jednak, że temat ten nie pojawiał się w ogóle w relacjach przedstawicieli innych grup mieszkańców. Jednak tego rodzaju odwołanie do wcześniejszej historii dworku rzadko występowało w przypadku wydarzeń przed rokiem 1989.

Moi synowie chodzili do tego przedszkola. (...) Niewielkich rozmiarów kuchenka kaflowa mogła być normalna gazowa czy elektryczna. Okazuje się, że tej kuchenki nie można było ruszyć. Konserwator się na to nie zgadzał, mimo że jeszcze daleko było do sytuacji, że ten dworek wróci do rodziny czy będzie muzeum. Jakiś respekt był (relacja Anny Cwalinowej).

Mogli ludzie o tym nie mówić, bo w PRL-u to się ludzie najczęściej bali. Wiadomo, jakie było wtedy nastawienie władzy na wszystko, co było, prawda, przedwojenne. Ale ludzie pamiętali. Przecież tu ludzie żyli, co pracowali u Piłsudskiego. (...) Zresztą każdy mówił. Zawsze się mówiło w dworku Piłsudskiego. Gdzie było przedszkole? W dworku Piłsudskiego. Jak można było inaczej powiedzieć (relacja Barbary Jażdżik).

Nigdzie za dzieciaka nie chodziłem na ul. Piłsudskiego. (...) Dowiedziałem się od ojca, bo się interesował. (...) W domu rozmawiali o Piłsudskim, że tu mieszkał. To wiedziałem. Tylko tyle, że mieszkał (...) Kiedy ja byłem pierwszy raz w dworku? Teraz dwa lata temu? Nic nie było nam znane tu mieszkańcom. Tylko tyle, że tu był Piłsudski i mu legioniści kupili ten dom i nic więcej. (...) Nikt nie uczył, nikt nie prowadził

⁴⁷ Taką relacją są m.in. wspomnienia Barbary i Andrzeja Borodziaków. Więcej w: Archiwum Historii Mówionej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

dzieciaków. Nic. (...) Dopiero teraz po 89., jak się zaczęliśmy spotykać przy kopcu, rozmawiać ze starszymi ludźmi (relacja Henryka Szuby).

W rezultacie tylko w dwóch relacjach świadków historii osoby spoza rodzin o silnych związkach sąsiedzkich z dawnym domem Piłsudskich przyznały, że w okresie PRL-u zetknęły się z nośnikami pamięci o przeszłości dworku „Milusin”. Pierwszy dotyczył środowiska harcerskiego, a drugi był związany z sytuacją, która wydarzyła się w samym przedszkolu na fali przemian zachodzących w Polsce w latach osiemdziesiątych XX wieku.

W pewnym momencie do naszego szczepu przyszedł Jacek Opalski. (...) Zapamiętałam jedną wyprawę, jaką nam przygotował. (...) To już było po [godzinie] 19. Powiedział, że to będą takie podchody, ale podchody, jakich jeszcze nie znamy. Nocą poprowadził nas skrajem zarośli, potem lasków, w stronę Ratajewa. Szkopówka. Ratajewo. Tam byliśmy w paru domach. (...) Trafialiśmy do ludzi, którzy nam pokazywali pamiątki po Piłsudskim. (...) Niektóre rzeczy miałam w ręku. Nawet jakiś sztandar wyjmowali. To wszystko na strychu było pochowane. Pamiętam ozdoby z kominka, jakąś głowę miałam w ręku, jakieś popiersie. Nie wiem, co to było, ale to wszystko dla nas stanowiło jakąś wielką tajemnicę, do której nas ktoś dopuszcza (relacja Elżbiety Puczniewskiej-Puszyńskiej).

Czasem przyjeżdżał ktoś, np. przyjeżdżali panowie legionieści. Oni nie chcieli siedzieć w kancelarii. „Nie ma pani takiego intymnego pokoju?” [pytali]. To ja ich wprowadzałam tam, gdzie pomoce [dydaktyczne, na piętro]. (...) Chcieli zobaczyć. Pili ze mną kawę. Troszkę porozmawiali. Bardzo się cieszyli, że jest tu przedszkole, że Dziadek kochał dzieci, że wszystko dobrze się składa, że pani o wszystko tu zadbała, że jest ciepło, że jest czysto, że jest ładnie. Takie były rozmowy między nami. Ja zawsze dostawałam z jakimś podpisem ich fotografie. (...) Zrobiłam album Piłsudskiego i ten album tam został. To było na dużych kartach w teczce. Nie wiem, co się stało. Nawet i kroniki nie mogę znaleźć (relacja Marii Milej).

Zetknięcie się z tą zupełnie inną dynamiką budowania relacji pomiędzy miejscem a pamięcią autobiograficzną różnych przedstawicieli lokalnej społeczności spowodowało, że w trakcie prac nad rekonstrukcją ogrodu historycznego⁴⁸ zaczęliśmy interesować się nie tylko kwestią odtworzenia wnętrza dawnego domu Piłsudskich, ale także tym, by w trakcie tego procesu nie zniszczyć pamięci tych osób, które przez 44 lata w zupełnie innym kontekście kształtowały swoje relacje z tą przestrzenią i z innych powodów budowały więzi społeczne w tym miejscu.

⁴⁸ W zespole muzealnym współpracującym z projektantami w tym zakresie w latach 2015–2017 znalazły się: Małgorzata Basaj, Katarzyna Jaruzelska-Kastory, Anna Klammer i Beata Nessel-Łukasik, które odpowiadały za kształtowanie narracji i projektowanie doświadczenia potencjalnych odbiorców ogrodu historycznego Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Zdając sobie jednak sprawę z dużej dywersyfikacji ich doświadczeń biograficznych oraz odmiennych ujęć przeszłości, z jakimi zetknęliśmy się, gromadząc relacje, zdecydowaliśmy się zagłębić w ten temat nie tylko w oparciu o archiwalne zdjęcia i w odniesieniu do siedmiu relacji byłych pracowników i pracowniczek oraz kilkunastu innych świadków historii.

Uznaliśmy, że w tym akurat przypadku trzeba odwołać się także do zasobów pamięci jednej z grup, która w latach 1956–2000 miała styczność z tym miejscem niemal na co dzień. W ten oto sposób postanowiliśmy dotrzeć do byłych wychowanków przedszkola, aby sprawdzić, jak wyglądają doświadczenia osób tworzących konkretną zbiorowość wśród mieszkańców i mieszkanek Sulejówka. Czy będą one podobne do tych, które przedstawiliśmy powyżej, czy też zupełnie inne? Korzystając z powrotu do „lokalnej etnografii” i „gromadzenia wiedzy dotyczącej jednego miejsca” (Becker 2012: 52), zdecydowaliśmy się na fali rozwoju archiwistyki społecznej spojrzeć na związki pomiędzy społecznością lokalną a miejscem pamięci z perspektywy osób dorosłych, które jako dzieci uczęszczały do przedszkola, znajdując się na dawnej posesji Piłsudskich. Mam nadzieję, że analiza 89 wywiadów biograficznych o dzieciństwie spędzonym w dworku „Milusin” będzie podstawą do „uzyskania dostępu do życia społecznego, w tak wyczerpującym stopniu, jak to możliwe od wewnątrz, tzn. z perspektywy jego znaczenia i aspektów subiektywnych, oraz jego wymiaru historycznego” (Kohl 2012: 127).

3.2. Początki relacji

„Dorastające dziecko z definicji stopniowo uczy się kodeksu swego społeczeństwa w obrębie rodziny, wśród rówieśników, w szkole, w szkołkach niedzielnych, w lokalnej wspólnocie, przez lekturę, formalne instytucje, za pośrednictwem nieformalnych oznak aprobaty czy dezaprobaty” (Thomas 2012: 32). Tak o procesie zakorzeniania się jednostek w grupie pisał jeden z pierwszych popularyzatorów stosowania metody biograficznej w socjologii. A jak wyglądał przebieg tego procesu w przypadku uczestników i uczestniczek projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”? Spróbuję najpierw przyjrzeć się bliżej, kim są ci, którzy – niezależnie od tego, czy są przedstawicielami starszych czy młodszych pokoleń – zadeklarowali silne zakorzenienie w miejscu, będącym drugim bohaterem tej książki.

Na postawie zgromadzonego materiału można powiedzieć, że to wytworzenie się trwałych relacji z Sulejówkiem, na jakie natrafiłam w narracjach autobiograficznych, wynikało przede wszystkim z mocnego splecenia losów poszczególnych rodzin z tą podwarszawską miejscowością. W pierwszej kolejności dotyczyło to głównie najstarszych pokoleń, od których rozpoczęłam zestawianie relacji. Jednak w toku dalszych analiz okazało się także doświadczeniem osób reprezentujących młodsze generacje.

Od urodzenia mieszkam w Sulejówku. Zmieniam tylko ulice jak na razie. Moi rodzice też mieszkają w Sulejówku od urodzenia. Też zmieniają tylko ulice. Dziadkowie tutaj przyjechali. (...) Pracuję w gazowni, raczej od zawsze, tylko zmieniają miejsca. (...) Mam dwóch braci, nie chodzili do przedszkola, siedzieli z babcią. I też mieszkają w Sulejówku (relacja_16_kobieta_rocznik1993)⁴⁹.

W rezultacie w oparciu o efekty ciągłych porównań zapisów poszczególnych wywiadów można potwierdzić, że u większości naszych rozmówców to silne zakorzenienie się w tkance społecznej Sulejówka wiązało się zarówno z dorastaniem w tym właśnie miejscu, jak i osiedleniem się tu później na stałe. Nie oznacza to jednak, że wszyscy wychowankowie przedszkola byli związani z tą miejscowością od samego początku. Na podstawie analizy całości materiału można powiedzieć, że spośród uczestników i uczestniczek projektu tylko jedna z tych osób urodziła się w samym Sulejówku. Pozostałe, z uwagi m.in. na stopień rozwoju infrastruktury tej miejscowości, przyszły na świat w zupełnie innych miejscach.

Urodziłam się w Sulejówku 25 czerwca 1960 roku. Urodziłam się w domu. Mam dwie starsze siostry. Rodzina robotnicza, ojciec był elektrykiem, a mama laborantką. Pracowała w Warszawie. Jak w Sulejówku pracowała, to pracowała w jakiś cukierniczych u Fuksa⁵⁰. (...) Oczywiście babcia pomagała, jej mama. Ojciec jeździł do elektrociepłowni Żerań⁵¹. Babcia się śmiała, że nigdy się nie wyprowadzimy. Niestety oni się wyprowadzili w 1961 roku. [Tylko] ja zostałam u babci, ponieważ mamie i ojcu było ciężko. [Ich] miałam na weekendy (relacja_05_kobieta_rocznik1960).

Urodziłem się w Kołbieli 23 września 1964 roku. Dlatego w Kołbieli, bo nigdzie w okolicy nie było miejsca wtedy, a że Kołbiel była z izbą porodową, tam mnie wywieźli. Ale jestem z Sulejówka od urodzenia. Mieszkiałem w Sulejówku przez cały czas, rodzice tutaj mieszkali (relacja_53_mężczyzna_rocznik1964).

Urodziłam się 6 sierpnia 1970 roku w Warszawie. Praktycznie całe życie mieszkam w Sulejówku. No z małą przerwą 12-letnią, bo mieszkiałam za granicą przez 12 lat. Wróciłam do Polski w 2011 roku. Od tamtej pory jestem tutaj, na miejscu, na swoich starych śmieciach, czyli w Sulejówku. Pracuję w firmie rodzinnej u brata (relacja_01_kobieta_rocznik1970).

⁴⁹ Więcej informacji w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwaczną trąbą”, relacje nr: 1, 4, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 16, 17, 18, 20, 21, 24, 25, 26, 30, 35, 36, 37, 39, 42, 43, 44, 47, 48, 54, 57, 58, 59, 60, 63, 64, 66, 67, 74, 76, 78, 83, 87, 96, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

⁵⁰ Warszawska Fabryka Czekolady – Franciszek Fuchs i synowie została otwarta w 1912 r. Po II wojnie światowej zakłady odbudowano. W 1947 roku zostały upaństwowione pod nazwą ZPC „Syrena”, a w 1960 r. połączone z ZPC im. 22. Lipca (d. E. Wedel).

⁵¹ Elektrociepłownia Żerań została oddana do użytku w 1954 r. i działa do dnia dzisiejszego.

Urodziłem się w Warszawie, ale wychowałem się właśnie tutaj, w Sulejówku, przez większość swojego takiego młodego życia (relacja_29_mężczyzna_rocznik1990).

Czasami jednak nie tylko miejsce urodzenia wpływało na zróżnicowanie biografii rozmówców. Jak się okazało, wśród uczestników i uczestniczek projektu dosyć licznie reprezentowana była ludność napływowa. Dlatego w gronie wychowanków Miejskiego Przedszkola nr 1 mogłam wyróżnić grupę osób, których rodziny sprowadziły się już po urodzeniu naszych rozmówców do Sulejówka z wielu różnych stron Polski.

Urodziłem się 28 lutego 1955 roku w Radomiu. Rodzice myśleli o jakichś zmianach i zamieszkali w Sulejówku na takim osiedlu nauczycielskim. Obydwoje rodzice byli nauczycielami. Tata uczył matematyki i fizyki w technikum Warszawie, a mama tu była związana ze szkołami. Uczyła w podstawówce i w liceum, gdzie teraz jesteśmy. Uczyła rosyjskiego, a później bibliotekę prowadziła (relacja_25_mężczyzna_rocznik1955).

Urodziłem się w Bielsku Białej. Mam dwie daty urodzenia, moja właściwa data urodzenia, ta, którą podaję, to jest 1 stycznia 1964 roku. A konkretniej w Bielsku, nie w Białej, bo kiedyś to były dwa rozdzielne miasta. [Dopiero] później nastąpiło ich połączenie (relacja_58_mężczyzna_rocznik1964).

Urodziłam się bardzo dawno temu w 1965 roku w Stalowej Woli. Myślę i mówię o sobie, że jestem góralką o nienachalnej urodzie z gór Niskopiennych. To stamtąd moje korzenie, a zamieszkałam w Sulejówku w 1969 roku (relacja_60_kobieta_rocznik1965).

Rodzice nie pochodzili z Sulejówka. (...) Zanim w ogóle trafiłem do Sulejówka, to się jeszcze trochę tam szwendałem (...) po Warszawie, po Pradze, po Ursynowie. Rodzice poznali się na studiach. Są spoza Warszawy, tata jest z Radomia, mama jest z Siedlec. (...) Pamiętam, że byłem najpierw w przedszkolu na Ursynowie, potem byłem w przedszkolu na Pradze. (...) Rodzice prowadzili firmę i z tą firmą przyjechali też do Sulejówka. (...) Zamieszkaliśmy na ulicy Sobieskiego w Sulejówku (relacja_41_mężczyzna_rocznik1986).

W rezultacie na podstawie ciągłego porównywania zebranych przez nas relacji mogę potwierdzić, że głównym kierunkiem, z którego napływała ludność do Sulejówka, był teren wschodniego Mazowsza oraz Warszawa. Jednak niezależnie od tego, skąd przeprowadzały się rodziny byłych wychowanków przedszkola do jednej z podwarszawskich miejscowości, usytuowanej wzdłuż linii kolejowej, ani kiedy miało to miejsce, kolejną cechą, którą udało mi się wyodrębnić w przypadku wybranej zbiorowości, była wielopokoleniowość rodzin, dzięki której rozmówcy niejednokrotnie dorastali w otoczeniu dziadków, rodziców oraz rodzeństwa.

Moi dziadkowie mieszkali pod Sulejówkiem. Potem jako młodzi ludzie po ślubie przeprowadzili się do Sulejówka. Kupili niedużą działkę, postawili nieduży domek. Tam się urodziła moja mama i jej rodzeństwo. Ja mieszkałam z nimi do czwartego roku życia. Natomiast po tym upływie czasu przeprowadziliśmy się do takiego domu, który jeszcze istnieje. Dom Littoria się nazywał. Z ogromnym stawem, z ogromnym ogrodem. (...) To był chyba taki czas, kiedy zaraz po wojnie do większych domów, do pomieszczeń, które jeszcze zostały, rugowano innych ludzi, którzy nie mieli własnego lokum. Takie były czasy. Ponieważ mój dziadek jeszcze brał udział przy budowie tego domu, a ludzie wokół byli ze sobą bardzo zaprzyjaźnieni, to pomagali sobie nawzajem. Zresztą mama pamięta, że tam chowali się w czasie wojny w piwnicy w tym domu. Tam nawet na ścianie jednej są jeszcze ślady po kulach. Wtedy właśnie gospodarz, właściciel tego domu, który musiał zaludniać ten swój własny dom, chciał swoich znajomych. Tym sposobem moi rodzice tam się znaleźli (relacja_90_kobieta_rocznik1952).

Moja mama jeszcze żyje. Ma 81 lat. Urodziła się w Warszawie w 1936 roku. Tata nie pochodził z Warszawy. Już nie żyje dwa lata. Mama jest tutaj cały czas. (...) Przez wiele lat pracowała w tutejszym Instytucie Wojskowym⁵² jako księgowa aż do emerytury, a tata pracował w Warszawie (relacja_63_kobieta_rocznik1959).

Mama pochodziła z Sulejówka, tata z Miłosnej. Mam dwie siostry młodsze. Jedna jest Nela o dwa lata młodsza. Druga Irminda 9 lat młodsza. Wszystkie trzy chodziłyśmy do przedszkola w Sulejówku (relacja_34_kobieta_rocznik1951).

Następnym wyróżnikiem dla większości członków tej grupy okazała się kwestia długoletnich związków niektórych rodzin z tą miejscowością. Tego rodzaju wątek pojawiał się w poszczególnych relacjach w każdej grupie pokoleniowej, do której należeli poszczególni rozmówcy. Podczas analizy natrafiłam na niego zarówno w przypadku najstarszych pokoleń, jak i osób reprezentujących te najmłodsze, czyli byłych wychowanków przedszkola, którzy przyszli na świat albo w latach osiemdziesiątych, albo dziewięćdziesiątych XX wieku.

Babcia mieszkała od zawsze w Sulejówku na ul. Poniatowskiego przy szosie. (...) Na cmentarzu w Sulejówku są pochowani moi dziadkowie, pradziadkowie, nie dziadkowie! Mojej mamy dziadkowie. Nie często jeździmy, [ale] na wszystkich świętych zawsze obowiązkowo (...) (relacja_05_kobieta_rocznik1960).

Rodzina może nie pochodzi z Sulejówka, ale – jak wiem – w latach trzydziestych pradiadkowie kupili sobie tutaj plac i dziadek wybudował dom. (...) Od tego czasu, od czasów wojennych tu mieszkamy. [Mama] była konduktorem w tramwaju, również

⁵² Wojskowy Instytut Techniki Pancernej i Samochodowej, dawniej m.in. Wojskowy Instytut Badań Inżynierii w Warszawie (1927–1934). Pod nową nazwą funkcjonuje od 1965 r. Jego siedziba mieści się w Sulejówku od 1953 r., czyli od momentu utworzenia w tej miejscowości Poligonu Naukowo-Badawczego Sprzętu Pancernego i Motoryzacji.

w zakładach wytwórczych urządzeń telefonicznych pracowała. (...) Tata był frezerem w Waryńskim⁵³ (relacja_36_kobieta_rocznik1967).

Mieszkaliśmy w Sulejówku, niedaleko liceum. Mama pracowała w przychodni w Sulejówku, a tata miał się różnych zajęć i pracował też za granicą. Dziadkowie też tutaj mieszkali (relacja_55_kobieta_rocznik1972).

Moi dziadkowie właściwie się tu w Sulejówku poznali i mieszkali tu już jako małżeństwo. To były czasy jeszcze przedwojenne. Zresztą tuż przed wojną brali ślub w niedalekiej Długiej Kościelnej⁵⁴, która była parafią dla tych terenów, w tamtym czasie. Rodzina mojej babci też jest stąd, tylko bardziej z okolicy Długiej Kościelnej, miejscowości Budziska, miejscowości Okuniew, z tych terenów mniej więcej (relacja_09_mężczyzna_rocznik1985).

Niezależnie od tego, kiedy rodziny byłych wychowanków osiedliły się w Sulejówku, na podstawie zastosowania metody ciągłych porównań udało mi się wyodrębnić także cztery główne przyczyny, które zadecydowały o wybraniu przez rodziców naszych rozmówców właśnie tej miejscowości na miejsce zamieszkania. Pierwszą przyczyną było nieustanne powiększanie się rodzin wielopokoleniowych o nowych członków, którzy z racji zawarcia małżeństwa z mieszkańcem lub mieszkanką Sulejówka przeprowadzali się do tej właśnie miejscowości z okolic miasta, a czasami też z dalszych rejonów Polski.

Rodzice: Witold, który mieszkał w Sulejówku i pochodził z Sulejówka. Jego rodzice też mieszkali już w Sulejówku. Natomiast mama Anna, która przyszła do męża, pochodziła z Warszawy. Właściwie spotkali się tu, u koleżanki. Poznali się u koleżanki, która mieszkała na obecnej ulicy Grabskiego. (...) Tam się poznali i po jakimś czasie się ożenili. Dziadek był kolejarem i dostał działkę na ulicy, która za moich lat nazywała się Kruczkowskiego, ale w tej chwili ona chyba inaczej się nazywa (relacja_85_mężczyzna_rocznik1961).

Mama pochodziła z Warszawy. Poznała tatę tutaj w Sulejówku, jak przyjechała na lotnisko do Sulejówka. No i miłość się rozwinęła. Mieszkali w różnych miejscach, ale osiedlili się po urodzeniu mojej siostry Aldony. Osiedlili się tutaj w Sulejówku w domu swojej matki. (...) To taki raczej piętrowy dom. Wielorodzinny, bo mieszkało dwóch braci, czyli mój tata i jego brat. Te dwie rodziny. Potem był taki czas, że dokwaterowywali mieszkańców do większych metraży, że tak powiem, i między innymi dlatego znalazła się w tym naszym domu pani Maria Milej (relacja_15_kobieta_rocznik1955).

⁵³ Warszawskie Zakłady Maszyn Budowlanych im. L. Waryńskiego. Zakłady zostały wyburzone w 2007 roku.

⁵⁴ Parafia św. Anny w Długiej Kościelnej pod Halinowem, która obok parafii św. Stanisława Kostki w Okuniewie do momentu utworzenia w 1939 r. parafii Przemienienia Pańskiego w dawnej Cechówce, obecnie Sulejówku-Miłośnię, była jednym z najbliższych kościołów dla mieszkańców Sulejówka.

Tata z Sulejówka. Mama pochodzi z Majdanu. To jest taka mała miejscowość niedaleko Sulejówka. Nie wiem, jakieś 6, 8 kilometrów stąd. Więc można by powiedzieć, że z jednego miejsca wszyscy (relacja_83_mężczyzna_rocznik_1979).

Moja mama pochodziła z Sulejówka, mój tata pochodzi z Miłosny obok Sulejówka. (...) Rodzice mojej mamy mieszkali w Sulejówku. Tam się wychowywała też moja mama ze swoją rodziną, ze swoim rodzeństwem. Nasz dom rodzinny jest nadal w Sulejówku. Mój dziadek Julian cały czas mieszka w Sulejówku i tam jest taka nasza ostoja, do której wracamy za każdym razem. Mam nadzieję, że jeszcze długo tak będzie (relacja_32_kobieta_rocznik1983).

Mama pochodzi z Sulejówka i tutaj mieszkała. (...) Mieszkała w okolicach ulicy Kombatanów i Wrońskiego, [ale] nigdy nie [do]wiedziałam się, który to był dom. (...) Natomiast mój tato pochodzi z południa Polski z okolic Dolnego Śląska (relacja_75_kobieta_rocznik_1989).

Drugim powodem, dla którego na terenie miasta pojawiali się nowi mieszkańcy, było powiązanie losów rodzin byłych wychowanków przedszkola ze skutkami różnych wydarzeń historycznych lub zmian politycznych. Najczęściej dotyczyło to dwóch najstarszych grup pokoleniowych, rzadziej osób urodzonych po 1979 roku. Z tego względu bardziej wiązało się to z opuszczeniem Warszawy po upadku powstania warszawskiego – mówili o tym trzej świadkowie historii – czy zmianą polskich granic po 1945 roku⁵⁵, niż z innego rodzaju wydarzeniami, które zostały opisane tylko w dwóch spośród wszystkich zebranych relacji.

Moja mama była, bo już nie żyje, Warszawianką, a mój ojciec pochodził z Żytomierza. (...) Ponieważ rodzina pochodziła z Warszawy, oczywiście po okupacji, po powstaniu⁵⁶ większość rodziny nie miała już gdzie mieszkać, więc wszyscy znaleźli się w domu mojego dziadka w Sulejówku. To był taki dom letniskowy moich dziadków, bo moi dziadkowie, mama i jej brat mieszkali w Warszawie przy ulicy Lwowskiej. Tam mój dziadek miał sklep kolonialny na rogu ulicy Lwowskiej i Koszykowej naprzeciwko budynku architektury, [a] w Sulejówku dziadkowie kupili dom na letnisko. Po wojnie to letnisko stało się prawdziwym domem dla bardzo wielu osób. Było tam chyba około 15 osób. Cztery rodziny (relacja_04_kobieta_rocznik1956).

Od strony ojca rodzina jest z Warszawy, a z kolei od strony mamy dziadek z Warszawy. Po powstaniu razem z braćmi wyjechali na ziemie tak zwane odzyskane do Szczecina. Tam założyli sklep, dorobili się jakichś tam pieniędzy, ale władza ludowa im ten sklep zlikwidowała. Z tymi pieniędzmi wrócili tutaj, kupili dom w Sulejówku i w 50. roku sprowadzili się do tego domu. Tak od tamtej pory to wygląda. (...) Prawdopodobnie trafiła się taka okazja, że akurat ktoś dom cały sprzedawał, bo było trzech braci i ich

⁵⁵ W przypadku zebranych do tej pory relacji świadków historii odnotowano tylko jeden przypadek osoby, która była repatriantką z terenu Białorusi.

⁵⁶ Powstanie warszawskie, 01.08–02.10.1944.

matka, a pomysł był taki, żeby to był dom z czterema mieszkaniami i każdy [mógł mieć] swoje mieszkanie. Taki się akurat trafił, ale ten cudowny obrazek nigdy się nie wydarzył, że oni tam wszyscy mieszkali, bo jeden z braci nigdy się nie wyprowadził ze Szczecina (relacja_08_mężczyzna_rocznik1979).

Ojciec był przesiedleńcem z Brześcia. Matka ze strony Białegostoku, z okolic Białegostoku (relacja_54_mężczyzna_rocznik1954).

Tata pochodził z Sulejówka, mama pochodziła z Gdańska. Mój ojciec w ogóle urodził się w Brześciu nad Bugiem, kiedy to jeszcze były polskie ziemie. Jak ja się urodziłam, mój tata miał 50 lat i mieszkał właśnie w Sulejówku. Budował osiedle na Idzikowskiego, na którym zamieszaaliśmy. Tam się wychowałam (relacja_70_kobieta_rocznik1975).

Przez pierwsze trzy, cztery lata mieszkałam właśnie w Warszawie na Żoliborzu. Natomiast Sulejówek nie był mi obcym miejscem. Moi rodzice budowali tutaj dom, blisko samego dworku Marszałka, przy kamieniu pamiątkowym Piłsudskiego. W 1991 roku, kiedy nasz dom został podpalony w ramach demonstracji wyborczych, kiedy to Lech Wałęsa został prezydentem, sprowadziliśmy się z powrotem do Sulejówka. (...) Od tamtej pory tak naprawdę do Sulejówka jestem bardzo silnie przywiązany. Mimo tego, że mieszkałam już w różnych większych innych miastach, nawet za granicami Polski przez czas jakiś, to od dwóch lat odkąd mieszkam tu z powrotem, bardzo, bardzo miło się tutaj urządzuje (relacja_42_mężczyzna_rocznik1986).

Rodzina taty z Krakowa, gdzie mieszkali od 400 lat. Wcześniej przybyli z Chorwacji. Mamy dosyć mocno zbadaną ścieżkę naszej rodziny. Z kolei rodzina mamy jest z Zagórza z okolic Sosnowca. (...) Moi dziadkowie od strony taty niestety mieli przykrą historię z władzami. W 1954 roku musieli wyprowadzić się z Krakowa w związku z tym, że dosyć dobrze im się powodziło – byli rzemieślnikami, więc pracą własnych rąk zarabiali i to władzy nie do końca pasowało. W związku z czym zostali naliczeni na podatek numer jeden, który dziadek niestety zapłacił. Jakąś bająką sumę. Przy drugim polecono mu, żeby opuścił Kraków i nie płacił, ale w końcu to zapłacił i wyjechał. I naliczyli go jeszcze trzeci raz, gdy już byli w Sulejówku i pół roku przesiedział w związku z tym w więzieniu. Babcia opowiadała, jak wysyłali sąsiadów na licytację ich mebli, a biżuteria była w kołysce taty. Tak to wyglądało. Stąd też Sulejówek. (...) Tutaj się urodziłem (relacja_68_mężczyzna_rocznik1987).

Trzecią przyczyną powiększania się społeczności lokalnej o nowych mieszkańców i mieszkanki było posiadanie własności na terenie miasta. Najczęściej była to działka, która została kupiona przez dziadków naszych rozmówców. Rzadziej był to dom letniskowy czy innego rodzaju posiadłość. Jednak niezależnie od rodzaju rodzinnej nieruchomości, która znalazła się w posiadaniu danej rodziny, właśnie ten zasób niejednokrotnie stawał się głównym powodem napływu kolejnych grup ludności do tej podwarszawskiej miejscowości – nie tylko w okresie powojennym, ale także w drugiej połowie XX wieku.

Ojciec przyjechał spod Krakowa z Proszowic. Matka spod Międzyrzecza Podlaskiego, z Komorówki Podlaskiej. Poznali się w Zakopanem, a osiedli pod Warszawą, bo akurat babcia, czyli matka matki, kupiła tam jakąś nic nie wartą piaszczystą ziemię. Piękne miejsce. I tak osiedli, bo było gdzie – mam wrażenie – dlatego tu, w Sulejówku (relacja_71_mężczyzna_rocznik1975).

Tata Tadeusz – z wykształcenia inżynier-górnik z Małopolski – dokładnie z Proszowic. Przeprowadził się wtedy, gdy ożenił się z moją mamą z Podlasia – dokładnie z Komarówki Podlaskiej – z mamą Elżbietą. Zamieszkali tutaj w Sulejówku, ponieważ moja babcia miała kiedyś wspaniały pomysł, żeby kupić działkę w Sulejówku, kiedy ta ulica się nazywała jeszcze Leśna [teraz Orla]. Jak sama nazwa wskazuje, tam był po prostu las. Moja babcia postanowiła, że kupi tam działkę. Postawiła tam domek letniskowy z moim dziadkiem. Tam zaczęły jakieś osoby mieszkać i ostatecznie osiedliła się tam moja mama z moim tatą i do tej pory ten dom tam istnieje (relacja_22_kobieta_rocznik1985).

Rodzice nie pochodzą z Sulejówka. Trafiliśmy tutaj w ogóle trochę przypadkiem. Jako że początkowo miała mieszkać w Sulejówku siostra mojej mamy. Mój dziadek świętej pamięci był na Podlasiu młynarzem, takim szeroko znanym biznesmenem i z racji na niespokojne czasy po prostu zamiast trzymać pieniądze w tapczanie, tudzież w bankach, które też były niepewne, to po prostu inwestował w grunty. Tak [nabył] kilka rozsianych działek po okolicy. Nie mówię teraz o samym Sulejówku, bo to był jakby pojedynczy strzał (relacja_88_mężczyzna_rocznik1991).

Ostatnim z głównych powodów napływania ludności do Sulejówka była praca. Położenie blisko Warszawy oraz dobre połączenie komunikacyjne ze stolicą od samego początku powstania najpierw stacji Miłosna (dziś Sulejówek-Miłosna), a następnie – na początku XX wieku – przystanku Sulejówek, silnie oddziaływały na wzrost liczby mieszkańców, o czym wspominałam w pierwszym rozdziale tej książki. Zebrane relacje potwierdzają, że w kolejnych dekadach była to ważna kwestia dla osób, które ze względów zawodowych potrzebowały zamieszkać w pobliżu Warszawy. Było to zatem doświadczenie rodzin przedstawicieli wszystkich pokoleń, które wzięły udział w tym projekcie.

Moja rodzina pochodziła z Podlasia. Jesteśmy ludźmi, jak to można powiedzieć, napływowymi – wspominał mężczyzna, którego rodzina w latach sześćdziesiątych zamieszkała w Sulejówku. Tak, jak większość ludzi, też szukali pracy gdzieś w dużych ośrodkach miejskich. No takie życie. Każdy jedzie gdzieś tam za chlebem. (...) Mama pracowała w magazynie, ot, zwykła taka praca fizyczna w Warszawie. Najpierw w Rembertowie, później jeszcze tam dalej. A tata to w różnych miejscach pracował. W międzyczasie jakąś tam szkołę skończył, technikum typu jakiegoś tam elektrycznego takiego. Nic mi nie mówił o tej swojej pracy w jakichś tam zakładach. Często zmieniał tę pracę (relacja_28_mężczyzna_rocznik_1963).

Moi rodzice nie pochodzili z Sulejówka – opisywała losy swojej rodziny następna osoba. Mój tato pochodził z okolic Węgrowa, moja mama z okolic Stoczka Łukowskiego. (...) Przyjechali za pracę do Warszawy i oboje zdecydowali się poprawić swój byt materialny. Spotkali się w Warszawie. Zdecydowali się założyć rodzinę i ze względu na to, że Sulejówek był taką miejscowością w obie strony blisko, to wybrali Sulejówek. Wybrali dogodne miejsce przy głównej arterii, obecnie przy alei Piłsudskiego i tam w 1979 pobudowali dom. Od tamtej pory tam mieszkają. Ja też w tamtym czasie się pojawiłem i również jestem tutaj mieszkańcem od 1976 roku (relacja_12_mężczyzna_rocznik1976).

Moi rodzice są napływowi. Pochodzą z Sokołowa Podlaskiego, zza Sokołowa Podlaskiego. (...) Rodzice przenieśli się do Suchoj i jako drogi zawodowe przyprowadziły ich do Warszawy. Tu się poznali i blisko Warszawy po prostu zamieszkali. (...) Mama była księgową w Inco Veritas wiele, wiele lat, a tata był tokarzem, stolarzem. Miał warsztatik taki swój w domu (relacja_67_kobieta_rocznik1970).

Moi rodzice – Adam i Elżbieta – oni są takimi typowymi powojennymi ludźmi bez korzeni trochę, bo mój ojciec się urodził we Wrocławiu, ale, co, kiedy miał lat 16, to tam w jakiś 60.–70. latach przenieśli się tutaj, do Sulejówka. (...) Z kolei mojej mamy rodzina pochodziła z Sosnowca i Gorzowa. Mama urodziła się w Poznaniu, a wychowała się między Sosnowcem a Kołobrzegiem. Kiedy skończyła studia z romanistyki w Poznaniu, to pomyślała, że chciałaby studiować filozofię. A wtedy dało się to studiować tylko w Warszawie na jeszcze ówczesnym ATK – Akademii Teologii Katolickiej – dzisiejszy UKSW. Więc przeprowadziła się do Warszawy i tam poznała mojego tatę, który młodym był doktorantem (relacja_07_kobieta_rocznik1990).

Podsumowując, można zatem powiedzieć, że tym, co wpłynęło na wytworzenie się interesującej w przypadku tej książki grupy w strukturze społeczności lokalnej było z jednej strony silne związanie losów poszczególnych rodzin z tą miejscowością ze względu na ich historię lub posiadanie nieruchomości, a z drugiej – także oddziaływanie na biografię członków tej społeczności konkretnych wydarzeń historycznych, przemian politycznych oraz doświadczeń zawodowych. W rezultacie w XX wieku struktura ludności Sulejówka ulegała coraz większej dywersyfikacji, a zakorzenianie się w tkance społecznej miało różny charakter.

3.3. Adaptacja

Poznając losy poszczególnych rodzin naszych rozmówców, przekonałam się, że niezależnie od dekady, o której opowiadały poszczególne osoby, czy stopnia rozwoju Sulejówka proces wytwarzania przez nich relacji z otoczeniem przyjmował odmienne formy. Pomimo to udało się wyodrębnić dwie kategorie czynników najsilniej oddziałujących na dywersyfikację procesu wpisywania się w tkankę miasta wybranej przez nas grupy mieszkańców. Pierwszą z nich okazało się najbliższe

otoczenie, w jakim wychowywali się nasi rozmówcy, czyli to, gdzie na terenie miasta zamieszkali byli wychowankowie przedszkola.

Rodzice nie pochodzili z Sulejówka. Przeprowadzili się w latach pięćdziesiątych z Warszawy do Sulejówka-Miłosnej. W okresie między 1960 a 1966 rokiem rozpoczęto budowę osiedla przy ulicy Idzikowskiego i tam też zakupili mieszkanie. Przeprowadzili się w 1966 roku na Idzikowskiego. (...) Mama pracowała w sklepie, a tata pracował w wytwórni filmowej Czołówka jako konserwator (relacja_65_kobieta_rocznik1966).

Jeśli chodzi o rodzinę, to moi rodzice są z rejonów Mińska Mazowieckiego (...). Sprobowaliśmy się do Sulejówka z tego powodu, że tata został żołnierzem nadterminowym, dzięki czemu otrzymaliśmy właśnie mieszkanie w Sulejówku, tutaj niedaleko na placu Czarnieckiego, czyli tzw. osiedle wojskowe, które jest chyba jedynym tak naprawdę w Sulejówku (relacja_29_mężczyzna_rocznik1990).

Moja rodzina mieszkała w Warszawie, ale ponieważ wtedy były problemy z mieszkaniami, to moi rodzice znaleźli taką leśniczówkę u Bogdana Kreczmera w lesie takim sulejówckim i tam mieszkaliśmy przez cztery lata. (...) Moja mama była bibliotekarzem z zawodu, a mój ojciec stolarzem (relacja_72_kobieta_rocznik1977).

Rodzinę mam z jednej strony warszawską, z drugiej – poznańską, radomską, po dziadkach i pradiadkach, to od tego mazowieckiego można dalej odlecieć, ale pokolenie dziadków się wprowadziło do Warszawy, więc rodzice też mieszkali w Warszawie. W pewnym momencie życia zapragnęli spokoju w podwarszawskiej miejscowości i padło na Sulejówek. (...) Mama jest językoznawcą i nauczycielem również akademickim, chociaż już emerytowanym, a tata jest pilotem (relacja_40_mężczyzna_rocznik1986)⁵⁷.

Moi rodzice nie pochodzą z Sulejówka. Mój tata jest z Gdyni, mama jest z Lubelszczyzny, więc Sulejówek wyszedł w sumie rodzinie przypadkowo. Poznali się w Warszawie i że Sulejówek to miejscowość podwarszawska, rodzinna, no to jakoś to się złożyło, że tam się osiedlili. (...) Moja mama była pedagogiem. Teraz jest na emeryturze. (...) Ostatnia jej praca była w liceum w Sulejówku. (...) Tata jest ekonomistą z wykształcenia. Aktualnie jest doktorem nauk ekonomicznych na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej (relacja_46_kobieta_rocznik1991)⁵⁸.

Wszystko to pozwala na przyjęcie założenia, że wśród rodzin rozmówców znaleźli się nie tylko przedstawiciele przedwojennych mieszkańców, ale także ci, którzy korzystali z wynajmu lokali w domach wieloletnich mieszkańców Sulejówka, którzy – tak, jak wspomniany powyżej Bogdan Kreczmer – byli związani z tą

⁵⁷ Więcej w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 44, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

⁵⁸ Więcej informacji o rodzinach napływowych, które osiedliły się w Sulejówku w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 6, 18, 49, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

miejscowością już od dawna. Z drugiej strony, w tej samej grupie znalazły się także osoby, które albo współtworzyły społeczności nowych osiedli, albo jednak korzystały z zasobów willowej zabudowy tej podwarszawskiej miejscowości na własny sposób. W rezultacie w przypadku każdego pokolenia uczęszczającego do miejskiego przedszkola można potwierdzić, że w tej jednej z przestrzeni publicznych miasta spotykali się ze sobą mieszkańcy, którzy na co dzień funkcjonowali w zupełnie innym otoczeniu społecznym: na terenie nowych bloków⁵⁹, wraz z innymi lokatorami w przedwojennym budynku,⁶⁰ albo we własnym starym lub nowym domu⁶¹.

Drugą kategorią pozwalającą scharakteryzować odmiennosć warunków zakorzeniania się rodzin uczestników i uczestniczek projektu okazało się życie zawodowe, czyli to, gdzie pracowali rodzice byłych przedszkolaków. Czy musieli dojeżdżać do Warszawy, czy też mogli znaleźć zatrudnienie na terenie Sulejówka? Czy byli pracownikami związanymi z państwowymi instytucjami, czy prowadzili własne firmy? Poniżej zamieszczam kilka przykładowych wypowiedzi, które pozwolą przybliżyć złożoność tego zagadnienia w wybranym przez nas okresie, niezależnie od różnego rodzaju przemian pokoleniowych.

Moja mama z zawodu była krawcową, ale nienawidziła tej czynności i pracowała w ZWUC-ie. (...) To było przy Dworcu Wschodnim. Tam łączyła telefonicznie robili. Natomiast tata był jubilerem. Pracował w Warszawie. Potem też był piłkarzem tutaj w Sulejówku, takim dosyć znanym. Na bramce stał. Jeszcze mam zdjęcia takie, tata był bardzo ceniony (relacja_87_kobieta_rocznik1966)⁶².

Mój ojciec (...) pracował jako pracownik cywilny w wojsku. Był takim objeżdżaczem. Dostał pracę w Instytucie Techniki Pancernej w Sulejówku⁶³. On albo gdzieś te czołgi przewoził przyczepą, albo objeżdżał jakieś nowe samochody, jakieś nowe wynalazki, bo to zawsze, jak coś tam robili technicznie, to musiał robić kilometry. Objężdżać. Był takim pracownikiem cywilnym, ale właśnie przy jednostce wojskowej. Mama w gastronomii przepracowała całe życie właściwie jako kelnerka. Pochodziła z okolic

⁵⁹ Innym źródłem informacji o takiej społeczności mogą być też wspomnienia świadków historii. Więcej na: Bloki – Dworcowa – Sulejówek (sulejowekposasiedzku.pl) oraz Osiedle wojskowe – Sulejówek (sulejowekposasiedzku.pl) [dostęp: grudzień 2021].

⁶⁰ Wspominał o tym w swojej relacji m.in. Andrzej Sawelski i Franciszka Żerańska. Więcej na: Dom rodziny Elgasów – Sulejówek (sulejowekposasiedzku.pl) oraz Dom rodziny Kreczmérów – Sulejówek (sulejowekposasiedzku.pl) [dostęp: grudzień 2021].

⁶¹ Tego rodzaju narrację utrwaliła m.in. Zofia Ratyńska, która opisała, jak jej rodzina budowała dom Sulejówka. Więcej na: Osiedle Harcerz – Sulejówek (sulejowekposasiedzku.pl) [dostęp: grudzień 2021].

⁶² Więcej informacji o rodzicach pracujących w Warszawie w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, m.in. relacja nr 57, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

⁶³ Wojskowy Instytut Techniki Pancernej i Samochodowej (WITPIS).

Radzymina dokładnie. Tam już nie pamiętam tych wiosek. Z okolic Radzymina (relacja_30_mężczyzna_rocznik1965)⁶⁴.

Tata był przedsiębiorcą. Kiedy mieszkaliśmy tutaj w Sulejówku, to prowadził swą działalność w Siedlcach, więc dojeżdżał codziennie do Siedlec do pracy. Całe życie w gastronomii. Od 1989 roku był właścicielem restauracji Gościniec w Starej Miłośnie. A mama – mama była mamą i wspierała tatę w biznesie, rozliczała. Zawsze pamiętam, że sterty papierków wokół mamy, jakieś książki i inne rzeczy. Z wykształcenia była księgową, skończyła technikum ekonomiczne i wspierała tatę w biznesie (relacja49_kobieta_rocznik1972).

Ojciec właściwie, od kiedy ja pamiętam, miał zakład fotograficzny w Sulejówku, taki naprzeciwko kościoła. Starsi mieszkańcy właściwie wszyscy pamiętają. Był inżynierem elektronikiem, więc wcześniej pracował w stacjach satelitarnych, ale ja już tego nie pamiętam. Mama pracowała w handlu zagranicznym, a potem, po urodzeniu się mojego młodszego brata, w szkole, w Sulejówku oczywiście (relacja_08_mężczyzna_rocznik_1979).

Dziadkowie pochodzili z Okuniewa i przenieśli się tutaj w okolice willi Piłsudskiego, w zasadzie naprzeciwko. (...) Dziadek w Okuniewie był znany z prowadzenia warzywniaka, więc miał ksywkę Pietruszka, zdaje się (relacja_56_mężczyzna_rocznik1988).

Rodzice na początku obydwójce byli nauczycielami języka polskiego. Tata uczył w Sulejówku, w szkole nr 2, z tego, co pamiętam, przez kilka lat. Natomiast mama od początku uczyła w warszawskim liceum. Później był taki epizod, że uczyła również w Sulejówku w szkole nr 3 albo w szkole nr 4, ale już tego nie pamiętam (relacja_24_kobieta_rocznik1983).

W rezultacie można powiedzieć, że w przypadku każdej dekady, o której rozmawialiśmy z poszczególnymi osobami w trakcie trwania projektu muzeum, zawsze przekrój zawodów rodziców byłych wychowanków Miejskiej Przedszkola nr 1 był bardzo zróżnicowany: pracownicy warszawskich zakładów, urzędnicy, rzemieślnicy, nauczyciele, lekarze, wojskowi. Spośród nich z uwagi na kierunki rozwoju miejscowości (budowę osiedla mieszkaniowego dla nauczycieli oraz osiedla wojskowego⁶⁵) dwie grupy zawodowe mogłyby zdominować pozostałe, jednak zebrane

⁶⁴ Więcej informacji o rodzicach pracujących w WITPIS w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, m.in. relacja nr 59, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

⁶⁵ Oto wspomnienie o tym osiedlu Hanny Matrackiej, jakie zostało opublikowane na łamach gazety „Lokalnej” w listopadzie 2018 r. w ramach cyklu „Historia z rodzinnej szuflady”, mającego popularyzować wśród mieszkańców idee współtworzenia Archiwum Społecznego Sulejówka: „Kiedy zamieszkałam w Sulejówku w 1976 r. i zaczęłam pracować w WITPIS, idąc czarną drogą, wysypaną szlaką węglową, płakałam. Zamieniając Radom na Sulejówkę nie sposób było dostrzec awansu życiowego! A jednak na kartach Kroniki zapisano tyle wspomnień. Można tam znaleźć zdjęcia osiedla, które wówczas składało się tylko z 5 bloków dwu piętrowych.

przez nas relacje nie pozwalają na przyjęcie takiego założenia. Dziś – niezależnie od wskazanych powyżej różnic wynikających z miejsca zamieszkania czy środowiska zawodowego, w którym poruszali się rodzice naszych rozmówców – wiele z tych osób wciąż mieszka w Sulejówku lub w jego okolicy. Dlatego niezależnie od pokolenia, wśród osób, które wzięły udział w projekcie, większość nadal pozostaje bliższymi lub dalszymi sąsiadami dworku „Milusin”, a pozostali deklarują, że pomimo przeprowadzki do innej miejscowości, chcą być blisko tego miejsca, w którym się wychowywali i gdzie do dziś jest ich gniazdo rodzinne.

Od urodzenia mieszkam w Sulejówku – notabene po sąsiedzku z dworkiem „Milusin” (relacja_12_mężczyzna_rocznik1976).

Mieszkam w Sulejówku przy Paderewskiego, więc całe moje życie kręci się wokół tej ulicy (relacja_43_mężczyzna_rocznik1980).

Całe życie mieszkam tutaj w Sulejówku. Zresztą niedaleko od miejsca, gdzie się spotykamy. Przez płot (relacja_07_kobieta_rocznik1990).

W 2002 roku przeprowadziłam się do Starej Miłosnej – po sąsiedzku (relacja_55_kobieta_rocznik1972).

Jedną nogą w Sulejówku, bo w weekendy staram się jeździć do rodziców. Mój mąż się zakochał w Sulejówku od pierwszego wejrzenia, właściwie jak tylko przyjechał na randkę ze mną kiedyś. Natomiast mieszkam na Grochowie, (...) z tej strony Warszawy, żeby się szybko do Sulejówka przemieszczać (relacja_22_kobieta_rocznik1985).

Całe moje życie związane jest z Sulejówkiem, chociaż właśnie teraz chwilowo nie mieszkam w Sulejówku. Moi rodzice też są z Sulejówka i moi dziadkowie też mieszkają w Sulejówku do tej pory. Całą rodzinę, cały komplet, a dziadków mam wszystkich, czwórkę, wszyscy mieszkają w Sulejówku. (...) Pierwszą taką osobą w mojej rodzinie, która chodziła właśnie do przedszkola do „Milusina”, była moja ciocia Bogusia. Ona jest, ona mogła być jednym z pierwszych roczników, który faktycznie chodził do tego przedszkola. (...) Chodził mój wujek Mariusz, który, jak był mały, to wsadził głowę między szczebelki od schodów i nie mógł wyciągnąć. Udało się i wujek nie

Pomimo to mieliśmy tam kotłownię, ujęcie wody, oczyszczalnię ścieków, sklepy, działki rekreacyjne czy nawet pełnowymiarowy basen dla dorosłych i brodzik dla dzieci. Nie brakuje też namiastek historii o słynnym Klubie Garnizonowym, w którym mieściły się sala kinowa, konferencyjna, kawiarnia, stołówka i biblioteka. Właśnie tam odbywały się zabawy i spotkania, które integrowały społeczność miasta i osiedli, a także różnego rodzaju działania kobiet z Organizacji Rodzin Wojskowych. Panoramę tych miejsc moich podróży sentymentalnych dopełnia szkoła podstawowa nr 2, którą budowaliśmy własnymi rękami, podobnie jak dom dla nauczycieli i ich rodzin. Dziś do każdego z tych wspomnień o naszej społeczności z tamtych lat chętnie powracam, chociaż osiedle się rozrosło, a basen i klub już od dawna nie działają. Wzruszeniom wciąż nie ma końca”. Więcej na: Osiedle wojskowe – Sulejówek (sulejowekposiedzku.pl) [dostęp: październik 2021].

chodzi z tymi szczelkami po dziś dzień, ale to właśnie taka historyjka rodzinna i – co też ciekawe – okazało się, że mój tata też chodził do tego przedszkola (relacja_21_kobieta_rocznik1991).

Podsumowując, na podstawie zebranych relacji można stwierdzić, że pomimo utrwalenia pamięci osób reprezentujących różne generacje wychowanków Miejskiego Przedszkola nr 1 w Sulejówku, to w przypadku uczestników i uczestniczek projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą” można jednak mówić o wytworzeniu się środowiska bardzo mocno związanego z tą podwarszawską miejscowością. Potwierdza to niemal każda z zarejestrowanych narracji, w której można znaleźć opinie, że właśnie to miejsce stało się nie tylko integralną częścią biografii danej osoby, ale także pewnego rodzaju centrum, wokół którego koncentrowało lub wciąż koncentruje się „szeroko pojęta aktywność” wielu rozmówców. Dlatego w świetle tego rodzaju zapisów można założyć, że w kolejnych rozdziałach spojrzymy na dworek „Milusin” z perspektywy grupy osób, dla których Sulejówek stał się zarówno ojczyzną prywatną, jak i – ze względu na osobiste doświadczenia związane z tą miejscowością – także ich ojczyzną lokalną (Pucek 1989: 257–259, 262).

Jak zatem wygląda pomnik historii z perspektywy ludzi, którzy patrzą na niego przez pryzmat silnego zakorzenienia oraz wykształcenia się pewnej wspólnoty doświadczeń? Jaką rolę społeczną odegrał w ich życiu? Czy był taką częścią życia lokalnej społeczności, która wywarła wpływ na „przyswojenie sobie idei ojczyzny dużej, narodowej” i uznanie dworku za wartość, „wokół której ta wyższa idea narodziła się i krystalizuje” (ibidem: 216)? A może był to wyłącznie efekt przekazania różnego rodzaju warstw pamięci zbiorowej kolejnym pokoleniom? Odwołując się do przedstawionej w pierwszym rozdziale teorii Halbwachsa, spróbuję wskazać, jaką pamięć o domu Piłsudskich uczestnicy i uczestniczki projektu odziedziczyli, a jaką sami wnieśli do repozytorium pamięci ich wspólnoty.

Rozdział 4

Dziedzictwo

W demokratycznym społeczeństwie wspomnienia dotyczące czegokolwiek nie mogą być tematem tabu. Nie ma żadnej wygodnej możliwości uchylenia praw do pamięci, którymi dysponują poszczególni ludzie lub grupy społeczne.

Lucian Hölscher (2014: 93)

4.1. Przekaz

„Pamięć jest efektem teraźniejszości, ciągłym przekształcaniem się, nieustannym tłumaczeniem przeszłości, ale jest też żywym przekazem, instrukcją dotyczącą tego, jaki sens należy nadać przeszłości, to znaczy formą władzy”, stwierdziła Marie-Claire Lavabre (2014: 53–64), kończąc analizę tego, czym jest według niej pamięć zbiorowa w ujęciu grup pośrednich oraz teorii społecznych ram pamięci Maurice’a Halbwachsa, o których pisałam w pierwszym rozdziale. W tym momencie chciałabym powrócić do tego zagadnienia, aby na podstawie zgromadzonego w ramach projektu materiału sprawdzić, czy utrwalone przez nas nośniki pamięci stanowią kolejne odzwierciedlenie „niepokojącej teraźniejszości” (Kaźmierska 2013: 29), w której interpretowanie przeszłości oraz kreowanie wyobrażeń zbiorowych przestaje być aktem „czystej pamięci nietkniętym przez zdarzenia czasu późniejszego”, a staje się obszarem współczesnej pracy nad demokratyzacją pamięci¹?

W trakcie transformacji ustrojowej niewątpliwie doszło do uwidocznienia, jak pisze Kaja Kaźmierska, pamięci rozmaitych grup. Spowodowało to poszerzenie pola dyskursu o pamięci zbiorowej oraz wykształcenie się różnego rodzaju strategii

¹ Termin „demokratyzacja pamięci” stosuję za Kają Kaźmierską, która – odwołując się do Pierra Nory i Paula Ricoeura – przypominała, że poza „makrospołecznym wymiarem demokratyzacji pamięci”, związanym m.in. z procesem dekolonizacji, istnieje też wymiar oznaczający „prywatyzację pamięci”, o którym pisał Andrzej Szpociński. W niniejszej książce właśnie on będzie stanowił podstawę do analizy materiału, który powstał jako efekt „działania indywidualnego”, a nie jako „punkt widzenia życia zbiorowego” (Kaźmierska 2013: 21–25).

budowania obrazu przeszłości (Kaźmierska 2013: 24; Pomian 2014: 22). W rezultacie rozwinął się ruch archiwistyki społecznej, w ramach której zaczęto gromadzić materiały pozwalające na pogłębienie „procesu konstruowania tożsamości regionalnej”. Równocześnie doszło także do wykształcenia się swoistej mody na pracę nad pamięcią grup społecznych, które nie były wcześniej szeroko reprezentowane w dyskursie o pamięci zbiorowej (Czerner, Nieroba 2017; Madejska 2019; Leyk, Wawrzyniak 2020). Zgromadzone w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą” materiały tworzą niewątpliwie kolejny taki zbiór. Dlatego w tym miejscu pragnę dokonać weryfikacji, czy faktycznie tego rodzaju nośniki pamięci można traktować jako zapis treści w pełni „zależnych od pamięci zbiorowej jako odbicia tejże lub odbicia woli politycznej” (Lavabre 2014: 62)? Pochylając się nad podobieństwami i różnicami obrazów przeszłości, jakie udało się udokumentować w ramach projektu, sprawdzę, czy – a jeśli tak, to dlaczego i w jakim stopniu – stanowią one odzwierciedlenie społecznych ram pamięci. Czy też przekładają się na budowanie więzi społecznych w inny sposób?

Przypomnijmy: materiał, którym dysponujemy, to 89 relacji osób reprezentujących różne roczniki byłych wychowanków Państwowego Przedszkola nr 1 w Sulejówku. Relacje te zostały zebrane i utrwalone w formie cyfrowej dopiero w trzeciej dekadzie transformacji ustrojowej, gdy uczestnicy projektu byli już osobami dorosłymi, a sytuacja polityczna pozwalała na „odczytanie starych doświadczeń w świetle nowych okoliczności” (Hölscher 2014: 95). Nie oznacza to, że zebrane przez nas w ramach projektu narracje składają się na spójny obraz tej społeczności. Z uwagi na poruszaną w nich tematykę zarysowują one raczej wielowarstwową strukturę, która pozwala dziś na nowo dookreślić, czy wiedza o przeszłości dawnego domu Piłsudskich faktycznie wpłynęła na doświadczenie tej przestrzeni w okresie dzieciństwa. A jeśli tak, to dlaczego i w jakich okolicznościach?

Już pierwsza dogłębna analiza całego materiału, jaką przeprowadziłam, aby zweryfikować, jaką nazwą posługiwali się uczestnicy i uczestniczki projektu dla tego miejsca w okresie, gdy uczęszczali do przedszkola, pokazała dużą różnorodność postrzegania dworku. Z jednej strony, dla większości rozmówców – ze względu na ich wiek² oraz na funkcję, jaką pełnił budynek w latach 1956–2000, niezależnie od pokolenia, które dana osoba reprezentowała – było to po prostu przedszkole. Z drugiej strony, pomimo zmian zachodzących w przypadku polityki historycznej oraz warstw pamięci zbiorowej, w relacjach z każdej dekady działalności przedszkola w dawnym domu Piłsudskich mogłam natrafić na określenia „dworek”, „Milusin”, „dom Piłsudskiego”³. Nie oznacza to, że stosowanie tego rodzaju nazw w istotny

² Relacje uczestników i uczestniczek projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą” dotyczyły przede wszystkim ich doświadczeń z okresu przedszkolnego.

³ Analogiczna sytuacja miała miejsce w przypadku relacji świadków historii zebranych w ramach Archiwum Historii Mówionej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

sposób wpłynęło na utrwalenie się w pamięci autobiograficznej wiedzy o przeszłości tego obiektu, tak jak stało się to w przypadku doświadczeń osób w podobnym wieku sprzed 1939 roku⁴ czy z okresu okupacji, gdy m.in. w ramach przekazu międzypokoleniowego społeczności lokalnej posługiwano się takim określeniami⁵.

Absolutnie nie. Dopiero po wielu latach sobie uświadomiłam, jakie szczęście było mi dane. Doceniam ten czas i to, że mogłam spędzić tam dzieciństwo. Doceniłam to jeszcze bardziej, kiedy po wielu latach utworzono Muzeum Piłsudskiego w dworku. Pamiętam, że jak weszłam do tych pomieszczeń, wspomnienia odżyły i wtedy sobie to uświadomiłam. Doceniłam to, jak okazało się, że nie możemy w tym momencie zwiedzić góry dworku, bo góra jest jeszcze nieprzygotowana do zwiedzania, a przypomniałam sobie, że na tej górze spędziłam kawałek swojego życia (relacja_65_kobieta_rocznik1966).

Nie wiedziałam, że ja się wychowuję w dworku Piłsudskiego. Żeby może człowiek wiedział, że to jest tak historyczne miejsce, może by sobie więcej przypominał. Może by sobie więcej tych zakamarków, wchodził w te zakamarki, żeby tylko te wspomnienia przetrzymać. Nie wiedziałam, że to takie historyczne miejsce jest. Dopiero po jakimś czasie się dowiedziałam, jak już, można powiedzieć, poszłam do szkoły. Jakoś tam rodzice mi nie przekazali takiej wiadomości, że to było historyczne miejsce. (...) Nie wiedziałam. Później, z czasem, jak zaczęłam się uczyć w szkole, przychodziło do mnie, że w takim wyjątkowym miejscu chodziłam do przedszkola. Na początku nic nie wiedziałam (relacja_17_kobieta_rocznik1976).

Będąc małym przedszkolakiem, prawdopodobnie nie. Może później, jak już chodziłem do szkoły do podstawówki. Troszkę się człowiek zaczął interesować czy nawet na historii. To pewnie dopiero [wtedy] poznałem historię miejsca, do którego chodziłem jako małe dziecko (relacja_59_mężczyzna_rocznik1978).

Wiem, że później, jak miałam praktyki w Warszawie, to potem nas się pytali nieraz pacjenci, gdzie mieszkam. Mówiliśmy, że właśnie w Sulejówku. „A Piłsudski! Piłsudski tam mieszkał”. Tak po prostu wiadomo było. Ale czy jako dziecko, że jak tam byłam w tym dworku, że to wtedy był dworek Piłsudskiego? Może wiedziałam, może nie. Nie pamiętam (relacja_64_kobieta_rocznik1965).

Tego rodzaju opinie bynajmniej nie pojawiły się w relacjach wszystkich osób, które wzięły udział w projekcie. W przypadku wybranej grupy doświadczenie, które wiązało się z zupełną nieobecnością przeszłości dworku „Milusin” w biografii

⁴ W 1939 r. w jednym z artykułów prasowych tak opisywano to zjawisko: „Dzieci z Sulejówka rosną w atmosferze historii związanej z życiem Józefa Piłsudskiego” (L. Wr.).

⁵ Poza publikacją dzienników J. Moraczewskiego, w Archiwum Historii Mówionej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku jest kilka relacji, które stanowią przykład trwałości tego przekazu we wskazanym w tym miejscu okresie. Jest to m.in. relacja Janusza Dowjata, Andrzeja Borodzika i Lechosława Dowgiłłowicza-Nowickiego.

poszczególnych rozmówców, występowało raczej sporadycznie. W świetle udokumentowanych relacji, sprowadzających się w tym miejscu do sposobu określania współczesnego pomnika historii przez dzieci w wieku przedszkolnym, które znały to miejsce, zanim zostało ono poddane procesowi umuzealnienia, można potwierdzić, że już w tamtym okresie⁶, gdy dawni wychowankowie przedszkola byli na zupełnie innym etapie życia, wielu rozmówców zetknęło się z bardziej pogłębionym przekazem o przeszłości tego miejsca pamięci.

W rezultacie można wyróżnić dwa główne powody, dla których w poszczególnych dekadach drugiej połowy XX wieku przetrwała dawna nazwa obiektu, jednego z bohaterów tej książki. Po pierwsze, wynikało to z przekazu międzypokoleniowego, który pozwolił na zachowanie ciągłości pamięci w obrębie pierwszego układu kultury⁷ wielu rodzin, o którym to będę pisać szerzej w dalszej części tego rozdziału. Po drugie, to równoległe przeplatanie się pamięci z niepamięcią było powiązane z zasobami pamięci lokalnej⁸ społeczności mieszkającej w Sulejówku, o której mówili także świadkowie historii związani z tym miastem⁹, co znalazło odzwierciedlenie w zgromadzonym materiale.

Moja babcia nie mogła się mną opiekować, (...) więc rodzina zdecydowała, że pomimo tego, że nie powinno się, to jednak wysłali mnie do przedszkola „Milusina”. Nie dlatego, że nie powinno się do przedszkola, tylko dlatego, że do „Milusina”. Była taka świadomość, że przedszkole było własnością rodziny Piłsudskiego i tam powinna być mieszkać rodzina Piłsudskich, to nie powinno być przedszkole. (...) Chyba nie mówiło się „do dworku”, ale wiem, że dużo się mówiło o Marszałku Piłsudskim. Byłam za mała, żeby to wszystko ogarnąć, ale miałam taką mocną świadomość, że idę do takiego miejsca, które jest wyjątkowe. I właśnie z takim też przykrym akcentem, że jest to tak troszeczkę niesprawiedliwe, czy bardzo nawet niesprawiedliwe, że my tam jesteśmy. A ten dworek należy do kogoś innego. To na pewno w moim domu była o tym rozmowa, nie tylko w tym momencie, kiedy poszłam do przedszkola, ale i później. Nawet pamiętam, mój dziadek kiedyś powiedział, że właściwie „nie powinnaś chodzić do tego przedszkola, ale nie było innego wyjścia”. Ale samo przedszkole było czy nauczycielki były bardzo na pewno miłe (relacja _04_kobieta_rocznik1956).

⁶ Chodzi tu przede wszystkim o lata 1956–1990, gdy kwestia własności dworku nie była przedmiotem dyskusji o zwrocie mienia rodzinie Piłsudskich, która przebywała na emigracji.

⁷ W tym miejscu odwołujemy się do układów kultury opracowanych przez Antoninę Kłoskowską (2007: 193–214).

⁸ Termin „pamięć lokalna” wprowadzamy jako ten typ pamięci, który jest związany z danym terytorium, a w tym konkretnie przypadku z miastem Sulejówką (Woniak 2014: 339–440).

⁹ W swoich relacjach wspominali o tym m.in. Aleksander Leszek Rudnicki i Irmina Matyjaszek-Jałowicka. Więcej w: Archiwum Historii Mówionej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Wiedzieliśmy chyba ja i mój brat, że jest to szczególne miejsce, ponieważ u nas w domu w jakiś sposób podkreślali to moi rodzice, że to jest niezwykle miejsce i dla nas to było niezwykle miejsce, (...) że to jest Piłsudskiego. Że nieprawnie zabrano jego dom. To bardzo podkreślali. Później już bardzo tak powtarzali nam, jakie to było niezwykle, że tam chodziliśmy do przedszkola. A wtedy wiedzieliśmy, że to był czyjś dom, kogoś ważnego. (...) Mnie karmiono tym, że to jest niezwykle miejsce, jak byłam dzieckiem, więc miałam tego świadomość poniekąd. Natomiast nie doceniałam tego (relacja_72_kobieta_rocznik1977).

Wiedziałam, że to był dom marszałka Piłsudskiego, wspianalego marszałka i wodza Polski. To był dom wodza Polski i jego rodziny. To był jego rodzinny dom. (...) Nie pamiętam konkretnie z przedszkola, ale to było tak, że wszyscy o tym wiedzieli. To było oczywiste. Tak ja to odbierałam, że to było oczywiste, co to jest za miejsce. Wszyscy w Sulejówku wiedzieli przecież, co to jest za dom. Rozmawiało się o tym w domu, gdzieś z sąsiadami. W przedszkolu były inne tematy, zupełnie inne według podstawy programowej (relacja_61_kobieta_rocznik1977).

Zawsze w Sulejówku mówiło się, że tam mieszkał Piłsudski. Właściwie to, że zrobiono z tego przedszkole, to nie wiem, czy nie było innego pomysłu? Niektórzy mówili, że po to, aby zniszczyć do końca. Nikt by się nie odważył wyburzyć do końca. Ani Niemcy, ani Rosjanie. Potem także za bardzo nie było wiadomo, co z tym zrobić. A w Sulejówku nie było też dużo domów murowanych i takich miejsc, gdzie można jakieś placówki otworzyć. Z kolei budować to przecież są koszty. Szkoła mieściła się w drewnianych barakach, które spłonęły parę lat temu dopiero. Potem ludzie mieszkali w tych barakach, i tak dalej, i tak dalej. Więc to też nigdy nie było bogate miasto. W związku z tym każdy, jakkolwiek lokal był pewnie na wagę złota. Tak sobie to wyobrażam. Ale też zawsze mówiło się o tym „Milusin”, nie inaczej. Jakoś zawsze kojarzyło się to z Piłsudskim (relacja_08_mężczyzna_rocznik1979).

Mój pradiadek był piłsudczykiem, więc jest też historia bezpośrednio związana z Piłsudskim. Moja mama w wieku nastoletnim wyniosła do szkoły na wystawę cztery Virtuti Militari swojego dziadka, czyli mojego pradiadka, i nie wróciły, więc tak... Wszystkie zdobył w boju. Był bardzo blisko Piłsudskiego. W mojej rodzinie kult Piłsudskiego był mocny i ważny (relacja_68_mężczyzna_rocznik1987).

Oddziaływanie na siebie różnych, czasem wręcz sprzecznych ze sobą form pamięci, z jakimi stykali się w swoim dzieciństwie rozmówcy, spowodowało, że osoby reprezentujące poszczególne roczniki byłych wychowanków przedszkola wykształciły odmienne obrazy tego samego miejsca w odniesieniu do samej nazwy, która raz ewoluowała z uwagi na zmieniającą się w kraju sytuację polityczną¹⁰, a raz kształtowała się ze względu na doświadczenia poszczególnych osób. Zobaczmy

¹⁰ W relacjach osób, które uczęszczały do przedszkola w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. określenia takie jak: „dworek”, „Milusin” czy „dom Piłsudskich” pojawiały się sporadycznie. Dopiero od lat siedemdziesiątych zaczęły występować częściej, aby w latach

zatem najpierw, jakiego rodzaju mechanizmy wpływały na zanikanie pewnych relacji i powstawanie zupełnie innego rodzaju ram pamięci w przypadku wybranej grupy, aby potem można było wyodrębnić także te czynniki, które spowodowały zachowanie ciągłości przekazu międzypokoleniowego w rodzinach poszczególnych rozmówców. Mam nadzieję, że dzięki temu uda się wskazać, co może być dziś pomostem pomiędzy pamięcią autobiograficzną byłych wychowanków przedszkola a pamięcią zbiorową i czy faktycznie odwołanie się do historii mówionej jest metodą, która ułatwi muzeum utrwalenie lub odbudowanie relacji pomiędzy wybraną przez nas grupą a tą instytucją.

4.2. (Nie)pamięć

„Pamięć zbiorowa stale pracuje i podobnie jak pływak musi nieustannie się poruszać, nawet jeśli robi to po to, żeby utrzymać się na powierzchni. Koniec procesu pamiętania jest de facto równoznaczny z zapominaniem”, pisała Ann Rigney (2008: 346), z czym trudno w przypadku poruszanej tematyki się nie zgodzić. Na podstawie zebranego materiału można stwierdzić, że doświadczenie tego rodzaju sytuacji społecznej w obszarze pamięci zbiorowej było udziałem naszej grupy rozmówców, którzy z uwagi na różnego rodzaju interakcje społeczne, jakich doświadczyli w wieku przedszkolnym, zetknęli się nieraz m.in. ze zjawiskiem niepamięci¹¹.

Jako pierwszy powód braku wiedzy o przeszłości „Milusina” w okresie dzieciństwa byłych wychowanków przedszkola można tutaj wskazać przebywanie przez naszych rozmówców w tym czasie w gronie swoich rówieśników, czyli dzieci w wieku 3–6 lat. W relacjach osób biorących udział w projekcie muzeum powtarza się stwierdzenie, że w tym wieku rzadko kiedy, o ile w ogóle, dziecko interesuje się zapamiętywaniem obco brzmiących, będących też czasami czystą abstrakcją, słów¹².

osiemdziesiątych ustąpić miejsca zupełnie nowemu określeniu, jakim stał się zwrot „przed-szkole Piłsudskiego”.

¹¹ Jako niepamięć będziemy w tym przypadku rozumieć termin, który Paul Ricoeur określił jako „lukę w pamięci zbiorowej”, dotyczącą przeszłości dworku „Milusin” i jego pierwszych mieszkańców, a będącą skutkiem „celowego działania członków tej społeczności” (Kwiatkowski 2014: 272–274).

¹² W latach 2011–2014 autorka realizowała w oparciu o własny scenariusz zajęć projekt z zakresu edukacji wczesnoszkolnej i patriotycznej *Pies i wilk, czyli o niepodległości dla najmłodszych*. Jednym z wniosków przeprowadzanych co roku ewaluacji działań, jakie zostały zrealizowane z udziałem 60 grup szkolnych, było zwrócenie uwagi na wiek uczestników tych warsztatów. Na jej podstawie uznano, że ze względu na tematykę spotkań ich uczestnicy i uczestniczki powinny mieć minimum sześć lat, gdyż w przypadku grup pięcioletków specjalnie zaprojektowane narzędzia do wspólnych działań nie sprawdzały się na tym etapie edukacji. Więcej na: *Pies i wilk, czyli o niepodległości dla najmłodszych* – Strona Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego (jpil-sudski.pl) [dostęp: wrzesień 2021].

W rezultacie główną przyczyną niepamiętania okazała się raczej forma interakcji społecznej w grupie rówieśniczej niż przemiany pamięci zbiorowej, które dopiero od końca lat osiemdziesiątych XX wieku stały się przedmiotem zainteresowania osób zajmujących się (nie)obecnością dawnego domu Piłsudskich na kartach historii w latach 1956–1989¹³.

Może rodzice pamiętają, ale ja nie pamiętam takich rozmów. Natomiast była rozmowa o II wojnie światowej. Nie pamiętam, może byłam za mała, może szybko przeprowadziliśmy się do Warszawy, ale nie przypominam sobie takich rozmów. (...) Nie przypominam sobie, żeby nam o tym tak mówiono, a jeżeli nawet mówili, to może nie było to dla nas, dzieci takich z przedszkola, na tyle oczywiste, żeby to sobie zapamiętać, prawda? (relacja_31_kobieta_rocznik1953).

Absolutnie nie wiedziałam. W tym okresie przedszkolnym nie miałam świadomości, że to jest takie miejsce historyczne, dopiero dużo później. W zasadzie mówiło się, że to jest dworek Piłsudskiego i tam w świadomości to istniało, że to jest oczywiście dworek Piłsudskiego (relacja_74_kobieta_rocznik1962).

Pamiętam z dzieciństwa, że mówiło się, że w „Milusinie” mieszkał dziadek. Ale byłam jeszcze na tyle mała, żeby rozumieć, kto to był (relacja_57_kobieta_rocznik1966).

Za moich czasów to się mówiło zawsze „przedszkole”. Wtedy pamiętam, że z rodziny ktoś się pytał: „A ty chodzisz do przedszkola?”. Mówiłem zawsze: „Tak”. A mój ojciec mówił: „Do Dworku Piłsudskiego chodzi”. Mnie to wtedy nic nie mówiło. Nic mi to wtedy nie mówiło. Ja wtedy tak chciałem być rycerzem albo Indianinem. Po to długie włosy nosiłem. A wiadomo było wtedy, że Niemcy są złe tylko, a o Piłsudskim się nie mówiło. Ani w przedszkolu... tego nie pamiętam, żeby jakaś przedszkolanka głośno coś powiedziała... O Piłsudskim pierwszy raz usłyszałem, jak mój ojciec mówił, że chodzę do przedszkola „do Dworku Piłsudskiego” (relacja_30_mężczyzna_rocznik1965).

W przedszkolu jako trzy-, czterolatek to takie wiadomości jeszcze nas nie za bardzo interesowały. Może była już rozmowa w domu, rodzice zdawali sobie sprawę, co to za miejsce. Natomiast chyba dzieci nie (relacja_67_kobieta_rocznik1970).

To zaledwie kilka wypowiedzi, w których uczestnicy i uczestniczki projektu jako główną przyczynę niepamięci wskazywali przede wszystkim to, że z dworkiem „Milusin” zetknęli się nie na etapie edukacji przedszkolnej, a szkolnej. Dlatego też bez względu na to, czy mieli okazję w dzieciństwie dowiedzieć się czegoś o przeszłości tego miejsca, czy też nie, przede wszystkim zakodowali ten budynek w swojej pamięci jako instytucję oświatową, a nie obiekt historyczny. W przypadku

¹³ Takie publikacje powstały m.in. w Sulejówku, czego przykładem jest książka Jerzego Kochańskiego, dziennikarza i mieszkańca miasta, „sąsiada” posesji Piłsudskich (Kochański 1988).

tego rodzaju doświadczeń można odnieść wrażenie, że faktycznie zmiana funkcji obiektu mogła mieć wpływ na wytwarzanie się zjawiska niepamięci po 1956 roku. Z drugiej jednak strony, stosując metodę ciągłego porównywania i biorąc pod uwagę efekty innych badań¹⁴, okazało się, że nie dysponujemy materiałem potwierdzającym w pełni słuszność takiego założenia. Stąd też równolegle musimy brać pod uwagę to, że tego typu doświadczenie mogło wynikać wyłącznie z wieku naszych rozmówców, którzy – będąc przedszkolakami – nie mieli jeszcze w pełni ukształtowanych różnego rodzaju kompetencji społecznych oraz umiejętności, jakie są potrzebne do zadawania pytań o przeszłość w odniesieniu do faktów i wydarzeń historycznych. Potwierdzają to zarówno doświadczenia starszych pokoleń, jak i osób, które chodziły do przedszkola po 1989 roku.

„Dworek Marszałka” dopiero później, już w miarę dorastania, w miarę jak jakaś wiedza, bo takim dzieciom, to mi się wydaje, że rzadko kto miał taką świadomość, podejrzewam. Nie wiem. To musiał być naprawdę dobrze w domu, że tak powiem, uświadamiany, że tu chodziecie do przedszkola do dworku Piłsudskiego. Na pewno rodzice to wiedzieli. To wszyscy to wiedzieli ogólnie. Ale ta świadomość przychodziła później (relacja_38_mężczyzna_rocznik1967).

Tu po prostu [było] przedszkole i tyle. Nikt się nie zastanawiał, dlaczego. Nie widzieliśmy, ja nie wiedziałam, że tu Piłsudski w ogóle [był]. Dla mnie to była jakaś abstrakcja. Więc tu to było po prostu nasze przedszkole i tyle.

Pyt.: To kiedy pierwszy raz u pani o tym Piłsudskim pani usłyszała?

Nie wiem kiedy. Może ostatnie klasy podstawówki. Chyba najprędzej siódma czy ósma klasa (relacja_02_kobieta_rocznik1974).

Mama zawsze mówiła. Tak jak mogę powiedzieć, że pamiętam, bo jako czteroletnie dziecko to może nie pamiętam tej informacji, ale potem zawsze wiedzieliśmy, że to był dworek „Milusin”, dworek Piłsudskiego. Mama nam zawsze mówiła. Mieliśmy świadomość później już jako starsze dzieci (relacja_01_kobieta_rocznik1970).

Chodziliśmy do dworku Piłsudskiego i tyle. (...) Nie wiem, czy ktoś mi opowiadał właśnie o tym, ale taka jest głowa dziecka. Ona wpuszcza i wypuszcza drugą stronę. Dopiero później (relacja_76_kobieta_rocznik1983).

Powiem szczerze, że w świadomości takiego dziecka to niestety, ale to jeszcze nie jest za duża świadomość. (...) Takie dziecko trzy- czy czteroletnie nie ma takiej świadomości. Zawsze w szkole zaczyna mieć świadomość, ale takie przedszkole to, mi się wydaje, że po prostu budynek to był (relacja_37_kobieta_rocznik1987).

¹⁴ Takie badania realizowała m.in. Anna Wylęgała, która zajmowała się kwestią skutków reformy rolnej na kielecczyźnie. W przypadku tych badań okazało się m.in., że pomimo upływu czasu i wielu przemian społeczno-gospodarczych zmiana funkcji zabudowań dworskich nie wystarczyła, aby wymazać przeszłość tego rodzaju przestrzeni z pamięci społeczności lokalnej (Wylęgała 2021: 278–280).

Jednak pomimo tego, że zdecydowana większość uczestniczek i uczestników projektu przyznała, iż dopiero na późniejszym etapie swojego życia utrwaliła w pamięci autobiograficznej przekaz o przeszłości budynku, gdzie mieściło się przez 44 lata państwowe przedszkole, to warto w tym miejscu odnotować jedną z relacji, w której natrafiłam wyjątkowo na przykład takiego zainteresowania jeszcze z etapu edukacji przedszkolnej. Główną przyczyną zaistnienia tej – tak odmiennej na tle innych – narracji nie był jednak celowy przekaz międzypokoleniowy, a zupełny przypadek, który wzbudził ciekawość dziecka i z tego względu zachował się w jego pamięci, podobnie jak dwa inne doświadczenia z późniejszych etapów życia.

Jako dzieci nas ciekawiło, co to tam [było]. Nam mówili, że tu, [gdzie] teraz jest ulica, która idzie koło tego drewniaka, Legionów? Ona była cała brukowana. (...) To wszystko było brukiem. Nas to ciekawiło, dlaczego tu jest kawałek asfaltu, bo nie było wtedy asfaltu... ulic, ale tu był bruk. (...) On był zachowany, także się pytaliśmy: „Dlaczego tak jest?”, bo kawał tej drogi był brukowany takim brukiem. Nie-spotykanym tu, kamiennym. (...) Były też inne ślady: stara szkoła, [gdzie] jest teraz przedszkole. 200–300 metrów za kościołem na tej samej ulicy była tak zwana stara szkoła. [Jak] robiliśmy porządki, dostaliśmy się na strych i znaleźliśmy zakryte w szmaty tablice, że ta szkoła podstawowa to była Marszałka Piłsudskiego, w takie brudne szmaty. Krzyże... zawinięte było wszystko. Wiadomo władza ludowa likwidowała. (...) Tutaj bardzo dużo patriotycznego wychowania było... bardzo dużo. W liceum tak samo. Mieliliśmy takiego pana profesora Stanisława Ciążkę, który był bardzo patriotyczny. Takie już miał tradycje, że historie, różne nam ciekawostki mówił, o których nie było... pozaksiążkowe, m.in. o Marszałku Piłsudskim. Tak samo pan profesor Barylewski od historii. Tych dwóch. Oni mówili poza te..., dostarczali takie materiały. Sulejówek bardzo był tu nastawiony tak patriotycznie (relacja_25_mężczyzna_rocznik1955).

W tym miejscu warto od razu podkreślić, że sporadyczność pojawiania się tego rodzaju zainteresowania przeszłością w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym w opowieściach poszczególnych rozmówców wynikała nie tylko ze specyfiki grupy, którą stworzyliśmy w ramach zrealizowanego projektu¹⁵. W świetle zebranego materiału mogę powiedzieć, że kolejnymi dwoma czynnikami, które mogły wpływać na zanikanie pamięci o przeszłości dworku „Milusin” w wybranej przez nas zbiorowości, były polityka historyczna lat powojennych oraz towarzysząca jej amnezja kulturowa. Oba te zjawiska pojawiały się w przypadku relacji trzech najstarszych pokoleń byłych wychowanków przedszkola. Na podstawie dogłębnej analizy całego materiału widać, że w pełni odzwierciedlało to proces

¹⁵ Autorami 89 relacji, które są tutaj przedmiotem analizy, są wyłącznie osoby, które jako byli wychowankowie Miejskiego Przedszkola nr 1 dzieliły się swoją pamięcią przede wszystkim z okresu przedszkolnego.

będący przedmiotem narracji jednej z galerii wystawy stałej muzeum – galerii „Symbol”, gdzie część prezentowanych treści została oparta na relacji świadków historii (uczestników różnego rodzaju wydarzeń historycznych) oraz na opinii ekspertów opisujących dynamikę tego zjawiska – a co jednocześnie wpisywało się w rezultaty badań prowadzonych na ten temat w latach 1987, 1996, 2003 (Kwiatkowski 2008: 239–262).

To był taki rodzaj, ja bym powiedziała, takiego... Nawet nie tajemnicy, ale że lepiej o tym nie mówić. Potem jak ja już byłam trochę starsza, to wiadomo, jak z Sulejówka, to wszyscy mówią „Piłsudski”. To zdecydowanie tak. Ale wtedy to były takie ciche... taka bym powiedziała zmowa milczenia. Zmowa milczenia. Tak bym to nazwała, bo na pewno dzieciom nikt tego w przedszkolu nie mówił. Absolutnie nie. To tylko tak. Mówiło się: „Milusin”. Mówiło się: „przedszkole”, po prostu (relacja_39_kobieta_rocznik1957).

O dworku Marszałka – nic nie słyszałam na ten temat. Słowa nawet. W ogóle w młodości, w szkole nic się nie mówiło na ten temat. To były czasy komunistyczne, gdzie niestety wszystko było przeciwko, nawet jeżeli ktoś coś powiedział. Nawet na historii nas nie uczyli – jako tako, coś tam było, jakieś wzmianki. Pamiętam tylko, jak poszedłem do szkoły do Mińska i coś tam powiedziałem – pan od propedeutyki się pytał, gdzie kto mieszka – ja mówię, że w Sulejówku. No i jakimś takim dziwnym spojrzeniem, tak coś... chciał coś powiedzieć, ale nie powiedział. (...) Wszystko było zabronione. Dopiero później, jak były pierwsze już takie spotkania, gdzie ludzie przychodzili do „Milusina”. Już tak w trakcie tych przemian. To już bardzo. Ludzie spontanicznie, tłumnie przychodzili do „Milusina” wspominając właśnie Piłsudskiego (relacja_54_mężczyzna_rocznik1954).

Wtedy nie wiedziałem, co to za miejsce jest. Nie mówiono przede wszystkim o tym. Podejrzewam, że moi rodzice też nie wiedzieli na początku. Później, jak się dowiedzieli, ale nie mówili o tym w domu. Na pewno się później dowiedzieli. (...) Jak byłyby te czasy co teraz w tamtym okresie, to byśmy pewnie mówili. Wtedy nie mówiono o tym (relacja_28_mężczyzna_rocznik1963).

Absolutnie nie. W momencie, kiedy chodziłam do przedszkola, nie miałam świadomości, kto [tam] mieszkał. Słyszałam nieraz, jak mój tata rozmawiał z dziadkiem, ale to wszystko było okryte tajemnicą. Zresztą pamiętam takie sytuacje z mojego domu, gdzie tata przynosił radio z piwnicy i słuchał w nocy Wolnej Europy, Radia Luksemburg. Głośnik był tylko minimalnie odkręcony i on słuchał z uchem przy radioodbiorniku. (...) W szkole też się o tym nie mówiło. To był temat zakazany (relacja_50_kobieta_rocznik1964).

Kiedy chodziłam do szkoły, to postać Marszałka Piłsudskiego była be. Natomiast tu taki dysonans wkładał się, bo moi rodzice w domu przekazywali mi prawdę. Ten dysonans z tym, czego ja się uczyłam o Marszałku, z tym, co u nas w domu się mówiło. Myślę, że już w okresie przedszkola rodzice wspominali bardzo często, że to dobra

postać. Marszałek Piłsudski to dobra postać. (...) Wtedy wiedziałam od mamy, że w tym budynku kiedyś ktoś żył i że to był wielki człowiek. Natomiast nie miałam takiej świadomości jako przedszkolak, że miejsca, które mijam, ośrodek zdrowia¹⁶, tak naprawdę to był dom chyba jego służby. Wiem i zawsze to wiedziałam, ale wiedziałam to od rodziców, wiedziałam to z domu (relacja_60_kobieta_rocznik1965).

Zawsze Piłsudski kojarzył mi się z kimś dobrym jako dziecko. Dopiero jak zaczęłam się uczyć historii, w której nie mogłam znaleźć tego Piłsudskiego, zaczęłam się zastanawiać. Dopiero później człowiek zaczął wyciągać wnioski i gdzieś tam szukać tej Wolnej Europy. Słuchał albo coś po cichu, albo trafił na świetną panią od historii, która mówiła to, czego nie można było mówić, ale mówiła do tych, którym ufała. Dopiero [wtedy] człowiek zaczynał się dowiadywać i zaczynałyśmy zadawać pytania mamie, bo babcia już nie żyła (relacja_05_kobieta_rocznik1960).

W moim domu mówiło się o tym, ale to było na takiej zasadzie, że nie wolno o tym mówić, że to nie jest taki temat do rozmów i rodzice mało nam opowiadali. Wtedy wiedzieli, że dzieci wszystko powiedzą na zewnątrz. Mówiło się jak byłyśmy starsze więcej na ten temat, ale wiem, że jak byłam w przedszkolu, to wiedziałam, że tutaj mieszkał dziadek i zawsze kojarzyło mi się, że to mieszkał jakiś mój dziadek. Nie wiedziałam, kto to jest, ale dziadek tam mieszkał wcześniej. (...) Wtedy było bardzo trudno zresztą o jakiegokolwiek informacji na temat Piłsudskiego. To był taki temat tabu i nikt o tym nie mówił. To raczej [było] takie niepożądane, żeby dzieciom mówić o tym. Natomiast przez pryzmat tej służby w wojsku mojego dziadka jakoś, jakieś tam takie informacje do nas w dzieciństwie docierały. Potem dowiedzieliśmy się więcej, ale na początku w ogóle się o tym nie mówiło (relacja_57_kobieta_rocznik1966).

My byliśmy w czasach, gdy słowo „Piłsudski” było szeptane. Nie było o nim w podręcznikach. Ja nie wyrosłam w domu kultu historycznego. Ale było coś takiego, taki ból, że w domku takiego przywódcy jest przedszkole i on marnieje (relacja_49_kobieta_rocznik1972).

W szkole podstawowej dopiero uświadomiłem sobie, gdzie mieszkam i kim był Piłsudski. Natomiast w okresie przedszkolnym nie było nam to dane. Nikt o tym nie mówił. To był taki temat tabu. Moi rodzice też mi akurat nie przekazywali takich wiadomości. Zajęci pewnie byli innymi rzeczami (relacja_12_mężczyzna_rocznik1976).

W rezultacie możemy powiedzieć, że dopiero po ponad trzech dekadach funkcjonowania Miejskiego Przedszkola nr 1 w dworku „Milusin”, gdy społeczność lokalna podjęła w przestrzeni publicznej działania mające niwelować skutki wymazywania przez władzę komunistyczną pamięci o Piłsudskich w latach powojennych¹⁷, uczestnicy i uczestniczki muzealnego projektu zetknęli się z powstawaniem pierwszych znaków pamięci włączających od nowa historię Piłsudskich do

¹⁶ Ośrodek zdrowia mieścił się wówczas w „Willi Bzów”.

¹⁷ Zdaniem Marcina Kuli ten proces miał bardziej zróżnicowaną dynamikę (2004: 18–19).

tkanki społecznej. Potwierdzają to nie tylko relacje świadków historii, zgromadzone w Archiwum Historii Mówionej muzeum¹⁸, ale także niektóre relacje osób, które akurat w tym czasie, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, zaczęły chodzić do przedszkola lub dorastać w jego sąsiedztwie¹⁹.

Mówili o Piłsudskim nie za dużo, bo też to miejsce nigdy nie funkcjonowało jako dworek. Mówiło się po prostu „przedszkole” i szło się „do przedszkola”. Wszystko było „niedaleko przedszkola”. „Za przedszkolem” w prawo, nie „za dworkiem Piłsudskiego”, nigdy w życiu. Dopiero jak się czasy przełamały, to zaczęto mówić o „Milusinie” albo o „dworku Piłsudskiego”. Potem nastąpiły te wszystkie zmiany ulic: Kruczkowskiego na Oleandrów. Dziwiłem się zawsze (relacja_71_mężczyzna_rocznik1975).

Jakoś się to wiedziało po prostu. Wiedziało się, że to był Marszałek, że podobno bardzo lubił dzieci. Było powiedziane, że on tak bardzo lubił dzieci, że aż oddał dom, żeby było przedszkole. To tak nam było mówione. To tak pamiętam. Właśnie ktoś coś takiego mówił, że tak lubił dzieci, tak ukochał dzieci, że chciał, żeby to przedszkole było tu właśnie (relacja_41_mężczyzna_rocznik1986).

Myszę, że były jakieś takie sytuacje powiedzmy okazjonalne, które były związane tudzież przekierowane na pamięć o Piłsudskim. Pamiętam właśnie chociażby te czapki wojskowe, o których mówiłem. Pamiętam, że było kilka takich symboli, które nawiązywały. Podejrzewam, że ta pamięć gdzieś tam była kultywowana w jakiś sposób. Ale nie przypominam sobie żadnych konkretnych. Na pewno była tam figura, popiersie Marszałka. Nie pamiętam, czy była w środku, czy na zewnątrz. Na pewno były rozmowy o tym i było jakieś wyobrażenie o bryczce i o koniku Kasztance, bo to pamiętam do tej pory, ale nie pamiętam żadnych konkretnych. Tylko takie właśnie jakieś plamy (relacja_68_mężczyzna_rocznik1987).

Przytoczone fragmenty relacji dopełniają narracje przedstawicieli starszych pokoleń byłych wychowanków przedszkola, którzy już jako dorośli brali udział w przemianach zachodzących w przestrzeni publicznej i życiu lokalnej społeczności Sulejówka. Tego rodzaju sytuacje wybrzmiały zwłaszcza w przypadku relacji dwóch kobiet, które w momencie przełomu roku 1989 miały okazję uczestniczyć lub obserwować zachodzące zmiany jako mieszkanki Sulejówka. Z tego względu stanowią one nie tylko kolejny przykład relacji świadka historii ze zbiorów muzeum, ale także

¹⁸ Są to m.in. relacje Jerzego Kochańskiego, Elżbiety Krzak, Mirosława K. Smosarskiego, Andrzeja Staszewskiego, Henryka Szuby czy Alicji Zdanowicz.

¹⁹ W Sulejówku w 1980 r. reaktywowano działalność przedwojennego Stowarzyszenia Przyjaciół Sulejówka, które jako Towarzystwo Przyjaciół Sulejówka chciało rozwijać idee utworzenia muzeum Józefa Piłsudskiego, a w 1988 r., w 70. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, zmieniono nazwę głównej ulicy wojewódzkiej na aleję Józefa Piłsudskiego oraz utworzono Enklawę Historyczną (*Kronika Towarzystwa Przyjaciół Sulejówka*, zbiory organizacji).

zapis pokazujący, jak rozwijały się relacje społeczne rozmówców w odniesieniu do wiedzy o przeszłości dworku „Milusin”.

Ta świadomość, moim zadaniem, to się dopiero zrodziła już po wyborach, bo takich uroczystości, jak Piłsudski, to wcześniej nie było. Za moich czasów nie było. (...) Po pierwszych sprawiedliwych wyborach zaczęły się uroczystości. A to śmierci, a to co dotyczyło Piłsudskiego. Były takie spotkania, takie zgromadzenia. Przyjeżdżali inni ludzie. Pamiętam taki fakt: w kościele była msza, bo wtedy w kościołach dużo się działo, i u nas też był taki ksiądz, co nie lubił komunistów. I – proszę sobie wyobrazić – przyszedł z Okuniewa staruszek na jakąś tam kolejną uroczystość z okazji Piłsudskiego. Nie wiem, czy to było 12 maja, czy to w Józefa, ale na tę ważniejszą rocznicę. Niski, zasuszony staruszek, ale prościutki, chudziutki w mundurze. Chyba go przechowywał pod pierzyną czy gdzie? Nie wiem. W pełnym umundurowaniu, w pełnym ryszunku. Cały czas przed ołtarzem, na przodzie, przed ławkami, (...) cały czas szarżował. Zależy, jak toczyła się msza albo brał tę szabelkę do siebie... A cały czas stał. Nie siadał... Pamiętam, był jakiś biskup i – proszę sobie wyobrazić – incydent, pierwszy raz widziałam, żeby biskup wyszedł, jak już się msza skończyła, i podszedł do niego, a ten żołnierz to już miał z 90 lat! Ten staruszek, całą mszę, nie godzinę, nie półtorej, ze dwie trwała. Ja już myślałam, że zejść i usiąść na tym kamieniu, a on prościusienki. Wszyscy na niego patrzyli (relacja_90_kobieta_rocznik1952).

Tak naprawdę to dopiero po tych przemianach po 89 [roku], jak ten dworek został potem zwrócony rodzinie Marszałka, to jakby ta wiedza upowszechniła się bardziej, myślę. Tak to ani w okresie szkolnym jakby nie były przemyślane informacje o Piłsudskim. Niczego w szkole nie słyszałam na ten temat. Na lekcjach historii nie był poruszany jakby ten temat. Dworek Piłsudskiego tak, natomiast jakby żadnych innych informacji historycznych to ja nie słyszałam w trakcie zajęć w szkole, ani w podstawowej, ani w liceum. Dopiero po 1989 roku jakby to stało się ogólnodostępne i dużo można było się dowiedzieć, czy kupić jakieś książki ciekawe na ten temat. Natomiast wcześniej to nie. (...) Nie była kultywowana pamięć o nim. W żadnej mierze ani w postaci jakiejś akademii w szkole czy jakichś apeli. Nic takiego nie było przez cały okres mojej edukacji (relacja_74_kobieta_rocznik1962).

Długo nawet nie wiedziałem, że dworek się nazywał „Milusin”. Tak do 1990 któregoś roku, kiedy razem ze szkołą byłem tam przy odsłonięciu tablicy. Nie pamiętam, który to był rok dokładnie. [Wtedy nazwa została] przypomniana, bo wcześniej nie było wiadomo. Cała ta historia, że sam dziadek chciał, żeby to służyło dzieciom, to cały czas żyłem w takim przekonaniu, że to była polityka, że tak powiem, PRL-u (relacja_77_mężczyzna_rocznik1979).

W oparciu o fragmenty narracji zaprezentowane powyżej możemy przyjąć, że następnym czynnikiem powodującym „niepamięć” była pamięć wspólnoty pokoleniowej. W zależności bowiem od doświadczeń danej generacji byli wychowankowie przedszkola mieli styczność z inną polityką pamięci. Dlatego poza kwestią wieku to

właśnie odmienność losów poszczególnych pokoleń wywarła w drugiej kolejności istotny wpływ na (nie)wykształcenie się w pamięci biograficznej śladów pamięci o przeszłości dawnego domu Piłsudskich, która w pełni zaczęła być przywracana w lokalnej społeczności dopiero na fali zmian ustrojowych po 1989 roku. Potwierdzają to przede wszystkim relacje najmłodszych uczestników projektu, którzy mieli okazję brać udział w wydarzeniach związanych z tymi przemianami społecznymi.

Był po prostu oficjalnie obecny. Może dzieciaki, które były w przedszkolu przed nami, to musiały szukać, ale u nas... To może też wynikało ze specyfiki początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy ludzie się cieszyli pewnie z tego, że mogą wypowiadać nagle swoje poglądy i nie ponosić za to żadnych konsekwencji, więc to był w pewien sposób wybuch jakiegoś entuzjazmu, że można oficjalnie traktować określone postacie historyczne w żaden sposób nieograniczony (relacja_73_mężczyzna_rocznik1986).

To było spotkanie związane z oddaniem symbolicznym przedszkola w ręce fundacji imienia Józefa Piłsudskiego. To była uroczystość ogromna. Były nawet kamery. Mam na pamiątkę gdzieś tam to nagranie do dzisiaj. Taki zrzut z ekranu z całej tej uroczystości. Do dzisiaj ze łzami w oczach sobie to oglądam, bo miałem swoje 3 sekundy sławy pierwsze. Mogłem wygłosić wierszyk Pani Jadwidze. (...) Byłem tam z koleżanką. Ona stała gdzieś tam z tymi kluczami, a ja stałem z bukietem kwiatów. Pani podtrzymywała mi mikrofon i miałem wygłosić właśnie te kilka wersów. To było dla mnie tak emocjonujące, bo wiedziałem przed kim stoję. (...) To było niesamowite. Zostało uwiecznione nie tylko na nagraniu, ale też na zdjęciu. To zdjęcie do dzisiaj nam towarzyszy. Staram się wracać do tego zdjęcia jak najczęściej (relacja_14_mężczyzna_rocznik1994).

Jednak w tym miejscu należy od razu podkreślić, że to przywracanie obecności Piłsudskiego w rejestrach pamięci zbiorowej, które nastąpiło na początku lat osiemdziesiątych, a nasiliło się na fali przemian ustrojowych w Polsce i podczas konkretnych wydarzeń w życiu lokalnej społeczności, nie od razu przełożyło się na pogłębienie świadomości o przeszłości dworku „Milusin” wszystkich uczestników i uczestniczek naszego projektu. W oparciu o zgromadzone relacje można powiedzieć, że proces ten trwał niekiedy nawet kilkanaście lat, ponieważ wielu rozmówców koncentrowało się na obrazach przeszłości ukształtowanych przez własne doświadczenie i na faktach związanych z tym, w czym sami bezpośrednio uczestniczyli, będąc dziećmi w wieku przedszkolnym, niż na rejestrowaniu w pamięci autobiograficznej nowych-starych warstw pamięci zbiorowej, które pojawiły się w obiegu społecznym w ostatnich dekadach XX wieku. Dlatego jako trzeci i ostatni czynnik wpływający na „niepamięć” o przeszłości dworku „Milusin” należałoby tutaj wskazać osobiste doświadczenie danej osoby, które w niejednym przypadku odegrało istotniejszą rolę w kształtowaniu jej pamięci autobiograficznej niż społeczna rama pamięci.

Pamiętam – jak już starsza byłam, gdy nastąpiła odwilż i córki Marszałka się pojawiały na jakichś uroczystościach, wtedy właśnie rodzice opowiadali mi historie, że on tutaj mieszkał i jego córki też mieszkaly. „Ojejku, jak one mogły mieszkać, przecież to moje przedszkole!”. Generalnie myślałam, że wszystkie przedszkola tak wyglądają, taki wielki plac i takie budynki. To pamiętam. Natomiast – tak jak mówię, z upływem czasu – kiedy zaczęło do mnie docierać, co to za miejsce, że jest historyczne – no to wtedy inaczej na to popatrzyłam i wtedy z żalem, jak przedszkole było przeniesione do normalnego budynku, gdzieś tu przy Paderewskiego. Szkoda mi było tych dzieci, że nie dotykają historii (relacja 55_kobieta_rocznik1972).

Nie wiedziałam, nie zdawałam [sobie] sprawy z tego, że może coś mówili o Piłsudskim, ale później, jak już się dawno wyprowadziłam, mówili, że tam muzeum robią. To takie było dla mnie dziwne. Jak to w przedszkolu? A gdzie przedszkole? Dla mnie to zawsze było przedszkole (relacja_23_kobieta_rocznik1983).

Owszem rodzice mówili, że to jest ważne miejsce, ale jako dzieciak nigdy nie zdawałam sobie z tego sprawy i jakby nie interesowało mnie to tak bardzo. Jakiś pan mieszkał. Rzeczywiście to wyglądało jak dom. W środku to nie były sale przygotowane dla dzieci, tylko widać było, gdzie jest kuchnia, gdzie jest salon, gdzie są jakie pokoje, ale... ten budynek? Jak chodziłam do przedszkola w 1996 czy 1997, to ten budynek już był bardzo stary i dość mocno zniszczony, więc też jakby miałam świadomość, że tak nie wyglądają przedszkola. (...) Jak pojechałam pierwszy raz poznać rodziców, bo mój mąż jest spod Wrocławia, to właśnie mój teść powiedział, że Sulejówkę to jest najważniejsze miasto w Polsce. On od razu wiedział, o co chodzi. Ja nie musiałam nic tłumaczyć, że jakiś „Milusin”, jakiś dworek, jakiś tam Marszałek. Tata już wszystko wiedział. I rzeczywiście tak jest, że Sulejówkę cały jest oparty na Marszałku i tak samo było tutaj w przypadku przedszkola, że wszystkie dzieci wiedziały, gdzie chodzą. Wszystkie sobie zdawały sprawę, co to jest za miejsce, ale podejrzewam, że nie zwracały na to żadnej uwagi. Po prostu chodziły się tam bawić. (...) To było nasze miejsce zabaw, huśtawek, spotkania się z kolegami, a nie historyczne. Na pewno nie braliśmy, ja przynajmniej nie brałam, nie wiedziałam, jak mam się odnieść historycznie do tego, że chodzę do przedszkola, w którym kiedyś, pewnie tylko przez miesiąc, ale jednak mieszkał Marszałek (relacja_21_kobieta_rocznik1991).

Wszystko to pokazuje, jak różnie kształtowała się pamięć naszych rozmówców w zależności od tego, co przyczyniało się do oddziaływania na doświadczenie przez nich niepamięci o dworku „Milusin” i dlaczego. Czy była to wyłącznie kwestia wieku (Maruszewski 2014: 333), prymatu własnych doświadczeń nad zbiorowymi (Kwiatkowski 2008: 191), czy raczej skutek przemian, jakie nastąpiły w przypadku pamięci zbiorowej i występowania zjawiska amnezji kulturowej na przestrzeni II połowy XX wieku (ibidem: 220–311). Dlatego nie mogę w tym miejscu potwierdzić, że wyłącznie społeczne ramy pamięci, o których pisał Halbwachs, były przyczyną doświadczenia niepamięci przez poszczególnych rozmówców. Zobaczmy

zatem teraz, czy w przypadku procesu wytwarzania się wiedzy o przeszłości dawnego domu Piłsudskich działał ten sam mechanizm.

4.3. Strażnicy pamięci

W polskiej tradycji rodziny zawsze odgrywały ważną rolę. W okresie zaborów i powstań narodowych były miejscem przechowywania wartości kulturowych i polskości, były opoką i schronieniem najpierw przed zaborcami, potem przed opresyjnym państwem komunistycznym. Przez długie lata rodziny odgrywały w Polsce rolę publiczno-prywatną. Były miejscem życia rodzinnego, ale także w wielu przypadkach życia obywatelskiego w sytuacji, gdy poddane było ono swoistemu nadzorowi politycznemu (Lewenstein 2006: 171).

Taki portret polskich rodzin nakreśliła jedna z socjolożek, Barbara Lewenstein, w numerze „Societas / Comunitas” poświęconym przemianom więzi społecznej w okresie polskiej transformacji.

Na podstawie analizy zebranych narracji można powiedzieć, że podobną rolę w kształtowaniu pamięci autobiograficznej odegrali twórcy pierwszego układu kultury rozmówców biorących udział w projekcie muzeum. Także w tym przypadku niejednokrotnie proces przenikania się warstw pamięci indywidualnej i zbiorowej rozpoczynał się od zetknięcia się byłych wychowanków miejskiego przedszkola z jedną z form pamięci komunikacyjnej, jaką jest pamięć rodzinna (Kwiatkowski 2008: 186). Dlatego to właśnie ten typ pamięci prywatnej, który w interesującym nas okresie przez trzy dekady był także przykładem pamięci oddolnej, jaka była przechowywana w domach uczestników i uczestniczek projektu niezależnie od zmian zachodzących w polityce historycznej czy w życiu społecznym, w wielu przypadkach stanowił czynnik pozwalający na zachowanie ciągłości przekazu międzypokoleniowego. W zgromadzonej kolekcji potwierdzają to zarówno przedstawiciele starszych, jak i młodszych pokoleń.

Wiedziałam, że to jest dworek Piłsudskiego, bo nam w domu mówiono. Nie mówiliśmy, że idziemy do dworku, tylko idziemy do przedszkola. Ale jest to budynek, gdzie mieszkał Piłsudski. Gdzie mieszkał generał Piłsudski. Tak się mówiło. (...) Mało się mówiło. Jeśli się mówiło, to się mówiło tak, żeby nikomu tego..., ale babcia nam bardzo dużo mówiła i mama. „Zobaczysz [mówiła babcią], że jeszcze się wrócą czasy, gdzie będzie się o Piłsudskim mówiło”, bo przedtem nie można było mówić. Nie można było mieć żadnych zdjęć. U nas babcia miała jakieś takie, nie monety, tylko... coś z Piłsudskim było związane. To babcia zawsze mówiła, że jeszcze będziemy o Piłsudskim mówić. Wtedy nie było mówione. Ale wiedzieliśmy, że to jest dworek, że tu Piłsudski mieszkał. Nie mówiło się „Milusin”, bo „Milusin” to właściwie teraz się mówi od kilkunastu lat, a przedtem to się mówiło, że to był dworek, dworek Piłsudskiego (relacja_34_kobieta_rocznik1951).

Właśnie babcia zawsze mi opowiadała: „Pamiętaj, że to przedszkole będzie kiedyś sławne i pamiętaj, żebyś się nigdy nie wstydziła, że jesteś urodzona w Sulejówku... bo to jest dom Józefa Piłsudskiego, dziadka” – ona nie mówiła „Józefa” – „dziadka Piłsudskiego”. (...) Jak później poszłam do szkoły w Warszawie i byłam gdzieś chyba w czwartej, piątej klasie, pani od polskiego powiedziała: „Mogę palcem pokazać, kto jest z Warszawy, albo nie”. Siedziałam na ostatniej ławce i ona pokazała palcem na mnie. A ja wstałam taka dumna i mówię: „Pani się pomyliła. Urodziłam się w Sulejówku, a nie w Warszawie” (relacja_05_kobieta_rocznik1960).

Babcia powiedziała nam o tym domu. (...) Babcia nam opowiadała, a potem ja mamę w domu zapytałam, potem, jak już mama widziała, że ja się tym zainteresowałam, to mama zaczęła nam opowiadać o tym, co się działo na wschodzie (relacja_31_kobieta_rocznik1953).

Myszę, że wiedza o Piłsudskim była generowana u nas domu w związku z pradziadkiem, ale czy zdawałam sobie sprawę z tego, kim był i w jaki sposób wpłynął na to, gdzie żyję, to wątpię, bo dzieci nie bardzo przejmują się takimi rzeczami, w związku z czym podejrzewam, że też to zainteresowanie jest ograniczone takimi kwestiami. (...) Jeśli chodzi o samą wiedzę o Piłsudskim, to raczej czerpaliśmy ją od rodzin niż z tego miejsca. Oczywiście wiedzieliśmy, że to jest „Milusin”. Nie wiedzieliśmy, że ma to związek z Marszałkiem. Chyba nie wiedzieliśmy, jaki związek, tak naprawdę. Jak się ma tam pięć lat, to nie do końca wiadomo, kto to jest Marszałek Piłsudski właściwie (relacja_08_mężczyzna_rocznik1979).

To babcia mówiła od razu. (...) To babcia od strony mamy, że to domek po prostu Józefa Piłsudskiego (relacja_79_mężczyzna_rocznik 1995).

W domu się tak mówiło, że do „Milusina”. Na początku byłam mała, to nie wiedziałam, co to znaczy, ale ten rok czy półtora rozmawiałam sobie z babcią, z mamą i mi tłumaczyły (relacja_20_kobieta_rocznik1994).

Od razu jednak w tym miejscu warto podkreślić, że na postawie utrwalonych zapisów można poszerzyć grono osób odpowiadających za tego rodzaju przekaz w poszczególnych rodzinach o tych, którzy nie byli wyłącznie najstarszym pokoleniem²⁰. Równie ważnymi nosicielami pamięci o Piłsudskich i dworku „Milusin” okazali się w przypadku poszczególnych rozmówców także ich rodzice, którzy często nie tylko dopełniali lub uzupełniali narrację poprzedniego pokolenia, ale niejednokrotnie przejmowali jego rolę. Dzięki temu, niezależnie od sytuacji geopolitycznej, jaka miała miejsce w okresie powojennym i kolejnych dekadach XX wieku, pamięć oddolna, którą w tym konkretnie przypadku traktuję jako prywatną pamięć poszczególnych rodzin, bardzo szybko stała się zapisem przeszłości, mającym najpierw zapewnić zachowanie narracji o przeszłości dworku „Milusin”,

²⁰ W tym przypadku chodzi o pokolenie rzeczywiste, a nie historyczne.

a następnie, po 1989 roku, także ułatwiać przebieg procesu zakorzeniania nowych-starych warstw pamięci zbiorowej w świadomości mieszkańców Sulejówka.

Wiedziałem, wiedziałem, bo mi rodzice mówili, że chodzisz..., że kiedyś był „Milusin”. W tych czasach to rodzice większość uświadamiali. Później to się przeniosło to uświadomienie i dokładnie wiedzieliśmy, że to jest miasto Piłsudskiego (relacja_25_mężczyzna_rocznik 1955).

Może pod koniec. Mój tata powiedział, że to jest dom, w którym mieszkał Piłsudski, i że jego ojciec pamięta, bo przecież oni tu blisko mieszkali, że opowiadał mu, że kiedy były tutaj imieniny Marszałka, to mój dziadek przychodził tutaj. Przychodziło wiele osób tutaj z okolic, prawda... Wiedziała, że to na pewno nie jest taki zwykły dom. Ale wtedy jako dziecko to nie bardzo sobie uświadamiałam, kto to był i co to było. Tylko wiedziałam, że jakby nikt o tym nie mówi tak oficjalnie. Tylko w domu mój tata powiedział mi, że „ty chodzisz tutaj, gdzie właśnie dziadek przychodził do Marszałka na imieniny” (relacja_39_kobieta_rocznik1957).

Moja mama próbowała mnie zaciekawiać ogólnie tym miejscem, w którym mieszkałem, w takim kontekście, żebym je traktował emocjonalnie i właśnie z nim jakoś tam się związał (relacja_88_mężczyzna_rocznik1991).

Trwałość tego rodzaju przekazu nie była jednak spowodowana wyłącznie zachowaniem pamięci o Piłsudskich i dworku „Milusin” w gronie osób o niezwykle mocnej więzi społecznej²¹ i wysokim stopniu zakorzenienia w tkance społecznej miasta. Kolejnym ważnym czynnikiem wpływającym na ciągłość tego przekazu międzypokoleniowego okazało się także wychowywanie dzieci przez niektóre rodziny w takim a nie innym duchu patriotycznym. W zależności bowiem od losów danej rodziny, doświadczeń biograficznych dziadków oraz rodziców poszczególni rozmówcy mieli okazję zetknąć się z pamięcią zbiorową przez pryzmat dziejów własnej rodziny i wyznawanych przez nią wartości. Przy czym najczęściej tego rodzaju sytuacje występowały ich zdaniem dopiero w przypadku biografii osób urodzonych po 1985 roku, czyli de facto po zmianach ustrojowych, jakie miały miejsce w Polsce po 1989 roku, gdy temat ten stał się także przedmiotem dyskursu publicznego. Dlatego na podstawie zebranych relacji nie można potwierdzić, czy miało to miejsce także w przypadku starszych pokoleń.

Mój dziadek był takim patriotą lokalnym. W późniejszych czasach pamiętam, że dużo mi o opowiadał o Marszałku, ale chyba nie miałem takiego wrażenia, gdzie tak

²¹ Termin „więź społeczna” będzie w tym przypadku stosowany jako „odpowiednik swojej siły» odpowiedzialnej za ujawnianie całości i układów społecznych, za koordynację działań jednostkowych, powtarzanie specyficznych wzorów interakcji oraz tendencje jednostek do działania w szczególnych kontekstach w szczególnie sposób” (Giza-Poleszczuk, Marody 2006: 21).

naprawdę się znajduję, bo wydaje się, że to przedszkole, te wszystkie pomieszczenia były całkowicie... Nie było jakichś konotacji z Marszałkiem. (...) Wiedziałem tylko tyle, że to była jakaś postać bardzo zasłużona dla dziejów naszej Ojczyzny. I tylko tyle i aż tyle (relacja_56_mężczyzna_rocznik1988).

U mnie w rodzinie bardzo ważna była historia. Zwłaszcza że mój dziadek walczył w podziemiu antykomunistycznym. Zresztą za to został wyrzucony ze studiów i mało co nie trafił do „celi śmierci”, więc u mnie w domu to był bardzo, bardzo... Dbaliśmy, to znaczy dziadkowie dbali o podtrzymanie historii, o to, żebyśmy wiedzieli, kto, gdzie, jak. (...) Zawsze mówili o wodzu. O tym, że wygrał I wojnę światową, że dzięki niemu odzyskaliśmy niepodległość. To znaczy u mnie w domu nie było ubierania w słowa, tylko tak przekładało się. Dziecko to zrozumiało. To było powtarzane. Zawsze ten 11 listopada był obchodzony. Wyciągało się wielką książkę z pieśniami patriotycznymi i były one śpiewane. Z roku na rok rozumieliśmy coraz więcej, coraz więcej z tego zapamiętywaliśmy i to jakoś biegło. (...) To było też, że tak powiem, ryzykowne zadanie, opowiadanie w czasach na końcu PRL-u 2–3-latkom, które będą paplały na lewo i prawo. Zwłaszcza że mój dziadek miał przeszłość taką, jaką miał, więc w każdej chwili mogli po niego przyjść, mówiąc brutalnie. (...) W przedszkolu w ogóle nie było tematu (relacja_33_kobieta_rocznik1986).

Wiedziałem od rodziców na pewno, bo to rodzice zawsze na to też kładli dosyć duży nacisk. A czy w przedszkolu, to myślę, że na pewno w jakiś sposób było to poruszane. Ale nie pamiętam, jak i w jaki sposób. (...) Z okresu przedszkolnego raczej Marszałka Piłsudskiego kojarzymy jak takiego dziadka, który raczej siedzi na kanapie i bierze swojego wnuczka na kolana może. Może to dlatego, że zawsze miałem świetne relacje z jednym i z drugim dziadkiem, a że o Marszałku zawsze się mówiło jak o dziadku, to bardziej miałem wyobrażenie Marszałka jako dziadka niż jako Marszałka i z doniosłymi stanowiskami państwowymi czy wojskowymi (relacja_62_mężczyzna_rocznik1987).

Tata wychowywał mnie w duchu dość patriotycznym. Starał się i kładł duży nacisk na to, żebym znał historię Polski i wychował się nie tylko [w duchu] patriotyzmu polskiego, ale też lokalnego patriotyzmu. Więc postać Piłsudskiego bardzo była mi znana. Bliżej, myślę, niż niejednemu mojemu rówieśnikowi, który nie pochodził z tego miasta. Jakieś historie opowiadał, ale nie jestem w stanie niczego takiego ciekawego przytoczyć. Wiem, że opowiadał mi o dziadku, pradiadku, który bodajże coś tam robił, pracował, współpracował ze służbą w dworku Piłsudskich. Nie wiem, czymś się opiekował? Nie pamiętam, co to było. Natomiast gdzieś były zdjęcia, gdzie właśnie na łamach dworku Piłsudskiego, w otoczeniu służby Piłsudskiego członkowie mojej rodziny zostali uwiecznieni. Przykro mi bardzo, że nie jestem w stanie żadnych precyzyjnych historii przekazać. (...) Rodzice starali się przekazać mi zarówno jakąś tam wiedzę na temat historii naszej rodziny, jak wychowywać w takim duchu, żebym jednak znał dobrze, silnie historię Polski, a Marszałek jest jednym z tak naprawdę ciekawszych autorytetów w historii i takich silniejszych, które nawet osoby, które nie bardzo znają się na historii i nie bardzo potrafią się takimi wartościami posłużyć czy

je wspominać, to Marszałka Piłsudskiego zawsze będą kojarzyć. To jest taki autorytet ciężki do przeoczenia. Więc, oczywiście, takie wartości były mi wpajane (relacja_42_mężczyzna_rocznik1986).

Kolejnym, trzecim czynnikiem wzmacniającym przekaz o przeszłości dawnego domu Piłsudskich, na który można wskazać w rodzinach uczestników i uczestniczek naszego projektu, okazała się kwestia poglądów politycznych osób wychowujących naszych rozmówców oraz to, jakiego rodzaju wartości wyznawali w swoim życiu. Jednak spośród 89 zebranych przez nas relacji tylko w czterech przypadkach można natrafić na tego typu narracje, w których osoby odwołują się wprost do tego rodzaju doświadczeń w obszarze tej formy pamięci. Dlatego nie można przyjąć, że zachowanie ciągłości pamięci o historii dworku „Milusin” miało zawsze związek z wychowywaniem się byłych przedszkolaków w środowisku osób o korzeniach piłsudczykowskich. W żadnej grupie pokoleniowej nie natrafiłam bowiem na wiązkę tego rodzaju wspomnień. Zawsze były to jedynie pojedyncze przypadki.

Mój dziadek był piłsudczykiem, ale nie mogę znaleźć jego zdjęcia. Gdzieś przepadło, gdzie cały ten mundur. Ten sztylecik (relacja_90_kobieta_rocznik1952).

Przede wszystkim wielki szacunek. Moi dziadkowie, to znaczy rodzice mojej mamy, bardzo szanowali Marszałka. Wiem, że mój dziadek pochodził, czy oboje dziadkowie, i babcia, i dziadek, pochodzili z wielodzietnych rodzin. Jak to często bywało przed wojną, dziadek miał dwóch braci i siostrę oczywiście, ale z tymi dwoma braćmi często odbywał rozmowy polityczne. Wtedy było bardzo ciekawie. Co prawda byłam bardzo małą dziewczynką, ale pamiętam, jak się spierali o to, czy miał rację np. Marszałek, czy miał rację Roman Dmowski, wiem, że dziadek bardzo szanował Romana Dmowskiego. No ale z reguły Marszałek wygrywał w tych rozmowach. Także był bardzo duży szacunek. Zresztą oceny mojego taty tak samo. Zawsze pamiętam zdjęcie Marszałka Piłsudskiego, które stało na stoliku w domu mojego ojca. (...) Ja też wpisuję się tu w rodzinną tradycję (relacja_04_kobieta_rocznik1956).

Pamiętam, że mój dziadek służył w wojsku. Urodził się w 1904 roku i mniej więcej w czasach Piłsudskiego służył w wojsku. U dziadka były zdjęcia właśnie w takim mundurze wojskowym i zawsze – myśląc o dziadku Piłsudskim – nakładały mi się w dzieciństwie te dwa obrazy Piłsudskiego: tego dziadka i tego mojego dziadka w mundurze, w takich oficerkach, z szablą przy boku (relacja_57_kobieta_rocznik1966).

Pytałem kiedyś dziadka o wcześniejsze związki z Sulejówkiem, to raczej nie miał. Raz tylko spotkał Marszałka w Warszawie, ale do końca życia nie mógł sobie darować, że słowa nie powiedział, bo Marszałek w okolicach Giszwa ówczesnego jakoś zza rogu wyszedł ze swoim adiutantem, a dziadek się na niego nadział i nic nie powiedział, zamurowany stanął. I do tej pory, tzn. do kiedy żył, żałował, że nic nie powiedział. Pyt: A jaka to była postać dla dziadka?

Bardzo ważna. Właściwie dla dziadka i też dla sąsiada, który mieszkał w jednym z tych mieszkań. Pan Kozłowski nawet miał jakiś obrazek. Na ścianie wisiał jakby taki portret Piłsudskiego. Potem znaleźliśmy ten portret i do tej pory gdzieś jest. My z kolei mieliśmy takie książki przedwojenne Piłsudskiego: „Moje boje” jedna, druga... nie pamiętam już. (...) Także Marszałek zawsze był obecny (relacja_08_mężczyzna_rocznik1979).

Wreszcie jako ostatni czynnik, który wpływał na ciągłość przekazu pamięci rodzinnej o dworcu „Milusin”, powinnam tutaj wskazać personalizację przekazu oraz powiązanie narracji o przeszłości z konkretną, a do tego często bardzo bliską danemu rozmówcy osobą. W tego rodzaju przypadkach słuchacz lub słuchaczka danego nosiciela pamięci opowiadali, jak starali się zachować głęboko w swojej pamięci postać Piłsudskiego, przede wszystkim ze względu na jego powiązanie z osobistymi wspomnieniami o członkach ich własnych rodzin. Dobrym przykładem, ukazującym specyfikę wytwarzania się tego rodzaju figur pamięci, mogą być dwa fragmenty relacji, które odnoszą się do sytuacji mających miejsce w latach pięćdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku.

Mój tata nawet był pociągnięty za ucho przez Marszałka. Opowiadał pewnie mi kiedyś tę historię, ale jakoś umknęła mi. Ważne było, że był pociągnięty za ucho (relacja_15_kobieta_rocznik1955).

Z dziadkami nie miałem dużo kontaktu, bo dziadek zmarł, kiedy jeszcze nie było mnie na świecie, a babcia zmarła, kiedy miałem kilka lat. Więc właściwie relacje o tamtych czasach, o Sulejówku, znam z przekazów rodziców. Wiem, że moja babcia jako mała dziewczynka – zresztą rocznik 1916, mieszkała w Sulejówku i spotykała Marszałka Piłsudskiego, który przechadzał się po swoim ogrodzie, doglądając uli czy spacerując między drzewami. Z tego, co pamiętam, były takie relacje, że Marszałek był bardzo kulturalną osobą. Mimo tego, że ona była młodą dziewczyną i jak on tutaj mieszkał, miała kilkanaście lat, to zawsze pierwszy się uklonił powiedział: „Dzień dobry”, więc nie było czuć, że jest osobą z zewnątrz, kompletnie wyjętą z krajobrazu miasta. Tego typu wspomnienia mam z opowieści rodzinnych (relacja_09_mężczyzna_rocznik1985).

Zarysowany powyżej wielopokoleniowy przekaz pamięci prywatnej, którą przechowywali w domach rodzinnych bliscy naszych rozmówców, warto w tym miejscu uzupełnić jeszcze o trzy fragmenty zupełnie innych opisów pamięci oddolnej, która w tym przypadku pojawiła się jako doświadczenie spoza kręgu przekazu historii ich rodzin. Każdy z nich pokazuje bowiem, że oprócz roli, jaką odegrała w procesie kształtowania pamięci autobiograficznej pamięć rodzinna uczestników i uczestniczek programu, byli wychowankowie przedszkola spotkali się także w tym samym okresie swojego życia z innymi nosicielami tej „samej” pamięci niż

ich bliscy. Jednak – jak w przypadku relacji świadków historii²² – było to tylko pojedyncze doświadczenie.

Bardzo utkwilo mi w pamięci, że będąc w wieku szkolnym, w podstawówce jechaliśmy do Wilanowa do muzeum z całą klasą i w Warszawie, w tramwaju, bo tam do tego Wilanowa to w tej chwili nie ma (...) torów tramwajowych, ale ja pamiętam, że żeśmy tramwajem jechali i, jak to dzieci, cała grupa dzieci rozrabiała w tym tramwaju, czyli duży, głośny harmider był. A w tramwaju siedziała jedna starsza pani i złapała mnie za rękę i zapytała: „Dzieci, a skąd wy jesteście?”. Każdy spodziewał się, że to będzie jakaś reprimenda za to, że tak głośno się zachowujemy czy niestosownie. Odpowiedziałem pani, że z Sulejówka, a pani puściła momentalnie moją rękę, pokiwiała głową i powiedziała: „A, Piłsudski”. Byłem małym szkrabem (relacja_85_mężczyzna_rocznik1961).

W rezultacie można powiedzieć, że zachowanie ciągłości przekazu międzypokoleniowego dokonało się przede wszystkim w obrębie pierwszego układu kultury i przejawiało się na kilka odmiennych sposobów w zależności od losów danej rodziny, doświadczeń biograficznych rodzinnych strażników pamięci czy w końcu relacji łączących naszych rozmówców z ich bliskimi. Jednak niezależnie od czynników, dzięki którym dochodziło do zachowania w pamięci komunikacyjnej śladów przeszłości o dworku „Milusin” i jego mieszkańcach, pomiędzy pamięcią indywidualną a pamięcią zbiorową powstał pewnego rodzaju pomost. Dlatego niektóre z tych obrazów można by było wpisać w społeczne ramy pamięci danego okresu – danej dekady II połowy XX wieku – jako odzwierciedlenie oddziaływania pamięci zbiorowej na pamięć indywidualną, zgodnie z teorią Halbwachsa. Inne należałoby raczej potraktować jako punkt wyjścia do tworzenia nowych warstw pamięci komunikacyjnej, które być może z upływem czasu nie tylko poszerzą repozytoria czasu przeszłego, ale także staną się przedmiotem pracy nad pamięcią kulturową. W jakimś stopniu oddaje to analiza wyobrażeń poszczególnych rozmówców na temat jednej z najbardziej rozpoznawalnych postaci z polskiej historii, jakie zachowali w swojej pamięci dzięki dzieciństwu spędzonemu w Sulejówku (Kwiatkowski 2008: 440–454). W tym momencie wszystko to można jednak dopełnić tylko o to, co wykształciło się w tym obszarze przenikania się dwóch typów pamięci: pamięci komunikacyjnej i kulturowej, także za sprawą osobistego doświadczenia biograficznego byłych wychowanków przedszkola.

²² Chodzi tu o relację Elżbiety Puczniewskiej-Pyszyńskiej. Więcej w Archiwum Historii Mówionej Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

4.4. Pan z wąsem

Na podstawie badań realizowanych najpierw w późnych latach osiemdziesiątych, a następnie w latach dziewięćdziesiątych, i w końcu w 2003 roku, opublikowano dane potwierdzające, że Józef Piłsudski był jedną z tych postaci historycznych, z których Polacy są najbardziej dumni (Kwiatkowski 2008). Pomimo to z badań z lat 2015–2016 – prowadzonych wśród potencjalnej publiczności Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku podczas rozmaitych wydarzeń w przestrzeni publicznej kilku miast [N: 1144]²³ – wynika, że wiedza o tej postaci jest bardzo różna²⁴, często powierzchowna. Dlatego chociaż dla większości respondentów biorących udział w ankietach muzealnych pozostaje on osobą rozpoznawalną, symbolizującą wartości narodowe²⁵ czy walkę o niepodległość, dla wielu młodszych respondentów jest postacią, o której trudno się szerzej wypowiedzieć²⁶, co odbiega od wyników badań zrealizowanych przez Dział Badań Narodowego Centrum Kultury wraz TNS w 2016 roku, kiedy „niemal połowa Polaków (49%) deklaruwała znaczną wiedzę na temat tej postaci”²⁷.

W przypadku wybranej grupy byłych wychowanków Państwowego Przedszkola nr 1 w Sulejówku i ich przekazu o przeszłości i dzieciństwie spędzonym w dawnym domu Piłsudskich występowała wyłącznie druga ze wskazanych powyżej

²³ Były to badania ilościowe (3 ankiety papierowe), które odbyły się podczas spotkań towarzyszących prezentacji wystawy plenerowej muzeum (N: 690) na terenie 7 miast (Szczecin, Olsztyn, Bydgoszcz, Lublin, Katowice Rzeszów, Wrocław), wśród uczestników jednej z edycji Biegu Marszałka w Sulejówku (N: 293) oraz w ramach badań zrealizowanych wśród młodzieży gimnazjalnej (N: 447) w 18 szkołach gimnazjalnych w 17 miejscowościach na terenie całego kraju. Ich rezultaty zostały opracowane w formie raportu wewnętrznego (Nessel-Łukasik 2017).

²⁴ Chociaż w ramach ankiety zrealizowanej wśród uczniów szkół gimnazjalnych (N: 447) zdecydowana większość respondentów uznała, że dziś odwołujemy się do postaci Piłsudskiego (80%), to w przypadku 1/3 respondentów sprowadza się to do obchodów Narodowego Święta Odzyskania przez Polskę Niepodległości (35%) (Nessel-Łukasik 2017).

²⁵ W ramach ankiety wśród publiczności wystaw plenerowych muzeum (N: 640), jaka została zrealizowana w 2016 r., zdecydowana większość respondentów wskazała, że ich skojarzenie z Piłsudskim to wartości narodowe, Polska i niepodległość (39,6%) lub dowódca: Marszałek Polski, dowódca w wojnie polsko-bolszewickiej (35,2%).

²⁶ Wyniki ankiety zrealizowanej wśród uczniów szkół gimnazjalnych (N: 447) pokazały, że najbardziej rozpoznawalnymi śladami pamięci tej postaci są nazwy ulic (49,1%) lub szkół (25,5%), a nie dworek w Sulejówku (7,3%) czy Belweder (1,2%) (Nessel-Łukasik 2017).

²⁷ Badania zrealizowano w lipcu 2016 r. Ich głównym komponentem było „badanie sondażowe przeprowadzone na reprezentatywnej, ogólnopolskiej próbie 1512 osób w wieku 15 i więcej lat”, zrealizowane przy użyciu metody bezpośrednich wywiadów wspomaganych komputerowo (Computer Assisted Personal Interviewing – CAPI) (*Raport z badania zrealizowanego na potrzeby wieloletniego programu rządowego „Niepodległa” 2016: 18–20, Raport Niepodległa NCK TNS.pdf* [dostęp: grudzień 2021]).

opcji, czyli wyłącznie powierzchowne odniesienie się do postaci Piłsudskiego. Nie oznacza to jednak, że za główny powód braku wiedzy o postaci Marszałka należałoby uznać te same czynniki, co w przypadku młodzieży i osób dorosłych uczestniczących w badaniach ilościowych, realizowanych przez muzeum w latach 2015–2016. Przypomnijmy, że w odróżnieniu od tych respondentów nasi rozmówcy podkreślali, iż chociaż codziennie przekraczali progi dworku „Milusin”, to z uwagi na swój wiek oraz zmieniające się w poszczególnych dekadach wersje polityki historycznej słowo „Piłsudski” albo stanowiło dla nich lukę w pamięci zbiorowej, albo nie zawsze znajdowało przełożenie na konkretne wyobrażenie o tej postaci. Dlatego jednym z pierwszych takich skojarzeń, na jakie dziś można natrafić na podstawie zgromadzonych przez nas relacji, jest bliżej nieokreślona męska postać, której najważniejszą cechą charakterystyczną było to, że nosił wąsy²⁸ i jeździł na koniu, a nie – jak uważali respondenci uczestniczący w badaniach ilościowych muzeum czy uczestnicy badań zrealizowanych Dział Badań Narodowego Centrum Kultury wraz TNS w 2016 roku²⁹ – że był jednym z symboli polskiej niepodległości.

Małe dziecko raczej nie zrozumiałoby tego, kto to był pan Piłsudski. To był jakiś pan, ale gdzie on teraz mieszka? (...) Dla mnie to był raczej jakiś pan (relacja_43_mężczyzna_rocznik 1980).

Pan z dużymi wąsami. To tak kojarzę i że na koniu jeździł. I to tyle, co tak na dobrą sprawę jako takie małe dziecko miałem wyobrażenie. Wiedziałem, że on w tym domu mieszkał, tak? Ale jakie to znaczenie miało, to wtedy nawet mnie nie interesowało tak jakoś specjalnie. Może dlatego też nic nie niszczyłem (relacja_83_mężczyzna_rocznik1979).

Kolejne wyobrażenie, które udało nam się wyodrębnić na podstawie relacji byłych wychowanków, to powiązanie postaci historycznej ze słowem „dziadek”. Jednak w przypadku poszczególnych rozmówców nie zawsze stanowiło to nawiązanie do określenia znanego także z kart historii, lecz o wiele częściej było skojarzeniem z jedną z osób z rodziny. Należy też podkreślić, że wytworzenie się tej dwuznacznej sytuacji przełożyło się w niektórych przypadkach na zapamiętanie przez uczestniczki i uczestników projektu muzeum pozytywnych emocji związanych z tą postacią, które potem – podobnie jak w przypadku relacji z własnymi

²⁸ Właśnie ze względu na tę cechę J. Piłsudskiego blog, który jest prowadzony przez pracowników Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, nosi nazwę „Blog z wąsem”. Więcej na: Blog z wąsem – Blog o Józefie Piłsudskim i jego epoce (muzeumpilsudskiblog.pl) [dostęp: wrzesień 2021].

²⁹ Więcej informacji na ten temat w: *Raport z badania zrealizowanego na potrzeby wieloletniego programu rządowego „Niepodległa” 2016: 18–20*, Raport Niepodległa NCK TNS.pdf [dostęp: grudzień 2021].

dziadkami byłych przedszkolaków – zapadały dzieciom głęboko w pamięć. Czasami jednak stosowanie tego określenia, które zaczęło być od lat osiemdziesiątych XX wieku używane także w przedszkolu, przynosiło również odwrotny skutek, co potwierdził zapis jednej z utrwalonych narracji.

Po latach niewielu, bo myślę, że w pierwszych klasach szkoły podstawowej, zaczęliśmy się wszyscy uczyć o dziadku Piłsudskim, miałam absolutnie indywidualne przeświadczenie, że uczymy się przecież o moim dziadku. Nie tylko o tym dziadku, u którego ja mieszkałam. (...) Absolutnie nie miałam świadomości, żadnej wiedzy na temat dziadka. Dziadek był raczej takim tworem i taką postacią. (...) On nigdy nie istniał. Wiedziałam o tym, że on nie istnieje, ale że on tu mieszkał i to jest dom dziadka (relacja_81_kobieta_rocznik1980).

Taki dziadek, można by powiedzieć, ale zawsze też myślałam o nim ciepło. Na pewno dużo rzeczy nie pamiętam i ciężko byłoby mi powiedzieć, ale wydaje mi się, że wtedy jego postać pojawiała się dla takiego malucha właśnie [jako] taki dziadek z wąsem, taki postawny i wysoki. Jak teraz sobie myślę, to wydaje mi się, że on miał zawsze coś takiego w oczach, coś takiego ciepłego i coś takiego godnego zaufania. Nie wiem, co to jest. Może to jest jakaś jego charyzma, albo coś, co sprawia, że człowiekowi się wydaje, że on jest po prostu dobrym człowiekiem, że mogę mu zaufać. Nie wiem. Coś ciepłego miał po prostu. Dzieci takie rzeczy wyczuwają, wydaje mi się. (...) Więc mi się raczej kojarzył z takim dziadkiem, takim opiekunem – opiekunem tego przedszkola. To na pewno tam się dużo o nim mówiło. Może tak dobrze nie pamiętam, nie wiem, ale przypuszczam, że może to właśnie z przedszkola wyniosłam taką dobrą pamięć o nim (relacja_32_kobieta_rocznik1983).

To był dziadek z wąsem, to był też dziadek, którego ja nigdy nie miałam. Nie było mi dane poznać moich dziadków, więc dla mnie gdzieś, gdy ja później usłyszałam, że to jest dziadek, to ja się utożsamiałam, że to był taki mój dziadek, którego nigdy nie miałam. Tak jak na przykład myślałam „dziadek”, to widziałam w głowie zdjęcie Marszałka z wąsem. (relacja_75_kobieta_rocznik1989).

Chyba jakiś ważny pan po prostu. Jakiś ważny pan dla historii kraju i taka jakaś istotna postać. Nie pamiętam, żeby mój tata czy ktoś z rodziny mówił o nim „dziadek”, bo dziś to jest powszechne. Tego akurat nie pamiętam. Może też dlatego, że ja miałam swojego dziadka i to była dla mnie bardzo ważna postać w moim życiu. Byłam z dziadkiem bardzo związana, więc nie dopuszczałam myśli, że może być jakiś inny dziadek. Natomiast pamiętam, że miałam tę świadomość, że to jest miejsce ważne, historyczne, że ten dom należał kiedyś do kogoś ważnego i że ten ktoś właśnie tutaj mieszkał (relacja_24_kobieta_rocznik1983).

Nie oznacza to jednak, że w świadomości byłych przedszkolaków było to jedyne wyobrażenie na temat Piłsudskiego. W kilku zarejestrowanych relacjach można natrafić także na zupełnie innego rodzaju zapisy. Ich odmienność wynika przede wszystkim z zachowania w domach rodzinnych ciągłości przekazu

międzypokoleniowego, o którym pisałam już wcześniej. Zgodnie z tego rodzaju pamięcią komunikacyjną okazało się, że niezależnie od pokolenia, które reprezentowała dana osoba, akurat w tej grupie rozmówców Piłsudski funkcjonował także jako bardzo ważna postać historyczna i wielki człowiek, z którego Polacy powinni być dumni (Kwiatkowski 2009: 148–153).

Nam przekazywano, że Polska odzyskała niepodległość dzięki Piłsudskiemu, że to on doprowadził do tego, że Polska odzyskała niepodległość. Ale mało się mówiło wtedy o Piłsudskim, bo nie można było mówić. (...) W domu mówiono, że Piłsudski to była, że była to postać ważna dla Polski. A my byliśmy tak wychowywane, że jak ktoś jest ważny, to trzeba go po prostu szanować. Nie opowiadało się na przykład tak, jak pani mówi. Nie mówiły ani nauczycielki, ani wychowawczynie. Nikt nie mówił o Piłsudskim nam. W domu nam mówiono (relacja_34_kobieta_rocznik1951).

To był ktoś, kto rządził w jakimś czasie, to był ktoś ważny i – pamiętam – zapytałam dlaczego, jak ktoś jest ważny, ktoś rządzi, to dlaczego nie rządzi jeszcze teraz, to pamiętam. Pamiętam, że trudno mi było zrozumieć, że ta władza przechodzi z rąk do rąk, że zmienia się osoba, która rządzi jakimś krajem. To pamiętam, takie naiwne, takie dziecięce rozumowanie było, takie proste, takie oczywiste się wydawało (relacja_31_kobieta_rocznik1953).

W przedszkolu on uchodził za złego ducha. Wiem, że bałam się go jeszcze bardziej przez to, że ktoś go określał jako takiego wąsatego starego dziada, który chodzi tutaj i straszy. Zwykło się uważać, że to jest taki panujący duch, który straszy tutaj i może czuwać nad wszystkim, a w razie czego to te jego wąsy mogą odegrać ogromną rolę. W domu natomiast pamiętam szczególnie mamę, która podkreślała, że to był taki zacny człowiek i nie należy w takie historie w ogóle wierzyć. Nie ma się kogo bać, bo to był dla nas wszystkich, dla Polaków taki wielki człowiek. Moja mama taką historię знаła i taką nam w domu opowiadała. Mnie, jako dziecku wówczas, w odpowiedzi na to, że byłam tak załęczniona jakimś tam dziadem, co to ma wąsy, huczy i skrzypi. Tak wówczas się mówiło. (...) Tak naprawdę to nie wiem, z czyich ust padały takie słowa (relacja_60_kobieta_rocznik1965).

Pamiętam, że to była dla mnie zagwozdka i wydaje mi się, że bardziej to rodzice nam tłumaczyli i opisywali, że głowa państwa, osoba zasłużona, która wielkich czynów dokonała, [dlatego] należy się [jej] szacunek. Poza tym pamiętam, że pytaliśmy o to, to w sumie wydaje mi się, że w naszych głowach utrwalił się jako bohater i myślę, że wpływało [to] na nasz dalszy sposób postrzegania Marszałka już w trakcie późniejszej edukacji, bardziej szczegółowej i pewnie też w dorosłym życiu, [kiedy] ten kult Marszałka się w pewien sposób na pewno utrwalił (relacja_73_mężczyzna_rocznik1986).

Jak usłyszałem „Marszałek”, to od razu myśl była taka, że jak ktoś nazywa się tak doniośle, że to musiał być ktoś ważny w historii Sulejówka czy całej Polski, bo otrzymał dworek, za nic to się dworku nie otrzymuje tak naprawdę (relacja_29_mężczyzna_rocznik1990).

Był on jakimś dawnym przywódcą narodu, prezydentem powiedzmy, dowódcą wojskowym, coś takiego. Tak to pamiętam (relacja_06_mężczyzna_rocznik1991).

Jak można zauważyć, w świadomości niektórych byłych przedszkolaków Piłsudski zapisał się także jako osoba pełniąca służbę wojskową. Wątek ten wydaje się tutaj o tyle istotny, że pojawia się nie tylko ze względu na przekaz międzypokoleniowy, ale także z powodu indywidualnych doświadczeń poszczególnych rozmówców, którzy często mieli bliski kontakt właśnie z osobami pracującymi w wojsku³⁰. Dla wielu z nich utożsamienie „jakiegoś pana z wąsem” z żołnierzem, dowódcą, a do tego także bohaterem, miało o tyle znaczenie, że utrzymywało się w pamięci z uwagi na własne, subiektywne doświadczenie biograficzne, a nie wyłącznie z powodu zmian w polityce historycznej z lat osiemdziesiątych XX wieku i pojawienia się portretu Piłsudskiego we wnętrzu przedszkola.

Mi się wydawało, że to jest generał z określenia właśnie babci, że on rządził wojskiem w Polsce. Tak sobie myślałem w pierwszych okresach informacji, którą otrzymałem. Nie mniej jednak później zostało to wszystko zmienione, gdy poznałem trochę więcej biegu historii, historii właśnie o naszym Marszałku (relacja_26_mężczyzna_rocznik1955).

Powiedzieli z grubsza to, co dziecko może zrozumieć, czyli że był dowódcą Armii Polskiej. Tak powiedzieli. Nie pamiętam, żeby powiedzieli coś jeszcze. Pomiędzy wierszami na pewno można byłoby jeszcze wyczytać, że to nie była taka armia jak dzisiaj, ale – no cóż – po pierwsze, każdy czas ma swoją armię, a po drugie, to też było państwo w państwie. No wiadomo, ten system, który wtedy panował, on odciskał na tej armii lat 70.–80., no tej komunistycznej, która służyła PRL, swoje piętno, ale armia to armia. Ona się aż tak bardzo nie różni (relacja_71_mężczyzna_rocznik1975).

Na tyle, na ile w tym momencie próbuję sobie odtworzyć mój obraz Marszałka Piłsudskiego z tamtych lat, to na pewno wąsaty, twardy facet, taki właśnie z woja, który stanowczo, twardo stąpa po ziemi, wie, czego chce i walczy o swoje, i walczy o słuszne rzeczy. To nie była osoba, której jakkolwiek bym się bał, w sensie takim, że była groźna, ale to była osoba, której wyobrażenie budziło respekt, którą się szanowało po prostu z samej definicji, i która, no tak jak miałbym sobie wyobrazić, jak powiedzmy w sytuacji właśnie nieszczęsnego leżakowania. Gdyby Marszałek Piłsudski się zjawił i tylko spojrział na mnie wtedy, ja bym grzecznie pomaszerował i położył się spokojnie spać na leżakowanie. To mniej więcej tego typu jego siła mi się utrwaliła w głowie (relacja_42_mężczyzna_rocznik1986).

Jakimś takim wojskowym bohaterem. Nie wiem, kiedy ten wizerunek się pojawił, bo jednak pana w czapce z wąsami doskonale jakoś tak kojarzę. Od kiedy? Chyba tam

³⁰ Do dziś na obrzeżach Sulejówka istnieje poligon wojskowy, a na terenie miasta działa Wojskowy Instytut Mechaniki Pancernej i Samochodowej oraz funkcjonuje społeczność związana z osiedlem wojskowym.

jakiś portret musiał być albo coś... Chyba był, bo była szatnia na dole i mi się wydało, że coś nad tą szatnią tam musiało być. Jakiś wizerunek, jakieś zdjęcie, popiersie. No bo skąd? Nie buszowałam po encyklopediach wtedy, ani to nie było coś takiego, co mi rodzice przekazywali, bo mieli ambicje, żebym była wykształcona historycznie bardzo dobrze, więc myślę, że to się po prostu wyświetliło, tak jak chodziłam do szkoły i też na dzień dobry, jakby mieliśmy wielki portret Czarnieckiego oraz jego maksymę. I to się po prostu jakoś tak już zapamiętuje fotograficznie (relacja_45_kobieta_rocznik1973).

Wiedziałam, że to był żołnierz. Widziałam taki obraz, jak on jest na swojej Kasztance. Dla mnie zawsze, jak ktoś mówił o Piłsudskim, to ja sobie wyobrażałam, że to jest taki stary, dostoyny pan na koniu. On zawsze był na tym koniu. Jakoś nie mogłam go sobie wyobrazić inaczej. W sumie do tej pory, jak ktoś mi mówi o Piłsudskim, to zawsze widzę ten obraz, jak on siedzi na swoim koniu (relacja_18_kobieta_rocznik1994).

Pomimo tego rodzaju konotacji nie można w tym miejscu precyzyjnie określić, co dla dzieci w wieku przedszkolnym oznaczało słowo „bohater”. Fragmenty kilku relacji na ten temat nie są bowiem pod tym względem jednoznaczne. Dlatego też traktowałabym je raczej jako materiał sygnalizujący pewne kierunki interpretacji danego sposobu postrzegania Piłsudskiego niż jako zapisy, które pozwalają na nakreślenie cech tej postaci w taki sposób, aby można było rozwinąć dyskusję na temat jej roli w historii i życiu społecznym danej zbiorowości.

Kimś bardzo ważnym, ale na pewno nie miałam kiedyś pojęcia sprecyzowanego. Co do tego, czego dokonał Marszałek Józef Piłsudski, byłam po prostu za małą. Wielki bohater. Tak ogólnie takie pojęcie (relacja_04_kobieta_rocznik1956).

Był to ktoś, kto bardzo dużo zrobił dla Polski. To taki na pewno był przekaz z mojego domu. Osoba, która się bardzo zasłużyła. Jakaś taka postać prawie, że nie z tej ziemi. Jak słyszę jego głos w nagraniach, że to był taki normalny człowiek, który zaciągał, który mówił tak jak my wszyscy. Natomiast wtedy był jakby Bogiem. Tak jak mówię – był kult Marszałka w domu. Ze względu na to, jakie były czasy, to było spotęgowane tym, że o tym się głośno nie mówiło. Była to jakaś plama w naszej historii, więc to było takie magiczne niemalże, ale to z czasem... na początku byłam skupiona na relacjach z koleżankami, na paniach, na zabawach. Natomiast z czasem, a już na pewno w podstawówce patrzyłam na to inaczej (relacja_55_kobiet_rocznik1972).

Wszystko to powoduje, że w zebranych materiale trudno jest dziś odnaleźć takie figury pamięci, które udałoby się zespolic z pozostałymi w jedną kompozycję czy pogłębioną wiedzę o Józefie Piłsudskim. Przeprowadzona analiza zapisów różnego rodzaju doświadczeń indywidualnych przeżyć stanowi raczej kolejny przykład na to, jak trudno jest tego typu relacje o przeszłości w pełni wpisać w to, co Halbwachs określał jako „społeczne ramy pamięci”. Z tego względu utrwalone

w ramach projektu muzeum narracje postrzegam bardziej jako określoną kolekcję figur pamięci, która odsłania różne mechanizmy konstruowania indywidualnych i zbiorowych tożsamości oraz tworzy kompozycję niejednokrotnie wymykającą się historycznym porządkom (Kohl 2012: 127), stając się raczej pewnego rodzaju odzwierciedleniem procesu powstawania „nowych strategii budowania obrazów przeszłości” w oparciu o własne doświadczenie biograficzne niż w odniesieniu do zasobów pamięci zbiorowej (Kaźmierska 2009: 25–46). W rezultacie utworzone dzięki działaniom muzeum repozytorium pamięci pozwala nie tylko krytycznie odnieść się do koncepcji Halbwachsa, który był zdania, że nosiciele pamięci zawsze „przyjmują punkt widzenia i traktuj[ą] siebie jako członków tej samej grupy, do której należą stawiający nam pytania” (Halbwachs: 5), ale też potwierdzić, że stworzone przez uczestników i uczestniczki warstwy pamięci nie odtwarzają wyłącznie takiego „obrazu przeszłości”, jaki jest zgodny tylko „z ideami dominującymi w społeczeństwie” (ibidem: 7).

Stąd też w następnych dwóch rozdziałach książki spróbuję wskazać, co jeszcze – w przypadku materiałów stanowiących przede wszystkim „wyobrażenie o przeszłości własnej grupy”, utworzone „z zapamiętanych przez nie z informacji pochodzących z różnych źródeł i docierających do nich rozmaitymi kanałami” (Szacka 2006: 44) – może być przykładem czynnika relacyjnego. Jak doszło do wytworzenia się relacji pomiędzy poszczególnymi rozmówcami a miejscem pamięci, pomiędzy narracją indywidualną a tą umuzealnioną?

Rozdział 5

Czas

Czas jest nieuchronnym składnikiem wszelkiego doświadczenia indywidualnego i zbiorowego.

Elżbieta Tarkowska (1992: 22)

Jak sygnalizowałam w pierwszym rozdziale, nie/obecność historii pojawia się nie tylko jako zjawisko społeczno-kulturowe w kontekście społecznych ram pamięci i pracy pamięci autobiograficznej (Kaźmierska 2009: 25–36). Tym, co równie mocno oddziałuje na wytwarzanie się takich a nie innych warstw pamięci czy mitologizowanie przeszłości jest także społeczne doświadczenie czasu. Dlatego w dalszej części postaram się przybliżyć, jak przypisanie różnego rodzaju przeżyć określonej grupie rówieśniczej czy pokoleniowej może przełożyć się na wytworzenie się charakterystycznych wiązek wspomnień¹, aby potem móc potwierdzić, czy tego rodzaju proces nastąpił również w odniesieniu do społeczności lokalnej Sulejówka. W końcu zweryfikuję, czy tego rodzaju zapisy przeszłości pozwalają na wskazanie kolejnych czynników, które zadecydowały o wytworzeniu się więzi społecznych w wybranej przeze mnie grupie. Jeśli tak, to w odniesieniu do jakich doświadczeń działa się to w procesie budowania relacji pomiędzy doświadczeniem jednostki a miejscem pamięci?

Na początku warto przypomnieć, że narracje, którymi dysponujemy, obejmują przede wszystkim okres edukacji przedszkolnej rozmówców. Dlatego bardzo często utrwalony podczas realizacji projektu muzeum materiał uniemożliwiał wpisanie go w linearny porządek czasu². Stąd też pierwszą z cech, jaką można wyodrębnić

¹ W odróżnieniu od innych autorów pochyłających się nad pamięcią indywidualną o okresie PRL-u będzie to obraz pierwszych lat dzieciństwa, a nie okresu szkolnego czy młodości (Budziszewska, Oleander, Gołuchowska, Kocik, Mućka 2015: 62–81; Tuszyński 2015; Białous, Dąbrowska, Niziołek, Skowrońska, Olkowski 2016).

² Innym przykładem narracji opartej na wspomnieniach z dzieciństwa, która została opublikowana w ostatnich latach jako kolejny reportaż oparty na pamięci zbiorowej i relacji światków, jest książka Magdaleny Grzebałkowskiej (2020).

w odniesieniu do większości zgromadzonych relacji o dzieciństwie spędzonym w dawnym domu Piłsudskich, okazała się kwestia dehistoryczacji tego rodzaju zapisów przeszłości. Dlatego po sprawdzeniu, że tylko w kilku wspomnieniach można natrafić na nawiązania do pewnych konkretnych wydarzeń historycznych³ czy do powojennych losów dworku „Milusin”⁴, uznałam, że kolejną, trzecią już, dogłębną analizę całości materiałów należy oprzeć na tych doświadczeniach, które o wiele bardziej niż następstwa dni, miesięcy czy lat⁵ wpłynęły nie tylko na fakturę pamięci poszczególnych rozmówców, ale także na ich relację z wybranym tutaj miejscem pamięci. Efekty tej pracy mogę teraz przedstawić w trzech blokach tematycznych. Najpierw wpływ czasu społecznego na pamięć autobiograficzną omówię w odniesieniu do doświadczeń grupy rówieśniczej, potem pokoleniowej, a w końcu w przełożeniu na wspólnotę losów społeczności lokalnej. Mam nadzieję, że w ten oto sposób zbuduję narrację, która pozwoli wyjaśnić, jak wyodrębnienie się doświadczenia związanego z wykształceniem się różnych czasów społecznych wpłynęło na powstanie nie tylko pewnych wiązek wspomnień (Cobel-Tokarska 2015: 126), ale także pewnego rodzaju legendy⁶ w wybranej przez nas zbiorowości (Fatyga 2002: 319).

5.1. Wiek przedszkolny

Tym, co dostrzegłam w wielu narracjach analizowanych pod kątem jakościowej kategorii czasu, wytworzonej przez konkretną grupę nosicieli pamięci, była powtarzalność takich figur pamięci, które mogłyby pojawić się także w przypadku biografii innych osób, które w okresie swojego dzieciństwa uczęszczały do państwowego

³ Na wystawie stałej *Dla Rzeczypospolitej. Józef Piłsudski 1867–1935* w Galerii Naczelnik w scenie Sulejówek z okresu powojennego zostało umieszczone zdjęcie ze zbiorów Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego przedstawiające przedszkolaków przed dworkiem „Milusin” w latach osiemdziesiątych wraz z następującym opisem: „»Milusin« przetrwał wojnę niezniszczony. W 1947 r. całe jego wyposażenie zrabowano, a pusty dworek komunistyczne władze przekazały w użytkowanie ambasadzie ZSRS. W 1956 r. działkę Piłsudskich przejęła gmina Sulejówek. W »Milusinie« utworzono przedszkole – ponownie wypełnił go dziecięcy śmiech”. Dłuższa narracja pojawiła się do tej pory tylko w książce Włodzimierza Kalickiego (2014: 121–123).

⁴ Chodzi tutaj m.in. o przeniesienie przedszkola czy przekazanie symbolicznych kluczy byłym właścicielom. Więcej w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trawą”, relacja nr 90 i 95, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

⁵ Podobne ahistoryczne rozwiązanie przyjęli autorzy publikacji prezentującej wyłącznie okres PRL-u (Burszta, Jawor, Pęczak, Rauszer, Zańko 2021).

⁶ Termin „legenda” będzie w tym przypadku oznaczał „specyficzną formę transmisji kulturowej”, która „w określonych warunkach społeczno-kulturowych powoduje, że legendy te w całości lub fragmentach przejmują wspólnota”. Przy czym, w odróżnieniu od legendy pokoleniowej, tym razem nie będzie to dotyczyć wspólnoty pokoleniowej, tylko wspólnoty rozumianej jako zbiorowość obejmująca byłych wychowanków przedszkola i ich rodziny (Fatyga 2002: 319).

przedszkola w tym samym czasie. Dlatego jako pierwszy blok tematyczny postanowiłam przedstawić kilka typów sytuacji, które niezależnie od wieku poszczególnych rozmówców i grup pokoleniowych powtarzały się w każdej narracji, tworząc tym samym wiązki wspomnień charakterystyczne nie tylko dla wybranej przez nas społeczności, ale także dla innych grup przedszkolnych.

Zabawa, śniadanie, zabawa i jakiś tam spacer. Później leżakowanie po obiedzie i jakiś podwieczorek, czasami. W soboty to było krócej. Jeszcze to były czasy, że wszystkie soboty się pracowało, więc sobota nie była w domu, tylko w przedszkolu (relacja_38_mężczyzna_rocznik1967).

To chyba najkrótszy z opisów doświadczeń, na jaki natrafiłam, pochylając się nad całym materiałem w poszukiwaniu takich doświadczeń czasu społecznego, które były wspólne nie tylko całej grupie byłych wychowanków Państwowego Przedszkola nr 1 w Sulejówku, ale także innym osobom, które mogły zachować w pamięci podobne wspomnienia przedszkolnego okresu życia. Analizując po raz kolejny każdą z relacji, odnotowałam kilka typów doświadczeń związanych z codziennym funkcjonowaniem przedszkola w okresie PRL-u i pierwszych lat transformacji ustrojowej, które powtarzały się w poszczególnych zapisach pamięci naszych rozmówców. Dlatego wszystkie tego rodzaju fragmenty narracji postanowiłam wyodrębnić jako przykład takich figur pamięci, które pozwalają na wskazanie pierwszego z trzech czasów społecznych, z jakim spotkali się nasi rozmówcy.

Pamiętam, że pójście do przedszkola kojarzyło mi się z tym, że muszę bardzo wcześniej wstać i właściwie byłam jednym z pierwszych dzieci, które w ogóle przychodziły. To było takie śmieszne i teraz też jest nie do pomyślenia – ja przez godzinę, półtorej byłam pod opieką pań kucharek, które przygotowywały śniadanie, bo jeszcze nikogo z wychowawców ani dyrekcji przedszkola nie było.(...) Nikt się nie przejmował, rodzice zostawiali mnie, jak jeszcze było ciemno, szaro za oknem i ja sobie siedziałam, bawiąc się klockami czy jakimiś samochodzikami lub coś tam sobie rysowałam do godziny ósmej. Po ósmej przychodziły panie wychowawczynie, poza tym zaraz też się pojawiały nowe dzieciaki, bo kilkoro moich kolegów, koleżanek też musiało być dostarczanych wcześniej – tak to mniej więcej wyglądało (relacja_09_mężczyzna_rocznik1985).

Pamiętam odczytywaną listę obecności już o godzinie ósmej. Przed śniadaniem odczytywaną (reakcja_38_mężczyzna_rocznik1967).

Potem było śniadanie i zupa mleczna. Teraz mi się przypomniało, że nie lubiłam tych zup mlecznych (...). To trudno przypomnieć sobie. Ale szłam zawsze z przyjemnością do tego przedszkola, naprawdę (relacja_01_kobieta_rocznik1970)⁷.

⁷ Więcej o zupach mlecznych w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwną trawą”, relacje 8, 16, 18, 25, 28, 34, 35, 38, 39, 41, 42, 44, 45, 47, 49, 52, 56, 57, 58, 59, 62, 63, 70–74, 80–82, 86, 88, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Nie jem mleka do tej pory, więc pewnie też był problem z zupami. Ale zawsze były kanapki na talerzu. Co druga była z masłem. Wszyscy na te z masłem polowali, bo tam była jedna, powiedzmy, z żółtym serem czy jakąś wędliną, a co druga była z samym masłem i każdy chciał tę z tym samym masłem (relacja_02_kobieta_rocznik1974)⁸.

Jedzenie kanapek to też był taki jakiś rytuał. Siadaliśmy przy stolikach, to w starszakach zwłaszcza pamiętam. Stawiano nam tace z kanapkami i my – liżać – zaznaczaliśmy, które są czyje (relacja_08_mężczyzna_rocznik1979).

Kanapki z dżemem to był pojedynek (relacja_42_mężczyzna_rocznik1986).

Niestety nadal nie dysponujemy materiałem porównawczym dla zapisów pamięci autobiograficznej osób dorosłych, które chodziły do przedszkola w PRL-u. Pomimo istnienia wielu opracowań na ten temat, których autorzy korzystali także z zasobów historii mówionej (Cobel-Tokarska 2015: 126–144; Burszta, Jawor, Pęczak i in. 2021), nie udało mi się natrafić na relacje, w których jednym z tematów byłyby doświadczenia innej grupy z tego samego okresu ich życia. Dlatego w momencie opracowywania materiału było to jedyne tego rodzaju studium przypadku, pozwalające na przyjrzenie się z perspektywy doświadczeń czasu społecznego pamięci o funkcjonowaniu państwowych przedszkoli w tamtym okresie z perspektywy zarówno różnego rodzaju doświadczeń wspólnych, jak i tych indywidualnych, przypisanych wyłącznie do jednej określonej biografii osób, które wzięły udział w projekcie muzeum.

Zawsze mamie, jak pytała, co było na obiad, to mówiłam, że ogórkowa. Codziennie to samo. Zupa ogórkowa. Potem jeszcze jako nastolatka, jak nie lubiłam zupy ogórkowej, to mama mówiła: „No, nie dziwię się jak przez 3–4 lata w przedszkolu jadłaś ogórkową”. Myślę, że nie codziennie, ale tak mówiłam mamie (relacja_03_kobieta_rocznik1975).

Niestety należałam do niejadków. Nie dawałam rady zjeść mięsa i kotletów. Często przynosiłam taki kotlet zawinięty w chusteczkę i włożony do kieszonki fartuszka (relacja_74_kobieta_rocznik1962).

Pani kucharka zrobiła szpinak. Powiedziała, że wszyscy mają to zjeść i w ogóle nie ma wyjątków. Akurat nie lubiłem szpinaku i nie było to moje ulubione danie. Pierwszy raz w życiu w ogóle jadłem szpinak. Oczywiście, żeby nie mieć żadnych reperkusji po tym, że nie zjadłem, to tak się złożyło, że schowałem go do kieszeni i wynosiłem z przedszkola (relacja_12_mężczyzna_rocznik1976)⁹.

⁸ Więcej o kłopotach z jedzeniem u dzieci i z ich żywieniem w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje 9, 11, 35, 45, 47, 49, 52, 56, 57, 81, 82, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

⁹ Więcej o niejedzeniu szpinaku w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 16, 18, 25, 28, 34, 38, 44, 49, 56, 62, 65, 66, 71, 83, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Po obiedzie trzeba było spać na górze. Chyba spałam, bo nawet z opowieści mamy to nie pamiętam, żeby mi coś mówiła, że nie spałam (relacja_02_kobieta_rocznik1974).

Pamiętam jedno takie wydarzenie, jak z tatą mieliśmy załatwić wkładki ortopedyczne w Warszawie i musieliśmy to zrobić w godzinach pracy tego zakładu. Odbywało się leżakowanie i tata mnie zabrał z tego leżakowania. Byłem taki kozak, że ja nie muszę leżakować. No, naprawdę pełen szacunek zdobyłem wtedy, że ja po prostu się urywam z tego leżakowania (relacja_08_mężczyzna_rocznik1979).

Pamiętam jedną z najgorszych rzeczy, to taką, że jak raz mi się naprawdę udało zasnąć, to mnie akurat obudzili. To było dla mnie tak straszne (relacja_41_mężczyzna_rocznik1986)¹⁰.

Z tych pierwszych lat to bardzo dobrze mi w pamięci utkwilo to, że z kolegami mieliśmy się urwać na jakieś wagary po powrocie z podwórka. Dzieci poszły się myć przed obiadem, a [my] mieliśmy się z trzema kolegami zerwać i mnie się nie udało, bo sznurówki mi się na supły powięzały. Byłem łamistrajkiem. Tamtych trzech się zerwało, a ja nie (relacja_30_mężczyzna_rocznik1965)¹¹.

To było pod stołem. Tak mnie kolega rozśmieszał, że połknąłem z tego śmiechu gwóźdź. Papiaka połknąłem wtedy. Błede przerażenie padło na wszystkich. Oczywiście się nie chciałem przyznać. Jak przełknąłem go, to nic mi nie było, ale kolega który mnie rozśmieszał, poszedł i powiedział: „A proszę pani, on papiaka połknął”. No i pani: „Jak to papiaka?”. „No, gwóźdź, papiaka”. „Niemożliwe!” (relacja_85_mężczyzna_rocznik1961)¹².

Wryła mi się w pamięć piaskownica, bo zgubiłem tam resoraka z otwieraną klapą z tyłu, więc nie byle jakiego. Pamiętam, że szukaliśmy z tatą w tej piaskownicy już po zajęciach. Już mieliśmy iść do domu, ale jeszcze tam przeszukiwaliśmy, przeczesywaliśmy tę piaskownicę. Niestety nie znaleźliśmy tego resoraka (relacja_08_mężczyzna_rocznik1979)¹³.

Był podryw „na szafeczkę”, czyli wrzucenie czegoś, jakiegoś prezentu, albo – nie wiem, czy tam sobie już ktoś kartki pisał, tego nie pamiętam, ale na pewno pamiętam, że moja jedna koleżanka dostała – kiedyś były modne takie pierścionki plastikowe,

¹⁰ Więcej o kłopotach z leżakowaniem w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 4, 6, 7, 29, 40, 42, 43, 46–48, 56, 57, 65, 66, 68, 69, 73–77, 79, 81, 82, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

¹¹ Więcej o niebezpiecznych przygodach w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 16, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

¹² Więcej o różnego rodzaju wypadkach w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 3, 5–8, 53, 59, 64, 69, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

¹³ Więcej o zgubieniu cennych rzeczy w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 68, 84, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

takie strasznie duże, z jakiś lizaków czy z czegoś – więc tam prezent został po prostu w szafce zostawiony. Koleżanka otworzyła i był prezent. Jakiś ślub też był (relacja_35_kobieta_rocznik1990)¹⁴.

W rezultacie można potwierdzić, że niezależnie od wieku poszczególnych rozmówców w ich wspomnieniach o przedszkolu funkcjonującym w latach 1956–2000 w dworku „Milusin” pojawiły się wiązki wspomnień, które dziś mogą stanowić punkt odniesienia dla innych badaczy, zajmujących się zarówno socjologią edukacji czy pedagogiką przedszkolną, jak i historią rozwoju oświaty w Polsce w drugiej połowie XX wieku. Tego rodzaju zapisy o przeszłości, jakie udało się w tym miejscu wskazać pod kątem wyodrębnienia jednego z czasów społecznych wybranej grupy, mogą także stanowić pierwszy z pomostów pomiędzy doświadczeniem czasu społecznego byłych wychowanków przedszkola a miejscem pamięci, który – podobnie jak inne zapisy pamięci związane z postrzeganiem przeszłości przez pryzmat nostalgii (Bauman 2018) – pozwala na zbudowanie kolejnych relacji pomiędzy naszymi rozmówcami a głównym obiektem muzeum. Sprawdźmy zatem, czy tego rodzaju mechanizm może wystąpić również w przypadku innych wymiarów czasu społecznego, jakie stały się współudziałem osób uczęszczających do przedszkola w dawnym domu Piłsudskich.

5.2. Doświadczenia pokoleń

Dzięki zasadzie ciągłych porównań poszczególnych relacji odnotowałam, że niezależnie od różnic pomiędzy wspomnieniami indywidualnych osób można natrafić na szereg figur pamięci, które odzwierciedlają różnice pokoleniowe. Kierując się tropami wskazanymi przez innych badaczy zajmujących się tym samym okresem (Burszta, Jawor, Pęczak i in. 2021) oraz pamięcią autobiograficzną w kontekście pamięci codzienności, postanowiłam sprawdzić, czy są to wyłącznie pojedyncze znaki upływu czasu i zachodzących zmian generacyjnych¹⁵, czy także zapisy wymiaru czasu społecznego innego niż doświadczenie wyłącznie grupy dzieci w wieku przedszkolnym? Na podstawie ciągłych porównań udało się ustalić, że w relacjach pojawiały się często nie tylko pojedyncze głosy, ale również takie wspomnienia, które przekładają się na pewien fragmentaryczny obraz zmian zachodzących w przypadku poszczególnych grup pokoleniowych byłych wychowanków przedszkola na przestrzeni poszczególnych dekad. Rzadko jednak wśród tego

¹⁴ Więcej o pierwszych zauroczeniach w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 3, 10, 14, 24, 33, 35, 40, 42, 50, 60–62, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

¹⁵ Więcej o gumach balonowych w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 68, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

typu relacji udało się natrafić na kwestie związane nie tylko ze społeczną ramą pamięci, o czym pisałam w poprzednim rozdziale, ale także z edukacją naszych rozmówców¹⁶. W przypadku zapisów pamięci byłych wychowanków przedszkola doświadczeniem pozwalającym na różnicowanie wybranej grupy pod kątem wyodrębnienia głosów poszczególnych pokoleń okazały się przede wszystkim sytuacje codzienne, jak chociażby podawanie dzieciom tranu, które wystąpiło wyłącznie we wspomnieniach dwóch najstarszych generacji biorących udział w naszym projekcie.

Obowiązkowo był tran w przedszkolu. Żeśmy to pili łyżką od zupy. Do tego była kromeczka chleba posolona i obowiązkowo każdy musiał wypić tran (relacja_25_mężczyzna_rocznik1955).

Pamiętam też taką sytuację, kiedy ustawialiśmy się w rzędzie i pani podawała tran każdemu tą samą łyżką. Nalewała łyżkę tranu i każdy musiał ten tran przełknąć. Pamiętam obrzydliwy smak tranu. Każdy ustawiał się jak najdalej na końcu, żeby jak najpóźniej ten tran dostać. Mielśmy nadzieję, że może zabraknie, ale nigdy nie brakowało. Zawsze nawet ten, który był na końcu, dostawał tę łyżkę tranu do wypicia (relacja_57_kobieta_rocznik1966)¹⁷.

Za czynnik najbardziej dywersyfikujący przekaz poszczególnych rozmówców musiałam zatem przyjąć opis rzeczy do zabawy, które w pamięci uczestniczek i uczestników projektu muzeum – podobnie jak różnego rodzaju artefakty w kolekcjach muzealnych (Kunecka 2021: 331–342) – stały się najbardziej widocznymi w tego typu relacjach znakami upływającego czasu. W ten oto sposób, idąc w ślady innych badaczy zajmujących się pamięcią dzieciństwa w PRL-u – w ujęciu nie tylko antropologicznym czy etnograficznym, ale też socjologicznym (Cobel-Tokarska 2015: 130) – wyodrębniłam z całości materiału trzy zestawy takich rekwizytów codzienności, które po przeanalizowaniu wszystkich relacji okazały się kolejnym ważnym punktem odniesienia do przedstawienia pewnych zmian pokoleniowych, jakie zaszły w tej społeczności na przestrzeni ponad czterech dekad funkcjonowania miejskiego przedszkola w dawnym domu Piłsudskich.

¹⁶ Więcej o nauce i braku lekcji angielskiego w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje 1, 5, 7, 9, 11, 15, 20, 29, 41, 52, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Drugim takim wątkiem odwołującym się do programu edukacji wczesnoszkolnej były także lekcje religii. Jednak ten wątek pojawił się tylko w dwóch relacjach (9, 41).

¹⁷ Więcej o podawaniu dzieciom tranu w kolekcji zgromadzonej w ramach projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 15, 30, 39, 53, 54, 64, 77, 89, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Na pewno panie czytały bajki. Później z nami się bawiły. One to wprowadzały. Byłyśmy przebierane za Czerwone Kapturki, bo takie przedstawienia były właśnie (relacja_34_kobitea_rocznik1951)¹⁸.

Wtedy była moda na te szkiełka, więc tam każdy przynosił jakieś szkiełko i coś układał, potem zasypywał... Jakieś wskazówki były i to szkiełko potem, te szkiełka i te inne osoby musiały znaleźć (relacja_39_kobieta_rocznik1957)¹⁹.

Pamiętam klocki²⁰, jakiś pociąg taki plastikowy, jakiś miś, jakieś takie proste. Zabawki były wtedy inne trochę. Na miarę czasów, które były wtedy (relacja_38_mężczyzna_rocznik1967).

Lubiłem grać w chińczyka. Było to coś takiego, czego wcześniej nie znałem, ale lubiłem też grać w warcaby. To akurat potem z moim tatą często grywałem – w warcaby. Chińczyka nie mieliśmy wtedy w domu, a potem przerodziło się to w szachy. Natomiast na tamte czasy to pamiętam właśnie, jeśli chodzi o przedszkole, to pamiętam Chińczyka i warcaby (relacja_12_mężczyzna_rocznik1976)²¹.

Mogliśmy mieć na pewno jakieś wozy bojowe, wyrzutnie rakiet takie jeszcze trochę toporne. Coś takiego było, z tego co pamiętam. Katiusza była taka metalowa. To się wszyscy o nią bili (relacja_43_mężczyzna_rocznik1980).

Godzinami się bawiliśmy tymi klockami. To nie były takie klocki, jak współcześnie Lego czy Duplo. To były jakieś takie tanie, plastikowe klocki, z których my konstruowaliśmy najróżniejsze rzeczy. Pamiętam, że jedną z naszych ulubionych zabaw to oczywiście była taka chłopięca zabawa w wojnę, gdzie z klocków konstruowaliśmy sobie różne pseudopistolety, karabiny. Gdzieś tam ukrywaliśmy się za drzewami, w zakamarkach dworku Piłsudskiego za ścianami, w mniejszych pomieszczeniach, gdzieś pod schodami czy coś i walczyliśmy ze sobą. To była jedna z naszych ulubionych rozrywek (relacja_42_mężczyzna_rocznik1986).

Kiedyś to były zabawki pod tytułem „Co mama uszyła”. Pamiętam, jak miałam 5 lat, na początku lat dziewięćdziesiątych mój tata wyjechał w delegację do Niemiec i przywiózł mi pierwszą lalkę. W Polsce nie dało się jej kupić (relacja_33_kobieta_rocznik1986).

¹⁸ Więcej o czytaniu książek w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 9, 12, 30, 57, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

¹⁹ Więcej o zabawie w robienie widoczków w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 50, 57, 64 zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²⁰ Więcej o drewnianych klockach w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 10, 69, 77 zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²¹ Inny przekaz o grach planszowych w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 32, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

To zaledwie kilka przykładów opisów, w których główną rolę znaków czasów odegrały właśnie zabawki przedszkolne. Na podstawie analizy wszystkich transkrypcji można powiedzieć, że na początku były to przede wszystkim książki czy drewniane kocki. Jednak w kolejnych dekadach, czyli w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, pojawiły się obok nich najpierw plastikowe, a potem także metalowe i inne zabawki, które w latach dziewięćdziesiątych coraz częściej okazywały się towarem przywiezionym zza zachodniej granicy Polski, a nie tym, co powstało w domu naszych rozmówców. W przypadku tego rodzaju zapisów pamięci autobiograficznej pewnym odzwierciedleniem przemian, jakie zaszły w kraju w tamtym czasie, stało się zestawienie ze sobą wspomnień zarówno o tym, jak wyglądała codzienność uczestników i uczestniczek projektu, jak też czas świąteczny, gdy byli wychowankowie przedszkola nie tylko brali udział w przygotowywaniu strojów na tego typu okoliczności²², ale także otrzymywali różnego rodzaju zabawki w paczkach świątecznych.

W tych latach to Mikołaja nie było, tylko przychodziła Pani Zima, bo wtedy były takie nowe prądy, żeby nie było, broń Boże, świętego Mikołaja, w ogóle w nazwie „świętego”. Powiedzieli, że Pani Zima jest tak samo ważna jak Mikołaj. (...) Ona rozdawała prezenty i robiła takie zdjęcia ogólne (relacja_39_kobieta_rocznik1957).

Wtedy to były słodczyce, czasem też owoce. To były, pamiętam, pomarańcze, na które się czekało cały rok. Dzisiaj mamy je w zasadzie na wyciągnięcie ręki, a wtedy czekałimy na nie cały rok. One się nam zawsze kojarzyły z tymi świętami i z Mikołajem (relacja_65_kobieta_rocznik1966).

Były dary od radzieckich dzieci w nieśmiertelnych, plastikowych zegarach. To był taki pojemnik wysokości dzisiejszego 5-calowego telefonu. Taki trochę pękaty. Tam było do środka napchanych cukierków. To były naprawdę dobre słodczyce eksportowe ze Związku Radzieckiego. Dostawałem również paczki z tymi samymi słodczymi przez DT Centrum, bo mama tam pracowała (relacja_71_mężczyzna_rocznik1977).

Dla dzieci to oczywiście największym wydarzeniem było zawsze Boże Narodzenie. Ten moment, kiedy przychodził św. Mikołaj i rozdawał prezenty. Oczywiście te prezenty to zawsze były pomarańcze i torcik wedlowski, chyba czasem jakaś zabawka. (...) To był stały element tych paczek od św. Mikołaja (relacja_24_kobieta_rocznik1983).

Dostaliśmy klocki Kobi i byłem taki szczęśliwy. Mówiłem, że wreszcie mam swój własny pierwszy zestaw Lego (relacja_06_mężczyzna_rocznik1991)²³.

²² Więcej o modzie przedszkolnej na różnego rodzaju uroczystości w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 3, 5, 8, 16, 21, 25, 32, 39, 40, 43, 49, 50, 77, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²³ Więcej o spotkaniach z Mikołajem w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 1, 7, 12, 13, 16, 21, 24, 28, 29, 50, 61, 75, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

W końcu ostatnim wątkiem tematycznym, który pozwolił na opracowanie jeszcze jednego zapisu przemian pokoleniowych, okazały się takie rzeczy codziennego użytku, które pojawiały się podczas zabaw przedszkolnych. W przypadku najstarszych roczników było to przede wszystkim radio, które, w odróżnieniu od projektora do wyświetlania bajek na ścianie²⁴, zostało zapamiętane wyłącznie przez osoby urodzone w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku. Natomiast we wspomnieniach kolejnych grup pokoleniowych takim rekwizytem był telewizor. Dziś oba te przedmioty codziennego użytku mogą stanowić potwierdzenie nastąpienia zmiany pokoleniowej zarówno w gronie naszych rozmówców, jak i w przypadku innych zbiorowości. Podobnie jak opisane powyżej inne wiązki wspomnień, tego rodzaju doświadczenie przekładało się również na zmiany w życiu społeczności związanej z przedszkolem mieszczącym się w dawnym domu Piłsudskich.

Nie pamiętam, żeby wtedy było nam potrzebne radio i telewizja. Jak chodziłem do przedszkola, to my mieliśmy tak bogatą fantazję. Nie wyobrażam sobie, gdybym teraz mojej córce zabrał telefon, czy też w grupie w przedszkolu, jakbyśmy na tydzień wyłączyli im telewizję, Internet, czy oni potrafiliby się sobą zająć (relacja_53_mężczyzna_rocznik1964).

Tam było to radio z tym okiem. Siatkowe takie. (...) To były takie audycje, że się powtarzało piosenki. To był śpiewak taki znany... Jak on się nazywał? On prowadził takie [audycje] dla przedszkolaków. To parę razy było i mi utkwiło, jako że lubiłem muzykę (relacja_25_mężczyzna_rocznik1955).

W tamtym okresie był jeden czy dwa programy tego radia, niewiele tego było (relacja_26_mężczyzna_rocznik1955).

Schodziliśmy na dół do grupy starszaków i tam dzieci siadały w takim kole i słuchałyśmy audycji z radia. (...) Pamiętam ten moment zasiadania i słuchania radia. To było dla dzieci bardzo takie atrakcyjne. (...) Siedziały jak zaczarowane (relacja_39_kobieta_rocznik1957)²⁵.

Był telewizor (relacja_22_kobieta_rocznik1985).

Lubiłam chodzić do zerówki. Mieli inne zabawki i telewizję (relacja_23_kobieta_rocznik1983).

Prowadzali nas oczywiście na „Domowe przedszkole” do tej sali, [gdzie] nad kominem był telewizor (relacja_41_mężczyzna_rocznik1986).

²⁴ Więcej o projektorze w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 26, 29, 43, 53, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²⁵ Więcej o słuchaniu radia w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 28, 49, 57, 59, 65, 66, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

To był taki duży, stary, jeszcze kineskopowy ekran. Dzieciaki tam absolutnie nie sięgały, to tylko panią przedszkolankę trzeba było poprosić, żeby ona włączyła. Telewizor nagrzewał się dość długo. To nie był to supergórnołotny sprzęt, ale zawsze, jak się włączył, była jakaś bajka (relacja_42_mężczyzna_rocznik1986).

Oczywiście wszystko to, co przedstawiłam w tym miejscu, to zaledwie fragment całości znacznie bardziej zróżnicowanego obrazu życia przedszkolnego kilku pokoleń byłych wychowanków. Jest to jednak materiał, który pozwala już uchwycić, w jaki sposób doświadczenie czasu społecznego, czyli w tym przypadku zabawy z rówieśnikami, przełożyło się w pamięci autobiograficznej na zarejestrowanie zarówno zmian pokoleniowych, jak i kolejnych czynników wpływających na budowanie relacji z danym miejscem, daną przestrzenią, która dziś funkcjonuje już w zupełnie innym kontekście społecznym i kulturowym. Tego rodzaju repozytorium można uznać nie tylko za kolejny przykład odbycia podróży sentymentalnej, stanowiącej niejednokrotnie podstawę do powrotu do przeszłości (Kaźmierska 2009: 34), ale także za pomost pomiędzy miejscem pamięci a biografią danych osób. Dlaczego jest to tak szczególnie istotne w przypadku wybranej tutaj grupy, postaram się odpowiedzieć, odwołując się do doświadczeń charakterystycznych już wyłącznie dla tej zbiorowości.

5.3. Sąsiedzi z Sulejówka

Wielość zgromadzonych narracji spowodowała, że – poza pojawiającymi się w tym materiale przykładami wytwarzania czasu społecznego przez grupę rówieśników czy grupę pokoleniową – warto pochylić się nad jeszcze jednym aspektem tego zagadnienia, czyli czasem społecznym w wymiarze lokalnym. We wspomnieniach byłych wychowanków Państwowego Przedszkola nr 1 występują bowiem zarówno odniesienia do doświadczeń innych przedszkolaków czy zbiorowości, których biografie wpisały się w doświadczenia poszczególnych generacji we wskazanym przeze mnie czasie, jak i do takich zapisów pamięci, których sens wybrzmiewa dopiero w odniesieniu do społeczności lokalnej Sulejówka. Dobrym przykładem umożliwiającym wyodrębnienie kolejnego typu wiązek wspomnień, jakie wykształciły się za sprawą czasu społecznego, może być zestawienie fragmentów relacji ukazujących zmiany, jakie zachodziły w sposobie wysyłania i odbierania dzieci z przedszkola mieszczącego się w dawnym domu Piłsudskich.

Zostałam wyposażona w taką karteczkę, którą to rodzice złożyli w dyrekcji, [a która] upoważniła mnie do samodzielnego powrotu z przedszkola. I tak to było. Casy były bezpieczne. (...) Szłam wzdłuż ruchliwej ulicy, ale „ruchliwa” [ulica] w 1969 roku w porównaniu do „ruchliwa” dzisiaj to dwie różne rzeczy. (...) Tam była kostka brukowa, mało samochodów i tak sobie kroczyłam do tego przedszkola, [gdzie] miałam

przywilej wchodzenia tzw. furtką od zaplecza. Przechodziło się wzdłuż ogrodzenia przy ośrodku zdrowia²⁶ i wchodziło furteczką od tyłu (relacja 60_kobieta_rocznik1965).

Kiedyś tata myślał, że mama mnie odbierze, a mama myślała, że tata, i zostałem w przedszkolu. Nie bardzo wiem, dlaczego mnie nie odprowadzono od razu do domu. Trafiłem do mieszkania jednej z pań przedszkolank, gdzieś za torami, za stacją. Byłem przerażony. Właściwie to nie wiedziałem, co się dzieje. Dawali mi zabawki, a ja chciałem do domu. W końcu ktoś po mnie przyszedł. Nie wiem, czy zadzwonili, bo jako jedni z niewielu mieliśmy w Sulejówku telefon (relacja_08_mężczyzna_rocznik1979).

Pamiętam, że moje siostry miały zadanie mnie odebrać z tego przedszkola, a że przerzucały się swoimi obowiązkami i wymaganiami rodziców względem nich, (...) żadna tego nie zrobiła, więc rodzice wrócili z pracy o godzinie 19 czy 20 i okazało się, że mnie nie ma w domu. Każda z sióstr myślała, że któraś odebrała i oglądały telewizję. W tym czasie spędziłem czas z panem dozorcą. (...) Byłem głodny i pan dozorca podzielił się ze mną swoimi kanapkami (relacja_68_mężczyzna_rocznik1987).

Zawsze mnie ktoś odprowadzał. Pomimo niewielkiej odległości do domu, bo to było raptem 100 metrów. Często zostawałem jako ostatni, czekając, aż ktoś przyjdzie po mnie z rodziny. Często pan, który pracował w administracji, sygnalizował mojej rodzinie, że należy mnie odebrać z przedszkola. Odbierały albo siostry cioteczne, albo ciocia – siostra mojej mamy. Tak to wyglądało (relacja_56_mężczyzna_rocznik1988).

Zaczęłam opowiadać, że na pewno mnie dziś nikt nie odbierze. Panie się przejęły. Zadzwoniły do mamy. Mama nie odbierała, bo była w pracy. Jak odebrała, to pani powiedziała, że mnie trzeba odebrać. No więc mama w te pędy ruszyła z pracy. W międzyczasie panie zadzwoniły do taty. Więc tata też gnał. No i przyszła też babcia, która miała mnie odebrać i wszyscy troje spotkali się w tych drzwiach. (...) Brakowało wtedy dziadka i psa, bo tak, to byliby już wszyscy (relacja_20_kobieta_rocznik1994).

To zaledwie kilka z tego rodzaju relacji, które pojawiały się w każdej narracji o dzieciństwie spędzonym w przedszkolu w dworku „Milusin”. Oczywiście mogłabym ten wybór fragmentów wspomnień przypisanych do przedstawicieli poszczególnych generacji rozbudować o kolejne tego rodzaju zapisy przeszłości i obrazy związane z drogą do przedszkola²⁷ czy powrotem do domu²⁸ naszych rozmówców.

²⁶ Ośrodek zdrowia mieścił się wtedy w „Willi Bzów”, która obecnie jest jednym z trzech zabytkowych budynków znajdujących się na terenie muzeum z osobnym wejściem od ul. I.J. Paderewskiego 94.

²⁷ Więcej o zmianach zachodzących w trakcie codziennych wypraw do przedszkola w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 13, 22, 50, 53, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²⁸ Więcej o zostawianiu w przedszkolu po godzinach w układzie różnicującym głosy poszczególnych pokoleń w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś

Jednak stanowiłyby one jedynie wzmocnienie wątków, na które natrafiamy już w tych kilku relacjach, gdzie pojawiają się m.in. kwestie charakteru zabudowy Sulejówka, niskiego poziomu rozwoju infrastruktury z jednej strony, bliskich relacji i zaufania społecznego w wybranej przez nas zbiorowości, która – pomimo przemian ustrojowych i cywilizacyjnych – zachowała obie te cechy.

Drugą tego rodzaju wiązką wspomnień, wpisującą się w doświadczenie danej społeczności lokalnej, okazały się te fragmenty relacji, które prezentowały zmiany pokoleniowe zachodzące w sytuacjach powiązanych z przeszłością dworku „Milusin”. Zobaczmy zatem teraz, jak w ciągu czterech dekad ze względu na udział naszych rozmówców w wytwarzaniu czasu społecznego przez mieszkańców Sulejówka wykształciły się takie relacje. Kiedy się pojawiały? Od kiedy przestały występować sporadycznie, a stały się częścią życia lokalnej społeczności? Odpowiedzi na oba te pytania przynosi zestawienie ze sobą tych fragmentów relacji, które pozwalają uchwycić charakter przebieg tego rodzaju przemian.

Kiedyś pojawiła się osoba za ogrodzeniem, pani z małym chłopcem. Pamiętam, podeszliśmy całą grupą. Ktoś powiedział, to musiała być nauczycielka, bo dziecko chyba tego nie widziało, że to jest pani Piłsudska. Ale to jest niemożliwe. Pani Piłsudska była wtedy w Anglii. Pamiętam, że jedna z dziewczynek powiedziała do tego chłopca: „Chłopczyku, chodź do nas, pobaw się z nami”. Ale on tak tupał, trzymając się za siatkę metalowego ogrodzenia. Może miał ochotę, ale chyba mama go tak wciągnęła. Jak poszłam do domu z wielką nowiną, że w przedszkolu była pani Piłsudska, wszyscy oczywiście zareagowali: primo, nie mogła to być pani Piłsudska, bo była wtedy bardzo starszą panią. A secundo, raczej nie mogła być wtedy w Polsce. Piłsudscy czy państwo Jaraczewscy raczej do Polski wtedy chyba nie mogli przyjechać²⁹, bo gdyby to była pani Jadwiga z panem Krzysztofem, byłoby bardzo, bardzo ciekawe wspomnienie (relacja_04_kobieta_rocznik1956).

W ramach zabaw szukaliśmy w piaskownicy grobu Józefa Piłsudskiego, co bardzo nie podobało się paniom wychowawczyniom, z tego względu, że – przekopując się – po jakimś czasie dotarliśmy już do czarnej ziemi, która zanieczyszczała piasek. Potem dzieciaki były po prostu brudne. Więc takie może załączki późniejszych zainteresowań, żeby coś odkrywać – coś co było. Kiedyś musieliśmy mieć świadomość, do kogo należał ten dom, jeżeli szukaliśmy grobu jego mieszkańca (relacja_09_mężczyzna_rocznik1985).

Jak byłam już chyba w starszakach, był nagrywany film. To było przeżycie. Tego dnia było kakao z bułką z masłem. Lustra, kamery, wojsko na koniach. Bo była nagrywana

dziwaczną trąbą”, relacje nr 7, 6, 7, 9, 10, 12–18, 20–25, 32, 33, 35, 40, 43, 48, 49, 55, 58, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²⁹ Rodzina Piłsudskich wróciła z emigracji dopiero w 1990 r. Wcześniej, w latach osiemdziesiątych, do kraju przyjechała tylko wnuczka J. Piłsudskiego, Joanna z d. Jaraczewska Onyszkiewicz.

scena wymarszu wojsk spod Sulejówka. Naprzeciwko wejścia tego, którym wchodziliśmy, czyli od boku, była taka wiata na rowery, sanki się zostawiało zimą. To ona była jakoś tam zakamuflowana, że jej tam nie ma czy ją rozebrali na ten czas? To było przeżycie. To jest ciekawe, bo sceny były kręcone, a przedszkole pracowało. Myśmy w środku, przez okna, widzieli pracę ekipy filmowej. Wtedy to się tak poczuło, że jest się w takim miejscu, gdzie coś ważnego się działo (relacja_49_kobieta_rocznik1972).

Raz albo dwa razy przyjechała telewizja. Chyba z Teleexpressu byli, jak byłem w tej ostatniej grupie, 1993 albo 1994 rok. Pamiętam właśnie, że poinformowała nas pani wychowawczyni, że będzie telewizja. Przyjechał kamerzysta. Oczywiście każdy dzieciak, który miał taką szufladę przyporządkowaną chyba do osoby, chciał być koniecznie w tej telewizji (relacja_69_mężczyzna_rocznik1988).

Pamiętam, że były kamery, telewizja i my jako dzieci też mówiliśmy, jak nam się kojarzy właśnie „Milusin”. To były chyba jakieś takie przymiarki, bo to był 1999 rocznik, więc sama końcówka, więc to chyba było związane właśnie z przeniesieniem przedszkola. Mam to gdzieś nagrane na kasecie. Co prawda, nie byłam za bardzo elokwentna wtedy, bo się skupiałam na rysowaniu i potem wyszło, że zostałam architektem, ale na filmie jestem (relacja_20_kobieta_rocznik1994).

W ten oto sposób zaledwie w odniesieniu do dwóch wątków tematycznych udało się wyodrębnić różnego typu figury pamięci, które dziś mogą stanowić nie tylko zapis czasu społecznego i ahistorycznej wersji przeszłości, ale także kolejny przykład na to, jak następna warstwa pamięci autobiograficznej wpływa na kształtowanie się relacji w analizowanej zbiorowości. Dziś niejednokrotnie tego rodzaju doświadczenie przekłada się także na stosunek członków tej wspólnoty do miejsca pamięci, które – z uwagi na zachowanie tego rodzaju śladów przeszłości we wspomnieniach poszczególnych rozmówców – uległo z tego powodu mitologizacji. Postaram się za chwilę pokazać, w jaki sposób może to wpływać na postrzeganie tu i teraz dworku „Milusin” przez byłych wychowanków miejskiego przedszkola.

5.4. Mitologizacja czasu

Podjmując się rekonstrukcji przedwojennej historii dworku „Milusin” i charakteru jego otoczenia, zespół muzeum starał się „ożywić” przeszłość zapisaną w różnego rodzaju materiałach historycznych i wspomnieniach biograficznych. W ten sposób stworzył pewnego rodzaju kapsułę czasu, w której możemy w jakimś stopniu próbować doświadczyć obecności tego, co stało się częścią wielkiej historii i pamięci zbiorowej. Warto jednak w tym miejscu podkreślić, że tego rodzaju proces wywarł także wpływ na postrzeganie doświadczeń przez naszych rozmówców, którzy – niezależnie od odmienności poszczególnych wymiarów czasu społecznego – zachowali w pamięci zupełnie inny obraz przeszłości tego miejsca. Dlatego dla wielu z nich rekonstrukcja tkanki historycznej – mająca stanowić odpowiedź

na potrzebę zmysłowego kontaktu z przeszłością (Szacka 2014: 181) – wiązała się przede wszystkim z utratą dostępu do ich figur pamięci.

Takie kolejne miejsce z dzieciństwa, które już nie istnieje. Takie trochę smutne. Wiadomo, że bardzo dobrze, że to już jest muzeum, ale [to też] jakaś część naszej tożsamości, naszej przeszłości, [które] już nie ma. Już nie pokażę swojemu dziecku, gdzie się bawiłam. Znaczący mogą pokazać, gdzie się bawiłam, ale to już nie jest to samo. Dla mnie to zupełnie abstrakcja” (relacja_72_kobieta_rocznik1977).

Jak nawet ktoś nie wie, to teraz mówimy: „Bo tego przedszkola już nie ma”. To jest dla nas takie przykre. Z reguły, jak ktoś mówi, że gdzieś chodził, to jeszcze może pokazać to przedszkole. (...) To było dla nas wyjątkowe miejsce, które do teraz wspominamy (relacja_82_kobieta_rocznik1988).

Nigdy nie odwiedziłem tego miejsca jako muzeum. Może właśnie przez taką niechęć do tego, że zabrano, a nie oddano. Nie byłam z tego powodu zadowolona, choć wiem, że takie miejsca właściwie powinny prosperować jako pamięć po kimś wyjątkowym. Dla mnie to było miejsce, gdzie się wychowywałam. (...) Znajomym, którzy przyjeżdżali do nas, wspomniałam, że należy odwiedzić i tak dalej, [ale] sama nigdy nie byłam w miejscu, które stało się muzeum (relacja_60_kobieta_rocznik1965).

Już te fragmenty relacji osób reprezentujących różne grupy pokoleniowe pokazują, jak mocno praca nad pamięcią zbiorową i przywracaniem miejsc pamięci, które zakończyły się stworzeniem muzealnej kapsuły czasu, wpłynęła na inne wymiary postrzegania dworku „Milusin” oraz subiektywne doświadczenie przeszłości w analizowanej grupie. Nie oznacza to jednak, że towarzyszy temu dziś tylko poczucie straty³⁰ i czasu, który bezpowrotnie przeminął. W wielu zebranych narracjach to zderzenie ze sobą dwóch odmiennych sposobów ujmowania przeszłości w odniesieniu do kategorii czasu doprowadziło też do pojawienia się zupełnie innego rodzaju form mitologizowania tego, co wydarzyło się w ciągu czterdziestu czterech lat funkcjonowania przedszkola w dworku „Milusin”.

Nie czułam się jak u siebie. Pierwszy moment był taki, że weszłam, zaczęłam przyglądać się tym pomieszczeniom, starając się odnaleźć moje dzieciństwo. To było niesamowite uczucie. Dzisiaj to wygląda trochę inaczej niż moje wspomnienia. Było to niesamowite uczucie znaleźć się po tu latach. Szczerze mówiąc, nie poczułam się jak w domu, ale wspomnienia były niesamowite (relacja_65_kobieta_rocznik1966).

Myszę, że to było genialne, że w ogóle mogłam chodzić do takiego przedszkola. Odwiedziłam to przedszkole nie tak dawno już z moimi córeczkami. Byłam zdziwiona. Tak mi było żal, że nie ma tego i tak trochę inaczej to pamiętam, że to się zmieniło.

³⁰ Więcej tego typu wspomnień w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 36, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Ale było też fascynujące odkrycie innych przestrzeni, które dla nas były zamknięte, i to zaskoczenie skalą, która jako dziecku wydawała się w ogóle inna (relacja_45_kobieta_rocznik1973).

Wtedy przychodziło się do przedszkola tak jakby do siebie, a tak już teraz to zdecydowanie się bardziej człowiek czuje gościem w tym miejscu. Bardzo fajnie było zobaczyć po latach (relacja_35_kobieta_rocznik1990).

Nie uciekło mi to z pamięci. (...) To swoje dzieciństwo przekazuje innym dzieciom, bo ma komu przekazywać? (...) Jak jedziemy koło przedszkola to mówię: „Tu jest nasze przedszkole. (...) Taki drugi dom, bo to nie było duże przedszkole” (relacja_34_kobieta_rocznik1951).

Mimo bardzo szerokiego spektrum odczuć naszych rozmówców, jakie pojawiły się w ich doświadczeniu przeszłości z powodu zmian zachodzących w teraźniejszości, niezmienny pozostaje rdzeń poszczególnych „wiązek wspomnień”. Jest nim poczucie dumy i przynależności do szczególnej wspólnoty, która dzięki swoim własnym wymiarom czasu społecznego nie tylko wytworzyła odrębną ramę pamięci o przeszłości dworku „Milusin”, ale też zbudowała zupełnie inną, jakże odmienną kapsułę czasu, w której przechowuje własny obraz zmitologizowanej przez pamięć przeżyty (Erll 2018: 57), minionej rzeczywistości. Dziś właśnie on mógłby stać się punktem wyjścia do dialogu z tym, co odnajdują nasi rozmówcy w doświadczeniu czasu monumentalnego (Szpociński 2018: 24).

Mile wspominam budynek, do którego chodziłam, ponieważ w tej chwili nie ma takich przedszkoli jak przedszkole, które kiedyś było w Sulejówku i które nadal jest, ale już nie jest przedszkolem. Mieliśmy po prostu możliwość, my, dzieci chodzące do tego przedszkola, przebywać w willi, w pięknym ogrodzie, o czym większość dzieci nie zdawała sobie wtedy z tego sprawy, albo może to nie było nam powiedziane, albo my nie pamiętamy o tym. Dzisiaj to jak ja o tym mówię, to mam po prostu gęsią skórę. Dlatego w tej chwili mogę powiedzieć, że to dla mnie zaszczyt, że ja tam byłam, że ja mogłam tam chodzić, że tam przebywałam. Za każdym razem, jak tylko mogę, to jedziemy tam do tego Sulejówka, kiedy jest uroczystość 11 listopada, zawsze to jest takie wspomnienie, które porusza, wzrusza. Zabieramy ze sobą nasze rodziny, wnuki, dzieci jak tylko chcą (relacja_31_kobieta_rocznik1953)³¹.

W tej chwili czuję niesamowitą więź i takie korzenie, przez to przedszkole i przez te względy historyczne – czuję, jakbym zapuściła bardzo mocno korzenie swoje tutaj. (...) To jest takie bliskie memu sercu, że przez to 11 listopada jest dla mnie taki ważny, bo tak bardzo się łączy z osobą Marszałka Józefa Piłsudskiego i tak dużo mówi się o „Milusinie” i Sulejówku. To dla mnie to jest takie bardzo osobiste przeżycie, bo

³¹ Więcej tego typu wspomnień zgromadzono w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 9, 10, 11, 17, 18, 39, 54–56, 59, 64, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

ja od razu widzę ten dworek. (...) Zwiedziłam cały świat, a jednak tutaj się wraca do domu – do korzeni (relacja_75_kobieta_rocznik1989)³².

Traktuję to jako śmieszną ciekawostkę, że niedługo już powstanie nowoczesne muzeum Józefa Piłsudskiego, a ja w jego domu chodziłem do przedszkola. To będzie ciekawostka, którą niewielu będzie mogło zrozumieć: dlaczego ktoś w takim domu kiedyś zorganizował przedszkole, dlaczego nie było to w innym budynku? Takie były wtedy czasy i to będzie ciekawostka, że jestem wychowankiem przedszkola, które było w dworku „Milusin” (relacja_09_mężczyzna_rocznik1985)³³.

Mimo że nigdy od czasu przedszkola nie zająrzałem do „Milusina”, to przecież prawie codziennie przechodziłem koło niego, bo to jest tuż koło domu. (...) Dla mnie to chyba będzie cały czas przedszkole (relacja_08_mężczyzna_rocznik1979).

Na pewno to miejsce jest magiczne. Nawet teraz jak się wraca, w tej chwili (relacja_32_kobieta_rocznik1983).

To jest moje miejsce prywatne (relacja_03_kobieta_rocznik1975).

Tak oto rozmaite formy doświadczania i pojmowania czasu wpłynęły na to, co zostało zachowane nie tylko w pamięci 89 osób, ale też w ich wspólnym przekazie o powojennej historii dworku „Milusin”. Dziś jest to narracja, której nie usłyszymy w umuzealnionych przestrzeniach dawnego domu Piłsudskich. Bezpowrotnie znikła ona z tego miejsca, przenosząc się do wirtualnej rzeczywistości, w której – za sprawą cyfrowego utrwalania przeszłości – znalazła dla siebie przestrzeń poza światem afirmatywnych (romantycznych) treści nowego muzeum narracyjnego (Ziębińska-Witek 2020: 225–229). Dlatego w tym miejscu warto postawić pytanie o to, czy tego rodzaju pamięć o pomniku historii, która została poddana mitologizacji, nie tylko przetrwa, ale także będzie miała szansę stać się punktem wyjścia do rozwijania w obrębie współczesnych muzeów dialogu pomiędzy tą społecznością a instytucją (ibidem: 230)? Czy jednak stanie się kolejnym bytem, który – z powodu amnezji kulturowej – zniknie wraz z odejściem kolejnych pokoleń?

Nad podobną kwestią zastanawiał się kilka lat temu Robert Traba, gdy podczas I Kongresu Muzealników Polskich zwracał uwagę na funkcjonowanie muzeum w roli mediatora. Mediator, angażując się w proces „wypełniania pustki narracyjnej w pamięci kulturowej Polski” i starając się odpowiedzieć „na podwójne zapotrzebowanie społeczne – wywołane bieżącą polityką oraz koniunkturalną (w neutralnym sensie: czasową) potrzebą nowej opowieści o historii Polski w XX w.” (Traba

³² Więcej tego typu wspomnień w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 29, 30, 62, 77, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

³³ Więcej tego typu wspomnień w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 29, 38, 50, 53, 62, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

2015: 49), spotyka się z tego rodzaju zagadnieniami w ramach swoich działań. Dziś kontynuowanie tego rodzaju rozważań moglibyśmy oprzeć również na kolekcji indywidualnych relacji o powojennych losach dworku „Milusin”, jaka została zgromadzona w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Jednak trudno w tym momencie określić, czy wpłynęłoby to na poszerzenie debaty o demokratyzacji kształtowania pamięci zbiorowej. Z pewnością utrwalenie tego rodzaju warstw pamięci przez muzeum może umożliwić rozwinięcie idei koncepcji relacyjności tego rodzaju instytucji w przyszłości, jeśli muzeum będzie dalej kontynuowało „świadome budowanie programu społecznego muzeum” (Kurz 2020: 162) oraz udostępniało przestrzeń do spotkań w ramach poszerzania idei koalicji pamięci, która niewątpliwie umożliwia „współlistnienie różnych pamięci i różnych historii, uobecnienie różnych perspektyw” (ibidem: 163).

Rozdział 6

Miejsce

Każdy system kultury porządkuje przestrzeń w pewien charakterystyczny dla siebie sposób, ustalając stosunek do przestrzeni zarówno jednostek, jak i grup społecznych.

Bohdan Jałowiecki (2010: 211)

6.1. Zwrot przestrzenny

„Poszczególne społeczeństwa mają odrębne praktyki przestrzenne, w toku zaś tych praktyk ludzie wytwarzają swoją przestrzeń, naznaczają ją i przyswajają”, pisał Bohdan Jałowiecki (2010: 21) o społecznym wytwarzaniu przestrzeni. Zagłębiając się w powojenną przeszłość dworku „Milusin” w odniesieniu do figur pamięci wytworzonych przez byłych wychowanków miejskiego przedszkola, nie można pominąć aspektu kreowania map, po których „porusza się [dziś] pamięć mówiącego” (Zaleski 2004: 40), pamięć społeczności, która była związana z tym miejscem przez ponad czterdzieści lat. Jak zatem wyglądał teren współczesnego ogrodu historycznego muzeum z tej perspektywy? Dokąd zaprowadziły nas relacje byłych przedszkolaków? Czy zachowanie tego rodzaju obrazów wpływa dziś na praktyki przestrzenne naszych rozmówców w przypadku kompleksu edukacyjno-muzealnego? Na wszystkie te pytania spróbuję odpowiedzieć, wydobywając z poszczególnych historii takie elementy krajobrazu, które nie tylko pozwalają połączyć „pojedyncze dane, świadectwa i dokumenty w efektowne kompozycje” (Duniec, Krakowska 2014: 41), ale też wytwarzają prywatną topografię ogrodu historycznego muzeum. Mam nadzieję, że w ten oto sposób uda się zweryfikować, czy odkryta wielowymiarowość i relacyjność przestrzeni faktycznie przekłada się nie tylko na kolejną warstwę pamięci tej wspólnoty (Erl 2018: 201), ale także na powstanie następnej formy jej współobecności w tym miejscu pamięci.

Powrócimy zatem do zebranych w naszej kolekcji narracji. Czwarta dogłębna analiza całego utrwalonego w formie cyfrowej materiału pozwoliła dostrzec, że większość z zapisanych relacji zawiera opisy kilku nieustannie powtarzających się miejsc znaczących. Niezależnie bowiem od wieku i osobistych doświadczeń

poszczególnych uczestników oraz uczestniczek projektu, w toku rozmów pojawiły się podobne punkty, które – po naniesieniu na zrekonstruowaną przez ekspertów przestrzeń ogrodu historycznego muzeum – ukazały główny obiekt i jego najbliższe otoczenie w formie, która dzisiaj istnieje już wyłącznie w utrwalonych przez nas figurach pamięci. Zobaczmy więc, jak zapamiętali ten teren poszczególni rozmówcy, kolejni kustosze¹ pamięci o miejscu, którego już nie ma.

W tym miejscu, gdzie teraz jest muzeum, było zalesione i była polana, gdzie z przyjemnością ze znajomymi się umawialiśmy na grę w piłkę. Tam między tymi drzewami sobie bramki wytyczaliśmy. To było najfajniejsze miejsce do grania w piłkę (relacja_96_mężczyzna_rocznik1972)².

Szło się przez chaszczkę jakąś ścieżką. Przechodziło się przez polanę wielkości jakoś tak z pół hektara, [gdzie] myśmy potem kopali piłkę czasem, jak byliśmy w podstawówce. Wchodziło się i znów przez jakieś chaszczki wzdłuż siatki odgradzającej. To był wtedy ośrodek zdrowia, [a później] szło się przez teren [dziećniaka muzeum]. Dochodziło się do furtki. Jakoś niespecjalnie mi się to podobało jako dziecku. Bałem się. Błota było mnóstwo. Jak były roztopy, to nie szło tam przejść. Trzeba było skakać, buty były całe mokre. Obuwia dobrego nie było, no bo skąd. Wszystko było mokre zawsze. Nie lubiłem tamtędy chodzić (relacja_71_mężczyzna_rocznik1975).

Właściwie teren był kompletnie otwarty. Nigdzie nie było ogrodzenia. Wejście było, tak jak teraz się proponuje, od [ul.] Legionów. (...) Cały teren pomiędzy teraz tą ul. Oleandrów a przychodnią, a z drugiej strony między [al.] Piłsudskiego a [ul.] Legionów był do dyspozycji dzieci tak naprawdę. (...) Myśmy mieli tam swoje kryjówki, swoje jakieś takie zabawy w tych grupach ze swojego rocznika. Byliśmy tam bardzo, bardzo szczęśliwi (relacja_39_kobieta_rocznik1957).

Tak wyglądają przykładowe relacje o pierwszych wrażeniach, jakie budziło w naszych rozmówcach otoczenie byłej posesji Piłsudskich w okresie funkcjonowania w tym miejscu państwowego przedszkola. Ogromny zielony teren, częściowo ogrodzony, sąsiadujący z ośrodkiem zdrowia i leśną polaną, pośrodku którego mieścił się główny element całego układu, czyli dworek, do którego prowadziło kilka różnych ścieżek kończących się zawsze jakąś furtką, oddzielającą strefę zmieniającą się tkanki miejskiej od obszaru, który przez kilka dekad pozostawał w odczuciu byłych przedszkolaków pewną „nietkniętą” enklawą zieleni³.

¹ W ten sposób członków zbiorowości, będących obok dworku „Milusin” głównymi bohaterami tej książki, określał Krzysztof Jaraczewski, pomysłodawca odnalezienia tych osób.

² Więcej tego typu wspomnień w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trawą”, relacja nr 9, 42, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

³ O podobnym schemacie funkcjonowania przestrzeni wspominały także Maria Milej i Krystyna Rokicka podczas wywiadu z Jerzym Kochańskim (Kochański 1988: 168–178).

Nie było tej furteczki z boku. Chodziło się przez podwórze lokatorów [drewniaka] (relacja_90_kobieta_rocznik1952).

Były dwa wejścia do przedszkola. Jedno od strony ul. Legionów obecnej, a drugie taką małą furtką od strony al. Piłsudskiego. (...) Główne wejście było od strony drewniaka. Jak się wchodziło tą furteczką, to trzeba było obejść dom naokoło (relacja_04_kobieta_rocznik1956).

Od [ul.] Kruczkowskiego zawsze wchodziłem. Tam była tylko jedna furtka (relacja_28_mężczyzna_rocznik1963).

Zawsze wchodziłem od strony ul. Krasickiego i kiedyś ul. Dzierżyńskiego, która została przemianowana na ul. Paderewskiego jak się czasy zmieniały. Szło się ścieżką wzdłuż przychodni zdrowia przez las. Dochodziło się do ogrodzenia, gdzie była stara furtka z pionowymi, metalowymi prętami u góry. Pamiętam, że była zasuwa. Jak się nie dało otworzyć w górę, to próbowało się tę zasuwę odsunąć. To było dojście od strony południowej (relacja_96_mężczyzna_rocznik1972)⁴.

Były dwie furtki. Strasznie zazdrościłam tym dzieciom, które szły między tym żywopłotem a taką aleją. Ja wchodziłam od lasu taką jakby boczną furtką (relacja_76_kobieta_rocznik1983).

Żywopłot. Dla mnie ta ścieżka od furtki do samego dworku była taka długa! To była tak niesamowicie duża odległość! Ja tam szłam i szłam. Oddalałam się od samochodu, a mama jeszcze stała i patrzyła. Później gdzieś znikalam. Znikała mi mama, a ja znikalam w dworku (relacja_75_kobieta_rocznik1989)⁵.

Furtka⁶, która – w przytoczonych powyżej opowieściach oraz w wielu innych relacjach – pełniła rolę symbolicznej granicy oddzielającej zmieniającą się pod wpływem rozwoju miasta codzienną rzeczywistość od intrygującego swą odmiennością ogrodu, to pierwsza z figur pamięci, na jaką natrafiłam we wspomnieniach naszych rozmówców, niezależnie od rocznika, jaki reprezentował każdy z nich⁷. W rezultacie bardzo często to właśnie ona stawiała się pewnego rodzaju punktem odniesienia do utrwalania kolejnych praktyk przestrzennych, kolejnych warstw pamięci byłych przedszkolaków, które podczas pracy pamięci uczestników

⁴ Więcej o furtce od strony przychodni zdrowia w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 70, 66, 65, 42, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

⁵ Więcej o nieistniejącej furtce od strony obecnej ul. Oleandrów i rozciągającym się za nią żywopłocie w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 14, 16, 33, 59, 68, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

⁶ Również dzisiaj, w ogrodzie historycznym odtworzona drewniana furtka pełni podobną, symboliczną rolę.

⁷ Przy czym furtka od ul. Oleandrów (do końca la 80. Kruczkowskiego) została założona w 1961 r. (Kochański 1988: 162 i 167).

i uczestniczек projektu pozwoliły na „ożywienie” miejsca pamięci, a także na nakreślenie, jak pisał Jałowiecki (Jałowiecki 2010: 267), jego nowych znaczeń.

Ten dworek był inny od wszystkich innych budowli w Sulejówku. Także na pewno coś takiego było, ale nie było to do sprecyzowania dla tak małego dziecka. Dla małego dziecka to był tajemniczy ogród (relacja_04_kobieta_rocznik1956).

Dziecko, jak to dziecko – zawsze jest zafascynowane jakąś aurą tajemniczości. Jakby nie patrzeć, dworek był schowany w lesie, otoczony drzewami, o bardzo dużym podwórzu, więc już samo przekraczanie zielonej furty, ta ścieżka, która prowadziła do budynku, budziła pewne emocje (relacja_88_mężczyzna_rocznik1991).

Kojarzy mi się z zielenią, z drewnem, z tym, czym miał być ten dom, takim poczuciem ciepła. (...) To [był] raj dla dzieciaków. Pamiętam zielen, ciszę i spokój tego miejsca. Z bardzo betonowego miejsca się przenieśliem w takie leśne (relacja_40_mężczyzna_rocznik1986).

To wszystko było ogromne, epickie. Jakby ten dworek, on sam w sobie, miał jakąś taką mistykę. Podejrzewam, że w tamtym okresie był bardzo zaniedbany. Ale to był wielki budynek. Wiekowa architektura, z którą de facto nie mieliśmy więcej styczności, bo tych domków w Sulejówku nie [było] za dużo, więc my jako dzieci ich nie oglądaliśmy. Nie widzieliśmy kamienic, powiedzmy, czy dworu, więc to było wyjątkowe miejsce. Przy okazji patrzenia na folklor polskiej architektury sześciennych bloków i sześciennych budynków mieszkalnych jednorodzinnych to było coś zupełnie wyjątkowego (relacja_68_mężczyzna_rocznik1987).

Dla mnie budynek miał klimat i pewną aurę tajemniczości. Był niestandardowy i zupełnie inny niż to, co znam na co dzień. Samo przebywanie w tym budynku i w okolicy budowało poczucie jakiejś wyjątkowości, że to nie jest zwykłe, szare miejsce. (...) Mój dom rodzinny był kwadratowy do bólu, a tam pełno było takich elementów, takich detali, które zawsze ciekawiły (relacja_88_mężczyzna_rocznik1991).

Mam nadzieję, że przywołane w tym miejscu fragmenty wybranych wspomnień pozwalają dostrzec nie tylko, jak bardzo zmieniła się topografia ogrodu historycznego w momencie, gdy tylko spojrzeliśmy na nią nie tylko z perspektywy ekspertów czy wyłącznie w odniesieniu do wspomnień pierwszych mieszkańców i świadków historii, ale także w odniesieniu do doświadczeń związanych z byciem użytkownikiem w późniejszych latach, gdy m.in. byli wychowankowie przedszkola naznaczyli to miejsce „pewnymi emocjami, uczuciami i wartościami” (ibidem: 24). W tego typu zapisach pamięci rzadko pojawia się to, co wybrzmiewa dziś w narracji muzealnej, oddziałując na doświadczenia kolejnych osób korzystających z tej przestrzeni.

Przede wszystkim białą, bo nie wszystkie domy są białe. Czerwona dachówka. W pewien sposób też prosty, bo te kolumny nie były jakieś takie wymyślne. Teraz na pewno

mi się podoba, a czy jako dziecko miałem jakieś przemyślenia w tej kwestii, to nie jestem pewien (relacja_73_mężczyzna_rocznik1986).

Zawsze interesował mnie dach (relacja_24_kobieta_rocznik1983).

On mi się zawsze podobał. (...) To jest fajna architektura, bardzo ładna dachówka – czerwona czy pomarańczowa. To jest zawsze coś, co przebijało zza drzew. Dało się go gdzieś z daleka zobaczyć w tym lesie (relacja_40_mężczyzna_rocznik1986).

To nie było zwykłe przedszkole. (...) To przedszkole miało jakiś taki swój urok. Ono nie było takim zwykłym budynkiem, jak np. to na Ursynowie, [które] było takie zimne. (...) Te przedszkola późniejsze miały kanty, takie ostre, takie straszne. Ono było takie podmiejskie (relacja_41_mężczyzna_rocznik1986).

To [był] piękny, majestatyczny, biały dworek, z takimi dużymi, białymi okiennicami. Takie kratkowane [okna] chyba były, bo to nie były pełne szyby, tylko takie małe (relacja_29_mężczyzna_rocznik1990).

Podobał mi się ten dworek jako budynek. Aczkolwiek dla małego dziecka to wydawał się przeogromny, gigantyczny wręcz. Te kolumny takie od przodu też gigantyczne, przerażające wręcz (relacja_74_kobieta_rocznik1962).

To, co wyróżniało ten budynek, to: piękny balkon, piękne wejście z tarasem na filarach, okrągłe okno w pomieszczeniu, wyjście z tych pokoi naprzeciwko na taras, [który] nie był zasłonięty od góry. (...) My sobie chyba nie zdawaliśmy wtedy [sprawy], będąc przedszkolakami, że to jest takie piękne miejsce. Nam się wydawało, że my tu po prostu jesteśmy, więc to jest jakby część nasza, naszego życia. Dopiero z czasem widzi się, że to jest miejsce, które nas wyróżnia i jest piękne, naprawdę (relacja_31_kobieta_rocznik1953).

Już tych kilka relacji pozwoliło dostrzec, że główny obiekt muzeum wzbudzał u poszczególnych rozmówców nie tylko wiele emocji. Równocześnie tego rodzaju wspomnienia pokazują, że dworek „Milusin” stał się integralną częścią poszczególnych indywidualnych biografii z powodów, które trudno by było dostrzec, odwołując się do miejsca dziś. W rezultacie to nie tylko odmienność form i skali tej architektury czy pewnych detali wzbudzały w nich ciekawość i w końcu zapadły głęboko w pamięć, ale również zupełnie inne elementy, o czym można się przekonać, kierując się w głąb tej przestrzeni i idąc w ślad za ich słowami.

Wchodziło się między tymi kolumnami do środka. Był to taki, to jest dla mnie wtedy, duży hol. Nie wiem jak teraz, tak? Po lewo była jedna sala i na wprost była druga, do [której] wchodziło się przez takie duże drzwi się i gdzie był piec kaflowy. Tego nie spotyka się w normalnym przedszkolu (relacja_82_kobieta_rocznik1988).

Jak się wchodziło głównymi drzwiami, to z boku była jedna [szatnia] na schodach. Od strony wejścia tego głównego były wieszaczki i tam się wieszało ubrania, ale była też na pierwszym piętrze, jak się wchodziło tymi schodami (relacja_31_kobieta_rocznik1953).

Starszaki, czyli ostatnia grupa, były na wprost, gdzie był kominiek i duży pokój. Po lewej stronie były maluchy i łazienka, [gdzie] były chyba trzy czy cztery sedesy i duża rynna jako umywalka z kilkoma kranami (relacja_85_mężczyzna_rocznik1961).

Łazienki były dziwnym miejscem. Tam były takie małe muszle klozetowe. W rzędku stały ze trzy chyba, cztery. (...) To nie był pięciogwiazdkowy hotel, tylko raczej taki dworzec (relacja_08_mężczyzna_rocznik1979).

Toalety wydawały się dziwne, bo tam nie było żadnych przegród, więc wszystko było (...) [połączone] i nikt nie zwracał uwagi, czy to jest dziewczynka, czy to jest chłopiec – wszyscy korzystali razem. To także był znak czasów (relacja_09_mężczyzna_rocznik1985)⁸.

Pamiętam kuchnię węglową, gdzie były gotowane posiłki. Ona chyba była na parterze. Nie można było tam wchodzić. Czasem się tam zakradałam i oglądałam, jak panie kucharki przygotowywały dla nas posiłki. Robiliśmy to dlatego, że ta kuchnia węglowa była taka ciekawa. Była pokryta takimi kafelkami, a nad nią wisiały te wszystkie ogromne chochle. To był dla nas bardzo ciekawy widok. Także czasem się tam zakradaliśmy i zwiedzaliśmy ją zapachem (relacja_65_kobieta_rocznik1966).

Kuchnia nie była duża, ale była świetnie wyposażona. Jak się wchodziło do kuchni, po prawej stronie był taki duży piec. Naprzeciwko drzwi był taki stół gastronomiczny obity blachą. Tam panie przygotowywały ciasta, posiłki. A tu był piec z piekarnikiem. I obok był taki pokoik pani intendentki. (...) Tam były regały. Stały wszystkie sypkie artykuły, to znaczy i mąka, i ryż, a z boku po prawej stronie w skrzyniach stały warzywa. Z tym że tam nie było tak na przykład, że one stały kilka dni. Tam wszystko było świeże (relacja_34_kobieta_rocznik1951).

Kuchnia kojarzy mi się z taką jedną sceną, że widzę taki wielki gar. Chyba tam była wtedy kuchnia węglowa. Fajerki takie, taki żar i wielki gar. Pani taką wielką chochlą mieszała (relacja_49_kobieta_rocznik1972).

Pamiętam tę dużą salę z wyjściem na podwórze i z tymi ogromnymi drzwiami skrzydłowymi. (...) Była ogromna. Wysoko do sufitu. Dzisiaj jakbym ją zobaczył, to pewnie wcale taka wielka nie jest, ale wtedy robiła na mnie [wrażenie] (relacja_83_mężczyzna_rocznik1979)⁹.

Wysokie sufity robiły bardzo duże wrażenie, szczególnie właśnie będąc w tak młodym wieku, będąc tak małym, niskim i jakoś się tam w tej przestrzeni odnajdując (relacja_88_mężczyzna_rocznik1991).

⁸ Więcej o emocjach związanych z korzystaniem z łazienki w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 9, 16, 21, 24, 35, 45, 53, 54, 74, 81, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

⁹ Więcej informacji o emocjach związanych przekraczaniem progu największej z sal w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 63, 71, 90, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Takie pierwsze skojarzenie z przedszkolem to chyba taki numer jeden to jest to, że w środku budynku były miejsca po kominkach, [które] były taką wnęką w murze i tam było dużo misiów pousadzanych. Lubiłam tam się mościć, siedzieć i sobie wyobrażać, (...) jak to było, jak tu się palił ogień w kominku (relacja_03_kobieta_rocznik1975)¹⁰.

Były piece. Węgiel wiem, że wnosili jakoś tutaj z boku, chyba przez kuchnię i dosypywali do tych pieców kaflowych. Był chyba jakiś pan. On przychodził. Na pewno węgiel przynosił w wiadrze. Stawał przy tym piecu, otwierał i taką szufelczką metalową dosypywał. (...) Rano jak się przychodziło, to już było napalone (relacja_34_kobieta_rocznik1951)¹¹.

Nie potrafię powiedzieć, gdzie palarnia mogła być, bo musiał być węgiel, [który] był rzucany przed wejściem tutaj przy kuchni zewnętrznym i na pewno w przedszkolu było ciepło, więc na pewno było ogrzewane, ale natomiast gdzie ta palarnia jest, gdzie była i w jaki sposób tam ocieplano, to ja nie pamiętam tego. Nie wzbudziło to mojego zainteresowania, żeby to zakodowała w pamięci (relacja_31_kobieta_rocznik1953).

Ta sala była z takimi wielkimi drzwiami i wyjściem na taki taras, z którego po schodach można było wyjść na ogród. Ale tamtędy panie nas nie wypuszczały. Mogłyśmy tylko wyglądać (relacja_76_kobieta_rocznik1983).

Był ganek do ogrodu, z którego myśmy nie korzystali. To było zawsze zamknięte. Nigdy nie były otwarte te drzwi, które miały takie piękne gałki – historyczne, mosiężne, zakładane, i podwójne okna (relacja_49_kobieta_rocznik1972).

[Drzwi prowadzące na taras] były otwierane wtedy, kiedy było bardzo upalnie. Tak jak powiedziałam – to był ten taras od strony zachodniej, więc bardzo często latem, jak świeciło słońce, było dosyć gorąco wewnątrz. Wtedy te drzwi były otwierane, ale oczywiście dzieciom nie można było tam wychodzić (relacja_65_kobieta_rocznik1966)¹².

Był taki półokrągły, duży taras przed wejściem, ale tam nas nie wypuszczali (relacja_28_mężczyzna_rocznik1963).

Tak mogłaby wyglądać dziś przykładowa trasa zwiedzania parteru dworaka „Milusin” w towarzystwie osób, które chodziły tutaj do przedszkola w latach 1956–2000, ponieważ niezależnie od autora czy autorki danej relacji powtarzał się bardzo podobny schemat opowieści. W rezultacie tylko czasami w tym ogólnym

¹⁰ Więcej informacji o zabawach w kominkach w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 1, 17, 28, 31, 49, 50, 54, 85, 90, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

¹¹ Więcej informacji o piecach w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 3, 5, 8, 18, 23, 26, 31, 33, 44, 45, 50, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

¹² Więcej informacji o niedostępnym przejściu z salonu do ogrodu w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 20, 28, 31, 39, 55, 63, 76, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

spojrzeniu na wnętrza dworku zetknęłam się z pewnym rozwarstwieniem tego obrazu, wynikającym z przemieszczania się niektórych elementów wyposażenia¹³ lub z wprowadzania zmian w infrastrukturze budynku, polegających m.in. na zmianie systemu ogrzewania czy wymianie wyposażenia kuchni. Jednak niezależnie od tych sporadycznie pojawiających się różnic trzon większości narracji pozostawał ten sam, powodując, że obraz tego miejsca, jaki jest obecnie przechowywany w pamięci byłych wychowanków przedszkola, a który został naznaczony wieloma emocjami i subiektywnymi doświadczeniami, tworzy tak naprawdę zupełnie inną ramę pamięci niż muzealna topografia.

Pamiętam bardzo silnie drewniane podłogi, drewniane schody, drewniane poręcze – takie różne smaczki, elementy, których niewiele było, bo to było stare drewno. Jednak widać było po nim historię. Widać było, że ten dom ma dużo do opowiedzenia i mimo tego, że my, jako młodzież, wtedy nie byliśmy w stanie dopytać, nie byliśmy w stanie wyciągnąć tych historii i z nich skorzystać, to ja myślę, że jednak, znajdując się tam, tak pod skórą czuliśmy, że jesteśmy w miejscu wyjątkowym (relacja_42_mężczyzna_rocznik1986).

Mnóstwo zakamarków różnych. To dzieci bardzo ciekawi i ciekawiło. Te szatnie pod skosem i salki na górze. Po schodach takich skrzypiących tam się chodziło oczywiście. To było właśnie takie miejsce niecodzienne, niesamowite (relacja_67_kobieta_rocznik1990).

Najbardziej tajemnicze to było poddasze (relacja_85_mężczyzna_rocznik1961).

Jeszcze jedna sala była na górze. Wtedy to było w zasadzie poddasze. Jedna duża sala dla średniaków i pokój kierownika (relacja_90_kobieta_rocznik1952).

Starsze średniaki były na poddaszu. Jak się po skrzypiących schodach weszło, człowiek miał poczucie, że już jest taki duży, taki prawie niemal dorosły (relacja_85_mężczyzna_rocznik1961).

Bardzo dobrze pamiętam rozkład tego pomieszczenia [na górze]. Jak się wchodziło do tej salki, ona była podzielona na takie dwie izby. Druga izba była trochę szersza, ale taka, jakby drzwi wewnętrzne były jakby wyjęte. W środku, w pierwszej izbie odbywało się leżakowanie (relacja_33_kobieta_rocznik1986)¹⁴.

Na górze to rzadko żeśmy [wychodzili]. Nie pamiętam, żeby tam dzieci wychodziły na ten taras. Nie wiem, czy z racji bezpieczeństwa, czy coś? Myśmy wychodziły

¹³ Takim elementem było m.in. pianino, zapamiętane przez niektórych rozmówców jako fortepian. Więcej w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 1–4, 6, 9, 10, 12, 16, 18, 20, 22, 28, 31, 32, 38, 41, 54, 88, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

¹⁴ Inne opisy piętra w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 5, 13, 20, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

w wakacje. Tam babcia nam zostawiała leżaki i żeśmy spały w tej sali przy tym tarasie (relacja_34_kobieta_rocznik1951).

Uwielbiałyśmy ten balkon. Chodziłyśmy tam i wyglądałyśmy na piękny las, bo to była bardzo duża posesja i bardzo dużo sosny tam rosło (relacja_31_kobieta_rocznik1953).

Wszystkie zaprezentowane powyżej fragmenty wspomnień, które stanowią w tym miejscu jedynie przykładowy układ tego typu relacji, można zatem uznać za kolejne potwierdzenie tego, że w odczuciu poszczególnych rozmówców dworek okazał się miejscem, które zapadło głęboko w pamięć przede wszystkim z powodu konkretnych praktyk przestrzennych byłych przedszkolaków. Dlatego poza bryłą i wnętrzami budynku, istotnymi punktami odniesienia okazało się także otoczenie dworku, które w niektórych przypadkach odegrało ważniejszą rolę w kształtowaniu tych warstw pamięci niż jego symboliczna architektura.

Podwórko było pewne tajemnic (relacja_74_kobieta_rocznik1962).

Jak sięgam pamięcią, to był ogromny las, który miałam do pokonania, żeby dotrzeć do tego domu dziadka. Z perspektywy czasu było kilka drzew, które trzeba było ominąć po prostu na przestrzał (relacja_81_kobieta_rocznik1980).

Przed wejściem głównym musiała rosnąć lipa – duża dość, bo tam było całe mnóstwo takich „nosków”. Jak nas tam ustawiano w pary, to – żeby zabić czas, zanim cała grupa się ustawi w pary – to żeśmy tam szukały z dziewczynami tych „nosków” i później sobie naklejały te „noski” (relacja_75_kobieta_rocznik1989).

Pamiętam, że było takie miejsce, gdzie nawet pewnego dnia były takie rabatki i sadziliśmy tam różne warzywa. Później chodziliśmy patrzeć, jak one rosną. Czasami coś zrywaliśmy. (...) To mogło być od strony wyjścia z kuchni. Tam był taki wydzielony ogródek i tam sadziliśmy swoje warzyw (relacja_76_kobieta_rocznik1983)¹⁵.

W ogrodzie były domki z zabawkami zamykane na kluczyk. Mieliliśmy nawet scenę, na której odbywały się jakieś przedstawienia. Latem stał jakiś grat autobus, obiekt naszych westchnień, bo nie wolno nam tam było się bawić, ale to była najlepsza zabawa. W tym starym zdezelowanym autobusie (relacja_94_kobieta_rocznik1966).

Każda grupa miała swój domek zamykany na kłódkę czy na kluczyk, w którym były schowane właśnie takie ogrodowe zabawki. To też było nasze miejsce. Też każdy chciał siedzieć w tym domku, bo tam się działy takie różne nasze tajemnice. To były takie bazy, gdzie nie wszyscy mieli wstęp. Jak już jakaś grupa weszła, to inni już nie mogli, bo było zajęte (relacja_76_kobieta_rocznik1983)¹⁶.

¹⁵ Inne opisy ogródków dzieci w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 10, 13, 55, 61, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

¹⁶ Inne opisy zabaw w domkach w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 2, 6, 10–12, 14, 16–18, 25–20, 30, 32, 33, 43–46, 50, 57, 61, 65, 66, 69, 71, 75, 81, 85, 88, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Domki miały taki swój zapach jak stary kemping na Mazurach, taka dykta, która niedoschnięta jest i taka nie do końca ten, trochę przemoknięta, taka śmierdząca troszkę (relacja_08_mężczyzna_rocznik1979).

Była scena z desek, na której myśmy występowali. Poza tą sceną doszły jakieś tam różne sprzęty wykonane z drewna: czy jakiś samochód z kierownicą czy jakaś łódka, żeby dzieciaki miały gdzie baraszkować (relacja_83_mężczyzna_rocznik1979)¹⁷.

Już tych kilka przykładowych relacji pokazuje, w którą stronę została skierowana uwaga byłych przedszkolaków, którzy w okresie funkcjonowania w tym miejscu przedszkola postrzegali dworek oraz jego otoczenie przede wszystkim przez pryzmat zabaw z rówieśnikami. Dlatego też, podejmując się niezwykle trudnej pracy pamięci i rekonstrukcji minionej rzeczywistości, w pierwszej kolejności potrzebowali oni odnieść się do tych elementów przestrzeni, które w naturalny sposób wiązały się z ich codziennymi praktykami, a nie z wciąż żywo dyskutowaną formą architektoniczną czy historią obiektu (Jałowiecki 2010: 267). Topografia ogrodu historycznego, jaka powstała w efekcie tej pracy pamięci, charakteryzuje się zastąpieniem znanych nam symboli przez zupełnie inne figury pamięci.

[Tramwaj] był chyba między pagórkami a piaskownicami, które były po lewej stronie, jak się wychodziło z tarasu, z tej sali kominkowej (relacja_85_mężczyzna_rocznik1961)¹⁸.

Był cały zapchany. Dzieciaki uwielbiały w tym tramwaju siedzieć, wyglądać przez te okienka. Te twarze tych dzieciaków, nas w tym tramwaju (relacja_89_kobieta_rocznik1990).

Z takimi ławkami drewnianymi. Tam też się bawiliśmy. Udawaliśmy jakichś konduktorów i kierowców tam (relacja_79_mężczyzna_rocznik1995).

Oczywiście była walka o to, kto jest motorniczym. To była najatrakcyjniejsza funkcja w tym tramwaju (relacja_49_kobieta_rocznik1972).

Drewniany tramwaj nie był jedynym bohaterem tego rodzaju narracji. Następnym takim istotnym punktem odniesienia w relacjach utrwalonych przez byłych przedszkolaków okazały się kolejne zabawki. Spośród nich najpierw autobus, a następnie także samolot oraz huśtawki stały się jednymi z najczęściej przypominanych figur pamięci. Dziś właśnie tego rodzaju elementy krajobrazu pamięci

¹⁷ Inne opisy zabaw w domkach w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 10, 22, 23, 25, 38, 39, 50, 63, 65, 67, 76, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

¹⁸ Inne opisy tej drewnianej zabawki w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 17, 26, 28, 39, 54, 57, 60, 63, 65, 83, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

o posesji Piłsudskich tworzą ramę zarówno dla pamięci naszych rozmówców, jak i alternatywnych w stosunku do muzealnych opowieści narracji.

Obok górki przez jakiś czas stał stary autobus. Nie wiem, skąd on był. W każdym razie doskonale pamiętam ten autobus i zabawy, jakie tam były. Pamiętam, że tą gałką – wajchą od zmiany biegów – można było poruszać. I do tej pory nawet pamiętam zapach siedzeń, które były porozrywane, wychodziła z nich gąbka. Zawsze kłóciliśmy się, kto będzie kierowcą, bo kierowca mógł wybierać trasę podróży. Mogliśmy jechać np. do Warszawy albo nad morze, albo do takich miejsc, które najbardziej lubiliśmy (relacja_57_kobieta_rocznik1966)¹⁹.

To był taki ogórek bez silnika. Niestety ktoś tam musiał drzwi i szyby powybijać. Pamiętam takie drobno potłuczone, hartowane szkło z tych szyb. Jak kiedyś [był] jakiś deszczyk czy coś, to pani nas do tego autobusu zgarnęła i siedzieliśmy sobie w autobusie, ale generalnie można tam było wchodzić i się bawić (relacja_38_mężczyzna_rocznik1967).

Pamiętam ten nieszczęsny samolot, że to skrzydło się ruszało. Takie było ruchome, a myśmy skakali na tym. (...) Nie zapomnę do końca życia (relacja_05_kobieta_rocznik1960)²⁰.

Zawsze ktoś dowodził samolotem. Wejść mogło czworo dzieci, ale to już tak naprawdę na ścisk. Ja upodobałam sobie ogon. Zresztą na zdjęciu również siedzę na ogonie na tym samolocie. Pamiętam, że ogon był mój dlatego, że my leżeliśmy na tym samolocie i wznosiliśmy się. Lataliśmy, jakby prawie tego samolotu nie było, bo to nie były żadne wojny na samoloty. Pamiętam, że ja odlatywałam i myślałam, że ten samolot był takim wehikułem (relacja_81_kobieta_rocznik1980).

Tam były jakieś stateczki takie drewniane. Łódka była z chorągiewkami kolorowymi (relacja_77_mężczyzna_rocznik1979)²¹.

Łódka z kierownicą. Kierownica imponowała chłopakom oczywiście. Znaczący łódka to chyba duże słowo. Takie obramowanie z takimi siedziskami jakby ławkami, kierownica i maszt (relacja_08_mężczyzna_rocznik1979).

Huśtawki z przeciwwagą, zawsze była walka o te huśtawki, bo ich było bardzo mało, a nas zawsze bardzo dużo. Jak była ładna pogoda, to wiele grup naraz wychodziło na

¹⁹ Inne opisy autobusu w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 65, 67, 87, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²⁰ Inne opisy samolotu w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 12, 23, 39, 43, 55, 59, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²¹ Inne opisy łódki w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 10, 43, 45, 47, 57, 63, 66–68, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

plac zabaw. Pamiętam wieczną walkę o huśtawki, dlatego każda grupa miała swoje wydzielone (relacja_65_kobieta_rocznik1966)²².

To były czasy przed BHP. Pamiętam, że były takie normalne huśtawki, które zwisają na takim jakby stelażu. One były strasznie ciężkie. (...) Można było tym nieźle oberwać. To były takie jakby równoważnie, które wymagały dwóch osób, żeby się na nich tam pohuścić. W ogóle dużo takich dziwnych tworów z metalowych rurek, czy to jakichś takich jakby spirali, że tam można było środkiem przejść albo górą. Ale generalnie dużo rzeczy, na które się wchodziło i można było z nich zlecieć, albo jakoś przejść tą częścią, która nie była zaplanowana przez twórców (relacja_07_kobieta_rocznik1990).

W tym miejscu należy jednak podkreślić, że praktyki przestrzenne, o których była mowa powyżej, nie zawsze wyglądały dokładnie tak samo. Z uwagi na upływ czasu oraz przemiany zachodzące w życiu społecznym, o których pisałam w poprzednich rozdziałach, część z nich zmieniała się wraz z pojawieniem się w przedszkolu kolejnego pokolenia albo z powstawaniem nowych miejsc do zabawy w trakcie funkcjonowania przedszkola na tym terenie. Jednym z przykładów tego rodzaju przeobrażeń otoczenia, które znalazło potem odzwierciedlenie w zebranych przez nas relacjach, była m.in. nowa zjeżdżalnia²³ czy plac przed głównym wejściem, który – wraz z rozprzestrzenieniem się mody na hulajnogi – zamienił się w tor wyścigowy²⁴. Od razu muszę dodać, że żadne z wymienionych tutaj miejsc nie okazało się jednak aż tak ważne dla wszystkich roczników byłych wychowanków przedszkola, jak te obiekty, które pojawiły się na mapie pamięci naszych rozmówców za sprawą zupełnie innych form użytkowania tego samego miejsca.

6.2. Nowe praktyki

„Dziecięca narracja pozwala na pomieszczenie zdarzeń różnej rangi i odwrócenie ich hierarchii, wydobywając z historii dekady takie jej elementy, które zazwyczaj przepadają w historycznym dyskursie” – stwierdzili autorzy *Wojny pokoleń*, Agata Bielik-Robson i Piotr Nowak (2006: 57). Spróbujmy teraz pójść wskazanym przez nich tropem, aby można było podjąć się próby wydobywania z utrwalonych nośników pamięci najistotniejszych przykładów pamięci typu umiejscowienie (*locus*), o której pisał Paul Connerton. Które zatem z cech otoczenia dworku i jego wnętrza,

²² Inne opisy huśtawek w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 3, 8, 11, 12, 14, 16, 17, 20, 25, 26, 30, 32, 41, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²³ Więcej w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 12, 32, 76, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²⁴ Więcej w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 10, 24, 55, 69, 71, 83, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

jakie opisali poszczególni rozmówcy, można uznać za przykład symbolicznego węzła, spajającego zebrane relacje nie tylko w wiązki wspomnień, ale w pewne typy czynników budujących relację pomiędzy doświadczeniem indywidualnym a miejscem pamięci? Czy są to takie znaki szczególne, które mają głęboki sens wyłącznie dla tej grupy społecznej (Halbwachs 1970: 132), czy także dla innych uczestników dyskursu o przeszłości tego pomnika historii? Na oba te pytania spróbuję teraz odpowiedzieć, przybliżając pokrótce czytelnikom, jacy – w naszym odczuciu – byli najważniejsi bohaterowie opowieści o *signum loci* (Szpociński 2018: 22).

Opisując pierwszy przykład takiego przestrzennego spoiwa wybranej przez nas grupy, chciałabym zwrócić uwagę na jeden z najbardziej charakterystycznych, zdaniem większości rozmówców, elementów otoczenia, jakim okazała się usypa na dla przedszkolaków przez wojsko niewielka górka. Poza kilkoma relacjami²⁵, odegrała ona jedną z pierwszoplanowych ról²⁶ w nakreślaniu przez byłych wychowanków przedszkola przestrzennej ramy pamięci, stając się tym samym jednym z miejsc symbolicznych, wpisanych „na stałe” w pamięć byłych przedszkolaków o dworku „Milusin”.

Górka służyła do zabawy w taką grę „Gąski, gąski do domu”. Stały dzieci na samej górze tej góry. To były gąski, niżej stały dwie osoby, które były liskami i mówiło się taki wierszyk: „Gąski, gąski, do domu! Boimy się. A czego? Wilka złego. A gdzie on jest? Za płotem. Co robi? Kluski robi. Co gryzie? Kości!”. I dzieci, które były na górze, krzychały: „Hurra jego mości!”, [po czym] zbiegały z tej góry, a liski, które były pod górką, miały za zadanie złapać gąski i zabawa się powtarzała kilkakrotnie, do momentu aż wszystkie gąski zostały przez liski złapane i stanęły z boku. Wtedy wybierało się następne gąski (relacja_57_kobieta_rocznik1966).

Dla mnie to [była] wielka góra, bo zimą zjeżdżaliśmy z tej góry na nartach. Teraz byłem kilka dni temu na tej górze i rozglądałem się, gdzie jest ta góra. Może taki mały kopczyk. Po prostu pamiętam, że się jeździło. Jechało, jechało, jechało, a teraz patrzę, że 5 metrów może 10 maksymalnie (relacja_96_mężczyzna_rocznik1972).

To [było] legendarne miejsce. Przede wszystkim sanki, sanki i jeszcze raz sanki. Poza tym jakieś tam rowerki. Też można było z tego zjeżdżać. Ale najlepsze było to, że jak się schodziło za górkę z drugiej strony, to nikt z opiekunów nie widział, co się tam dzieje. Tam był taki azyl na różnego rodzaju jakiejś tam nie do końca dozwolone rzeczy (relacja_83_mężczyzna_rocznik1979).

²⁵ Przykładami takich relacji jest sześć narracji z w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 7, 31, 36, 41, 48, 54, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

²⁶ Kolejnymi przykładami takich relacji, których nie wymieniamy w tym miejscu, są następujące narracje z kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 2, 3, 6, 12, 16, 20–22, 26, 28, 32, 33, 39, 43–45, 47, 49, 52, 59, 61, 71, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Mieliśmy zawody na tej górze na tych naszych rowerkach. Przeważnie każdy jeździł na tych rowerkach Bobo. Jak już był dumny, bo potrafił jeździć na tych dwóch kółkach, to już był *the beściak* wtedy! Wtedy robiliśmy zawody podjeżdżania pod tę górkę. Rozpędzić się trzeba było i wjechać na tę górkę. W połowie łańcuch mi spadł. Pamiętam, jak do tyłu zjeżdżałem z powrotem na tym rowerze (relacja_30_mężczyzna_rocznik1965).

Wiąże się z takim procesem inicjacji, może nie inicjacji, takiej odwagi, pierwszej takiej męskiej próby. Na wiosnę w krótkich spodenkach był taki konkurs, kto odważnie przejdzie przez pokrzywy, które były za tą górką (relacja_77_mężczyzna_rocznik1979).

Zdobycie tej górki to było normalnie jak Mount Everest dla nas wtedy. Wspinaliśmy się tam na czworakach. (...) Po prostu ośmiotysięcznik jak nic (relacja_82_kobieta_rocznik1988).

To było takie miejsce spotkań towarzyskich. Zawsze: „Chodź na górkę, chodź na górkę”, tak jak na trzepak. To było tak charakterystyczne miejsce na całym podwórku, że żadne zabawki, żaden plac zabaw, tylko ta górka (relacja_80_kobieta_rocznik1993).

Teraz to jest może taka mała góreczka albo już jej nie ma. Ale dla nas była taką ogromną górką, gdzie wbiegaliśmy i turlaliśmy się wszyscy (relacja_79_mężczyzna_rocznik1995).

Drugim takim miejscem znaczącym dla naszych rozmówców, odtwarzających topografię pamięci, okazał się jeden z oryginalnych elementów dworku, który – pomimo upływu czasu i wielu przeobrażeń wewnątrz – nie tylko zachował się w budynku, ale też stał się osią centralną różnych opowieści późniejszych użytkowników tej przestrzeni. Mam tu na myśli drewniane schody, które w zgromadzonej kolekcji wspomnień stały się nie tylko motywem powtarzającym się w poszczególnych narracjach, ale także kolejnym punktem odniesienia, który w przypadku praktyk przestrzennych w istotny sposób wpływał na formowanie się ram pamięci byłych wychowanków przedszkola.

Pamiętam bardzo ciemną klatkę schodową. Nie wiem, czy to nie były po prostu pomalowane na ciemno drewniane schody, czy ciemny dywan. Pamiętam, że one dawały znać o sobie, kiedy mocno skrzypiały (relacja_81_kobieta_rocznik1980)²⁷.

Schody na mnie zrobiły największe wrażenie, bo one były takie olbrzymie i drewniane. Jak się po nich wchodziło, to właśnie był ten charakterystyczny skrzyp tych schodów. Pamiętam, że była jeszcze ta rama do tych schodów z tak idealnie gładką poręczą (relacja_18_kobieta_rocznik1994).

²⁷ Więcej o znaczeniu odgłosów trzeszczących schodów dla kształtowania pamięci byłych przedszkolaków w narracjach z kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 1–3, 6–8, 11, 16, 17, 20, 22, 29, 34, 36, 38, 39, 41, 43, 46–50, 52, 55, 81, 84, 87, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Schody [były] dość strome. Tam nie było za dużo miejsca, więc ta klatka musiała być mocno zakręcona do góry. Dzisiaj norm mogłaby nie spełniać. Był ostry zakręt i dość duża stromizna. (...) Trzeba było się tymi nóżkami bardzo natrudzić, żeby tam trafić w stopień. (...) Poręcz była z grubego drewna, a balustradki z drewnianych tralek tłoczonych, ale wszystko było pociągnięte taką paskudną olejną farbą, prawie jak do lamperii. Fatalnie to wyglądało. Nigdy mi się to nie podobało. To wszystko było oświetlone żarówkami, co to ledwo świeciły (relacja_71_mężczyzna_rocznik1975).

Pamiętam schody – kręcone, drewniane – które na mnie też robiły niesamowite wrażenie. Może to się też przełożyło na to, że zawsze później marzyłam, żeby w domu mieć takie właśnie kręcone schody (relacja_75_kobieta_rocznik1989).

Na schodach gdzieś tam zawsze jakieś przygody się działy (relacja_88_mężczyzna_rocznik1991).

Mój brat był rozrabiaką. Non stop z kolegami urządzał jakieś wyścigi po tych schodach (relacja_80_kobieta_rocznik1993).

Nie wiem, czy na końcu poręczy nie było takiego zakończenia, że nie można było zjechać do końca. Taka kulka, czy nie była? Nie pamiętam, ale chyba były próby zjeżdżania (relacja_54_mężczyzna_rocznik1954).

Najsilniejszym moim wspomnieniem jest zabawa na górze ze zjeżdżaniem z tych drewnianych schodów na pupie, bo one były takie śliskie i zaoblone. Mielśmy taką śmieszną zabawę, że się tam wchodziło na górę jak na zjeżdżalnię i się zjeżdżało na pupie po tych schodach (relacja_77_mężczyzna_rocznik1979)²⁸.

Nie oznacza to jednak, że wyłącznie te dwa elementy mogą dziś pełnić funkcję najważniejszych figur pamięci w przypadku wybranej grupy użytkowników terenu byłej posesji Piłsudskich. Także inne znaki szczególne tej samej przestrzeni zadecydowały o wykształceniu się takich a nie innych wyobrażeń na temat ich dzieciństwa, jakie spędzali m.in. w miejscu pamięci. Jednak w odróżnieniu od tego, co stało się elementem przestrzennej ramy pamięci społecznej byłych przedszkolaków (Jałowiecki 1985: 132), są to już wyłącznie przykłady takich figur pamięci, które zachowały się tylko w przypadku pojedynczych zapisów przeszłości. Dlatego dziś większość z nich może stanowić jedynie potwierdzenie uznania miejsca pamięci za „rodzaj epizodycznej pamięci zbiorowej, która nie przekształca się w jedną spójną opowieść, lecz w (...) wiele pojedynczych miejsc pamięci” (Erll 2018: 172).

Pamiętam, że – idąc od wejścia, tego, gdzie była blisko kuchnia – to najpierw po lewej stronie była kuchnia, a za nią był wąziutki taki pokój, znaczy przedpokój i tam jeszcze stał telefon. Nie wiem, czy on stał tam od początku, czy został tam wstawiony

²⁸ Więcej o przygodach na schodach w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 5, 10, 26, 32, 39, 42, 48, 63, 65, 66, 70, 74, 77, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

w późniejszych latach, ale ja pamiętam ten telefon, ponieważ nie było to takie powszechne, że w jakimś pomieszczeniu był telefon. W mieszkaniach, w domach to w ogóle nie było, bo wtedy nie było to dostępne, więc telefon tam na miejscu budził powszechne zainteresowanie (relacja_31_kobieta_rocznik1953).

Jak w „Milusinie” było przedszkole, to centralnym punktem był piec. To mi utkwiło. Za tym piecem dzieci się chowały z różnych przyczyn. Jak coś przeszkrobały, jak coś tam chciały coś sobie powiedzieć, to za ten piec. Więc tam była tak przestrzeń wolna. (...) On nie był nieraz ogrzewany, w zależności jaka była tam temperatura, bo ogrzewania tam nie było przecież centralnego. Utkwił mi ten piec, bo miałem przygodę (relacja_25_mężczyzna_rocznik1955)²⁹.

Pamiętam, jak bardzo intrygujący był dla mnie kominek. W takiej sali na parterze, która to sala była bardzo ładnie oświetlana zwykle słońcem od zachodu. W tej sali był ten kominek. Uwielbiałam w nim siedzieć, tam gdzie jest miejsce na palenisko, i patrzeć w czarną otchłań tego komina. To było dla mnie bardzo tajemnicze i intrygujące (relacja_65_kobieta_rocznik1966)³⁰.

Któregoś razu brat wrócił do domu z rozbitą głową i mama zapytała się: „Bartek, co ci się stało?”. „Uderzyłem się o kominek marszałka Piłsudskiego” (relacja_62_mężczyzna_rocznik1987).

Na samej górze, jak się balustrada zaczynała, przy wyjściu z drzwi z [sali] „Wiewiórek”, na samym dole i w połowie były takie trzy drewniane kule, które były takim elementem ozdobnym. One przeszkadzały zjeżdżać po tej poręczy. Zwłaszcza ta w środku i ta na dole, bo wiadomo, że ta na samej górze pewnie mniej. Oczywiście nigdy nawet nie próbowałem zjeżdżać po poręczy, bo byłem za grzeczny, ale raz o mało nie zabiłem tą kulą mojego brata i to z rozmysłem. To było pociągnięte farbą i trzymało się chyba na tej farbie, więc kiedyś obruszałem tę kulę i zauważyłem, że ona się da zdjąć. (...) Mój brat był w maluchach. On się ubierał na dole, ja się ubierałem na górze. Jak schodziłem kiedyś z ojcem z góry, ojciec gdzieś tam poszedł, zacząłem się mocować z tą kulą. (...) Wytargałem ją z tego bolca, patrzę na dół, a tam mój brat. „Czy czegoś więcej trzeba?” – myślę sobie. „Nie chcę go trafić, ale będzie fajnie, jak go nastraszę, rzucę na ławkę obok”. [Jak] zrzuciłem kulkę, otarła mu się o ucho” (relacja_71_mężczyzna_rocznik1975).

Jak możemy zatem prześledzić na podstawie przedstawionych powyżej fragmentów relacji, większość wymienionych elementów przestrzeni, które z upływem czasu stały się kolejnymi figurami pamięci, wykształciło się albo z uwagi na ważne wydarzenie³¹, albo ze względu na ciekawość dzieci. W drugim przypadku

²⁹ Inne przykłady takich narracji w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacje nr 57, 60, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

³⁰ Inne przykłady takich narracji w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 20, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

³¹ Więcej o tym zdarzeniu w kolekcji zgromadzonej w ramach programu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, relacja nr 90, zbiory Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

największym zainteresowaniem cieszyły się różnego rodzaju zakamarki, które „pojawiły się” w tym miejscu z uwagi na nowe formy użytkowania budynku i próbę dostosowania jego wnętrza oraz otoczenia do potrzeb kolejnych lokatorów.

Tych drzwi to tam było w tym przedszkolu bardzo dużo, bo były jakieś pomieszczenia gospodarcze. Jedno było tam pod schodami, ale nie miałam takiego pomieszczenia, w którym się mogłam schować. Prawdopodobnie kluczyki były w każdych drzwiach pozamykane, żeby dzieci nie miały tam dostępu wszędzie (relacja_17_kobieta_rocznik1976)

Były drzwi do zerówki. One były zawsze zamknięte. Nie wiem, czy tam było przejście, czy był jakiś przedsionek pomiędzy, ale wiem, że były drzwi i zawsze mnie ciekawiło, [dlaczego] były zamknięte. Pierwsze, co robiłam, jak wchodziłam, to sprawdzałam, czy te drzwi są dzisiaj może otwarte. Może tam się przejdzie. Straszna tajemnicą to dla mnie było owiane, bo byłam jeszcze mała (relacja_20_kobieta_rocznik1994).

Byłam z reguły pierwszy w tym przedszkolu. Zawsze panie woźne zabierały mnie i różne rzeczy z nimi robiłam. (...) Zabierały mnie również do kotłowni. Pamiętam, jak to było, że wchodzę do tej właśnie piwnicy, (...) taki bohater wtedy, bo dzieci nie wiedziały, [że] tu są drzwi. Tam nie wolno było wchodzić, bo te schody były bardzo strome (relacja_53_mężczyzna_rocznik1964).

Była to taka część strychu, chyba na piętrze, takie niezagospodarowane, ciemne miejsce po prawej. (...) Kto wie, co to było za pomieszczenie, którego chyba dzieci nie opanowały. Mogło ono należeć do nauczycieli (relacja_60_kobieta_rocznik).

Wszystkie te doświadczenia związane z całym spektrum jakże odmiennych praktyk przestrzennych spowodowały, że pewne elementy przestrzeni dworku stały się konkretnymi nośnikami kolejnych warstw pamięci rozmówców. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby wybrana tutaj grupa nie miała bezpośredniego kontaktu z otoczeniem dworku „Milusin”. Dziś wiele z zachowanych w pamięci autobiograficznej byłych wychowanków przedszkola tekstów przestrzennych, o których pisał Connerton, nie tylko pozwoliło na odczytanie przeszłości w odniesieniu do zbiorowych doświadczeń pewnej grupy społecznej oraz praktyk indywidualnych poszczególnych jej członków, ale także wpłynęło w istotny sposób na proces umieszczenia pamięci, jaki nastąpił dzięki konkretnym interakcjom, o których pisali Lefebvre (2010: 43–54) i Halbwachs (1970: 132). W rezultacie dopiero to powiązanie doświadczenia danego nosiciela pamięci z miejscem umożliwia dostęp do kolejnych figur pamięci, które dzięki „wierności dziecięcemu doświadczeniu” (Duniec, Krakowska 2014: 159) zachowały się w zebranych wspomnieniach. Dziś – podobnie jak opisane już wcześniej społeczne ramy pamięci i poszczególne wymiary czasu społecznego, wskazują kolejną potrzebę podjęcia dialogu pomiędzy tym, co

możemy odnośnie przeszłości dworku „Milusin” odnaleźć w pamięci typu pomnik, a tym, co wpisuje się w drugi typ pamięci, wprowadzony do dyskursu o przeszłości przez Connertona. Zobaczymy zatem, jak kształtuje się właśnie ten wymiar pamięci w przypadku byłych wychowanków przedszkola.

6.3. Pamięć umiejscowiona

„Miejsce to nie jest po prostu sceneria wydarzeń lub ich tło, ale aktywny gracz w grze – siła, która wywiera wpływ na żywe społeczeństwo” – stwierdziła Maria Lewicka, opisując, na czym może polegać mechanizm kształtujący psychologię miejsca (Lewicka 2012: 11). Pamiętając o tej regule, spróbuję teraz zweryfikować, jak pamięć typu umiejscowienie może wpływać na pamięć typu pomnik. Skoro – zdaniem psycholożki – dany „punkt we wszechświecie z nagromadzoną w nim materią staje się miejscem dopiero wtedy, gdy zawiera w sobie historię lub utopię” (ibidem), to czy powojenna historia dworku „Milusin” może do końca wybrzmieć bez odniesienia jej do konkretnego doświadczenia w danej przestrzeni? Czy narracje muzealne oparte na *genius loci*, które odsłaniają różne znaczenia miejsca, starając się przybliżyć nam przeszłość, nie powinny jednak budować przestrzeni do dialogu pomiędzy tym, co możemy odnaleźć w zasobach pamięci typu umiejscowienie i pamięci typu pomnik? Pochylając się nad relacją zwrotną pomiędzy rekonstrukcją miejsca pamięci a doświadczeniem jednej z grup byłych użytkowników tej samej przestrzeni (Kunicki 2015: 6), pomiędzy relacjami byłych przedszkolaków a umuzealnioną narracją o dworku „Milusin”, można potwierdzić, że na podstawie stworzonej w muzeum kolekcji udało się wyodrębnić kilka punktów, w których niezwykle ważne okazało się spotkanie obu tych wymiarów pamięci.

Już wtedy jako dzieciak miałam poczucie, że to jest miejsce stare, nasiąknięte jakąś historią. Na pewno wynikało to z tego, że zarówno rodzice, jak i na pewno pracownicy, wspominali coś na ten temat, ale po prostu już wchodząc na teren ogrodu czuło się, że to nie jest miejsce, które powstało wczoraj. Miejsca historyczne czy miejsca naznaczone historią zawsze będą miały taki specyficzny klimat i to samo dotyczyło dworku „Milusinie”. [Dlatego] uczęszczając tam jako malutka dziewczynka, miałam takie odczucie, że jest to miejsce dużo starsze ode mnie. (...) Dało mi [to] możliwość takiego nieświadomego, nazwałabym to podprogowego, obcowania z historią i nasiąkania [nią] właściwie w czasie zabawy (relacja_24_kobieta_rocznik1983).

Nie zdawaliśmy sobie chyba sprawy z tego, że – będąc w takim miejscu – przesiąkamy czymś (...). Myślę, że otoczenie ma ogromny wpływ. Nie zdajemy sobie z tego sprawy, jak to kształtuje spojrzenie każdego człowieka. (...) Kiedy usłyszałam, że już są plany wobec tego budynku i przestanie ono być przedszkolem, to zrobiło mi się trochę smutno, że następne pokolenia nie doświadczą tego (relacja_60_kobieta_rocznik1965).

Każdy z nas, kto był w tym przedszkolu, rozsiewa wiedzę o tym budynku. Ten budynek żyje i tak będzie z pokolenia na pokolenie przekazywany. To nie są cztery ściany. A byłem w muzeum, zapłaciłem bilet i widziałem to i to. To ma zupełnie inny wydźwięk (relacja_22_kobieta_rocznik1985).

Wchodząc na teren „Milusina”, od razu sobie przypomniałem zabawy. To jest tęsknota, to jest jakieś takie miejsce w życiu, które zawsze będzie w moim sercu i nigdy z niego nie wypadnie. (...) To jest miejsce, które też coś mi dało w życiu i mnie podświadomie ukształtowało. Może to się wydać dla innych takim gadaniem głupot, ale ten, kto tam nie chodził i teraz tego nie pamięta, ten tego nie zrozumie. Bo to jednak tam trzeba było być i czuć magię tego miejsca i historię tego dworku. Z boku każdy mówi: „Głupoty gadasz”. Nie, jakbyś tam poszedł i byłbyś dzieckiem, to byś zrozumiał, co teraz mówię (relacja_29_mężczyzna_rocznik1990).

To jest mój fundament. To jest mój taki dom. Dlatego też podążamy za takim kanonem. Przykład takich domów, tych amfilad, (...) tych pieców węglowych czy skrzypiącej podłogi, bo w żadnym innym domu w mojej rodzinie tak nie było (relacja_81_kobieta_rocznik1980).

Już tych kilka wybranych fragmentów zebranych przez nas relacji pokazuje, jak ważne dla ostatecznego ukształtowania pamięci typu pomnik w przypadku naszych rozmówców okazały się warstwy pamięci typu umiejscowienie. Dlatego w moim odczuciu dopiero współobecność obu tych warstw, jaką odnotowałam w poszczególnych relacjach, umożliwiła de facto uformowanie się takich zasobów, które dziś pozwalają poszczególnym nosicielom pamięci nie tylko spojrzeć na jeden z jej pomników z powodu odgórnie wyznaczonego „obowiązku pamiętania” (Connerton 2009: 29–30), ale także po to, aby ożywić tę historię na swój własny, bardzo subiektywny sposób.

Największe wspomnienia mam, gdy przechodzę koło furtki, przez którą się wchodziło i szło tą ścieżką do wejścia – to aż tak zakuwa. Teraz jak o tym myślę, to jest to trochę wzruszające, bo ten widok po prostu pamiętam. Jak codziennie rano idę ścieżką, [która] mi się wydawała ogromnie długa, idę z tatą za rękę albo na barana do tego przedszkola. To jest taki widok (relacja_44_kobieta_rocznik 1991).

Zawsze jakiś tam uśmiech, jak się zobaczyło zielony, obskrobany płot. Oczywiście z roku na rok dworek stawał się coraz mniejszy. Pamiętało się jednak, że to była taka wielka posesja, taka wielka chatka pośrodku i ta duża górką, która aktualnie jest takim małym pagórkiem (relacja_80_kobieta_rocznik1993).

Nigdy nie patrzyliśmy na to jako zabytek. To było nasze przedszkole. To było miejsce, gdzie przychodziliśmy, spotykaliśmy kolegów, przeżywaliśmy swoje małe traumy (relacja_62_mężczyzna_rocznik1987).

To wspomnienie na pewno zostanie. A jak będzie wyglądało? Mury zostają (relacja_43_mężczyzna_rocznik1980).

W tym miejscu warto jednak zadać pytanie o realną możliwość „fizycznej” współobecności obu tych warstw pamięci w tym samym miejscu i w tym samym czasie. Subiektywność spojrzeń, odmienność doświadczeń, wielość odczuć, a przede wszystkim wytworzenie własnych przestrzennych ram pamięci w przypadku byłych wychowanków przedszkola powodują, że spotkanie pamięci typu umiejscowienie z pamięcią typu pomnik, jaka została odtworzona w przestrzeni ogrodu historycznego przez muzeum, okazuje się często czymś budzącym w opinii naszych rozmówców zaniepokojenie. Jednocześnie – w świetle zebranego materiału – można potwierdzić, że niejednokrotnie jest to także przykład bardzo trudnego doświadczenia dla poszczególnych nosicieli pamięci.

Byłam tam też wiele lat temu, kiedy dworek stał się muzeum rodzinnym. Zupełnie inaczej zapamiętałam go, jako przedszkolak, a zupełnie inaczej odebrałam dworek po tej wizycie po latach. (...) Był zdecydowanie mniejszy. On się skurczył – ten dworek – przez te lata! Te schody, które były dla mnie takie piękne i takie wielkie, stały się takimi trepami, takimi zwykłymi, starymi, zniszczonym już schodami (relacja_75_kobieta_rocznik1989).

Jak pierwszy raz byłam na zwiedzaniu dworku, to pan przewodnik powiedział: „A tu, proszę państwa, w salonie jest miejsce, gdzie córki Marszałka najbardziej lubiły się bawić”. Proszę mi wierzyć, teraz też dreszcz na całym ciele, bo to było moje ulubione miejsce. Jak się wchodzi do salonu po prawej stronie – tam za czasów Marszałka był kominek. On był chyba zastawiony, bo piec był z drugiej strony, ale był zastawiony takim stołem, pod który ja z moją koleżanką wchodziłyśmy i bawiłyśmy się w dom (relacja_94_kobieta_rocznik1966).

Układ dworkowy był taki, że można było swobodnie przejść z pomieszczenia do pomieszczenia. [...] My wtedy tego nie wiedzieliśmy. Drzwi były podejrzanym pozamykane albo pozastawiane tak, żeby każde pomieszczenie było oddzielne. Nie mogliśmy się poruszać tak jak teraz z jednego pokoju do drugiego. Każde pomieszczenie było oddzielne i nie wiedzieliśmy o tym, że można było przejść między nimi tak swobodnie. To było dla mnie takie zaskakujące i ta przestrzeń wydawała się większa, od tej, która była w latach osiemdziesiątych (relacja_24_kobieta_rocznik1983).

Nie wpuszczają na górę. A tak to nie zmieniło się. Te piece kaflowe, te podłogi. Jak człowiek wchodzi, to od razu widzi, że tutaj właśnie siedział. Tu był pokój intendenci. Tu była kuchnia. Tu był stół gastronomiczny pod tymi oknami. Wszystko pamiętam i widzę. (...) Właściwie o każdym pomieszczeniu mogłabym coś powiedzieć. Pamiętam tak, jakbym wchodziła kilka lat temu. Nie uciekło mi to z pamięci (relacja_34_kobieta_rocznik1951).

W rezultacie to zetknięcie się z umuzealnioną przestrzenią dworku „Milusin”, która w przypadku wybranej zbiorowości w przeszłości była miejscem kolekcjonowania wielu doświadczeń i kształtowania się pierwszych warstw pamięci

poszczególnych rozmówców, spowodowało, że w niektórych relacjach osób pojawił się pewnego rodzaju dysonans. Potwierdzają to zwłaszcza te fragmenty narracji, które pokazują, jak doświadczenie użytkowania miejsca wpłynęło na powstanie kolejnych warstw pamięci komunikacyjnej i wykształcenie się odmiennych potrzeb w stosunku do tego samego obiektu. Wśród głosów byłych przedszkolaków pojawiły się także opinie, że jedna pamięć ustąpiła miejsca drugiej, co w przypadku upływu czasu może się przełożyć na wymazanie przez pamięć komunikacyjną niektórych warstw pamięci wybranej w przypadku tej książki społeczności.

To już nie było miejsce, do którego codziennie się przychodziło po to, żeby spędzić czas, żeby poczekać, aż rodzice wrócą z pracy i będą mogli z powrotem zająć się dzieckiem. Jak po raz kolejny wszedłem do tego obiektu, to już wtedy czułem, że to było obiekt historyczny, że to było miejsce, które ma w sobie bardzo dużo walorów, bardzo dużą wartość historyczną (relacja_42_mężczyzna_rocznik1986).

Nie, nie czułam się jak u siebie. Pierwszy moment był taki, że weszłam, zaczęłam przyglądać się tym pomieszczeniom, starając się odnaleźć moje dzieciństwo. To było niesamowite uczucie. Dzisiaj to wygląda trochę inaczej niż moje wspomnienia (relacja_65_kobieta_rocznik1966).

To zupełnie obce miejsce. Tam nie było w ogóle znajomego nic. Dla mnie przynajmniej nic tam nie zostało (relacja_72_kobieta_rocznik1977).

Wtedy przychodziło się do przedszkola tak jakby jak do siebie, a tak już teraz to zdecydowanie się bardziej człowiek czuje gościem w tym miejscu (relacja_35_kobieta_rocznik1990).

Jak zatem muzeum, deklarujące otwartość na otoczenie i rozwijające idee muzeum relacyjnego, mogłoby rozwiązać tego rodzaju dylemat? Czy instytucja może zostać depozytariuszem nie tylko pamięci typu pomnik, ale także pamięci typu umiejscowienie, która powstaje dzięki wykształceniu się emocjonalnej więzi danej osoby z miejscem (Lewicka 2012: 87)? Czy z uwagi na odmienność przedstawionych w tym miejscu porządków pamięci (Connerton 2009: 7–35) tego rodzaju teksty przestrzenne staną się raczej przedmiotem amnezji kulturowej? Na ten moment są to pytania, na które nie znam odpowiedzi. Jednak skoro, jak pisała Lewicka, „miejsca tworzą przede wszystkim ludzie, których zróżnicowana historia i doświadczenia powodują, że miejsca mogą mieć wiele różnych tożsamości” (Lewicka 2012: 79–80), warto pomimo to rozważyć gromadzenie i udostępnianie przez muzea nie tylko zasobów pamięci typu pomnik, ale także pamięci typu umiejscowienie. W kolejnym rozdziale pokażę, jak ważne może okazać się tego typu repozytorium, zarówno dla zachowania tożsamości danej wspólnoty (Jałowicki 2018: 47), jak i zbudowania trwałych relacji pomiędzy zbiorowością a muzeum, które na co dzień funkcjonuje w jej najbliższym otoczeniu.

Rozdział 7

Wspólnota

*Bez zasobów pamięci grupa nie może przejawiać
i odczuwać swej tożsamości.*

Marian Golka (2009: 53)

7.1. Społwo

„Przeszłość domaga się upamiętnienia i pragnienia upamiętnienia. Stale towarzyszy nam w naszych poczynaniach. Dotyczy zarówno zdarzeń, które składają się na subiektywny i intymny obraz przeszłości, jak i wydarzeń, z których budowana jest pamięć zbiorowa i historia wspólnoty, jakiej częstką czujemy się na co dzień”, pisał Marek Zaleski (2004: 26), a słowa te dobrze opisują znaczenie relacji, jakie wykształciły się w trakcie pracy nad projektem „Stoję przed jakąś dziwną trąbą” za sprawą wspomnień byłych wychowanków przedszkola, którzy zdecydowali się „powrócić” do przeszłości i przestrzeni, która pełni dziś rolę pomnika historii i jest najważniejszym obiektem nowego muzeum.

W rezultacie wielokrotna, dogłębna analiza narracji byłych wychowanków placówki – dziś współtwórców zasobów pamięci o dworcu „Milusin”, którzy nadal są częścią sulejówckiej wspólnoty¹ – pokazała, jak ważne jest dokumentowanie pamięci autobiograficznej członków określonej społeczności. Tego rodzaju praca spaja bowiem wspólnotę² i pozwala zachować ciągłość tego przekazu (Duniec,

¹ Z 89 respondentów 53 osoby nadal mieszkają w Sulejówku, a w jego bliskim sąsiedztwie – 33 osoby.

² W 2020 r. pracownicy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu opracowali w ramach projektu badawczego „Spostrzeganie miejsc jako bytów esencjonalnych. Implikacje dla poczucia identyfikacji z miejscem, pamięci miejsca oraz reakcji na różnorodność i zmianę miejsca” raport z badania postrzegania miasta przez mieszkańców Sulejówka. W badaniu wzięło udział 68 respondentów, którzy uznali, że „Sulejówek jest postrzegany przez postać Józefa Piłsudskiego i innych znanych polityków z okresu międzywojennego”, dlatego dużą rolę w ich życiu odgrywa „historyczne znaczenie miasta”.

Krakowska 2014: 21), minimalizując tym samym ryzyko wystąpienia amnezji kulturowej czy korozji więzi społecznych (Jałowiecki 2018: 47).

Niewątpliwie pamięć autobiograficzna stanowi też fundament idei muzeum relacyjnego, otwartego na lokalną społeczność. Na podstawie analizy zebranego materiału mogę potwierdzić, że to dzięki interakcjom pomiędzy różnymi wymiarami pamięci autobiograficznej a pamięcią zbiorową (Kaźmierska 2009) powstała przestrzeń do budowania relacji z opisaną tutaj wspólnotą. Dlatego pomimo tego, że nie ma pewności co do trwałości i dalszego współistnienia koalicji pamięci, które bez dalszego angażowania się muzeum w wytwarzanie nowych nośników pamięci (Malicki 2013: 249–264) mogą nie przetrwać próby czasu, to nie ulega wątpliwości, że stworzony w ten sposób zasób pozostaje ważnym punktem odniesienia m.in. do kolejnych spotkań pamięci komunikacyjnej z pamięcią kulturową³ w przestrzeni muzeum.

Kolekcja, która powstała w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku w ramach rozwijania idei muzeum relacyjnego, to także kolejny przykład znaczenia pewnej formuły zakorzeniania instytucji kultury w tkance społecznej. Na podstawie zebranych materiałów można powiedzieć, że dopiero udział muzeum we wspólnej pracy pamięci pozwolił na stworzenie konkretnej sieci relacji – pomiędzy instytucją a społecznością lokalną. Dziś potwierdzają to zarówno zebrane w ramach projektu muzeum relacje, jak i kolejne wspomnienia, które są gromadzone w ramach zasobów Archiwum Społecznego Sulejówka i publikowane w celu udostępniania lokalnej społeczności historii równoległych względem głównej narracji muzeum, które są kolejnym świadectwem, jak ważną rolę w życiu lokalnej społeczności może odgrywać inicjowanie przez muzeum wspólnej pracy pamięci, utrwalanie jej różnych warstw oraz udostępnianie tego przekazu kolejnym pokoleniom.

Pomimo to historia mówiona – podobnie jak większość zupełnie innych muzealnych artefaktów – pozostaje raczej przedmiotem tworzenia różnego rodzaju kolekcji, które są potem przechowywane i opracowywane przez pracowników danej instytucji, niż udostępniane szerokiej publiczności. Z tego względu spoiwo, które udało się tutaj wyodrębnić, wciąż odgrywa raczej sporadycznie rolę zarówno w procesie kształtowania tożsamości danej wspólnoty⁴, jak i w rozwijaniu idei budowania koalicji pamięci w miejscu pamięci. Przez to nie tylko zawęża pole utrwalania

³ Przykładem takich działań muzeum jest utworzenie Archiwum Historii Mówionej i wykorzystywanie jego zasobów przy konstruowaniu wystaw czasowych.

⁴ Mediateki są prowadzone m.in. w Muzeum Narodowym w Krakowie, Muzeum Katyńskim. Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku dopiero pracuje nad otwarciem takiego miejsca. Innym rozwiązaniem jest portal dedykowany tego rodzaju zbiorom, taki jak np. portal „Wirtualny sztettl”. Więcej na: Wirtualny Sztettl | Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN [dostęp: grudzień 2021].

kolejnych warstw pamięci autobiograficznej, ale też ogranicza korzystanie z tego typu zasobów w przypadku poszerzania narracji pamięci zbiorowej.

W rezultacie interakcje pomiędzy różnymi wymiarami pamięci, do których dochodzi nie tylko za sprawą oddziaływania społecznych ram pamięci, ale też z uwagi na określone praktyki przestrzenne czy rytmy czasu społecznego, wciąż pozostają niewykorzystanym zasobem w procesach budowania relacji pomiędzy przeszłością a przyszłością, pomiędzy muzeum a jego otoczeniem. Dlatego tak ważne wydaje się poszerzenie spektrum, w którym ma odbywać się praca pamięci, o kolejne warstwy pamięci – o spoiwa, które ułatwią instytucjom kultury zbudowanie pomostów pomiędzy różnymi grupami społecznymi, odmiennymi wspólnotami pamięci.

Skuteczność tego rodzaju działań potwierdzają m.in. relacje byłych przedszkolaków, które chociaż odnosiły się do bardzo wczesnego okresu ich życia, stworzyły kolekcję takich śladów przeszłości, które pozwalają włączyć współczesne muzeum zarówno w proces kształtowania się wspólnoty w znaczeniu narodowym (Budyta-Budzyńska 2010: 30–44; Kłoskowska 1996: 123), jak też lokalnym i jednostkowym. Skoro zatem to one „przekazywane z pokolenia na pokolenie” przekładają się na więzi społeczne, jak o roli pamięci w kształtowaniu tożsamości grup pisała Kornelia Kończal (2009: 208), to otwieranie muzeów na otoczenie społeczne zdecydowanie wymaga wyjścia poza „zachłysłnięcie się pamięcią zbiorową i umiejscowieniem miejsc pamięci” (ibidem: 207), jakie wciąż wydaje się dominować w polskiej przestrzeni publicznej (Żychlińska 2013: 39–56; Siellawa-Kolbowska 2013: 85–110; Połomski 2013: 209–226).

Czy jednak muzea wykorzystają to, że w oparciu o rozwój historii mówionej i archiwistykę społeczną mogą stać się nie tylko kolejnym polem walki o pamięć (Szpociński 2013: 9–18) czy dyskusji o przemocy symbolicznej w życiu społecznym (Malicki 2009: 47–72), ale także uczestnikiem debaty o roli subiektywnych punktów widzenia w kształtowaniu obrazu przeszłości (Kaźmierska 2013: 24–25; Traba 2009: 86)? Czy kolejne umiejscowienie skrawków minionej rzeczywistości w społecznych ramach pamięci oraz w odniesieniu do zachowanych w pamięci naszych rozmówców różnych doświadczeń czasu i przestrzeni społecznej faktycznie posłuży „czemuś więcej niż [tylko] umacnianiu lokalnej tożsamości”? Czy raczej tego rodzaju proces zostanie z upływem czasu w końcu ograniczony do „aktywne[go] włączania do dyskursu publicznego treści i podmiotów dotychczas nieobecnych i uspołecznianie zmarginalizowanych obszarów rzeczywistości” (Markowska 2018: 45)? Na wszystkie te pytania trudno jest znaleźć odpowiedzi już dziś.

Zgromadzona przez muzeum i przedstawiona w poniższej książce kolekcja pokazuje jedynie, jak „w pamięci komunikacyjnej tworzonej w dialogu międzypokoleniowym opowieści pojawiają się i powracają w różnych sytuacjach” (Kaźmierska 2014: 63; Traba 2014: 143–164). Dlatego chociaż w tworzenie Archiwum Społecznego

Sulejówka włącza się coraz więcej osób, zarówno pracowników muzeum, jak i mieszkańców Sulejówka, to nadal trudno jest określić, w jakim stopniu utrwalenie wiedzy „o przeszłości, [jaka jest] zakorzeniona w umysłach jednostek i przekazywana ustnie w małych wspólnotach” (Erll 2018: 92), wpłynie na proces budowania tożsamości także większych społeczności (Kwiatkowski 2008: 186–216) i współistnienia tych jakże „różnych wymiarów pamięci, różnych historii” (Kurz 2020: 163; Traba 2009: 103). Z perspektywy czasu i poprzednich doświadczeń można tylko powiedzieć, że tego rodzaju proces na pewno wymaga zachowania ciągłości oraz dopełniania go o głosy kolejnych nosicieli pamięci, którzy z zupełnie innych przyczyn niż nasi rozmówcy stworzyli własne wspólnoty pamięci wokół dworku „Milusin”.

7.2. Polifoniczność

Idea muzeum relacyjnego opiera się na założeniu, że wokół muzeum gromadzą się i budują rozmaite wspólnoty, dla których to miejsce ma „wiele różnych tożsamości” (Lewicka 2012: 79–80). Dlatego tak ważna wydaje się kwestia zarówno współistnienia warstw pamięci (Traba 2009: 103), jak i poszerzania dostępności nowoczesnych muzeów dla różnych wspólnot pamięci. Jak jednak muzeum może mierzyć się z tą polifoniczną przeszłością, znając jedynie perspektywę jednej społeczności lokalnej? Co z obrazami przeszłości innych członków tej zbiorowości, które pozostają w tym momencie nadal w rozproszeniu⁵? Zanim spróbuję odpowiedzieć na te pytania w oparciu o analizę wspomnień byłych wychowanków przedszkola, zobaczmy, jakie inne grupy mogłyby włączyć się w tę pracę pamięci, zainicjowaną przez muzeum i twórców Archiwum Społecznego Sulejówka w 2017 r.

W przypadku przeszłości dworku „Milusin” pierwszą z takich grup mieszkańców jest Towarzystwo Przyjaciół Sulejówka, które od początku lat osiemdziesiątych XX w. podejmowało próby utworzenia Muzeum Józefa Piłsudskiego w dworku „Milusin” i zintegrowania społeczności lokalnej wokół tej idei (Kochański 1988: 21–29). To właśnie członkowie tej grupy, reaktywowanej na wzór przedwojennego Stowarzyszenia Przyjaciół Sulejówka (Basaj 2021: 7–11), jako pierwsi podnieśli kwestię przywracania pamięci usuniętej z dyskursu publicznego w okresie powojennym (Gruziński 2021: 5–6). Dzięki temu doszło do wytworzenia się kolejnych miejsc pamięci w przestrzeni miasta⁶ i nowej wspólnoty, której członkowie stali się

⁵ Dotyczy to m.in. Kronik Towarzystwa Przyjaciół Sulejówka, które są przechowywane w prywatnym domu należącym do honorowych członków tej organizacji.

⁶ Za sprawą działalności Towarzystwa Przyjaciół Sulejówka w 1988 r. powstał Kopiec Współtwórców Niepodległej oraz doszło do zmiany nazw ulic z uwagi na jeszcze jedną inicjatywę członków tej organizacji, czyli utworzenie Enklawy Historycznej.

z upływem czasu następnymi, ważnymi depozytariuszami śladów pamięci o dworku „Milusin”⁷.

Równie ważną rolę w tym samym procesie odegrali członkowie Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola nr 1 w Sulejówku, którzy od lipca 1987 roku przez dwa lata starali się doprowadzić do przeniesienia tej instytucji z dworku „Milusin” do innej, wskazanej przez miasto lokalizacji. W rezultacie po wielu latach ich starań także oni stali się świadkami historii i tymi przedstawicielami społeczności lokalnej, którzy traktują dawny dom Piłsudskich jako element ich biografii i współtworzą kolejną wspólnotę powstałą wokół tego miejsca pamięci⁸.

Kolejną taką grupą, która podjęła działania na rzecz ochrony dworku, stała się prawie 20 lat później Inicjatywna Grupa Mieszkańców Sulejówka⁹, która w dniu 19 grudnia 2005 roku rozesłała apel do społeczności lokalnej i do członków Rady Miasta, będących wówczas w większości przeciwko utworzeniu muzeum w Sulejówku¹⁰. W rezultacie w kolejnych wyborach samorządowych, które odbyły się

⁷ W ramach budowania kolekcji Archiwum Historii Mówionej muzeum oraz poszerzania narracji Archiwum Społecznego Sulejówka zostały zrealizowane m.in. nagrania z członkami Towarzystwa Przyjaciół Sulejówka: Januszem Dowjattem, Elżbietą Krzak, Mirosławem Krzysztofem Smosarskim, Andrzejem Staszewskim i Alicją Zdanowicz.

⁸ W spotkaniu z przedstawicielami miasta Sulejówek, które odbyło się w dniu 13 lipca 1987 w celu powołania Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola nr 1, uczestniczyli następujący członkowie SKBP: Irena Hernik, Grażyna Bartnicka, Henryka Zalewska, Zenon Michniewicz, Ryszard Trzciński, Małgorzata Foremniak, Mirosław Zatyka, Zbigniew Sota, Halina Krasowicz, Małgorzata Krasowicz, Dorota Rutkowska, Roman Wadziński, Franciszek Płochocki oraz przewodniczący tej grupy, ówczesny prezes TPS-u, Andrzej Staszewski. Wiceprezesem został Zenon Dąbrowski i Krzysztof Prątnicki, sekretarzem J. Urszula Bućko i Irena Kosińska, skarbnikiem Urszula Orzechowska, a członkami Prezydium SKBP: Elżbieta Krzak, Krystyna Pawłowska, Stefan Łopata, Władysław Myśliwiec, Zbigniew Kowalczyk. Komitet w takim właśnie składzie został powołany na mocy zarządzenia nr 8/87 z dn. 15.07.1987. Więcej w: *Społeczny Komitet Budowy Przedszkola nr 1 w Sulejówku*, Archiwum Państwowe w Warszawie. Oddział w Otwocoku. Elżbieta Krzak jest dzisiaj m.in. najstarszą wolontariuszką muzeum.

⁹ Pod dokumentem podpisali się Elżbieta Aduszkiewicz, Krzysztof Gruziński, Dorota Kikolska, Witold Kikolski, Jolanta Knap, Jerzy Kochański, Dariusz Laskowski, Wojciech Markowski, Paweł Mikołajczyk, Joanna Piłat, Robert Piłat, Zenon Pokojski, Wioleta Sikorska, Mirosław Smosarski, Tomasz Stefaniak, Arkadiusz Śliwa, Irena Tarasow, Zdzisław Tomaszewski, Zofia Wolanin, Alicja Zdanowicz.

¹⁰ Oto fragment dokumentu z dn. 19.12.2005 r.: „Apel do Radnych Rady Miast Sulejówek. Wzywamy Radnych Miasta do honorowego złożenia mandatów! Oburzenie mieszkańców i krytyka pracy Rady Miasta w obecnym składzie, a przede wszystkim ośmiu z Państwa blokujących swoimi decyzjami rozwój miasta i wystawiających Sulejówek i jego mieszkańców na pośmiewisko jest wystarczającym argumentem, by Rada Miasta się rozwiązała, bo w obecnym składzie nie reprezentuje głosów i interesów mieszkańców Sulejówka. (...) Dnia 4 października 2004 roku na posiedzeniu Sesji Rady Miasta większość z was zablokowała projekt budowy instytucji muzealno-naukowej Józefa Piłsudskiego, czym daliście dowód, że macie w pogardzie bohatera

w 2006 roku, do Rady Miasta weszli również zwolennicy utworzenia w dawnym domu Piłsudskich muzeum¹¹. Dzięki temu w dniu 26 kwietnia 2007 roku została przyjęta uchwała Rady Miasta Sulejówek nr 39/10/2007, na mocy której wyrażono zgodę na oddanie w dzierżawę Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego dwóch działek wraz ze znajdującą się na jednej z nich „Willą Bzów” z „przeznaczeniem pod budowę Muzeum Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz wykonanie rewaloryzacji parku” (Urzykowski 2007).

Obecnie w tej samej społeczności powstają także zupełnie nowe wspólnoty, dla których dworek „Milusin” z upływem czasu i uczestnictwem w różnego rodzaju interakcjach społecznych staje się także ważnym punktem identyfikacji. Jedną z nich utworzyli niedawno byli uczestnicy poszczególnych projektów o charakterze partycypacyjnym, jakie były realizowane przez zespół muzeum już w okresie budowy instytucji¹², którzy wraz innymi mieszkańcami i mieszkankami zostali w 2019 roku wolontariuszami muzeum. Dzięki temu stanowią oni teraz następne środowisko bardzo silnie związane z nową instytucją kultury, którą starają się wspierać w ramach swojego wolnego czasu i różnych pasji, zarówno w codziennej pracy, jak i podczas realizacji własnych projektów w muzeum¹³.

Każde z wymienionych tutaj środowisk można dziś uznać za przykład innego depozytariusza pamięci o dworku „Milusin”, który ze względu na swoje osobiste zaangażowanie w życie lokalnej wspólnoty postrzega dawny dom Piłsudskich

narodowego Polaków i żywotny interes miasta”. Dokument został odczytany na sesji Rady Miasta w styczniu 2006 r. Archiwum prywatne przewodniczącego Inicjatywnej Grupy Mieszkańców Sulejówka, Witolda Kikolskiego (Urzykowski 2007).

¹¹ Wśród radnych znaleźli się także przedstawiciele IGMS: Jarosław Herse, Małgorzata Kaźmierczak, Małgorzata Pańczak, Tadeusz Małkiewicz, Halina Wysocka, Krzysztof Gruziński – Przewodniczący Rady Miasta; więcej w dokumentach z archiwum prywatnego przewodniczącego Inicjatywnej Grupy Mieszkańców Sulejówka, Witolda Kikolskiego.

¹² Przebieg tego procesu budowania relacji z otoczeniem muzeum, jaki odbywał się w okresie od 2013 r. do 2020 r., został przedstawiony przez autorów koncepcji muzeum relacyjnego (Byszewski, Nessel-Lukasik 2020).

¹³ W czerwcu 2020 r. dzięki wolontariuszowi Mirosławowi Orzechowskiemu powstała wystawa *Sąsiedztwo. Spotkanie. Świętowanie*, która zainaugurowała działalność „Willi Bzów”, czyli miejsca dedykowanego współpracy muzeum z mieszkańcami Sulejówka. Rok później, dzięki współpracy pracowniczek Działu Programów Lokalnych z wolontariuszkami: Ewą Łepkowską, Anną Osiak, Justyną Sadowską i Anetą Sapiłak powstała instalacja artystyczna *Przychodnia. Złap oddech w Muzeum*, poświęcona wspomnieniom mieszkańców o powojennych losach „Willi Bzów”. Trzy miesiące później, za sprawą podjęcia współpracy wolontariuszy: Zofii Ratyńskiej i Małgorzaty Pazury ze świadkami historii i pracowniczkami muzeum, została otwarta wystawa *Stanisław Sieradzki „Świsł”. Moje harcerskie szlaki wiodły także do Sulejówka*, będąca już trzecią wystawą, jaką muzeum zadedykowało społeczności lokalnej i stworzyło we współpracy z jej reprezentantkami i reprezentantami. Więcej na: Programy lokalne – Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku (muzeumpilsudski.pl) [dostęp: październik 2021].

nie tylko jako symbol miasta czy pomnik historii, ale także jako miejsce istotnych interakcji społecznych oraz symboliczny węzeł relacji, jakie dzięki temu powstają (Traba 2014). Biorąc pod uwagę to wszystko, jak również fakt, że „najwcześniejszym etapem procesu społecznego przepracowywania pamięci o przeszłości jest włączanie pamięci autobiograficznej do zbioru pamięci podzielanej przez najbliższe wspólnoty” – jaki pisał o tego rodzaju procesach Jacek Nowak (2013: 229–230) – trudno jest pominąć w publicznym dyskursie o roli miejsc pamięci znaczenia tych wszystkich warstw pamięci, jakie powstają w tego rodzaju społecznościach. Zgadając się zatem z tezą Nowaka, że dopiero „w procesie komunikacji, w toku wzajemnych negocjacji ustala się grupowa wersja narracji o zdarzeniach z przeszłości interesujących wspólnotę w danym momencie historycznym” oraz w pełni podzielam potrzebę włączania relacji autobiograficznych we współczesny dialog o pamięci (Traba 2009: 87), jaki powinien się toczyć z uwzględnieniem zarówno perspektyw tych jakże często zróżnicowanych wspólnot (Kwiatkowski 2008: 217), jak i szeregu innych¹⁴, o których nie miałam okazji tutaj wspomnieć.

Moim zdaniem dopiero przyjęcie takiego założenia i uznanie, że pamięć może uzewnętrzniać swój polifoniczny charakter (Traba 2009: 82–88) na różne sposoby pozwoliłoby oddać głos każdej ze wspólnot powstałych w ciągu ostatniego półwiecza wokół dworku „Milusin” – sulejówckiego pomnika historii¹⁵. Osiągnięcie tego celu wymagałoby jednak nie tylko dalszego poszerzania przestrzeni do przedstawiania danej rzeczywistości „w pewnej mierze z jej wnętrza”, jak o tego rodzaju mechanizmach pisał niedawno, w kontekście jednej z wystaw muzealnych, podejmujących podobną tematykę, Grzegorz Grochowski (2020: 8). Muzeum, które odpowiada dziś za pamięć zbiorową i może współtworzyć „prawdziwie demokratyczną wspólnotę kulturową i doświadczeniową”, równolegle musiałoby nie tylko nieustannie weryfikować, czy w tworzoną przez instytucję pewnym wyobrażeniu o przeszłości, jakie ma oddziaływać teraz na teraźniejszość i przyszłość, będą mogli „rozpoznawać się i ci młodszy, i ci starsi o kilka dekad” (Duniec, Krakowska

¹⁴ Dalszych badań wymaga w przypadku tego tematu m.in. odtworzenie perspektywy przedstawicieli władz samorządowych, którzy uczestniczyli w tym procesie i wzbogacenie kolekcji Archiwum Społecznego Sulejówka oraz Archiwum Historii Mówionej muzeum o relacje takich osób jak m.in.: Jacek Zalewski, Arkadiusz Śliwa (kadencja 1998–2002), Elżbieta Krzak, Hanna Matracka, (kadencja 2002–2006), Krzysztof Gruziński, Tadeusz Małkiewicz (kadencja 2006–2010), Andrzej Chachulski, Dariusz J. Galiński, (kadencja 2010–2014), Małgorzata Lubicka, Halina Wysocka (kadencja 2014–18), Wojciech Kucharski, Iwona Czarnocka (kadencja 2018–2023) i in., które aktywnie uczestniczyły w procesie budowania muzeum, reprezentując stronę władz lokalnych. Więcej na: Rada Miasta | Sulejówek Wikia | Fandom [dostęp: listopad 2021].

¹⁵ Dworek „Milusin” jest oficjalnie traktowany jako jeden z polskich pomników historii od sierpnia 2020 r.

2014: 160), ale także uwzględniać zmiany dotyczące przeszłości (Traba, Julkowska, Strykiewicz 2017: 15).

Niewątpliwie w muzeum, dzięki stworzeniu przedstawionej powyżej kolekcji, udało się zweryfikować tylko pierwsze ze wskazanych powyżej założeń. Utrwalenie głosów kilku pokoleń pozwoliło także na potwierdzenie, że tego typu relacje – nawet jeśli dotyczą niemal wyłącznie pierwszych lat życia – mogą stanowić coś więcej niż tylko czynnik identyfikujący określoną wspólnotę. Dlatego prezentując trzy różne wymiary pamięci autobiograficznej, starałam się wydobyć z zebranego materiału wszystkie czynniki, które wpłynęły na kształt tego dialogu międzypokoleniowego i stały się zarówno częścią procesu negocjowania społecznych ram pamięci, jak i budowania alternatywnych narracji o przeszłości i zakorzenienia w kulturze (Wolicka 1999: 5–17)¹⁶.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że interpretacja, którą zaprezentowałam w tej publikacji, może, ale nie musi stać się „przedmiotem zainteresowań socjologów i historii [czy] prac interdyscyplinarnych” (Kończal 2009: 221), czy innych muzealników. Skoro jednak, jak pisała wspomniana badaczka, ten rodzaj pamięci może oferować „bardzo dobre możliwości dekonstrukcji i podawania w wątpliwość prawd przyjmowanych za dane” i ułatwiać stawianie kolejnych pytań „o odniesienia teraźniejszości do przeszłości” (ibidem), warto by było jednak podjąć szerszy dyskurs o roli tego rodzaju zapisów pamięci w kształtowaniu nie tylko nowych praktyk muzealnych, ale przede wszystkim kolejnego wymiaru społecznej odpowiedzialności tego rodzaju instytucji, aby historia mówiona mogła jednak w szerszym zakresie wpływać na pogłębianie „osobistego doświadczania” czasu przeszłego w muzeum (Grochowski 2020: 11) oraz na tworzenie kolejnych form przeżywania przeszłości.

Efekty analizy kolekcji można zatem potraktować jako kolejny przykład na to, w jakim stopniu tego rodzaju zapisy o przeszłości mogą dostarczać zarówno różnego typu przeżyć, jak i być gwarantem uczestnictwa we wspólnocie (Szpociński 2018: 16). Jednak aby wszystko to mogło rzeczywiście wybrzmieć w ten oto sposób, trzeba pracę pamięci dalej kontynuować, podejmując kolejne formy współpracy z następnymi grupami osób, aby, tak jak stało się to w opisanym przypadku, przez porównanie ze sobą wspomnień kilkudziesięciu osób reprezentujących kilka pokoleń można było faktycznie wyjść poza postmodernistyczną prywatyzację przeszłości (Ankersmit 2004: 397) i na fali „boomu pamięciowego” odwołać się także do polifoniczności wspólnoty, która w przypadku Sulejówka wciąż czeka,

¹⁶ Elżbieta Wolicka tak ujęła tę kwestię: „pojęcie miejsca ma swoją rolę do odegrania i może stanowić łącznik między różnymi postaciami kulturowej pamięci i wobraźni oraz rozległymi obszarami dociekań ogólniejszych, w których przedstawionej wagi nabiera kwestia tożsamości i zakorzenienia człowieka w kulturze – dawnej i współczesnej, swojej i obcej” (1999: 5–17).

aby mogły w tym miejscu pamięci wybrzmieć także inne głosy, które pozwolą na zachowanie ciągłości i opowiedzenie do końca „prawdziwej historii tego miejsca” (Traba 2009: 103).

7.3. Sieć

„Historia jest jedna, pamięci zbiorowych jest zaś tak wiele, ile jest grup będących jej nośnikami” (Halbwachs 2008: 421–442). Tak oto autor teorii społecznych ram pamięci opisał różnicę pomiędzy historią a pamięcią zbiorową – jednym z najważniejszych czynników kształtujących tożsamość danej wspólnoty. Podsumowując i tym samym domykając analizę zebranych figur pamięci, chciałabym na koniec pokazać, jak dziś to doświadczenie zbudowania relacji pomiędzy pamięcią osobistą a pamięcią wspólnot może przekładać się na powstawanie spoiwa danej grupy czy polifonicznych koalicji pamięci, a także muzealnej strefy spotkania, o której pisał m.in. w kontekście nowych polskich muzeów i ich prac nad pamięcią Sławomir Kaprański (2014: 165).

Przypomnę, że w trakcie analizy relacji byłych wychowanków przedszkola okazało się, że przestrzeń – obok czasu społecznego i społecznych ram pamięci – jest jednym z najważniejszych czynników kształtujących zarówno interakcje społeczne, jak i różne warstwy pamięci (pamięć typu umiejscowienie). Dlatego w niniejszym studium przypadku doszło nie tylko do zetknięcia się ze sobą pamięci komunikacyjnej i pamięci kulturowej, ale także do wykształcenia się wokół obiektu-symbolu grupy, która z powodu swoich praktyk przestrzennych przekształciła go w obiekt społeczny, jak i w obiekt osobisty i relacyjny (Ziębińska-Witek 2014: 42). Dziś każdego z uczestników i uczestniczek tego projektu – podobnie jak członków innych wspólnot związanych z dworkiem „Milusin”, o których pisałam – można zatem uznać za potencjalnego odbiorcę muzeum, który może w nim szukać np. przestrzeni do pokazania „własnej historii” i „dialogu między [tymi] różnymi perspektywami” (Kaprański 2014: 165), tak jak działo się to już wielokrotnie, m.in. na różnych wystawach czasowych (Grochowski 2020: 13).

Oczywiście zagadnienie to nie dotyczy wyłącznie bohaterów tej książki. Kwestia umiejscowienia pamięci autobiograficznej w muzeum jest przedmiotem dyskusji zarówno w kręgu rozwijającej się archiwistyki społecznej, jak i wśród muzealników oraz ekspertów wspierających ich m.in. w tworzeniu nowych instytucji¹⁷. Niniejsze studium przypadku de facto wychodzi więc poza kontekst budowania spoiwa wyłącznie przez byłych wychowanków przedszkola

¹⁷ Chodzi o teksty opublikowane w książce *Historia Polski: od-nowa. Nowe narracje historii i muzealne eprezentacje przeszłości* (Kostro, Wóycicki, Wysocki 2014).

czy tworzenia koalicji pamięci w społeczności lokalnej Sulejówka, stając się tym samym kolejnym z wątków, który możemy włączyć do dyskusji nad umiejscowieniem pamięci różnych grup interesariuszy w jednej przestrzeni muzealnej we współczesnych muzeach¹⁸.

Tego rodzaju problematyka może dotyczyć choćby innych domów historycznych, które – podobnie jak dworek „Milusin” – pełnią dziś funkcję „kapsuły czasu”, zmieniając nie tylko po raz kolejny sposób użytkowania różnego rodzaju obiektów, ale także nadając im nowe znaczenia (Jałowiecki 2010: 21) przez wpisanie tych zabytków do kanonu kultury narodowej (Kłoskowska 1996: 79–88) i stworzenie „ukryt[ej] teori[i] miejsca” (Lewicka 2012: 81). Jednak niejednokrotnie w efekcie tego typu działań przestrzeń, która mogłaby stać się głównym bodźcem do zsięciowania nie tylko różnych pokoleń, ale także rozmaitych wspólnot pamięci i powstania *sense of community*, raczej przestaje być takim miejscem z powodu jej umuzealnienia.

Utworzona w muzeum w Sulejówku kolekcja jest tego dobrym przykładem, co w pełni potwierdzają opinie naszych rozmówców, którzy z jednej strony dzielili się refleksjami o ciągłości pewnych relacji, a z drugiej wskazywali na zmiany, jakie zaszły w postrzeganiu przez nich dawnego domu Piłsudskich po utworzeniu w tym miejscu muzeum. Dlatego przedstawione studium przypadku może stanowić nie tylko kolejny dowód na to, jak przenikanie się różnych wymiarów pamięci w odniesieniu do konkretnej przestrzeni wpływa zarówno na ukształtowanie tożsamości danej wspólnoty, ale też jak trudno jest przełożyć dążenie do „włączenia działań [muzeum] w życie społeczności lokalnej” na określoną praktykę instytucji (Kwiatkowski, Nessel-Łukasik, Pokrzywa 2015: 166). Dlatego nie ma pewności, czy miejsce spotkania, które zostało utworzone w muzeum w efekcie tego rodzaju projektów¹⁹, stanie się z upływem czasu *sense of community*. Wciąż przecież nie wiadomo, czy ponowne umiejscowienie pamięci, do jakiego doszło podczas projektu „Stoję przed jakąś dziwną trąbą”, przetrwa następną próbę czasu i faktycznie stanie się kolejnym rdzeniem społeczności lokalnej oraz jednym z fundamentów takiego miejsca spotkań, o jakim pisał Kaprański. Chociaż analiza zgromadzonego materiału w pełni potwierdziła słuszności rekomendacji, jakie zostały opracowane

¹⁸ Przykładem takich działań był m.in. projekt *Sopocianie* Muzeum Sopotu, który stał się jedną z inspiracji do utworzenia Archiwum Społecznego Sulejówka. Dziś podobne projekty realizuje m.in. Muzeum Narodowe w Warszawie (*Osobiste muzeum*, od 2018); Muzeum Pałac Króla Jana III w Wilanowie (*Pewnego razu w Wilanowie*, od 2019), Muzeum Łazienki Królewskie (*Fotowspomnienia*, od 2019).

¹⁹ Jeden z trzech zabytkowych budynków znajdujących się na terenie muzeum, „Willa Bzów”, jest teraz miejscem do działań wokół pamięci lokalnej społeczności w ramach kolejnych projektów partycypacyjnych muzeum.

przez socjologów dla muzeum już w 2014 roku²⁰, nie oznacza to, że utworzona w muzeum przestrzeń rzeczywiście będzie funkcjonować jako punkt odniesienia do wydobywania z „ciszy” (Connerton 2014: 354–357) głosu różnych wspólnot.

W rezultacie chociaż kwestia umiejscowienia pamięci, jaka wykształciła się m.in. na podstawie analizy zgromadzonego w ramach projektu materiału, pojawia się jako przykład ważnego procesu (Olick, Joyce 1998: 138) w dyskusjach o poszerzaniu społecznej odpowiedzialności nowoczesnych muzeów, to nie ma żadnej pewności, czy tego typu refleksje przełożą się na kontynuowanie rozważań o tym, w „jaki sposób praktyki pamięciowe [będące] centralnymi cechami nowoczesnego i ponowoczesnego życia” (Kwiatkowski, Nessel-Łukasik, Pokrzywa 2015: 138–139) mogą wpłynąć na praktykę muzealną, aby stanowić czynnik poszerzający spektrum tego rodzaju działań? Dlatego nie można na ten moment stwierdzić, czy przedstawiona w tej książce wielowarstwowość wybranych wymiarów pamięci autobiograficznej stanie się faktycznie podstawą do redefiniowania hierarchizacji narracji, jak też do „wytworzenia i reprodukcji elementów wspólnotowych” (Pucek 1989: 254), aby muzea mogły uczestniczyć w wielowątkowej dyskusji o pamięci (Pomian 2006: 147), zabierając głos z jeszcze innej perspektywy niż do tej pory.

Na podstawie przedstawionych praktyk można jedynie powiedzieć²¹, że uwiłkanie współczesnych muzeów w sytuacje, które często okazują się konfliktogenne, powoduje, że znalezienie odpowiednich rozwiązań w odniesieniu m.in. do topografii miejsca pamięci²² często utrudnia rozwijanie tego rodzaju dyskursów w poszczególnych instytucjach. Dlatego warto w tym miejscu jeszcze raz podkreślić, że pomimo doświadczania różnych skutków „skomplikowanych współzależności zachodzących między historią, pamięcią, mitologią narodową i tożsamością” (Zubrzycki 2014: 13–25), co pokazała m.in. analiza wybranego przez na studium przypadku, to właśnie muzea mają dziś najwięcej możliwości wykorzystać społeczny potencjał pamięci autobiograficznej, aby móc „odegrać rolę nośnika zmian w obszarze wzorców społecznych” (ibidem: 15).

²⁰ Były to badania jakościowe, w których wzięli udział przedstawiciele 6 różnych środowisk (N: 32), które zostały zrealizowane w formie zogniskowanego wywiadu grupowego (N: 6) i indywidualnego wywiadu pogłębionego (N: 2) (Kwiatkowski, Nessel-Łukasik, Pokrzywa 2015: 165–188).

²¹ W latach 2017–2020 autorka była członkinią zespołu badań publiczności muzeów w Polsce, dzięki czemu poznała perspektywę 48 innych instytucji, m.in. w odniesieniu do ich relacji z otoczeniem.

²² Autorka wielokrotnie brała udział w dyskusjach odsłaniających rozbieżność potrzeb reprezentantów poszczególnych wspólnot m.in. w ramach wydarzeń przygotowanych na Noc Muzeum w 2013 r. czy Dzień Sąsiada, inaugurujący serię wydarzeń związanych z otwieraniem instytucji w sierpniu 2020 r., gdy pojawiały się głosy krytyczne związane ze zmianą dostępności terenu historycznego dla mieszkańców na co dzień.

Czy tak będzie także w przypadku Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku? W tym momencie upłynęło zbyt mało czasu od otwarcia tej instytucji²³, aby móc odpowiedzieć na to pytanie. Na podstawie utworzonej przez muzeum kolekcji można jedynie potwierdzić, że wydobyte w tej książce figury pamięci faktycznie świadczą o silnym zakorzenieniu wybranej grupy w miejscu pamięci, przez co tego typu nośniki pamięci funkcjonują nie tylko jako czynnik tożsamościowy, ale także relacyjny w życiu mieszkańców Sulejówka. Dlatego właśnie tak istotne jest teraz dążenie do zachowania pewnego rodzaju równowagi pomiędzy potrzebami określonej wspólnoty pamięci a rozwijaniem idei muzeum, które „będzie uwzględniać nałożenie dwóch rytmów: sekwencji obiektywnie minionych wydarzeń i sekwencji wrażeń subiektywnych” (Folga-Januszczyńska 2014: 72).

Mam jednak nadzieję, że utworzenie w Muzeum Józefa Piłsudskiego w 2021 roku Archiwum Historii Mówionej oraz współtworzenie od 2016 roku Archiwum Społecznego Sulejówka, za który to projekt odpowiadają powołany w 2020 roku Dział Programów Lokalnych oraz grupa wolontariuszy, okaże się stabilną podstawą do kontynuowania tego procesu. Dzięki temu być może z upływem czasu instytucja faktycznie stanie się „częścią społecznej struktury komunikacyjnej” i będzie mogła „reprezentować różne punkty widzenia przeszłości”, pozwalając „ludziom przekraczać granice dzielących ich różnic w toku, często bolesnego, procesu negocjacji poszczególnych sposobów postrzegania historii”, jak o tego rodzaju procesie pisał wspomniany już wcześniej Kaprański (2014: 168). Skoro „pamięć prezentowana przez współczesne muzeum stanowi narzędzie dekonstrukcji tradycyjnych pojęć i znaczeń popartych autorytetem władzy oraz sposób na uobecnianie przeszłości jako rezultatu teraźniejszych działań komunikacyjnych” (ibidem), to przykład projektu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku niewątpliwie obrazuje, jak można tego rodzaju założenie przełożyć na praktykę instytucji (Byszewski, Nessel-Łukasik 2020). Na tym jednak nie kończy się praca pamięci, będąca *spiritus movens* tego typu działań. Dopiero codzienna dbałość o więzi społeczne w tej – jakże zróżnicowanej w przypadku współczesnych muzeów – „sieci relacji i interesów” (Kaprański 2014: 170) pozwala faktycznie na zachowanie ciągłości przedstawionego w tej książce procesu i przełożenie go na polifoniczność oraz na takie jej umiejscowienie w przestrzeni muzeum, aby zjawiska amnezji i obsesji pamięci nie stały się doświadczeniami tej instytucji.

²³ Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku zostało otwarte w dniu 14 sierpnia 2020 r.

Bibliografia

- Anderson, B. (1997). *Wspólnota wyobrażona. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski. Kraków: Znak.
- Ankersmit, F. (2004). *Narracja, reprezentacja, doświadczenie: studia z teorii historiografii*, przekład zbiorowy. Kraków: Universitas.
- Assmann, A. (2002). *Gedächtnis als Leitbegriff der Kulturwissenschaften*. W: L. Musner, G. Wunberg (red.), *Kulturwissenschaften: Forschung – Praxis – Positionen*. Wien, 27–45.
- Assmann, A. (2013). *Historia i pamięć. Antologia*, przeł. K. Sidowa. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Assmann, J. (2016). *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Assorodobraj, N. (1963). „Żywa historia”. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze. *Studia Socjologiczne*, 2, 5–45.
- Assorodobraj, N. (1995). „Żywa historia”. Świadomość historyczna: symptomy i propozycje badawcze. W: J. Szacki, *Sto lat socjologii polskiej od Supińskiego do Szczepańskiego. Wybór tekstów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 857–869.
- Assunção dos Santos, P. (2015). O dawaniu i braniu: rozważania na temat kolekcji muzealnych jako narzędzia pracy i ich relacji z człowiekiem. W: A. Banaś, A. Janus (red.), *Laboratorium muzeum. Społeczność*. Warszawa: Muzeum Warszawy, 56–69.
- Baczko, B. (1994). *Wyobrażenia społeczne. Szkice o modzie i pamięci zbiorowej*, przeł. M. Kowalska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ballenstaedt, A. (1901). Konkurs na siedzibę w Opinogórze. *Architekt*, nr 8.
- Ballenstaedt, A. (1910). Konkurs na szkice dworku polskiego na wystawie w Rzymie. *Architekt*, nr 5.
- Baraniewski, W. (2000). *Kazimierz Skórewicz, architekt, konserwator, historyk architektury 1866–1950*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Baraniewski, W., Jaroszewski, T. (1995). Marzenia o białym dworze. Rozważania o pałacach i dworach powstałych na Mazowszu w dwudziestoleciu międzywojennym. W: T. Hrankowska (red.), *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*. Warszawa: Stowarzyszenie Historyków Sztuki, 9–40.
- Baraniewski, W., Jaroszewski, T. (1996). *Po pałacach i dworach Mazowsza. Przewodnik*, cz. II., Warszawa: Wydawnictwo Naukowo-Techniczne.

- Baranowski, J. (red.). (1992). *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*. Stowarzyszenie Historyków Sztuki, Warszawa.
- Baranowski, W. (1938). *Rozmowy z Piłsudskim, 1916–1931*. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.
- Barańska, K. (2013). *Muzeum w sieci znaczeń. Zarządzanie muzeum z perspektywy nauk humanistycznych*, Kraków: Wydawnictwo Attyka.
- Basaj, M. (2021). *Protokoły Stowarzyszenia Przyjaciół Sulejówka. Protokoły z zebrań Zarządu z lat 1928–1939. Zeszyt 1*. Sulejówek: Towarzystwo Przyjaciół Sulejówka.
- Bauman, Z. (2018). *Retropia. Jak rządzi nami przeszłość*. Warszawa: PWN.
- Becker, H.S. (2012). Wprowadzenie. W: K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos, 49–61.
- Begiński, W. (2017). *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Benjamin, W. (2005). *Pasaże*, przeł. I. Kania. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bertaux, D. (2012). Analiza pojedynczych przypadków (*au cas par cas*), W: K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos, 309–333.
- Białous, M., Dąbrowska, J., Niziołek, K., Skowrońska, M., Olkowski, M. (2016). *Wywołać PRL. Od fotografii do opisu epoki*. Białystok: Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku.
- Bielik-Robson, A., Nowak, P. (2006). *Wojna pokoleń*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Biskupska, K. (2018). Miejsca pamięci a pamięć miejsca na przykładzie Wrocławia. W: Z. Bogumił, A. Szpociński (red.), *Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 295–317.
- Bogumił, Z. (2018). Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci zbiorowej. W: Z. Bogumił, A. Szpociński (red.), *Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 295–317.
- Bogumił, Z., Szpociński, A. (red.) (2018). *Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bogumił, Z., Wawrzyniak, J., Buchen, T., Ganzer, Ch., Senina, M. (2015). *The Enemy on Display: The Second World War in Eastern European Museums*. New York: Berghahn Books.
- Braga, P. (2021). Słuchanie – najbardziej innowacyjna metoda pracy. Trzy sposoby wykorzystania cyfrowego opowiadania historii w muzeach. *Connecting Audiences Polska*, 3, 12–24.
- Brąkowska, K., Karolewski, Ł. (2018). *Pułkownik Józef Hartman*. Warszawa: Narodowe Archiwum Cyfrowe we współpracy z Fundacją im. Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej.
- Budyta-Budzyńska, M. (2010). *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Budziszewska, M., Oleander, E., Gołuchowska, M., Kocik, D., Mućka, J. (2015). Pamięć szkoły PRL-u. Badanie z wykorzystaniem technik narracyjnych. *Psychologia Wychowawcza*, 7, 62–82.
- Bugajewski, M., Saryusz-Wolska, M. (2014). *Praca pamięci*. W: M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 394–395.

- Bujnowska, A., Ziętał, K. (2021). *Centrum Archiwistyki Społecznej*. Warszawa: Centrum Archiwistyki Społecznej.
- Bujwid, O. (1990). Wspomnienia żułowskie. W: *Osamotnienie. Pamiętniki z lat 1932–1942*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Burszta, W., Jawor, A., Pęczak, M., Rauszer, M., Zańko, P. (2021). *Etnografia pamięci PRL-u. Kultura codzienności Polski powojennej 1956–1989*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Byszewski, J., Nessel-Łukasik, B. (2019). Stoję przed jakąś dziwną trąbą. W: *Animacja + świętowanie*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 35–38.
- Byszewski, J., Nessel-Łukasik, B. (2020). *Muzeum relacyjne. Przed / za progiem*. Sulejówek: Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku / Muzeum Pałac Króla Jana III w Wilanowie.
- Chałasiński, J. (1938). *Młode pokolenie chłopów*. t. I–IV. Warszawa: Państwowy Instytut Kultury Wsi.
- Chałasiński, J. (1946). *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*. Warszawa: Czytelnik.
- Chomicka, E., Konopka, M., Nessel-Łukasik, B., Ślifirska, O. (red.) (2020). *Muzea i sąsiedztwo*. Warszawa: Muzeum Historii Żydów Polskich Polin.
- Ciechorska-Kulesza, K. (2011). Przeszłość odszukiwana, odkrywana, konsumowana. Współczesny obraz lokalnej pamięci zbiorowej. W: E. Nieroba (red.), *Targowisko przeszłości. Społeczne konsekwencje popkulturowych sposobów opowiadania o świecie minionym*. Warszawa: Bel Studio.
- Clifford, J. (1997). *Routes: Travel and Translation in the Late Twentieth Century*. London: Harvard University Press.
- Cobel-Tokarska, M. (2015). Ostatnie pokolenie PRL-u: pamięć „trzydziestolatków”. W: Górniak K., Kałysz T., Pasamonik B., Zalewska J. (red.), *Socjologia czasu, kultury i ubóstwa. Księga jubileuszowa dla profesor Elżbiety Tarkowskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, 126–144.
- Connerton, P. (2009). *How Modernity forgets?* Cambridge: Cambridge University Press.
- Connerton, P. (2012). *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. M. Napiórkowski. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Connerton, P. (2014). Siedem rodzajów zapominania. W: Kończal K. (red.), *(Kon)teksty pamięci. Antologia*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 343–358.
- Czarnowski, S. (1956a). Dawność i teraźniejszość w kulturze. W: S. Czarnowski, *Dzieła*. t. I. Warszawa: PWN, 108–121.
- Czarnowski, S. (1956b). Kultura. W: S. Czarnowski, *Dzieła*. t. I. Warszawa: PWN, 12–23.
- Czarnowski, S. (1956c). Powstanie i społeczne funkcje historii. W: S. Czarnowski, *Dzieła*. t. V. Warszawa: PWN, 99–102.
- Czarnowski, S. (1956d). Założenia metodologiczne w badaniu rozwoju społeczeństw ludzkich. W: S. Czarnowski, *Dzieła*. t. II. Warszawa: PWN, 197–221.
- Czerner, A., Nieroba, E. (2017). *Na styku historii i codzienności. Społeczność lokalna wobec miejsca pamięci*. Opole: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu.
- Czyżewski, M., Piotrowski, A., Rokuszewska-Pawełek, A. (1996). *Biografie a tożsamość narodu*. Łódź: Katedra Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.
- Desvallées, A., Mairesse, F. (2020). *Słownik encyklopedyczny muzeologii*, przeł. K. Bartkiewicz we współpracy z D. Folgą-Januszewską. Warszawa: Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie.

- Dla Rzeczypospolitej. Józef Piłsudski 1867–1935. Wystawa stała w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku* (2020). Sulejówek: Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.
- Dolff-Bonekämper, G. (2017). *Wejść w przeszłość innych ludzi*, przeł. R. Żytniec. W: R. Traba, V. Julkowska, T. Strykiewicz (red.), *Krajobrazy kulturowe. Sposoby konstruowania i narracji*. Warszawa, Berlin: Wydawnictwo Neriton, CBH PAN, 104–106.
- Domańska, E. (2012). *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Domańska, E., Stobiecki R., Wiślicz T. (red.) (2014). *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*. Kraków: TAIWPN Universitas.
- Droga, K. (2018). *Kobieta, którą pokochał Marszałek*. Kraków: Znak.
- Dudzińska, M.E. (2018). *Architektura Sulejówka od początku XX wieku do 1939 roku*, praca magisterska niepublikowana, Zbiory Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sulejówku.
- Dufurat, J., Cichoracki, P. (2016). Wstęp. W: J. Moraczewski, *Dziennik wydarzeń 1939–1944*. Łomianki: LTW.
- Dufurat, J., Cichoracki, P. (2018). Wstęp. W: Z. Moraczewska, *Listy do siostry 1896–1933. Dziennik 1891–1895*. Łomianki: LTW.
- Duniec, K., Krakowska, J. (2014). *Soc, sex i historia*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Durkheim, É. (2010). *Elementarne formy życia religijnego*, przeł. A. Zadrożyńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Durkheim, É., Mauss, M. (1973). O niektórych pierwotnych formach klasyfikacji. Przyczynek do badań nad wyobrażeniami zbiorowymi. W: M. Mauss, *Socjologia i antropologia*. Warszawa: PWN, 707–802.
- Dużyk, J. (1972). *Sława, panie Władysławie. Opowieść o Władysławie Tetmajerze*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Dybcia, K. (2018). Przemiany narodowej świadomości Polaków po 1989 roku. W: M. Sagniak, M. Werner, M. Woźniewska-Działak, Ł. Kucharczyk, *Spółczesność polska dziś. Świadomość, edukacja*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 22–33.
- Engelking, B. (1994). *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Erikson, E.H. (1997). *Dzieciństwo i społeczeństwo*, przeł. P. Hejmej. Poznań: Rebis.
- Erll, A. (2016). *Wędrująca pamięć*, przeł. T. Kurz. W: R. Syndyka, T. Sapoty, R. Nycz (red.), *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, 29–52.
- Erll, A. (2018). *Kultura pamięci*, przeł. A. Teperek. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Erll, A., Nunning, A. (red.) (2008). *Cultural Memory Studies an International and Interdisciplinary Handbook*. Berlin, New York: Walter de Gruyter.
- Fatyga, B. (2002). Polska młodzież w okresie przemian. W: M. Marody (red.), *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 302–326.
- Filipkowski, P. (2006). Historia mówiona i wojna. W: S. Buryła, P. Rodak (red.), *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*. Kraków: Universitas.

- Filipkowski, P. (2014). Raz jeszcze – nieco inaczej – o najnowszych polskich badaniach. *Kultura i Społeczeństwo*, 3, 3–27.
- Filipkowski, P. (2015). Archiwizacja, reanaliza, rewizyta. O nowych pojęciach i nowych podejściach w badaniach jakościowych. *Kultura i Społeczeństwo*, 3, 3–30.
- Folga-Januszewska, D. (2014). Obraz, narracja, pamięć. Czy możliwe jest wyobrażenie przeszłości w muzeum. W: R. Kostro, K. Wóycicki, M. Wysocki (red.), *Historia Polski: od-nowa Nowe narracje historii i muzealne reprezentacje przeszłości*. Warszawa: Muzeum Historii Polski, 71–87.
- Folga-Januszewska, D. (2018). *Extended Museum in Its Milieu*. Kraków: Universitas.
- Folga-Januszewska, D. (2020). Dzieje pojęcia muzeum i problemy współczesne – wprowadzenie do dyskusji nad nową definicją muzeum ICOM. *Muzealnictwo*, 62, 39–57.
- Frydryczak, B., Augutek, D. (red.) (2014). *Krajobrazy. Antologia tekstów*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Nauk.
- Galusek, Ł., Jagodzińska, K. (2014). Dziedzictwo. W: M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 106–111.
- Gellner, E. (2009). *Narody i nacjonalizm*, przeł. T. Hołówka. Warszawa: Difin.
- Giza-Poleszczuk, A., Marody, M. (2009). W uwięzi więzi (społecznych). *Societas / Comunitas*, 1, 21–48.
- Głowacka-Grajper, M. (2014). *Transmisja pamięci Działacze „sfery pamięci” i przekaz o Kresach Wschodnich we współczesnej Polsce*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Gmina ducha skrzydłaca. Nowa era Sulejówka (1939). *Ekspres Poranny* z dn. 15 maja 1939, 4.
- Golka, M. (2009). *Pamięć społeczna i jej implanty*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Gołębiowski, B. (2014). Wywiad biograficzny i autobiografia pisana: podobieństwa i różnice oraz wartość dla badań społecznych. *Kultura i Społeczeństwo*, 3, 81–88.
- Górniak, K., Kanasz, T., Pasamonik, B., Zalewska, J. (red.) (2015). *Socjologia czasu, kultury i ubóstwa. Księga jubileuszowa dla profesor Elżbiety Tarkowskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
- Grochowicka, A., Stańczyk, T. (red.) (2018). *Pierwsze dziesięć lat*. Sulejówek: Muzeum Józefa Piłsudskiego.
- Grochowski, G. (2020). Pestka. *Teksty Drugie*, 4, 7–14.
- Gruziński, K. (2018). W: Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. *Pierwsze dziesięć lat*, Warszawa, s. 8–9.
- Gruziński, K. (2021). Wstęp. W: M. Basaj, *Protokoły Stowarzyszenia Przyjaciół Sulejówka. Protokoły z zebrań Zarządu z lat 1928–1939. Zeszyt 1*. Sulejówek: Towarzystwo Przyjaciół Sulejówka.
- Grzebałkowska, M. (2020). *Wojenka. O dzieciach, które dorosły bez ostrzeżenia*. Warszawa: Agora.
- Halbwachs, M. (1970). *La morphologie sociale*. Paryż: A. Colin.
- Halbwachs, M. (1980). *The Collective Memory*. New York: Harper & Row Colophon Books.
- Halbwachs, M. (2008). *Społeczne ramy pamięci*, przeł. M. Król. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hirszowicz, M., Neyman, E. (2001). Społeczne ramy pamięci. *Kultura i Społeczeństwo*, 3–4, 24–31.

- Hobsbawm, E. (2008). Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji, przeł. M. Godyń, F. Godyń. W: E. Hobsbawm, T. Ranger, *Tradycja wynaleziona*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 9–25.
- Hobsbawm, E., Ranger, T. (2008). *Tradycja wynaleziona*, przeł. M. Godyń, F. Godyń. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hölscher, L. (2014). O prawidłowym obchodzeniu się z narodowo-socjalistyczną przeszłością. Dziesięć lat później [1999]. W: K. Kończal (red.), *(Kon)teksty pamięci. Antologia*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 85–95.
- Iłakowiczówna, K. (1939). *Ścieżka obok drogi*. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze Rój.
- Jabłonowski, M. (red.) (2018). *Stefan Czarnowski. Z perspektywy siedemdziesięciolecia*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Aspra.
- Jałowiecki, B. (1985). Przestrzeń jako pamięć. *Studia Socjologiczne*, 2 (97).
- Jałowiecki, B. (2009). Architektura jako ideologia. *Studia Regionalne i Lokalne*, 3(37), 46–59.
- Jałowiecki, B. (2010). *Spółeczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jałowiecki, B. (2018). Wspólnota czy miejskie wspólnoty. *Miscellanea Anthropologica et Sociologica*, 19 (1), 46–53.
- Jałowiecki, B., Sowa, K. (1989). Przedmowa. W: B. Jałowiecki, K. Sowa (red.), *Spółeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość*. Warszawa: Instytut Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Jałowiecki, B., Szczepański, M. (2009). *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jaroszewski, T. (1992a). Przedmowa. W: J. Baranowski (red.), *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*. Warszawa: Stowarzyszenie Historyków Sztuki, 7–8.
- Jaroszewski, T. (1992b). Uwagi o modernizacji kilku siedzib wiejskich w Polsce na przełomie XIX i XX wieku. W: J. Baranowski (red.), *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*. Warszawa: Stowarzyszenie Historyków Sztuki, 81–118.
- Jaroszewski, T. (1995). *Po pałacach i dworach Mazowsza. Przewodnik, cz. I*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowo-Techniczne.
- Jaroszewski, T. (1998). Premier Architecte de la Majeste Roy de Pologne. W: T. Hrankowska (red.), *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*. Warszawa: Stowarzyszenie Historyków Sztuki, 27–56.
- Jaroszewski, T. S. (2001). *Dworki i pałace w Polsce. Przewodnik*. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Jaroszewski, T. (2002). *Dworki i pałace w Polsce. Przewodnik*. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Jaroszewski, T., Gierlach, M. (1998). *Po pałacach i dworach Mazowsza. Przewodnik, cz. III*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowo-Techniczne.
- Jedlicki, J. (1987). O rodzimoci kultury. Referat wygłoszony w grudniu 1986 roku na konferencji naukowej Przemiany formuły Polaka w II połowie XIX wieku zorganizowanej przez zespół pozytywizmu IBL PAN. *Res Publica*, 2, 46–55.
- Jedlicki, J. (1997). O pamięci zbiorowej. *Gazeta Wyborcza*, 26.–27.7.
- Jędrzejewicz, W. (1989). *Kronika życia Józefa Piłsudskiego. 1867–1935, t. I–II*. Warszawa: Wydawnictwo Sanacja.

- Kalicki, W. (2014). *Powrót do Sulejówka. Opowieść o dworku marszałka Piłsudskiego*. Warszawa: Agora, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.
- Kalinowski, D., Mikołajczuk, M., Kuik-Kalinowska, A. (red.) (2014). *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*. Kraków: Universitas.
- Kapralski, S. (2010). Pamięć, przestrzeń, Tożsamość. Próba refleksji teoretycznej. W: S. Kapralski (red.), *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 9–46.
- Kapralski, S. (2014). Muzea historyczne w perspektywie studiów nad pamięcią zbiorową. W: R. Kostro, K. Wóycicki, M. Wysocki (red.), *Historia Polski: od-nowa. Nowe narracje historii i muzealne reprezentacje przeszłości*. Warszawa: Muzeum Historii Polski, 159–187.
- Karasińska, M. (2009). Wstęp: Dziecko – Inny czy toż-samy? W: M. Karasińska (red.), *Sztuka dla dziecka jako forma komunikacji społecznej*. Poznań: Centrum Sztuki Dziecka, 9–18.
- Karp, H.-J., Traba, R. (2004). *Codziennosc zapamiętana. Warmia i Mazury we wspomnieniach*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN, Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia”.
- Kasperski, E. (2014). Geopoetyka. Ku nowej poetyce przestrzeni – pierwszy krok w chmurach. W: D. Kalinowski, M. Mikołajczuk, A. Kuik-Kalinowska (red.), *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury pamięci*. Kraków: TAiWPN Universitas, 21–40.
- Kasztelowicz, S., Eile, S. (1961). *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Każmierska, K. (1999). *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie się tożsamości etnicznej*. Warszawa: IFiS PAN.
- Każmierska, K. (2008). *Biografia i pamięć. Na przykładzie doświadczeń ocalonych z Zagłady*. Kraków: Nomos.
- Każmierska, K. (2009). Między pamięcią zbiorową a biograficzną. Podróże do miejsc urodzenia izraelskich Żydów. W: A. Szpociński, *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, Collegium Civitas, 225–246.
- Każmierska, K. (2012a). *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos.
- Każmierska, K. (2012b). Wprowadzenie. W: K. Każmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos, 17–30.
- Każmierska, K. (2012c). Współczesna pamięć komunikacyjna i kulturowa. Refleksja inspirowana koncepcją Jana Assmanna. W: E. Hałas (red.), *Kultura jako pamięć. Posttradycyjalne znaczenie przeszłości*. Kraków: Nomos, 43–62.
- Każmierska, K. (2013). Rola pamięci zbiorowej we współczesnym społeczeństwie – czy łatwo ją określić? W: A. Szpociński (red.), *Przeszłość w dyskursie publicznym*. Warszawa: Collegium Civitas, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 19–38.
- Każmierska, K. (2014). Biografia opowiadana, doświadczana i rekonstruowana w perspektywie narracji o wojnie. Analiza przypadku. *Kultura i Społeczeństwo*, 3, 61–80.
- Każmierska, K., Schutz, F. (2013). Wykorzystanie autobiograficznego wywiadu narracyjnego w badaniach nad konstruowaniem obrazu przeszłości w biografii: na przykładzie socjologicznego porównania narracji na temat życia w PRL i NRD. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 4, 122–139.

- Kitowska-Łysiak, M., Wolicka, E. (red.) (1999). *Miejsca rzeczywiste. Miejsca wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kulturowej*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Klein, K.L. (2003). O pojawianiu się pamięci w dyskursie historycznym, przeł. M. Bańkowski. *Konteksty*, 3/4, 42–56.
- Kłoskowska, A. (1996). *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa: PWN.
- Kłoskowska, A. (2015). *Socjologia kultury*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Knothe, J. (1926). O wnętrzach mieszkaniowych. Wielka wojna. *Bluszcz*, nr 49, s. 1584–1585.
- Kobielska, M. (2020). Muzeum narracyjne – muzeum doświadczeniowe. Uwagi terminologiczne. *Teksty Drugie* 4, 14–36.
- Kochański, J. (1988). *Piłsudscy w Sulejówku*. Chicago: Wydawnictwo Wici.
- Kochański, J. (2009). Wyznawcy Niepodległej. Piłsudscy, Moraczewscy. Przed Sulejówkiem. W *Sulejówku*. Warszawa: Fundacja Rodziny Józefa Piłsudskiego, Oficyna Wydawnicza RYTM.
- Kohl, M. (2012). Biografia: relacja, tekst, metoda. W: K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos, 125–139.
- Kończal, K. (2009). Bliskie spotkania z historią drugiego stopnia. W: A. Szpociński (red.), *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, Collegium Civitas Press, 207–226.
- Kończal, K. (2014). Miejsca pamięci. W: M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 229–234.
- Kończal, K., Wawrzyniak J. (2011). Polskie badania pamięcioznawcze: tradycje, koncepcje, (nie)ciągłości. *Kultura i Społeczeństwo*, 4, 11–63.
- Kowal, P., Wolska-Pabian, K. (red.) (2019). *Muzeum i zmiana. Losy muzeów narracyjnych*. Warszawa, Kraków: Muzeum Powstania Warszawskiego – Universitas.
- Kowska, A. (2021). *Letnisko. Subiektywny przewodnik po linii otwockiej*. Warszawa: Dom Spotkań z Historią.
- Kreis, G. (2014). Pierre Nora – lepsze rozumienie i krytyka. W: K. Kończal (red.), *(Kon)teksty pamięci. Antologia*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 369–386.
- Król, M. (2008). Wstęp do wydania polskiego. W: M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, przeł. Marcin Król, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, XIII–XXXV.
- Kudela-Świątek, W., Saryusz-Wolska, M. (2014). Pokolenie. W: M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 372–377.
- Kühne, O. (2017). Przestrzeń, krajobraz i krajobraz kulturowy, przeł. Monika Satizabal. W: R. Traba, V. Julkowska, T. Strykiewicz (red.), *Krajobraz kulturowy. Sposoby konstruowania i narracji*. Warszawa, Berlin: Wydawnictwo Neriton, CBH PAN, 25–45.
- Kula, M. (2004). *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapomnianiu i przewidywaniu*. Poznań: PTPN.
- Kula, M. (2009). Historia wyszła na ulice. *Kultura i Społeczeństwo* 3, 3–15.
- Kunecka, M. (2021). Świadectwa dziecięcej pracy, nauki i zabawy. W: *Dzieciństwo. Katalog zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie*. Warszawa: Państwowe Muzeum Etnograficznego w Warszawie, 331–342.

- Kunicki, K. (2015). *Ideologie w mieście: o społecznej produkcji przestrzeni*. Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- Kurczewska, J. (red.) (2000). *Kultura narodowa i polityka*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kurz, I. (2020). Muzeum tu i „tu” muzeum. W: J. Byszewski, B. Nessel-Łukasik, *Muzeum relacyjne. Przed / za progiem*. Sulejówkę: Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum Pałac Króla Jana III w Wilanowie, 162–167.
- Kvale, S. (2004). *Interviews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego*, przeł. S. Zabieński. Białystok: TransHumana.
- Kwiatkowski, K. (2020). Style narodowe – architektura między apoteozą narodu a akceptacją współistnienia wspólnoty narodów, *Przestrzeń, Urbanistyka, Architektura*, 1, 77–85.
- Kwiatkowski, P.T. (2005a). Losy rodzin a pamięć zbiorowa. W: A. Szpociński (red.), *Wobec przeszłości. Pamięci przeszłości jako element kultury współczesnej*. Warszawa: Instytut Adama Mickiewicza, 234–252.
- Kwiatkowski, P.T. (2005b). PRL w pamięci społeczeństwa polskiego. W: A. Szpociński (red.), *Wobec przeszłości. Pamięci przeszłości jako element kultury współczesnej*. Warszawa: Instytut Adama Mickiewicza, 74–91.
- Kwiatkowski, P.T. (2005c). *Stan wojenny w badaniach opinii publicznej w latach 1982–2003*. W: M. Machałek, J. Macholak (red.), *Stan wojenny w skali kraju i Pomorza Zachodniego. Informacje źródłowe i refleksje*. Szczecin: Szczecińskie Towarzystwo Naukowe oraz Wydawnictwo „Dokument” Oficyna Archiwum Państwowego, 61–127.
- Kwiatkowski, P.T. (2008). *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kwiatkowski, P.T. (2009). Czy lata III Rzeczypospolitej były „czasem pamięci”? W: A. Szpociński (red.), *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*. Warszawa: Collegium Civitas, Wydawnictwo Naukowe Scholar, 125–166.
- Kwiatkowski, P.T. (2012). Kategoria przeszłości w potocznej pamięci zbiorowej. W: E. Hałas (red.), *Kultura jako pamięć. Postradycyjne znaczenie przeszłości*. Kraków: Nomos.
- Kwiatkowski, P.T., Nessel-Łukasik, B., Pokrzywa, A. (2015). Wykorzystanie konsultacji społecznych w procesie tworzenia modelu muzeum partycypacyjnego. *Kultura i Społeczeństwo*, 3, 165–188.
- Kwiatkowski, P.T., Nijakowski, L., Szacka, B., Szpociński, A. (2010). *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*. Gdańsk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Lavabre, M.-C. (2014). Między historią a pamięcią: w poszukiwaniu metody. W: K. Kończal (red.), *(Kon)teksty pamięci. Antologia*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 53–64.
- Le Goff, J. (1961). Społeczeństwo średniowieczne i czas, *Argumenty*, 41, 174.
- Lechoń, J. (1924). U marszałka Piłsudskiego w Sulejówku. *Wiadomości Literackie*, 40–42, z 19 X1.
- Lefebvre, H. (2010). *The Production of Space*, przeł. D. Nicholson-Smith. Malden, Oxford, Carlton: Blackwell Publishing.
- Lepecki, M. (1989). *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*. Warszawa: PWN.
- Leśniakowska, M. (1992). Dwór – w stronę utopii retrospektywnej. W: J. Baranowski, *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*. Warszawa: Stowarzyszenie Historyków Sztuki, 9–25.

- Leśniakowska, M. (1996). *Polski dwór. Wzorce architektoniczne, mit, symbol*. Warszawa: Instytut Sztuki PAN.
- Leśniakowska, M. (2007). Jak budowano „polski dwór”. W: *Dwór polski. Architektura, tradycja, historia*. Kraków: Wydawnictwo Ryszard Kluszczyński, 7–48.
- Leśniak-Rychlak, D. (2018/2019). *Jesteśmy wreszcie we własnym domu*. Warszawa: Instytut Architektury.
- Lewenstein, B. (2006). Społeczeństwo rodzin czy obywateli – kapitał społeczny Polaków okresu transformacji. *Societas / Comunitas*, 1, 163–196.
- Lewandowski, R. (2009). *Świdermajer*. Józefów: Robert Lewandowski.
- Lewicka, M. (2012). *Psychologia miejsca*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Leyk, A., Wawrzyniak, J. (2020). *Cięcia. Mówiona historia transformacji*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Lowenthal, D. (1985). *The Past Is a Foreign Country*. New York: Cambridge University Press.
- Lynch, K. (2011). *Obraz miasta*, przeł. T. Jeliński. Kraków: Archiwolta.
- Macdonald, S. (2021). *Krainy pamięci. O dziedzictwie i tożsamości współczesnej Europy*, przeł. R. Kusek. Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Mach, Z. (1998). *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*. Kraków: Universitas.
- Madejska, M. (2019). *Aleja włókniarek*. Wołowiec: Czarne.
- Majer, A. (2010). *Socjologia i przestrzeń miejska*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Majer, A. (2020). *Miasto według socjologów*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Majewski, P. (2018). Przeszłość jako inspiracja. Przeszłość jako przestroga. „Kultura pamięci” i jej instytucje a kształtowanie postaw współczesnych Polaków. W: M. Sagniak, M. Werner, M. Woźniewska-Działak, Ł. Kucharczyk, *Społeczeństwo polskie dziś. Świadomość, uznanie, edukacja*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 132–139.
- Malicki, K. (2009). Upamiętnienie przeszłości jako źródło konfliktów w przestrzeni symbolicznej regionu podkarpackiego. W: A. Szpociński (red.), *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i konfliktów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, Collegium Civitas Press, 47–72.
- Malicki, K. (2013). Europejski uniwersalizm czy polska martyrologia. Spór o przekaz historyczny w polskich muzeach w latach 2004–2013. W: A. Szpociński (red.), *Przeszłość w dyskursie publicznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 249–264.
- Mannheim, K. (1952). The Problem of Generations. W: P. Kecskemeti (red.), *Essays on the Sociology of Knowledge*. London: Routledge and Kegan Paul, 276–320.
- Markowska, B. (2018). *Nowoczesność i władza archiwum*. W: Z. Bogumił, A. Szpociński (red.), *Stare, nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 29–54.
- Marody, M. (2002). *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Marody, M., Giza-Poleszczuk, A. (2004). *Przemiany więzi społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Maruszewski, T. (2005). *Pamięć autobiograficzna*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Maruszewski, T. (2014). Pamięć indywidualna. W: M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 333–335.

- Matyjasek-Jałowicka, I. (1996). *Historia mojego miasta – Sulejówek*, t. I. Sulejówek: I. Matyjasek-Jałowicka.
- Matyjasek-Jałowicka, I. (1998). *Historia mojego miasta – Sulejówek*, t. II. Sulejówek: I. Matyjasek-Jałowicka.
- Matyjasek-Jałowicka, I. (2002). *Historia mojego miasta – Sulejówek*, t. III. Sulejówek: I. Matyjasek-Jałowicka.
- Melchior, M. (2004). *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni na „aryjskich papierach”. Analiza doświadczenia biograficznego*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Moraczewska, Z. (1943). *Moje wspomnienia o wielkim Marszałku*, manuskrypt, zbiory Biblioteki Narodowej w Warszawie.
- Moraczewska, Z. (2018). *Listy do siostry 1989–1933. Dziennik 1891–1895*. Łomianki: LTW.
- Moraczewski, J. (2018). *Dzienniki wydarzeń (1939–1944)*. Łomianki: LTW.
- Morawińska, A. (1992). Białe ściany polskiego domu. W: J. Baranowski (red.), *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*. Warszawa: Stowarzyszenie Historyków Sztuki, 27–46.
- Niethammer, L. (2014). Po tej stronie *floating gap*. Pamięć zbiorowa i konstrukcja tożsamości w dyskursie naukowym. W: K. Kończak (red.), *(Kon)teksty pamięci. Antologia*. Warszawa: Narodowy Instytut Kultury, 31–51.
- Nijakowski, L. (2006). *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Nijakowski, L. (2008). *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne.
- Nora, P. (1989). Between memory and history. Les lieux de memoire. *Representations*, 26, 7–24.
- Nora, P. (1990). *Zwischen Geschichte und Gedächtnis*, przeł. W. Kaiser. Berlin: Wagenbach.
- Nowak, J. (2013). Narracje grup mniejszościowych wobec dominującego dyskursu większości. W: A. Szpociński (red.), *Przeszłość w dyskursie publicznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, Collegium Civitas, 227–248.
- Olick, J.K., Joyce, R. (1998). Social memory studies. From „collective memory” to the historical sociology of mnemonic practice. *Annual Review of Sociology*, 24, 105–140.
- Ossowski, S. (1946). *Analiza socjologiczna pojęcia Ojczyzn*. Łódź: Zakłady Graficzne „Książka”.
- Paderewska, H. (2015). *Wspomnienia z lat 1910–1920*. Warszawa: PIW.
- Piękny czyn Sulejówka: buduje szkołę i czeka już tylko na pana Albrechta, by sypnął szcudrze z „Ziemiańska” (1924). *Kurier Informacyjny i Telegraficzny*, 3, 130, 3.
- Piłsudska, A. (2004). *Wspomnienia*. Łomianki: LTW.
- Pniewski, B. (1955). Polska twórczość architektoniczna w I połowie XX wieku. *Biuletyn Techniczny Centralnego Zarządu Biur Projektowych Budownictwa Miejskiego*, 6.
- Połomski, K. (2013). Krajobraz oraz miejsce kultu i pamięci – spojrzenie z perspektywy lokalnej. W: A. Szpociński (red.), *Przeszłość w dyskursie publicznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 209–226.
- Pomian, K. (2006). *Historia – nauka wobec pamięci*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Pomian, K. (2014). Historia dziś. W: E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz (red.), *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*. Kraków: Universitas, 19–36.

- Praczyk, M. (2018). *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”*. Poznań: Wydawnictwo Instytutu Historii UAM.
- Pucek, Z. (1989). Lokalność jako ojczyzna. W: B. Jałowiecki, K.Z. Sowa, P. Dudkiewicz (red.), *Społeczności lokalne. Teraźniejszość i przeszłość*. Warszawa: Wydział Geografii i Studiów Regionalnych UW, Instytut Gospodarki Przestrzennej, 253–273.
- Rączka, J.W. (2001). *Walka o polski styl narodowy w architekturze*. Kraków: Politechnika Krakowska.
- Ricoeur, P. (1995). *Pamięć – zapomnienie – historia*, przeł. J. Migasiński. W: K. Michalski (red.), *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*. Kraków: Znak, 22–43.
- Rigney, A. (2008). The Dynamics of Remembrance. Texts between Monumentality and Morphing. W: A. Erll, A. Nunning (red.), *Cultural Memory Studies an International and Interdisciplinary Handbook*. Berlin, New York: De Gruyter, 344–356.
- Rosenthal, G., (2012). Badania biograficzne. W: K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos, 279–307.
- Rybicka, E., (2014). Przestrzeń pamięci. W: M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 409–411.
- Sagniak, M., Werner, M., Woźniewska-Działak, M., Kucharczyk, Ł. (2018). *Społeczeństwo polskie dziś. Świadomość uznanie, edukacja*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Sandahl, J. (2015). Polityczne przemilczenia. Muzea jako autoportrety i zwierciadła społeczeństw. W: A. Banaś, A. Janus (red.), *Laboratorium Muzeum. Społeczność*. Warszawa: Muzeum Warszawy, 39–55.
- Saryusz-Wolska, M. (2009). Wprowadzenie. W: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Kraków: Universitas, 7–37.
- Schlender, G. (2019). Życie, miłość i walka Aleksandry Piłsudskiej w świetle jej wspomnień. W: B. Celer (red.), *Literatki, społeczniczki, regionalistki*. Kalisz: Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 124–139.
- Siellawa-Kolbowska, E. (2013). Pamięć zbiorowa i upamiętnienie wydarzeń 17 stycznia 1945 roku w Warszawie. W: A. Szpociński (red.), *Przeszłość w dyskursie publicznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 85–110.
- Sikorska, M. (2021). *Aleksandra Piłsudska (1882–1963)*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Sikorska-Kowalska, M. (2014). Aleksandra Piłsudska: feministka w cieniu wielkiego męża. W: J. Kita, M. Sikorska-Kowalska (red.), *Życie prywatne Polaków w XIX wieku. „Portret kobiety”, t. II*, Łódź, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 73–86.
- Sikorska-Kowalska, M. (2016). Dlaczego kobiety nie mają swojej historii? Wspomnienia Aleksandry Piłsudskiej i jej rola w budowaniu legendy Józefa Piłsudskiego, *Forum Socjologiczne*, 7, 67–82.
- Silverman, D. (2009). *Prowadzenie badań jakościowych*, przeł. J. Ostrowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Simon, N. (2010). *The Participatory Museum*. California: Santa Cruz.
- Simon, N. (2015). Muzeum partycypacyjne. W: A. Banaś, A. Janus (red.), *Laboratorium muzeum. Społeczność*. Warszawa: Muzeum Warszawy, 22–38.
- Składkowski, F.S. (1988). *Strzępy meldunków*. Warszawa: Wydawnictwo MON.

- Skórzyńska, I. (2014). Muzeum historyczne: teatr, widowisko, aktor. W: R. Kostro, K. Wóycicki, M. Wysocki (red.), *Historia Polski: od-nowa. Nowe narracje historii i muzealne reprezentacje przeszłości*. Warszawa: Muzeum Historii Polski, 88–107.
- Skórzyńska, I., Lavrence, Ch., Pépin, C. (2007). Wstęp. W: I. Skórzyńska, Ch. Lavrence, C. Pépin (red.), *Inscenizacje pamięci*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 17–31.
- Spółeczne w archiwach (2019). *Kultura i Społeczeństwo*, 63, 1.
- Springer, F. (2015). *13 pięter*. Wołowiec: Czarne.
- Strzelecki, J. (2015). *Żywe konflikty. Wybór pism*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Sulejówkę woła o pomstę do nieba i pomoc do rządu. Skandaliczny stan zdrowotny tego lotniska wymaga natychmiastowej poprawy (1929). *Kurjer Czerwony* z 27 kwietnia, 3.
- Syrkus, S. (1925). Architektoniczne podstawy budownictwa mieszkaniowego. *Odbudowa Gospodarcza*, 2, 22–23.
- Szacka, B. (1983). *Przeszłość w świadomości inteligencji polskiej*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Szacka, B. (1995). O pamięci społecznej. *Znak*, 5, 68–76.
- Szacka, B. (2000). Pamięć społeczna. W: H. Domański i in. (red.), *Encyklopedia socjologii*, t. III. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szacka, B. (2005a). Historia i pamięć zbiorowa. *Kultura i Społeczeństwo*, 4, 3–15.
- Szacka, B. (2005b). Pamięć zbiorowa. W: A. Szpociński (red.), *Wobec przeszłości. Pamięci przeszłości jako element kultury współczesnej*. Warszawa: Instytut Adama Mickiewicza, 17–30.
- Szacka, B. (2006). *Czas przeszły – pamięć – mit*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szacka, B. (2014). Stosunek do przeszłości i jej przeżywanie w ponowoczesnym świecie popkultury. W: E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz (red.), *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*. Kraków: Universitas, 173–185.
- Szacki, J. (1964). *Durkheim*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Szczepański, J. (1948). Użytkowanie dokumentów osobistych w psychologii społecznej: szkic informacyjny. *Przegląd Socjologiczny. Sociological Review*, 10, 55–80. Publikacja on-line https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Przegląd_Socjologiczny_Sociological_Review/Przegląd_Socjologiczny_Sociological_Review-r1948-t10/Przegląd_Socjologiczny_Sociological_Review-r1948-t10-s55-80/Przegląd_Socjologiczny_Sociological_Review-r1948-t10-s55-80.pdf [dostęp: styczeń 2023].
- Szczepański, J. (1973). Metoda biograficzna. W: J. Szczepański, *Odmiany czasu teraźniejszego*. Warszawa: Książka i Wiedza, 615–649.
- Szczerski, A. (red.) (2021). *Polskie style narodowe 1890–1918*. Kraków: Muzeum Narodowe w Krakowie.
- Szlezzynger, P. (1910). Dwór szlachecki w Niegowici – historia, problemy konserwatorskie. *Ochrona Zabytków*, 1–4, 45–60.
- Szpociński, A. (red.) (2005). *Wobec przeszłości. Pamięci przeszłości jako element kultury współczesnej*. Warszawa: Instytut Adama Mickiewicza.
- Szpociński, A. (2013). Wprowadzenie. Przeszłość w dyskusjach publicznych. W: A. Szpociński (red.), *Przeszłość w dyskursie publicznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, Collegium Civitas, 9–18.

- Szpociński, A. (2014). Pamięć przeszłości i strategie legitymizujące. W: E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz (red.), *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*. Kraków: Universitas, 207–216.
- Szpociński, A. (2018). Upamiętnianie. W: Z. Bogumił, A. Szpociński (red.), *Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Sztompka, P. (2009). *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Znak.
- Tarkowska, E., (1987). *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań*. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź: Ossolineum.
- Tarkowska E. (1992). *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Tarkowska E. (1996). *O czasie, politykach i czasie polityków*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Tarkowska E. (1998). Czas społeczny. W: *Encyklopedia socjologii*, t. I. Warszawa: Oficyna Naukowa, 107–111.
- Tarkowska, E. (2012). Pamięć w kulturze teraźniejszości. W: E. Hałas (red.), *Kultura jako pamięć. Posttradycyjne znaczenie przeszłości*. Kraków: Nomos, 17–42.
- Tarkowska, E. (2014a). Czas. W: M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 84–88.
- Tarkowska, E. (2014b). Dawność w teraźniejszości. W: M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 89–90.
- Tarkowska, E. (2015). *Pojęcie czasu w społeczeństwach pierwotnych*. W: K. Górniak, T. Kanasz, B. Pasamonik, J. Zalewska (red.), *Socjologia czasu, kultury i ubóstwa. Księga jubileuszowa dla profesor Elżbiety Tarkowskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, 80–114.
- Tatarkiewicz, E. (2019). *Dwór polski. Literackie obrazy w prozie XIX i XX wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tatarkiewicz, W. (1951). Z powodu książki o Natolinie. *Biuletyn Historii Sztuki*, 13, 209–215.
- Thomas, W.I. (2012). Regulowanie pragnień. W: K. Kaźmierska (red.), *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos, 31–48.
- Thompson, P., Bornat J. (2021). *Głos przeszłości*, przeł. P. Tomanek. Warszawa: Centrum Archiwistyki Społecznej.
- Thomson, A. (2011). Moving Stories. Women's Lives. Sharing Authority in Oral History. *Oral History* 39, 2, 73–82.
- Toffler, A. (1986). *Trzecia fala*, przeł. E. Woydyłło. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Tomaszewski, A.M. (2000). *Cechówka, Miłosna, Sulejówek*. Sulejówek: A.M. Tomaszewski.
- Traba, R. (2003). *Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci*. Olsztyn: Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia”.
- Traba, R. (2006). *Historia – przestrzeń dialogu*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Traba, R. (2009). *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI w.* Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Traba, R. (2014). Historia stosowana jako subdyscyplina akademicka. Konteksty i propozycje. W: E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz (red.), *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*. Kraków: Universitas, 143–164.

- Traba, R. (2015). Epoka muzeów? Muzeum jako medium, muzeum jako mediator. W: *I Kongres muzealników polskich*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 47–56.
- Traba, R. (2016). Wstęp do wydania polskiego. W: J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 11–25.
- Traba, R., Julkowska, V., Strykiewicz, T. (red.) (2017). *Krajobrazy kulturowe. Sposoby konstruowania i narracji*. Warszawa, Berlin: Wydawnictwo Neriton, CBH PAN.
- Trevelyan, G.M. (1949). *Autobiography of an historian*. W: *An Autobiography & Other Essays*. London: Longmans, Green and Co.
- Trudne dziedzictwo. Materiały z II Dorocznej Konferencji Muzealnej Stowarzyszenia Muzealników Polskich 11–13 marca 2020 r. w Białymstoku (2021). Białystok: Muzeum Podlaskie w Białymstoku.
- Tuszyński, J. (2015). *Wspomnienia z PRL-u*. Warszawa: Jet Marketing.
- Urzykowski, T. (2007). Sulejówek da teren, Piłsudscy zbudują muzeum. *Gazeta Wyborcza* z 07.06 (wyborcza.pl) [dostęp: listopad 2021].
- Waingertner, P. (2018). Czy „chcieć to móc”? Kolejna próba historycznej refleksji nad postacią Józefa Piłsudskiego. *Przegląd Nauk Humanistycznych* 1, 235–245.
- Walczak, T. (1982). *Miejska Rada Narodowa i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Sulejówku 1953–1973*. Inwentarz, Zbiory Archiwum Państwowego m.st. Warszawy, oddział w Otwocku.
- Wallis A. (1970). *Socjologia i kształtowanie przestrzeni*. Warszawa: PIW.
- Wallis A. (1978). *Kultura i więź przestrzenna*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Wallis, A. (1985). Pamięć i pomnik. W: J. Kulpińska (red.), *Spółeczeństwo i socjologia: księga poświęcona profesorowi Janowi Szczepańskiemu*. Wrocław: Polska Akademia Nauk, Wydział Nauk Społecznych, Komitet Nauk Socjologicznych, 309–317.
- Wallis A. (1990). *Socjologia przestrzeni*. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- Wańkowicz M. (1987). *Szczeniące lata*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Warburg, A. (2015). *Atlas obrazów Mnemosyne*, przeł. P. Brożyński, M. Jędrzejczyk. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Wawrzyniak, J., Bukowiecki, Ł. (2020). Rzeczy i opowieści. Muzeum Warszawy wobec modelu muzeum narracyjnego. *Teksty Drugie*, 4, 233–257.
- Werner, M. (2018). Pomiedzy dumą i niemożnością. Czy Polacy potrzebują kultury narodowej? W: M. Sagniak, M. Werner, M. Woźniewska-Działak, Ł. Kucharczyk, *Spółeczeństwo polskie dziś. Świadomość uznanie, edukacja*. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 14–21.
- Wielopolska, M.J. (1936). *Józef Piłsudski w życiu codziennym*. Warszawa: Główna Księgarnia Wojskowa.
- Wiśniewski, J., Ziółkowski, J. (2016). *Po kolei. Przewodnik podwarszawski*. Warszawa: Towarzystwo Krajoznawcze Krajobraz, Stocznia, Narodowy Instytut Dziedzictwa.
- Wolicka, E. (1999). Zamiast wprowadzenia. W: M. Kitowska-Łysiak, E. Wolicka (red.), *Miejsca rzeczywiste. Miejsca wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kulturowej*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 5–17.
- Woniak, K. (2014). Pamięć lokalna. W: M. Saryusz-Wolska Magdalena, R. Traba (red.), *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 339–440.
- Wylęgała, A. (2021). *Był dwór. Nie ma dworu. Reforma rolna w Polsce*. Wołowiec: Czarne.

- Wylęgała, A. (2014). *Przesiedlenia a pamięć. Studium (nie)pamięci społecznej na przykładzie ukraińskiej Galicji i polskich „Ziem Odzyskanych”*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.
- Zagórska, A. (1962a). Poranek w Sulejówku. *Tydzień Polski* z 27.01, 3.
- Zagórska, A. (1962b). Obiad w Sulejówku. *Tydzień Polski* z 3.02, 3.
- Zagórska, A. (1962c). Wieczór w Sulejówku. *Tydzień Polski* z 10.02, 4.
- Zaleski, M. (2004). *Formy pamięci*. Gdańsk: Wydawnictwo słowo / obraz / terytoria.
- Zerubavel, E. (1996). Social memories: steps to sociology of the past. *Qualitative Sociology*, 19 (3), 283–300.
- Ziębińska-Witek, A. (2014). Totalitaryzm w nowych muzeach historycznych. W: R. Kostro, K. Wóycicki, M. Wysocki (red.), *Historia polski: od-nowa. Nowe narracje historii i muzealne reprezentacje przeszłości*. Warszawa: Muzeum Historii Polski, 26–44.
- Ziębińska-Witek, A. (2020). Przeszłość w muzeach – dwa modele reprezentacji. Analiza porównawcza Europejskiego Centrum Solidarności i Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. *Teksty Drugie*, 4, 213–232.
- Znaniecki, F. (1976). *Chłop polski w Europie i Ameryce*, przeł. Stanisław Helsztyński. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Zubrzycki, G. (2014). Między historią, pamięcią wspólną i mitologią narodową: wyzwania i szanse współczesnych muzeów. W: R. Kostro, K. Wóycicki, M. Wysocki (red.), *Historia Polski od-nowa. Nowe narracje historii i muzealne reprezentacje przeszłości*. Warszawa: Muzeum Historii Polski.
- Żychlińska, M. (2013). Herosi pośród ruin. Kod romantyczny jako fundament polskiej polityki historycznej na przykładzie Muzeum Powstania Warszawskiego. W: A. Szpociński (red.), *Przeszłość w dyskursie publicznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 39–56.

Indeks nazwisk

Aduszkiewicz E. 167
Ankersmit F. 170
Assmann A. 14, 23, 38, 39
Assmann J. 14, 22, 25, 39
Assorodobraj N. 22
Assunção dos Santos P. 20

Baczko B. 17
Ballenstaedt A. 50
Baraniewski W. 45, 49, 52
Baranowski J. 50
Baranowski W. 52, 62
Barańska K. 9, 10
Bartnicka G. 167
Basaj M. 42, 43, 80, 166
Bauman Z. 19, 28, 129
Becker H.S. 12
Begiński W. 47
Benedykt XV (papież) 56
Benjamin W. 40
Białous M. 124
Bielik-Robson A. 153
Biskupska K. 34
Bogumił Z. 26, 36
Bornat J. 11, 13, 14, 17
Borodzik A. 79, 97
Borodzik B. 79
Bronowicki M. 15, 36, 38, 66
Buchen T. 36
Bućko J.U. 167
Budyta-Budzyńska M. 165
Budziszewska M. 124
Bugajewski M. 10

Bugalski D. 36
Bujnowska A. 20
Bujwid O. 46, 55
Burszta W. 125, 127, 129
Byszewski J. 10–13, 36, 37, 168, 174

Car S. 56
Chachulski A. 169
Chałasiński J. 20
Chomicka E. 12
Cichoracki P. 43
Claire J. 10
Cobel-Tokarska M. 125, 127, 130
Connerton P. 14, 22, 33–35, 153, 158–160, 162, 173
Cwalinowa A. 74, 75, 79
Czajkowski J. 51
Czarnocka I. 169
Czarnowski S. 21, 22, 27, 28
Czerner A. 21, 96
Czyżewski M. 21

Dahrendorf R. 19
Dąbrowska J. 124
Dąbrowska M. 51
Dąbrowski Z. 167
Desvallées A. 36
Dmowski R. 114
Dolff-Bonekämper G. 32
Domańska E. 20
Dowgiłłowicz-Nowicki L. 78, 97
Dowjat J. 47, 78, 97, 167
Dudzińska M.E. 41

- Dufrat J. 43
 Duniec K. 21, 26, 142, 158, 170
 Durkheim É. 14, 22, 27, 28
 Dużyk J. 55
- Eile S. 55
 Eliade M. 28
 Engelking B. 21
 Erll A. 23, 26, 28, 139, 142, 156, 166
- Fatyga B. 9, 125
 Filipkowski P. 20–23, 38
 Folga-Januszewska D. 12, 21, 174
 Foremniak M. 167
 Fuchs F. 82
- Galiński D.J. 169
 Galusek Ł. 16
 Ganzer Ch. 36
 Gietko S. 67
 Giza-Poleszczuk A. 19, 29, 112
 Głowacka-Grajper M. 21
 Gniado D. 71–73, 75, 77–79
 Golka M. 163
 Gołębiowski B. 38
 Gołuchowska M. 124
 Gordziejewicz-Gordziejewska H. 63
 Gozdecki Z. 36
 Grochowicka A. 49
 Grochowski G. 10, 169–171
 Gruziński K. 14, 166–169
 Grzebałkowska M. 11, 124
 Guriewicz A. 26
 Gutt R. 45
- Halbwachs M. 14, 22–25, 27, 29, 30, 33, 94, 95, 109, 116, 122, 123, 154, 158, 171
 Hartman J. 62
 Haybutowicz A. 46, 47
 Hernik I. 167
 Herse J. 168
 Hirszowicz M. 24
 Hobsbawm E. 20, 53
- Hölscher L. 95, 96
- Iłakowiczówna K. 55, 59
- Jabłonowski M. 22
 Jagodzińska K. 16
 Jałowiecki B. 30–33, 142, 145, 151, 156, 162, 164, 172
 Jaraczewski K. 45, 143
 Jaroszewski T. 50–52, 54
 Jaruzelska-Kastory K. 49, 50, 80
 Jawor A. 125, 127, 129
 Jażdżik B. 79
 Jedlicki J. 22, 23, 52
 Jędrzejewicz W. 45
 Joyce R. 173
 Julkowska V. 31, 170
- Kalicki W. 44–47, 56, 59–60, 62, 63, 66, 70, 125
 Kalinowski D. 31
 Kaprański S. 171, 172, 174
 Kasperski E. 31
 Kasztelowicz S. 55
 Kaźmierczak M. 168
 Kaźmierska K. 9, 20, 21, 24–26, 37, 95, 96, 123, 124, 134, 164, 165
 Kikolska D. 167
 Kikolski W. 167, 168
 Kitowska-Łysiak M. 31
 Klammer A. 80
 Klein K.L. 64
 Kłoskowska A. 98, 165, 172
 Knap J. 167
 Knothe J. 50
 Kochański J. 44, 47–49, 56, 61, 63, 65, 66, 69, 70, 73, 74, 76–78, 101, 106, 143, 144, 166, 167
 Kocik D. 124
 Kohl M. 81, 123
 Konopka M. 12
 Konopnicka M. 51
 Kończal K. 13, 165, 170

- Korwin-Sokołowska Z. 63
 Korwin-Sokołowski A. 63
 Korwin-Sokołowski Z. 61, 63
 Kosińska I. 167
 Kostro R. 171
 Kowal P. 26
 Kowalczyk Z. 167
 Kowalska (z d. Chytrowska) M. 43, 58
 Kowalska A. 41, 42
 Kozicka H. 44, 46, 57, 59
 Krakowska J. 21, 26, 142, 158, 170
 Krasowicz H. 167
 Krasowicz M. 167
 Kreczmer B. 90
 Kreczmer R. 41
 Kreis G. 39
 Król M. 22, 24
 Krzak E. 78, 106, 167, 169
 Krzemiński J. 45, 56
 Krzyszczak S. 66
 Kucharski W. 169
 Kuczera A. 67, 71, 73, 75, 76, 78
 Kudela-Świątek W. 11
 Kühne O. 16, 53, 62
 Kuik-Kalinowska A. 31
 Kula M. 17, 20, 28, 38, 48, 105
 Kułak M. 73, 77
 Kunecka M. 130
 Kunicki K. 31–33, 159
 Kurz I. 141, 166
 Kwiatkowski K. 50
 Kwiatkowski M. 58
 Kwiatkowski P.T. 12, 13, 20–24, 36, 39, 100,
 104, 109, 110, 116, 117, 120, 166, 169,
 172, 173
 Laskowski D. 167
 Laudański S. 60
 Lavabre M.-C. 95, 96
 Lechoń J. 44, 45, 56
 Lefebvre H. 31, 32, 158
 Lepecki M. 45, 46, 55, 59
 Leśniakowska M. 50–52
 Leśniak-Rychlak D. 50, 52
 Levi-Strauss C. 28
 Lewandowski R. 41
 Lewenstein B. 110
 Lewicka M. 159, 162, 166, 172
 Leyk A. 21, 96
 Lisowska Z. 63
 Lubecka M. 169
 Łepkowska E. 168
 Łopata S. 167
 Łoś P. 36
 Łuczkiewicz M. 41
 Łuczkiewicz S. 41
 Macdonald S. 16, 19
 Mach Z. 54
 Madejska M. 96
 Mairesse F. 36
 Majer A. 30
 Malczewski J. 54, 61
 Malicki K. 164, 165
 Małkiewicz T. 168, 169
 Mannheim K. 39
 Markowska B. 165
 Markowski W. 167
 Marody M. 9, 19, 29, 112
 Maruszewski 9, 39, 109
 Matracka H. 92, 169
 Matyjasek-Jałowiecka I. 41, 64, 67, 76, 98
 Mauss M. 27, 28
 Melchior M. 21
 Michalecki M. 36
 Michniewicz Z. 167
 Mickiewicz A. 50, 51
 Mieleszko T. 62
 Mikołajczuk M. 31
 Mikołajczyk P. 167
 Milej M. 65–67, 69, 73, 74, 76, 78, 80, 85, 143
 Miloch K. 46, 63
 Miloch Z. 63
 Miziarska J. 63
 Mizikowska-Barbulant J. 63

- Mizikowski I. 63
 Moraczewska Z. 21, 43–46, 55, 57–59, 62
 Moraczewski J. 21, 43, 44, 46, 97
 Morawińska A. 50, 54
 Mościcki K. 63
 Mućka J. 124
 Myśliwiec W. 167
- Nessel-Łukasik B. 10–13, 36–38, 66, 80, 117, 168, 172–174
 Neyman E. 24
 Nieroba E. 21, 96
 Niziołek K. 124
 Nora P. 34, 35, 95
 Norwerth W. 47
 Nowak J. 169
 Nowak P. 153
 Oleander E. 124
 Olick J.K. 173
 Olkowski M. 124
 Olkowski R. 49
 Olszewski C. 46
 Onyszkiewicz J. 45, 136
 Opalski J. 80
 Orzechowska U. 167
 Orzechowski M. 168
 Osiak A. 168
- Paderewska H. 42, 56
 Paderewski I.J. 42, 43
 Pańczak M. 168
 Parczewska M. 36
 Pasik Jan 63
 Pasik Janina 63
 Pasik M. 63
 Pasińska-Kruk B. 70, 79
 Pawłowska K. 167
 Pazura M. 168
 Pęczak M. 125, 127, 129
 Piątkowski B. 75
 Piłat J. 167
 Piłat R. 167
 Piłsudska A. 47, 56, 57, 59, 62, 73
- Piłsudska W. 62
 Piłsudska-Jaraczewska J. 46, 48, 55, 61, 62, 63
 Piłsudska-Majewska L. 63
 Piłsudski J. 10, 35, 36, 44–46, 48, 51–53, 56–59, 62, 63, 73, 75, 77, 79, 80, 87, 92, 96–99, 101–122, 136, 139, 140, 163
 Piotrowski A. 21
 Płochocki F. 167
 Pniewski B. 52
 Pokojński Z. 167
 Pokrzywa A. 12, 13, 36, 172, 173
 Polcoch H. 65
 Połomski K. 165
 Pomian K. 11, 15, 20, 39, 96, 173
 Praczyk M. 33
 Prątnicki K. 167
 Pucek Z. 94, 173
 Puczniewska-Pyszyńska E. 68, 73, 79, 80, 116
 Puczniewski E. 41
- Raczyńska S. 66
 Ratyńska Z. 91, 168
 Rauszer M. 125
 Rączka J.W. 51, 52
 Ricoeur P. 10, 95, 100
 Rigney A. 100
 Rogalska K. 49
 Rokicka A. 75
 Rokicka K. 66, 67, 69, 70, 72, 73, 76, 77, 143
 Rokuszevska-Pawełek A. 21
 Rozwadowski T. 45, 56
 Rudnicki A.L. 98
 Rutkowska D. 167
 Rybicka E. 30, 33
- Sadowska J. 168
 Sandahl J. 19
 Sapiłak A. 168
 Saryusz-Wolska M. 10, 11, 23, 24, 35
 Sawelski A. 75, 91
 Senina M. 36

- Siellawa-Kolbowska E. 165
 Sikorska M. 44–46
 Sikorska W. 167
 Sikorska-Kowalska M. 44, 56
 Silverman D. 12, 37, 38
 Simon N. 12, 36
 Składkowski F.S. 45, 55, 60
 Skorupko K. 44
 Skowrońska M. 124
 Skórewicz K. 45, 49, 51, 52
 Smosarski M.K. 64, 78, 106, 167
 Sota Z. 167
 Springer F. 42
 Stańczyk T. 49
 Stasiak B. 77
 Staszewski A. 48, 78, 106, 167
 Stefaniak T. 167
 Strykiewicz T. 31, 35, 170
 Strzelczak W. 66
 Supeł-Zaboklicka K. 36
 Syrkus S. 50
 Szacka B. 11, 20–23, 30, 123, 138
 Szacki J. 27
 Szczepański J. 20, 53
 Szczerbińska A. 44, 52
 Szczerzyński A. 49
 Szewczyk B. 77
 Szlezynger P. 50
 Szpociński A. 11, 17, 20, 95, 139, 154, 165, 170
 Sztompka P. 29
 Szuba H. 80, 106

 Ślifirska O. 12
 Śliwa A. 167, 169
 Śliwiński A. 56

 Tarasow I. 167
 Tarka J. 36
 Tarkowska E. 21, 27–30, 35, 124
 Tatarkiewicz E. 51
 Tatarkiewicz W. 52
 Thomas W.I. 20, 81

 Thompson P. 11, 13, 14, 17
 Thomson A. 14
 Toffler A. 19
 Tomaszewski A.M. 41, 42, 64
 Tomaszewski Z. 167
 Traba R. 10–13, 20, 22, 25–27, 31, 34, 35, 140, 165, 166, 169–171
 Trevelyan G.M. 19
 Troszczyński J. 36
 Trzciński R. 167
 Tuszyński J. 124

 Urzykowski T. 168
 Uścińska A. 36, 66

 Wadziński R. 167
 Waingertner P. 45
 Wajda A. 50
 Walczak T. 47
 Wallis A. 30
 Wańkowicz M. 55
 Wawrzyniak J. 21, 23, 36, 96
 Wielopolska M.J. 55, 62
 Winter J. 26
 Wiśniewski J. 41
 Witkowska H. 66
 Wojtowicz P. 36
 Wolanin Z. 167
 Wolicka E. 31, 170
 Wolska-Pabian K. 26
 Woniak K. 98
 Wójcik W. 63
 Wóycicki K. 171
 Wylęgała A. 15, 21, 102
 Wysocka H. 168, 169
 Wysocki M. 171

 Zagórska A. 61
 Zajac M. 46
 Zaleski M. 20, 26, 142, 163
 Zalewska H. 167
 Zalewski J. 169
 Zańko P. 125

Zatyka M. 167

Zbroszczyk I. 38, 66

Zdanowicz A. 64, 78, 106, 167

Ziębińska-Witek A. 11, 140, 171

Ziętal K. 20

Ziółkowski J. 41

Znaniecki F. 20

Żerańska F. 91

Żeromski S. 51

Żychlińska M. 165